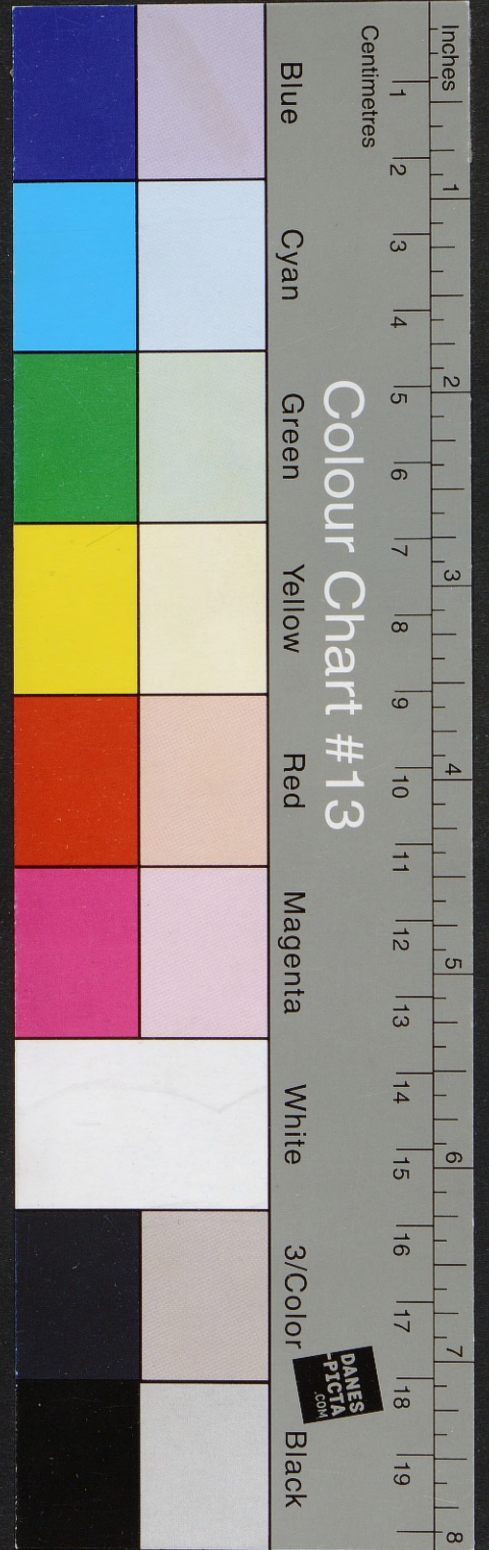
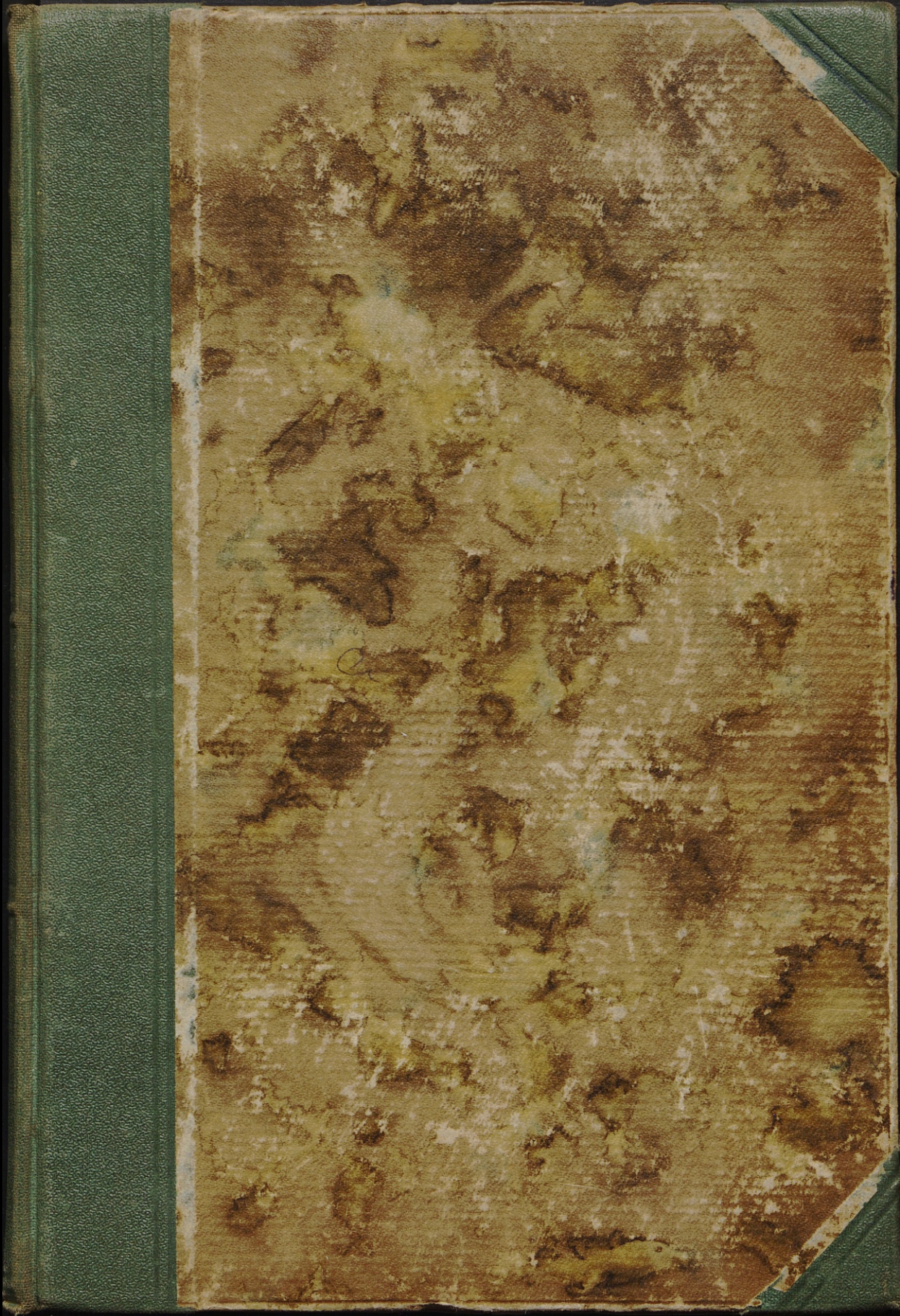


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

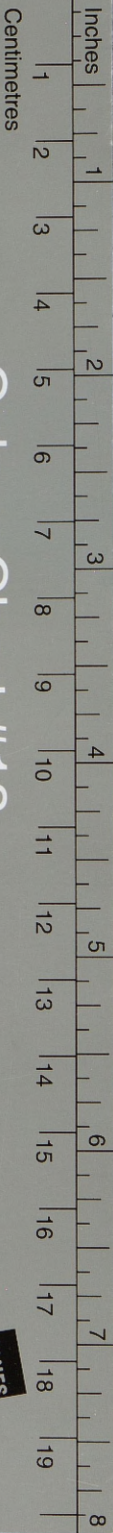
Red

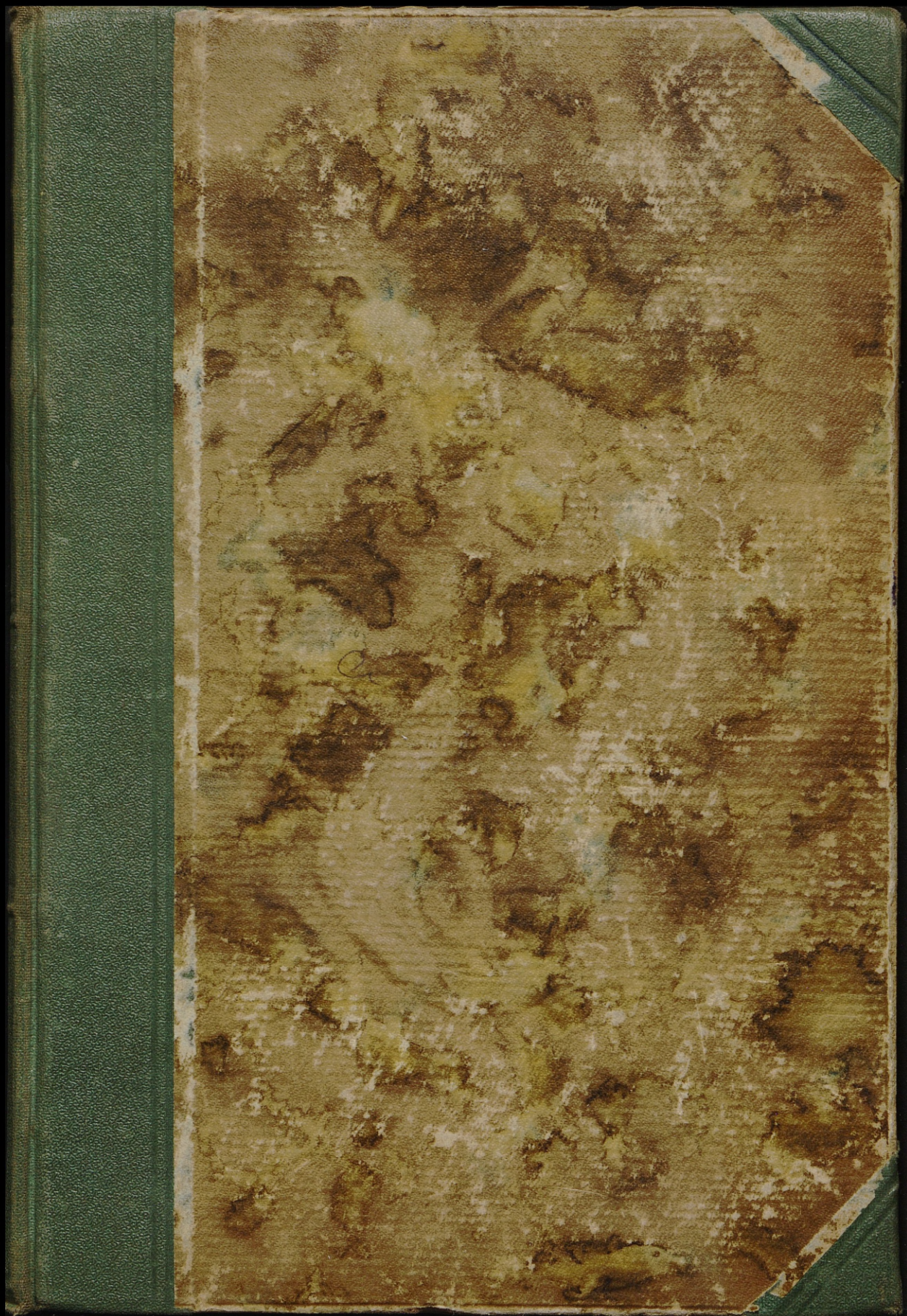
Magenta

White

3/Color

Black







Hammaga à la Colonne - Raymond P. Bricard

GENEZA WOJNY ŚWIATOWEJ.

Dziela tego odbito dwadzieścia pięć numerowanych egzemplarzy na papierze bezdrzewnym, które nie ukaza się w handlu księgarskim.

Stowarzyszenie Przyjaciół Francji w Krakowie zastrzega sobie wszystkie prawa reprodukcji tego dzieła jako posiadające wyłączne prawo tłumaczenia po polsku i wydania.

RAYMOND POINCARÉ

B. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ, CZŁONEK AKADEMJI FRANCUSKIEJ.

**GENEZA
WOJNY ŚWIATOWEJ**
(LES ORIGINES DE LA GUERRE.)

Sześć odczytów wygłoszonych w Paryżu w roku 1921.

Tłumaczone z oryg. franc. za zezwol. autora
przez grono członków S. P. F. K., ze wstępem
sekretarza **Tadeusza Stryjeńskiego**, z przedmową
prezesa **Kazimierza Morawskiego** i portretem
autora.

NAKŁADEM

STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ FRANCJI W KRAKOWIE.

SKŁAD GŁÓWNY

GEBETHNER & WOLFF

· WARSZAWA - KRAKÓW - LUBLIN - ŁÓDŹ - POZNAŃ.



PRZEDMOWA.

Za swoją i naszą wolność walczyli Francuzi przez ciężkie lata 1914—1918; że nam ta wojna przyniesie niepodległość, zaledwie kto w jej początkach śmiał wierzyć, chyba że słowa prorocze Mickiewicza napawały go niejaką nadzieją. Dzisiaj mamy wyzwoloną ojczyznę, a na nas cięży pełnia odpowiedzialności, obowiązków, zadań; tylko miłość szczerą, głęboką ojczyzny i uwielbianie tych ideałów, za które ludzkość przez lat szereg się krwawiła i my z nią pospołem, podniesie nas na poziomy, do których dorósć powinniśmy myślą, uczuciem, hartem i energją. — Początki i przyczyny tego przelomu w świecie, tak ogromnego swą doniosłością, tak blisko nas obchodzącego, przedstawiono na kartach niniejszej książki. Pisał ją człowiek znakomity, który stał na naczelnym Francji posterunku przez lata wojenne, mało mówił, ale zato rwał i przetrwał wszystkie burze, zawody, chwilowe zwątpienia, aż doczekał się wspaniałego uwieńczenia zasługi własnej i dziejności swego narodu. Zespolenie pisarza i czynnego polityka w jednej i tej samej osobie jest rzadkim objawem a dla dziejopisarstwa bywa korzystnym. Bo o ile osobista stronniczość nie zabarwi przedstawienia, autor, który, był także aktorem na scenie dziejowej, wnikać zdoła głębiej w istotę zdarzeń, zręczniejsz uchwyty ich rozwoju i związki. W opowiadaniu prezydenta Poincaré'go właściwość ta i pełne zrozumienie wypadków bardzo dobitnie się uwydatnia. To też czytelnik z niesłabnącym interesem podąża za czynami i słowem. — Od polityki nie żądają zwykle uświęconej, przeciętnej moralności a etyka czyni na jej korzyść różne ustępstwa. Są jednak pewne granice we fałszu, kręactwie i przebiegłości których bezkarnie przekraczanie może na razie ujdzie, lecz w końcu pomści się na tych, co uprawiali te sztuki. Tutaj więc zdradliwość i brutalne wybiegi pruskiej dyplomacji przedstawiono w całej jaskrawości i ohydzie. Jasność i akcent prawdy wtórzy ciągle wątkowi i kreśleniu dyplomatycznych, przedwojennych działań. Kto wojnę w r. 1914

wywołał, dzisiaj już rozwidnionem zostało stanowczo; silne i groźbami prześlągnięte słowa, których się bezustannie nadużywało, teorie o „pańskości“ i prawach do hegemonji swego narodu musiały dusze przepoić zaczeplnością, wyłącznością i w końcu wyrobić przeświadczenie, że się na odrębnych prawach żyje i ponad uświęcone prawa jest postawionym. Metody stosowane w ciągu walki były tych przekonań objawem i upustem. I chyba w tem szukają sprawcy nieszczęść i zamętu wśród ludzkości swego usprawiedliwienia, że burza wisiała nad światem, a oni jedynie przyspieszyli wybuch nagromadzonych palnych zarzewi.

Wiek złoty nie zaświtał po wojnie, bo ludzkość pono nigdy go nie zażyje. Niepokoje powszechne, nasze trudności i troski wymownie o tem przekonywają. Ale skończyła się na razie pono epoka zupełnego obniżenia i spaczenia pojęć moralnych w polityce, epoka pomiatania narodami i mżdżenia słabszych, które to poczynania od czasów Fryderyka Wielkim zwanego i od Bismarcka jaśniały jako hasła na pruskim sztandarze. Pewien szlachetniejszy, bardziej ludzki powiew zawia dziś od zachodu, wygłaszają się i stwierdzają zasady, które przez dłuższy czas na milczenie i lekceważenie były skazane. A więc mimo trudów jakaś otucha wstąpiła w ludzkość i nas przedewszystkiem ożywiać powinna. Rozpamiętując ubiegłych lat pasmo i czytając tę książkę, zapytujemy się z trwogą i odrazą, coby się było stało, gdyby pycha bezmierna tych, co nawet pozornie jedną ręką dobrze nam świadcząc, drugą dłonią za pomocą słynnych „ubezpieczeń“ dławili ludy, które brali w opiekę, odniosła była zwycięstwo i triumf nad światem. I wtedy z wdzięcznością zwraca się myśl ku tym innym, którzy uzdają wiernie pewne zapaly, poświęcenia i ideały a nie pozwalają sobie zatyć w brutalnym egoizmie, ani się wiecznie puszą w nadludzkiej dumie, lecz wykazują cechę prawdziwej kultury, uszanowanie dla duszy obcych narodów, którą zrozumieć a w danym razie także wyrozumieć należy.

W czerwcu 1921.

KAZIMIERZ MORAWSKI.

WSTĘP.

Wykłady Pana Poincaré'go o genezie wojny zasługują pod każdym względem na uwagę publiczności polskiej; Polska, podczas całej wojny odosobniona, okupowana i zalana propagandą niemiecką, bardzo późno mogła zdać sobie sprawę z rzeczywistości.

Prelegent opracował swój temat z właściwą sobie przenikliwością i bystrością dedukcji. Nikt nie mógł zrobić tego z większą powagą, nikt nie znał lepiej ogromnego materiału aktów, obciążających Niemcy i nie mógł przedstawić z większą jasnością ni z większą siłą. P. Poincaré był ministrem spraw zewnętrznych i prezydentem gabinetu w roku poprzedzającym wojnę. Był prezydentem Republiki w chwili kiedy walka wybuchła; zważywszy zaś, że spełniał naczelny urząd w czasie całej wojny, mógł posiadać całą prawdę a dzisiaj może powiedzieć to wszystko, czego potrzeba do wyświeatlenia sprawy. P. Poincaré jako dawny prezydent Republiki i członek Akademji Francuskiej ma ponadto dużo poczucia odpowiedzialności, ażeby twierdzić cokolwiek, co by nie było czystą prawdą, tak dalece, że sprawozdanie jego daje nam pełną rękojmię bezstronności i przez to książka jego staje się dziełem historii współczesnej, dla tych zaś, którym jest powierzony dzieło przyszłości, cennem i trwałem pouczeniem.

Bezprzykładny kataklizm wstrząsnął światem. Czyż nie jest, rzeczą konieczną ustalić, na kogo spada odpowiedzialność za to? Problem ten przewyższa moralnie wszystkie inne. Niemcy rozumieją to tak dobrze, że zrobili wszystko, ażeby zaciełnić kwestję genezy wojny. Mężowie stanu, wodzowie wojsk starego rządu, ci właśnie, którzy byli u władzy w ostatnich latach poprzedzających wojnę, starali się także nakreślić nam genezę wojny; ich pisma, bardzo powierzchowne, opierają się często na ogólnikach i dążą zgodnie do wykazania, że Niemcy nie chciały wojny, a przeciwnie po-

mijają milczeniem wiele rewelacji powojennych i rozmyślnie nie wspominają o dokumentach wydanych przez Kautsky'ego ¹⁾; opierają się na aktach znalezionych w archiwach Brukselskich w czasie ich okupacji, uciekają się do procesu rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa, ciskają się przeciw szczerzszym pismom swoich rodaków: księcia Lichnowskiego, dawnego ambasadora niemieckiego w Londynie i profesora Foerstera w Monachium, którzy ośmielili się powiedzieć im prawdę i dodają wreszcie bezczelnie, że zrobili wszystko, ażeby uniknąć wojny, podtrzymują jednak dotąd, że armja ich nie została pobita na polu walki ²⁾. Przekręcają prawdę, ale tymczasem von Bethmann-Holweg, który zdaje się być bardziej uczciwym od innych, mówiąc o rewanzu, wyznaje, że kiedy przejmował kierownictwo spraw zewnętrznych w lipcu 1909 r. od księcia Bülowa, ten miał mu powiedzieć: „możemy utrzymywać poprawne stosunki z Francją i Rosją, ale zachowanie Anglii nabawi nas kłopotu” ³⁾.

Niemcy oduczają Francję przynajmniej 1909 r. i to, że Francja opierała się na „polityce okrążenia” Edwarda VII, ale zapominają, że Trójprzymierze zostało zawarte przez Bismarcka w r. 1878, podczas kiedy Porozumienie zostało dokonane znacznie później. Sojusz francusko-rosyjski był jedynie odpowiedzią na grę Trójprzymierza. Czyż inne narody nie miały prawa łączyć się między sobą? Przemilczanie prawdy to fałszywa gra! Bethmann-Holweg, Tirpitz, von Jagow, Ludendorff, Hindenburg nigdy nie mówią o krzywdach jakie Niemcy wyrządzili innym, mówią tylko to co chcą powiedzieć; wobec tak jasnego sprawozdania jakim jest przedstawienie Pana Poincaré'go, twierdzenia ich upadają same przez się.

Koalicja przy pomocy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej szczęśliwie wygrała wojnę. Bogu niech będzie chwała, oddechamy, mamy prawo do życia.

Jeżeli ujmemy sprawę z innego punktu widzenia, wyniknie jasno, że Niemcy przez swoją „Welt - Politik“ zupełnie się zmaterjalizowały. Rozwój ich przemysłu doprowadzony do szczytu, musiał w konsekwencji zaciężyć ich sąsiadom. Wskutek tego Niemcy mniemały, że mają prawo przywrócić równowagę przez wojnę zapobiegawczą.

1) Die deutschen Dokumen'te zum Kriegs Ausbruch vollst. endige Sammlung von Karl Kautsky, 4 Baende Charlottenburg 1919.

2) G. von Jagow: Ursachen und Ausbruch des Welt Krieges. - Verlag von Reimar Hobbing in Berlin 1919. (Zobacz przedmowę).

3) Bethmann-Holweg Betrachtungen zum Welt-Kriege I. Theil Verlag von Reimar Hobbing in Berlin 1919.

P. Poincaré w mowie, wygłoszonej w Strassburgu po uwolnieniu Alzacji i Lotaryngji bardzo silnie i z pewnem wzruszeniem podkreślił, zwracając się do rodaków, którzy połączyli się z macierzą, że Francja nigdy nie byłaby podjęta inicjatywy wojny, ażeby im przynieść wyswobodzenie. Ale Niemcy nie mogły pojąć, żeby ktokolwiek odważył się zaatakować ich, przeciwnicy zbyt dobrze znali siłę ich niezwykłej organizacji wojskowej. Co do Francji, to Niemcy, traktując ją jako rasę zdegenerowaną, wykluczali istnienie w niej wielkiej siły moralnej, co się zaś tyczy Anglii, to Niemcy zapomnieli o zwycięstwach Nelsona i Wellingtona.

Spotyka się Niemców, którzy poddają się myśli, że przegrali wojnę, spotyka się takich, co przyznają, że obowiązani są do odszkodowania, ale mało spotyka się takich, którzyby przyznali, że Niemcy są odpowiedzialnymi za wojnę. Człowiek musi mieć jakiś ideał na świecie; wszelki postęp materialny ma granice na tej ziemi; przekroczyć miarę, to wejść na złą drogę; oto nakoniec jedyną z kardynalnych przyczyn zgniecenia Niemiec. W kraju, gdzie opinja publiczna zaledwie zaznaczała się, (Niemiec jest z natury serwilistyczny) nie można dziwić się, że rzeczywistość jest tak mało znana. Wiemy z pism powojennych, że propagandę prowadzili z frontu wielcy przemysłowcy i wojskowi i że sławny generał Ludendorff był ich notorycznym wodzem.

Ażeby wciągnąć cały naród w tak straszną zawieruchę, należało go oszukać, kazać mu wierzyć, że został napadnięty, stworzyć taki zbiorowy stan umysłów, z którego wynikałoby, że rząd niemiecki i cesarz Wilhelm II. byli niewinnymi i że Niemcy nic innego nie robili, tylko broniły się. Smutno jest myśleć o pokoju na świecie, kiedy niema jeszcze zrozumienia dla rzeczywistości. Ale tymczasem prawda jest silniejszą od wszystkiego. Miejmy nadzieję, że książka P. Poincaré'go przyczyni się do pouczenia ludzkości.

Jeżeli żądamy bardziej jeszcze potwierdzającego dowodu karygodności Niemiec, wystarczy przeglądnąć książkę dawnego ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier w rozdziale; „Einleitende Betrachtungen”¹⁾. Hrabia Czernin mówi z całą otwartością o ambasadorze niemieckim w Wiedniu, p. v. Tschirskym, oświadczając pozytywnie, że ambasador ten parł do wojny, uważając chwilę za stosowną. Moznaby zacytować stamtąd wiele jeszcze innych miejsc. Wszystkie one potwierdzają tezę P. Poincaré'go:

1) Czernin *Zum Weltkrieg 1919*. Verlag von Ulstein & Comp. Berlin u. Wien.

Premedytacja Niemiec jest udowodniona faktami. Wpływa ona z dokładnych badań polityki Bismarcka i jego następców, od traktatu frankfurckiego w r. 1871, aż do przedednia wojny w sierpniu 1914 r. Olbrzymie zbrojenia, nadzwyczajne podatki, które poprzedziły wojnę są temi objawami, których znaczenie ocenia się teraz. Historia dyplomatyczna, jaka rozegrała się w czasie między morderstwem w Sarajewie a ultimatum wręczonem Serbji jest dzisiaj ustalona. Nic nie pozostaje prócz pochylenia głowy.

Co się tyczy Austrii, to rola jej na szczęście skończona. Jeden list niewydany przedtem, list cesarza Karola do następcy tronu niemieckiego z dnia 20 czerwca 1917 r. ¹⁾, pozwala nam, Polakom, zrozumieć co by się z nami było stało w rączy zwycięstwa mocarstw centralnych. Warto przytoczyć go w całości bez komentarzy.

„Mój minister spraw zewnętrznych zawiadomił mnie o rozmowie, jaką miał z tobą i z żywym zadowoleniem dowiedziałem się, że pogląd twój jest odbiciem mojego. Pomimo nadludzkich wysiłków naszych wojsk, położenie wewnętrzne w kraju wymaga spiesżnej decyzji, ażeby skończyć wojnę przed nadejściem zimy, a jest to równie ważne dla Niemiec jak dla nas.

Jestem zdania, że moglibyśmy pozyskać dla nas Francję, gdyby Niemcy zdecydowały się dać jej rekompensaty terytorjalne w Alzacji i Lotaryngji. Gdybyśmy mogli mieć Francję po naszej stronie, byłibyśmy zwycięzcami, a Niemcy mogłyby uzyskać odszkodowanie gdzieindziej.

Co do mnie, to oświadczyłem J. C. M. twojemu ojcu, że byłbym skłonny ponieść ofiary. Nietylko zrzekłbym się całej Polski i dodałbym jej Galicję, ale dołożyłbym wszelkich starań, ażeby państwo to zupełnie połączyło się z Niemcami“.

Jeżeli wszystkie narody cywilizowane po kolei występowały przeciwko Niemcom, to dlatego, że sprawa Koalicji była słuszną. Jeżeli dzisiaj Sprzymierzeni wymagają spełnienia traktatu wersalskiego i naprawy szkód przez Niemcy wyrządzonych, to dlatego, że wymaga tego moralność. Jeżeli ostatecznie Stany Zjednoczone nie przyjmują roli pośrednika pomiędzy Sprzymierzonymi a Niemcami, to jest to dla nas jednym więcej dowodem, że Niemcy są w błędzie. Twierdziło się, że Anglicy, Amerykanie i tyle innych narodów wzięło udział w wojnie, ażeby zrobić

¹⁾ Journal de Genève du 4 Juin 1921.

na tem interes; wszystko to łatwo twierdzić, ale gdyby sprawa Francji nie była słuszną, to pomocy tej poskąpionoby. Ci, którzy pamiętają rok 1870, rozumieją to lepiej; wtedy Francja była sama — niestety.

Jak już wyżej zaznaczyłem, celem moim w wydaniu tej wybitnej pracy po polsku, jest nie tylko pouczenie moich rodaków o genezie wojny; staram się przede wszystkim o to, ażeby z niej jaknajwiększą ilość poznała metody niemieckie. Pod tym względem jest rzeczą zajmującą poznać książkę księcia Buelowa, dawnego kanclerza cesarstwa, ogłoszoną w czasie wojny ¹⁾. Metody te występują tam jasno. Zacytuję z nich jeden tylko charakterystyczny przykład. Buelow mówi między innymi w rozdziale „Ostmarken Politik“:

„Słabe i nieudolne narody muszą się z tem pogodzić, że obce plemię zyskuje w granicach ich państwowości na potęgę i znaczeniu. *T e r t i u m n o n d a t u r*. W walce narodowociowej jest naród młotem albo kowadłem, zwycięzcą lub zwyciężonym.

Wiemy więc co nas czeka w razie słabości z naszej strony, jesteśmy wystarczająco uprzedzeni.

Historja powtarza się i w ciągu pół wieku, który nadchodzi, będziemy każdego dnia wystawieni na ataki Niemców. Niemcy nie pogodziły się z okrojeniem ich kraju w następstwie ich klęski, nigdy nie wyzbędą się przeświadczenia, że nie są u nas panami. W obliczu tej nieustannej grozy jest naszym obowiązkiem nie tylko posiadać bitną i dobrze wyszkoloną armję; musimy w każdej chwili myśleć o naszej wewnętrznej konsolidacji, musimy pielęgnować cnoty obywatelskie, musimy wysuwać naprzód do rządzenia ludzi najzdolniejszych i najbardziej godnych, do jakiegokolwiek klasy społecznej lub partji należą. Musimy produkować intelektualnie i materialnie; nasi kupcy, nasi przemysłowcy, nasi rolnicy powinni pomagać Rządowi w wypełnianiu niewdzięcznego jego zadania, płacić podatki regularnie i przede wszystkim złączyć uczciwość i moralność ze swojemi czynami. Nasi uczeni, nasi pisarze, nasi artyści powinni zawsze wysoko trzymać sztandar narodowy, gdyż bez ideału nie warto żyć. Jednem słowem musimy pracować bez przerwy. Winniśmy to wielkim narodom, które wyzwoliły nas z niewoli. W tem jedynie jest nasze zbawienie. Powtarzam więc: bądźmy na straży i rozważmy bystro jękę, jaką daje nam w sposób tak ścisły jak wymowny P. Poincaré.

Nie chciałbym jednak, aby czytelnik odnosił wrażenie, że żywię nienawiść do naszych ciemieżców; daleki jestem od tej myśli, pragnę

¹⁾ Fürst von Buelow *Deutsche Politik*. Verlag v. Reimar Kobbig in Berlin 1916.

aby stosunki nasze z dawnymi zaborcami ułożyły się jaknajlepiej, pragnę aby wszystkie kwestje, które nas rozdzielały załagodziły się; pod tym warunkiem wszakże, ażeby nasza godność narodowa była zabezpieczoną i abyśmy wreszcie byli uznani przez Niemców za równych im. — Cierpieliśmy dosyć przez te 150 lat naszej niewoli; abyśmy mogli pożądać wolności, która jest na tej ziemi głównym czynnikiem życia tak dla poszczególnych jednostek jak dla narodów.

Zwracam się osobno do tych moich rodaków, którzy skutkiem nieznaności języka francuskiego, niezupełnie orjentują się w historii współczesnej Francji ostatnich lat pięćdziesięciu; dla nich to uważałem za stosowne dodać na końcu książki alfabetyczny spis rzeczy, opatrzony krótkimi notatkami o miejscach, ważnych zdarzeniach i osobistościach dyplomatycznych, wspomnianych przez autora, uczestniczących w wypadkach niespokojnego okresu lat 1870—1914.

Muszę dodać, że Francja wygrała wojnę nie tylko dzięki sile swoich cudownych armij i sławnych wodzów: zawdzięcza to również swoim mądrym dyplomatom, jak znakomitym politykom. Wszyscy pracowali nad podniesieniem Francji po roku 1870.

W przeddzień oddania urzędu w ręce swojego następcy otrzymał R. Poincaré nagrodę obu izb parlamentu francuskiego, które w obliczu wielkich zasług oddanych ojczyźnie uchwałyły jednogłośnie, że:

**Prezydent Rzeczypospolitej Raymond Poincaré
zasłużył się około ojczyzny.**

W ten sposób złączono jego nazwisko z nazwiskami wielkiego ministra Jerzego Clemenceau i marszałka Foch'a, który poprowadził Sprzymierzonych do ostatecznego zwycięstwa. Wryte to jest na płytach marmurowych umieszczonych w magistratach 36.000 gmin francuskich ażeby przyszłe pokolenia czciły pamięć tych wielkich obywateli.

Składam podziękowanie wszystkim moim współpracownikom: PP. Jachimeckiej, Pani bar. du Puget, Panu Horodyńskiemu, mojemu koledze P. Zawiejskiemu i synom moim, Karolowi i Władysławowi, członkom naszego Stowarzyszenia Przyjaciół Francji, którzy podzielili między siebie przekład tej książki. Nie zapominam również o profesorze Zdzisławie Jachimeckim i o radcy legacyjnym Kaz. Marjanie Morawskim, którzy podjęli trud rewizji tłumaczenia i korekty dzieła. Praca ta jest darem łaskawie złożonym dla poparcia materialnego Ogniska francuskiego w Krakowie. Cały dochód, jaki przyniesie to wydawnictwo przypadnie kasie Stowarz. przyjaciół Francji w Krakowie.

Gorąco dziękuję Panu Raymondowi Poincaré'mu za użycie swojego wielkiego wpływu wobec nakładców PP. Plon - Nourrit w celu ułatwienia mi uzyskania prawa przekładu. Bardzo korzystne warunki postawione przez tę firmę wydawniczą raz jeszcze dowodzą, że społeczeństwo francuskie pragnie pod każdym względem ułatwić dobre stosunki między Francją a Polską.

Kończąc pozwalam' sobie dodać, że jeżeli książka ta dotrze do wszystkich warstw naszego społeczeństwa, cel mój zostanie osiągnięty a będę szczęśliwy, że praca moja przyczyniła się do zasiania prawdy i do zacieśnienia węzłów intelektualnych i politycznych, jakie powinny istnieć między Polską a Francją dla ich wspólnego dobra.

Czerwiec 1921.

TADEUSZ STRYJEŃSKI.

GENEZA WOJNY ŚWIATOWEJ.

I

FRANCJA I NIEMCY .PO ROKU 1870

PANIE I PANOWIE.

Dnia 28 lipca 1914 roku, Austro - Węgry wypowiedziały wojnę Serbji. Dnia 1-go sierpnia 1914 roku, w chwili kiedy zegary Europy środkowej wskazywały 5 godzinę popołudniu, Niemcy wydały wojnę Rosji. W poniedziałek dnia 3-go sierpnia 1914 r. o godz. 6:45 wieczorem, ambasador niemiecki w Paryżu zjawił się w kancelarji prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych p. René Viviani'ego. Baron von Schoen nie miał w tym dniu zwykłego swego poczciwego uśmiechu i tej poufalej dobroduszości, do której przyzwyczaili się oddawna nawet woźni z Quai d' Orsay. Przeciwnie, był ponury, twarz przekrzywia mu grymas, wywołany istotnem wzruszeniem. Powiedział p. Viviani'emu, nie przywiązując zresztą do tego zbytnej wagi, że podczas przejazdu z ambasady do ministerjum został poznany przez dwie panie, które wskoczywszy na stopień powozu, słownie go zelżyły. Faktem jest, co prawda, że mimo wypowiedzenia wojny Rosji przez Niemcy, spacerował p. Baron von Schoen od 48 godzin po Paryżu i z niezwykłą ostentacją chodził po restauracjach na śniadania i obiady. Mogło się wydawać, że oczekiwał zajścia, któreby dostarczyło jego ojczyźnie dostatecznych powodów do zaczepienia Francji.¹⁾ Dzięki roztropności Paryżan, sposobność jednak się nie trafiła, wobec czego zwracając się do Rządu

¹⁾ Baron von Schoen dowiedziawszy się o treści mego wykładu wystosował do mnie, w *Tagblacie* z d. 1-go marca list otwarty, w którym lojalnie przyznał, że nie było żadnych podstaw do tworzenia zarzutów o zaczepkach militarnych Francji i dodał przytem, że wcale nie szukał wywołania incydentu przez swoje wycieczki po Paryżu. — Najchętniej biorę pod uwagę jego oświadczenie — Ale w dniu 1-go i 2-go pozostawił był Rządowi francuskiemu wrażenie jakie przytoczyłem. Jest więc pewnikiem, że motywy przytoczone przez Niemcy w celu wypowiedzenia nam wojny były fałszywe.

Republiki z wypowiedzeniem wojny był p. Baron von Schoen zmuszony oprzeć się na wiadomych śmiesznych pretekstach : „Panie Prezydencie, pisał w liście, który doręczył Viviani'emu, wojskowe i administracyjne władze niemieckie skonstatowały szereg akcji wrogich dokonanych przez francuskich lotników na terytorjum niemieckiem. Kilku lotników, przeleciawszy nad Belgią, pogwałciło neutralność tego kraju. Koło Wesel usiłowano zniszczyć zabudowania; w okolicach Eiffel zauważono paru lotników, inni znów rzucili bomby koło Karlsruhe i Norymbergi.“

Ani jedno z tych twierdzeń nie było prawdziwe. Miał rację baron von Schoen składając odpowiedzialność za wiarogodność tych zarzutów na administracyjne i wojskowe władze niemieckie; co więcej, usunął nawet parę zbyt śmiałych fałszów, dostarczonych mu z Berlina. Wszak deklaracja przesłana mu przez kanclerza Rzeszy brzmiała dosłownie: 1)

„Wojska francuskie przekroczyły granicę niemiecką koło Montreux-Vieux i drogami wiodącemi po przez Wogezy; w tej chwili wojska te znajdują się jeszcze na terytorjum niemieckiem.

Lotnik francuski, który bez wątpienia przeleciał ponad terytorjum belgijskiem, został wczoraj zestrzelony, w chwili, kiedy usiłował zniszczyć drogę żelazną koło Wesel.“ P. von Schoen uważał słusznie, że zbyt kompromitujące były tak ściśle twierdzenia; bo mówić o zestrzelonym lotniku, znaczyło to zobowiązać się do zidentyfikowania cienia, utrzymywać, że żołnierze francuscy znajdują się na terytorjum niemieckiem, znaczyło narazić się na następującą odpowiedź Viviani'ego „Wiadomo Panu dobrze, Panie Ambasadorze, że podane przez Pana fakty są nieprawdziwe, że dnia 30 lipca, podczas gdy Niemcy zajmowali pozycje obronne na kilkaset zaledwie metrów od naszego terytorjum, Francja przez zbytek oględności zatrzymała swe wojska na 10 km. od granicy, i zakazała tym wojskom do granicy się zbliżać.“ Pan von Schoen, który o tym rozkazie był powiadomiony miał na tyle zdrowego rozsądku, że z noty przysłanej mu przez kanclerza trzymał tylko bajkę o aeroplanach. Bajka ta miała zaletę, że narazie trudno było wykazać jej kłamliwość. P. Viviani oczywiście zaprzeczył twierdzeniom o których nieprawdzie był przekonany, ale jakżeż mógł udowodnić p. Schoenowi, że żaden lotnik francuski nie wzleciał w nieba zakazane.

1) *Die deutschen Dokumente zum Kriegs-Ausbruch* Vollständige Sammlung von Karl Kautsky 4 tomy (Charlottenburg 1919).

No (734) patrz również *Jak wojna światowa wybuchła* przez K. KAUSTKY.

Niemcy sami później postarali się o te dowody. Nie znaleziono w Wesel ani aparatu ani lotnika francuskiego, a w kwietniu w r. 1916 burmistrz miasta Norymbergji poświadczył w liście opublikowanym przez Prof. Schwalba, że nigdy żaden lotnik nie bombardował linii kolejowych w okolicach miasta. Zresztą w godzinie, w której ambasador składał prezesowi ministrów oficjalny dokument, zawierający wypowiedzenie wojny, kanclerz Rzeszy i Wilhelmstrasse otrzymywali od posła pruskiego w Monachium wiadomość z dnia 2 sierpnia: „Zauważono (w Norymberdze) nieznanymi aeroplany, które bez wątpienia nie były wojskowymi. Rzucanie bomb nie zostało stwierdzone ani też, że lotnicy byli Francuzami.“ Według p. K. Kautsky'go niektóre miasta niemieckie podlegały wówczas dziwnym zbiorowym halucynacjom tak, że dyrektor policji w Stuttgarcie był zmuszony odnieść się do ludności z następującą znamioną odezwą: „obłoki bierze się za balony, gwiazdy za aeroplany, a pęknięcia pneumatyków rowerowych za bomby.“

Ale sam fakt, że doskonale poinformowany o tych panikach rząd cesarski mógł podać Francji i światu te urojenia wykwitłe w chorych mózgach jako uzasadnienie wypowiedzenia wojny, nie jest że najbezpieczniejszym wyzwaniem prawdy i rozumu?!

Viviani przypomniał zresztą von Schoen'owi, że w przeddzień wręczył mu był notę, w której protestował przeciwko pogwałceniu granicy przez wojska niemieckie. Doniesiono nam bowiem rankiem dnia 2-go sierpnia o systematycznych wypadach. Koło Longwy i Cirey-sur-Vezouze, posunęły się patrole niemieckie aż w strefę dobrowolnie opuszczoną przez nasze wojska. W okolicach Belfort'u, dwa oddziały kawalerji dotarły aż do wsi Boron i Joncherey.

Pan von Schoen, powiadomiony o tem przez prezydenta ministrów, telegrafował dnia 2 sierpnia o godzinie 23:15 do Berlina¹⁾. „Rząd francuski zakłada na moje ręce protest przeciw pogwałceniu granicy koło Delle aż po za 10-kilometrową, linię francuską oraz przeciw wypadom wojskowym i zamordowaniu przy tej sposobności jednego żołnierza francuskiego. Na skutek tych wiadomości, umysły są tu bardzo wzburzone. Po podpisano: Schoen.“

Rząd cesarski wiedział o tem doskonale 3 sierpnia, że jego wypowiedzenie wojny nie zawierało nic innego poza bezczelnie przeinaczonemi i nie stwierdzonemi faktami²⁾ Ale cóż go to obchodziło?

¹⁾ Telegram odczytany we Francji podczas wojny.

²⁾ Patrz *Le Mensonge du 3 Août 1914* (Kłamstwo 3-go sierpnia 1914) par René Puaux (Librairie Payot et Cie).

Spieszyło się tym panom w Berlinie, a ich sztab generalny domagał się tonem rozkazującym wykonania ataku z nienacka. W nocy z dnia 1-go na 2-go sierpnia, wojska niemieckie wtargnęły do Luksemburgu, a w celu upozorowania złamania neutralności wytłomaczył v. Jagow Eyschen'owi prezydentowi, rządu luksemburskiego, że siły francuskie posuwają się doliną Alzetty. „Niema w Luksemburgu,“ odpowiedział na to Eyschen, „ani jednego żołnierza francuskiego, i nie mamy najmniejszego powodu przypuszczać, żeby Francja miała zamiar zagrozić naszej neutralności.“ Nie mniej VIII korpus niemiecki, wbrew prawu narodów i traktatom z r. 1867, zajął kraj i posuwał się ku granicom, Francji i to zanim jeszcze Niemcy oficjalnie nam wypowiedzieli wojnę.

Równocześnie cesarski sztab generalny rozpoczął poprzez ziemię bęlgiską rozwijać swój manewr okrążający. W niedzielę dnia 2 sierpnia, o godzinie 7 wieczorem, wręczył von Below Saleske poseł niemiecki w Brukseli p. Davignon'owi, ministrowi spraw zagranicznych, ultimatum, którego treść wszyscy pamiętamy, a które rozpoczęło się tem samym oszczerstwem: „Rząd niemiecki otrzymał wiadomości z pewnego źródła, że siły francuskie, mają zamiar ruszyć nad Mozę przez Givet i Namur.“

Rzecz znamienne, a o której dowiadujemy się z dokumentów wydanych w Niemczech przez Kaütsky'ego,¹⁾ ultimatum to zostało przygotowane już dnia 26 lipca, w momencie, kiedy Viviani i ja byliśmy jeszcze na pełnym morzu: zostało bowiem w tym dniu jeszcze zredagowane własnoręcznie przez szefa sztabu (jeneralnego von Moltke'go; poczem z małemi zmianami kanclerza Rzeczy i pp. Stüann'a i Zimmermana, zostało opieczętowane i wysłane przez sekretarza stanu v. Jagow'a, do posła niemieckiego w Brukseli z poleceniem otwarcia koperty dopiero na rozkaz telegraficzny. Rozkaz ten otrzymał v. Below Saleske dnia 2-go sierpnia.²⁾ Lecz już dnia 26 lipca było przygotowane rzucenie potwarzy na Francję. Dnia 26-go lipca, na długo przed całą serją następujących po sobie mobilizacji i wypowiedzeń wojny, rząd cesarski w sekrecie skomponował ten tekst cyniczny: „Niemcy nie przewidują ze swojej strony żadnych czynów wrogich przeciw Belgji. O ile Belgja zgodzi się podczas przewidywanej wojny zachować wobec Niemiec życzliwą neutralność, rząd niemiecki zobowiąże się nawzajem gwarantować jej po zawarciu pokoju nie tylko całość królestwa i posiadłości,

1) Die deutschen Dokumente Nr. 575 377. Wydanie francuskie str. 192 i następne.

2) (1) Die deutschen Dokumente Nr. 648.

ale nawet przyjąć jak najprzyjaźniej ewentualne reklamacje Belgji w sprawie odszkodowań terytorjalnych kosztem Francji." Kiedy w dniu 2-go sierpnia z Wilhelmstrasse przesłano p. v. Below Saleske rozkaz wręczenia ultimatum, polecono mu równocześnie usunąć powyższy ustęp. Czy powodem tej zmiany była obawa oburzenia sumienia narodowego Belgów na skutek tego wstrętnego szalbierstwa, czy też chęć pozostawienia wszystkich zdobyczy terytorjalnych wyłącznie dla Niemiec? Zapewne, nigdy się o tem nie dowiemy. Rząd cesarski tak dobrze jednak zdawał sobie sprawę przy układaniu tego ultimatum, ze straszliwej swej odpowiedzialności, że już dnia 27 lipca przesłał swemu posłowi następujące polecenie: "Należy rząd tamtejszy (belgijski) utrzymać w przekonaniu, że instrukcje niniejsze zostały Panu przesłane dopiero w dniu dzisiejszym."

Lecz co nie było prawdą dnia 26 lipca, tem mniej było prawdziwe 2 sierpnia, a rząd belgijski wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, że wojska nasze nie maszerują na Givet i Namur. Już dnia 31 lipca, podczas przyjacielskiej rozmowy Davignon'a z naszym posłem w Brukseli, Klobukowskim, ten ostatni spontanicznie zapewnił go, że Francja nie pogwałci neutralności Belgji. Nie potrzebował więc rząd króla Alberta być uświadomionym co do istotnej daty ultimatum, aby móc się przekonać o prawdomówności kanclerza cesarskiego.

Pod przewodnictwem dostojnego monarchy, który w latach wojny był uosobieniem odwagi i lojalności, odbyli ministrowie belgijscy w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia długą naradę, w czasie której ustalono odpowiedź na brutalne ultimatum cesarstwa. Noc to tragiczna, w której idąc za natchnieniem swego króla, mały naród dał światu nieśmiertelną lekcję wielkości moralnej. Nie dając się zastraszyć groźbami, Belgja przypomniała tylko Niemcom traktaty z roku 1839, potwierdzone traktatem z r. 1870, które uświęcały jej niezależność i neutralność pod gwarancją mocarstw, a zwłaszcza J. M. króla Prus i dodała: „Gdyby się rząd belgijski zgodził na warunki ultimatum, poświęciłby honor narodu i sprzeniewierzyłby się swym obowiązkom wobec Europy“.

Nieśmiertelnie piękna ta odpowiedź wręczona została posłowi niemieckiemu 3 sierpnia o g. 7 rano.

W 26 godzin później, dnia 4 sierpnia o godz. 6, doręczył Below v. Saleske Davignon'owi notę, w której rząd cesarski oświadczał, że widzi się zmuszony wykonać zarządzenia zabezpieczeń, uznanych za konieczne, jeśli zajdzie tego potrzeba i z bronią w rękę. Zresztą już w Gemmerich wojska niemieckie wkroczyły na terytorjum belgijskie.

Tak to, w lecie roku 1914 państwa centralne rozwarły z trzaskiem wrota świątyni Janusa w oczach przerażonej Europy, a chcąc upozorować swe zbrodnicze poczynania, usiłowały zabawić opinię świata bajeczkami dla dzieci. Każdy umysł bezstronny i sumienny, nie szperając po archiwach i nie wdając się w poszukiwania historyczne, a powodując się samym zdrowym rozsądkiem, uderzony będzie następującą refleksją: POCO te fikcyjne *raidy* lotników, poco te nieistniejące bombardowania, poco to ultimatum, które się ukrywa, by je doręczyć po dniach siedmiu, poco wreszcie te wysrane z palca wiadomości o szalonych intencjach Francji, jeśli Niemcy posiadają poważne powody do wypowiedzenia wojny, któż wzbrania im powiedzieć prawdę? Cóż za potrzeba zmusza ich do używania wykretów, jeśli wojna, jak to później twierdzili, została im narzucona, a oni mieli prawo po swojej stronie. Zaledwie jednak zamieniono pierwsze pociski, genialna wprost propaganda zaczyna siać ziarna tych pełzających chwastów, które rosną tak prędko na grzędach historii.

Niemcy na tyle nawet nie mają skrupułów, że rozsiewają wiadomości sprzeczne. Wprawdzie znajduje się Niemiec, który krzyczy na głos to co inni chcą przemilczeć. Maksymiljan Harden jest tym, który z dniem wybuchu wojny powiada otwarcie: „To my chcieliśmy wojny. Dlaczegoż mam to ukrywać? Chcieliśmy jej na to, aby na zawsze zabezpieczyć sobie możliwość rozwoju Niemiec, a hegemonję ich roztoczyć nad wszystkimi państwami“. Lecz mimo swego talentu, Maksymiljan Harden jest odosobniony. Stwierdzamy to i dziś jeszcze, gdy czasami przyznaje on słuszność naszych wymagań, wynikających z traktatu pokojowego. Poza nim i paru innymi, jak Kautskym, Muellon'em lub autorem *J'accuse* Ryszardem Grellingem, całe prawie Niemcy przysięgają się, że nie są winne. Czytaliście zapewne ciekawe opowiadanie jednego z naszych profesorów liceum francuskiego w Moguncji, Alberta Malaurie¹⁾. Pisze on o zebraniu, w którym uczestniczył wraz ze swymi francuskimi kolegami i profesorami niemieckimi tegoż miasta. Daremnie starali się Francuzi otworzyć Niemcom oczy, tak uporczywie zamknięte na prawdę. Niemcy nie wiedzą gdzie szukać winnych, ale święcie wierzą w to, że nie znajdzie się ich wśród nich samych.

Czasami szukają winnych w Anglii, jakto robił sam Wilhelm II, kiedy dnia 29 lipca kreślił wściekłemi dopiskami depesze swego amba-

1) Revue des Deux Mondes 1-go listopada 1920.

2) Die deutschen Dokumente Nr. 368 wydanie francuskie Kautskyego str. 140.

sadora w Londynie, Lichnowsky'ego:²⁾ „Anglja podnosi przyłbice w chwili, kiedy sądzi że jesteśmy osaczeni, i, że tak się wyrażę zlikwidowani. Podła kanalja sklepikarzy chce nam zamydlić oczy obiadekami i mówkami.“ Poczem przy sposobności nowego wybuchu imperatorskiej wściekłości konkluzja kategoryczna: „Anglja *jedyna* ponosi odpowiedzialność za wojnę i pokój, a nie my! Podać do wiadomości ogółu.“ Nazajutrz znów 30-tego, czytając raport swego ambasadora w Petersburgu, hr. Pourtalésa,¹⁾ wybucha ponownemi rekryminacjami przeciwko Anglji, na której neutralność liczył do ostatniej chwili: „Zarzucono na nas sieci z nienacka, a Anglja z drwiącym uśmiechem odnosi największe zwycięstwo swej wielkoświatowej polityki antyniemieckiej. Jest to sukces niebywały, wzbudzający podziw tych nawet, którzy z jego powodu giną. Edward VII, po śmierci jeszcze silniejszy jest odemnie, który żyw jestem! I pomyśleć, że są tacy, którzy wierzyli, że będzie można ugłaskać Anglję tem, czy innem ustępstwem? Konsekwentnie i bez wytchnienia dążyła Anglja do swego celu, zapomocą not, urządzania uroczystości, panik, Misji Haldane'a i t. d. A my daliśmy się złapać w potrzask, a nawet na czas jakiś przerwaliśmy nasze zbrojenia morskie, myśląc że to Anglję ugłaska! Wszystkie moje przestrogi i prośby były daremne. Z powodu naszej wierności wobec przymierza ze starym i dostojnym cesarzem (Franciszkiem Józefem), doprowadza się do sytuacji, która Anglji daje w rękę od dawna wyczekiwany pretekst, do zgniecenia nas, przy zachowaniu przytem obłudnych pozorów słuszności, to znaczy podając rękę Francji, by utrzymać słynną „balance of power;“ innemi słowami każe się wszystkim państwom Europy iść z Anglją, przeciwko nam. Teraz nadszedł czas zdemaskowania całej tej roboty. A nasi konsulowie w Turcji i w Indjach muszą rozżarzyć płomień dzikiej zaciętości całego Islamu przeciwko podłemu ludkowi sklepikarzy, tym kłamcom bez sumienia. Jeśli mamy zginać, to niech Anglja straci przynajmniej swe indyjske imperjum.“ *Ta burza wewnętrzna* znamionowała bez wątpienia pewien brak zimnej krwi, pozwoliła wypłynąć na wierzch starym uczuciom cesarskim, uśpionym na dnie jego duszy. Uczuciom tym dał Wilhelm II wyraz już w r. 1904, w swej korespondencji z Mikołajem, kiedy usiłował zorganizować przeciw Anglji ligę Francji, Niemiec i Rosji na podstawie traktatu frankfurckiego. Podczas wojny przywłaszczył sobie rząd cesarski powyższą tezę

1) Die deutschen Dokumente Nr. 368 wydanie francuskie Kautsky'ego str. 141.

zirytowanego władcy i składał odpowiedzialność za wybuch wojny na Imperjum Brytyjskie.

Innym znów razem, jako głównego winowajcę wskazują Niemcy Rosję. Delegaci niemieccy w Wersalu wstydliwie odpowiadając na oskarżenia sprzymierzonych, wysilali się na wykazanie faktu, że gdyby Rosja nie była rankiem dnia 31 lipca zmobilizowała, równocześnie zresztą z Austrią, to pokój byłby ocalony. Austria wprawdzie nie byłaby wstrzymała swych przygotowań wojennych i byłaby zgmiotła Serbję. Ale Niemcy twierdzą, że inne Mocarstwa mogły się temu przyglądać z założonemi rękami:

W mowie, którą kanclerz Rzeszy wypowiedział w Reichstagu dnia 3 sierpnia, nie ograniczał się do zarzuceina Rosji zbyt pospiesznej mobilizacji, oskarżył ją jak zresztą i Francję, że pierwsza rozpoczęła wojnę przez pogwałcenie granicy, a przecież kanclerz w przeddzień swej mowy wręczył cesarzowi raport sztabu generalnego który stwierdza, że dopiero rankiem dnia 2go sierpnia, a po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy, dwa szwadrony kozaków usiłowały zniszczyć tor kolejowy koło Johannesburga.¹⁾ Później nie bardzo ośmielano się powtarzać, że Rosja rozpoczęła kroki wojenne, nie przestawano jednak mówić, że wskutek zbyt pospiesznej mobilizacji Rosji, znikły ostatnie nadzieje utrzymania pokoju. Zobaczymy, że nic nie zmuszało Niemców, nawet po tej mobilizacji, do stwarzania sytuacji nie do naprawienia. Car w depeszy datowanej z Peterhofu 31 lipca, dał słowo honoru, że jego wojska nie dopuszczą się jakichkolwiek prowokacji, a dnia 1go sierpnia, jeszcze o godz. 7-mej wieczorem, Mikołaj II telegrafował do cesarza Niemiec: „Rozumiem ostatecznie, że zmuszony jesteś do mobilizacji, ale chciałbym dostać od Ciebie tesame gwarancje, jakie Ci dałem, to znaczy, że zarządzenia nasze nie oznaczają jeszcze wojny i że w dalszym ciągu prowadzić będziemy rokowania dla dobra naszych krajów i pokoju powszechnego, tak drogiego naszym sercom.“ Nim jednak Wilhelm II otrzymał ten telegram, który potwierdzał depeszę z dnia 31 lipca, kazał wręczyć hr. Pourtalésowi wypowiedzenie wojny rządowi rosyjskiemu. Nie mniej jednak delegacja niemiecka próbowała nawet w Wersalu w dalszym ciągu oskarżać Rosję, o wywołanie wojny.

Tak jak Anglja i Rosja, Francja nie została oszczędzona przez przewrotne ataki cesarstwa niemieckiego. W czasie wojny, a także od czasu zawieszenia broni, użyto wszystkich sposobów, aby tak w kraju

1) Die deutschen Dokumente Nr. 629.

jak i za jego granicami przedstawić oczom świata fałszywie nasz charakter narodowy i podsuwać naszej tradycyjnej polityce zamiary, jakich nigdy nie mieliśmy. Przeglądając na przykład kolekcje tej słynnej *Gazette des Ardennes*, za pomocą której spodziewali się Niemcy spacyfikować nieskazitelnego ducha tych zajętych prowincji, z rozmów z mieszkańcami nieszczęśliwych, zniszczonych okolic, którzy żyli cztery lata pośród armii niemieckiej, odnajduje się w artykułach tego pisma w rozrzuconych odezwach, w rozmowach nieprzyjacielskich oficerów zawsze ten sam *leitmotiv*: „To nie Niemcy, ale rząd francuski pragnął wojny.“ Ale nawet na dzień jeden nie dał się oszukać niemi zdrowy rozsądek ludności flamandzkiej, pikardzkiej, szampańskiej i lotaryńskiej, tem natrętnie powtarzaniem kłamstwem, choć bez przerwy, z minuty na minutę, padały na to samo miejsce krople rozkładowej trucizny: Francja pełna szowinizmu, Francja nacjonalistyczna, imperjalistyczna, której mężowie stanu pełni ambicji, czy też nieroztropni, głaskali, zamiast je powstrzymać, tajemne żądze rewanżu i którzy, kiedy poczuli się wzmocnieni sojuszem z Rosją i przez entente cordiale, myśleli tylko o tem, by osaczyć Niemców i pójść na Ren. Oto w dwóch słowach temat który rozwijała umiejętnie propaganda niemiecka i które ozdobiono, aby go wyraźniej podkreślić. potwarzami na parę znanych osobistości francuskich.

Że prezydent republiki był postawiony na miejscu honorowem w galerji ludzi, których Niemcy uważali za swych wrogów naturalnych było oczywiście konsekwencją piastowanej przez niego godności, a wspomnienie paru wyrządzonych niesprawiedliwości w niczem nie może zamącić mego bezstronnego sądu.

Jeżeli stwierdzam, że Francja i jej rząd nie mają sobie nic do zarzucenia, to nie dlatego, że chciałbym bronić przed zagranicznymi potwarzami któregośkolwiek z prezydentów lub ministrów, kierujących sprawami naszego kraju od roku 1871, i nie dlatego też, co zresztą nie byłoby zbrodnią, żeby przedstawić Francję, na użytek dziś piszącej się historii, jako niepokalaną; dlatego jednak, że sumiennie badałem fakty i słuchałem wspomnień tych, którzy wiedzą, i nie znalazłem w naszej polityce ostatniej doby, ani cienia chęci wojowniczych, ani jednego nierozważnego czy nierozsądnego postępkę lub omyłki, któraby usprawiedliwiała wypowiedzenie nam wojny przez Niemców.

Oczywiście od 45 lat trwało stałe nieporozumienie między Francją a Niemcami. Niemcy nie rozumieli, że Francja nie chciała stać się ich „brillant second.“ Austria zapomniała o Sadowej. Dlaczegożby

zwyciężona, raniona, pozbawiona dwóch prowincji Francja nie umiała radośnie przyjąć hegemonii zwycięzcy. Nie dosyć było, że pracowała pokojowo, że spokojna była i zrezygnowana, Niemcom trzeba było więcej niż lojalności, kurtuazji i względów; chcieli wydrzeć Francji w słodkich uściskach definitywne uznanie traktatu frankfurckiego i przytroczyć nas w końcu ustępliwych i biernych do wozu własnych przeznaczeń.

Książę Bülow, choć lepszym jest psychologiem i subtelniejszym obserwatorem od większości swoich ziomków, napisał przed wojną ustęp pod tytułem: „*Nieprzejednana Francja*“¹⁾ i mimo, że uznawał idealizm francuski, mówił, że trzeba czekać na nasze poprawienie się z błędów, uważając nas za chorych umysłowo, dlatego że woleliśmy w głębi duszy zachować poczucie prawa, niż żyć błogo pod słodką supremacją Niemiec.

Dlatego, że nie chcieliśmy powiedzieć Niemcom: „Mielicieście raczej gwałcąc sumienie Alzacji i Lotaryngji“ wnioskował książę Bülow, że śmimy jeszcze o „bohaterskich awanturach,“ że „uraza do Niemiec“ była duszą polityki francuskiej, a pragnienie rewanzu naszą dominującą namiętnością narodową.

Od roku 1870 do 1914 to samo niezrozumienie, tylko spotęgowane jeszcze, znajdujemy u większości Niemców. Raz robią wszystko na to, żeby podrażnić opinię francuską, poczem dziwią się, że nie dziękujemy im za prowokację. Do roku 1873 nie przestaje nam Bismarck grozić i znęcać się nad nami. W roku 1875 chce na nowo doprowadzić do wojny, zostaje jednak powstrzymany przez Angliję i Rosję. Poczem, w ciągu 10 lat, usiłuje za pomocą podstępów i pieszczot związać nas ze swoją polityką i doprowadzić nas do uznania na wieki podziału naszego terytorjum. W nadziei poróżnienia nas z Włochami mówi hrabiemu de Saint Vallier w styczniu 1879:²⁾ „zdaje się, że owoc tuniski dojrzał i byłby czas dla was zerwać go,“ a w parę miesięcy potem powtarza:³⁾ „Nie chciałbym, by między nami był jakikolwiek kamień niezgody“.

W roku 1884 idzie jeszcze dalej i proponuje naszemu nowemu ambasadorowi de Courcel, alians francusko-niemiecki, którego celem byłoby utrzymanie w szachu morskiej potęgi Angliji.⁴⁾ Baron de Courcel,

1) Książę v. Bülow. Polityka Niemiecka.

2) Telegram Hr. de Saint Vallier do p. Waddingtona ministra spraw zewnętrznych z d. 5. stycznia 1879.

3) List z d. 27. czerwca 1879.

4) Telegram Hr. de Courcel do p. Juliusza Ferry z d. 23 września 1884.

który jasno zdaje sobie sprawę z gry kanclerza, pisze do Juliusza Ferry'ego:¹⁾ „w gruncie rzeczy to Bismarck ma ochotę oszukać Anglię, ale oczywiście chce nas do tego użyć, a sam kart nie odkryje.“ Ambasador nasz dodaje: „że jest jedno zdanie, do którego Bismarck stale powraca: pragnę dojsć do tego, byście darowali nam Sedan tak jak przebaczyliście Waterloo. Jeśli go usłuchamy – ciągnie de Courcel – to pewnego dnia jeden z jego następców powie naszym wnukom: Pragnę, abyście nam przebaczyli waszą nową klęskę i nowy rozbiór, jak przebaczyli nam wasi ojcowie Sedan“.

Fakty powyższe dowodzą, jak niebezpieczną rzeczą i jak zgubną w konsenkwenyji dla ojczyzny była lekkomyślność tych, którzy zaślepieni chwilowemi teorjami historycznemi, przedsięwzięli zadanie, usprawiedliwienia w oczach Francji traktatów z r. 1815. i zagłuszenia w sercach narodu żalu za bolesne amputacje, jakie przeżyliśmy wówczas.

Chciałbym z tego pięknego ustępu usunąć słowo żal, nie jest ono bowiem słuszniejszem od słowa gniew. Wszak nie dla żalu nie przez gniew lecz w poczuciu godności narodowej porachowania prawa i przez wierność wobec ludności brutalnie oderwanej od matki ojczyzny, Francja nie mogła przyjąć propozycji Bismarcka. Mogła była zapomnieć Sedan, przebaczyć klęskę wojskową, ale nie mogła darować zamachu na wolność współobywateli.

De Courcel podkreślał wyraźnie w liście z dnia 20. stycznia 1885 r. do Juliusza Ferry'ego, niebezpieczeństwo nowej kapitulacji, a nie potrzebuję dodawać, że wywody jego zgodne były zupełnie z przekonaniami wielkiego ministra, do którego zwracał się w następujących słowach: „Stłumić nasze wspomnienie, odwrócić wzrok nasz od przeszłości, skierować go w mglistą przyszłość, aby tem łatwiej oswoić nas z twardemi warunkami chwili, doprowadzić nas niepostrzeżenie do definitywnego uznania bezprawi dokonywanych w latach 1815 i 1871, tak, aby Francja, pogodzona z rozbiorami, raz już zgodziła się poddać pod wojskową i geograficzną hegemonię Prus i by grawitowała ku orbicie cesarstwa niemieckiego, oto był program, jaki Bismarck postawił sobie w stosunku do nas. Zrezygnujcie z linii Renu, powtarzał mi często, a wszędzie indziej pomogę wam zdobyć korzyści jakich tylko zapragniecie“.

Tymczasem parę miesięcy upływa i Bismarck spostrzega, że mimo zastosowania łagodnych rządów w Alzacji i Lotaryngji, której gu-

¹⁾ Telegram z d. 3. grudnia 1884.

bernatorem był chwilowo minister feldmarszałek Manteuffel, ludność tych prowincji otwarcie tęskni do Francji, korzysta ze śmierci gubernatora, a na jego miejsce mianuje ks. Hohenlohe, ambasadora w Paryżu, któremu daje rozkaz powrócenia do starych bezlitosnych metod przymusowej germanizacji Dnia 30. września 1885. książę Hohenlohe, zęgnając się z prezydentem ministrów Freycinet'em, powiada: „Jadę do Strassburga nie bez pewnych obaw. W Berlinie żądać będą odemnie energicznych zarządzeń, ponieważ wierzą tam że ludność Alzacji i Lotaryngji jest względem nas coraz więcej wrogo usposobiona. Obawiają się w Berlinie zwłaszcza podjudzeń pochodzących z tej strony granicy, gdzie odżyły na nowo ideje rewanzu“. Książę odczytuje Freycinet'owi następujący cytat z listu Bismarcka; „Będę w dalszym ciągu starał się utrzymać dobre stosunki z Francją, ale obawiam się, że mi się to nie uda“. De Freycinet, energicznie protestując przeciw pierwszym wywodom, wykazując księciu Hohenlohe'emu, że Francja mocno przywiązana jest do idei pokoju i że gotowa jest iść ręką w rękę z Niemcami w wielu sprawach, w których interesy obu państw się nie wykluczają a definiując swą politykę, 17. października 1885 roku i 10. maja 1886, w listach pisanych do barona de Courcel powiada: „Oba kraje mogą pracować wspólnie w sprawach dotyczących powszechnego pokoju w Europie“. — „Francja nie zagraża nikomu, jest szczerą w swych oświadczeniach, a żąda tylko jednej rzeczy: Aby uszanowano jej prawa i jej godność narodową“. Ale i tym razem zapewnienia te nie wystarczają Bismarckowi; żąda, byśmy go kochali, a przez miłość tę byśmy mu służyli; ponieważ się wahamy, uderza na nas. Syn jego, hr. Herbert. sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw zagranicznych, skarży się przed p. de Courcel na popularność Déroulede'a, a w dniu 26. marca 1886 ambasador nasz donosi, o poważnym i gruntownym ataku, skierowanym przeciwko nam, za zgodą, a raczej z inicjatywy kanclerza, z całą rozważą przeto i z pozytywnym celem na oku.“

Miejsce Freycineta zajmuje na quai d'Orsay p. Flourens. Herbertte zastępuje de Courcel'a w Berlinie a dnia 1. stycznia 1887. pisze on do ministra: „Jest rzeczą aż nadto pewną, że Niemcy robią przygotowania wojenne i że się tu przygotowuje umysły na wszelką ewentualność. Pragną być gotowi do walki z Rosją i znamy, na wypadek gdybyśmy stanęli po stronie Rosji“. To wszystko działo się, proszę o tem pamiętać, na parę lat przed zawarciem sojuszu francusko-rosyjskiego, a Bismarck wtedy już, w chwilach kiedy uważał naszą miłość ku niemu za niewystarczającą, a nas za mało uległemi, myślał

o tej wojnie prewencyjnej, której moralną konieczność usiłował wykazać później Bernhardi, a której zgubna zasada doprowadziła Niemcy do zbrodni r. 1914.

Daremnie ponawia Flourens w Berlinie swoje deklaracje pokojowe: p. Herbetta obawia się, że przy najmniejszej nawet z naszej strony nieroztropności Bismarck spróbuje nas zgnieść dla tem pewniejszego zabezpieczenia się, a był to moment, w którym Bismarck miał do walczenia z bardzo groźnym kryzysem wewnętrznym; 14 stycznia 1887 odrzucił Reichstag projekt siedmioletniej służby wojskowej, rozwiązano parlament i rozpisano nowe wybory. Nie był to czas odpowiedni na czynienie nam awansów. Alzacja wybiera znów posłów opozycyjnych, i mimo że nowy Reichstag uchwała dnia 11 marca ustawę wojskową, Bismarck jest w złym humorze.

I oto dnia 10 kwietnia powstaje tak zwana sprawa Schnoebelé. Komisarza naszej policji w Pagny sur-Moselle wciąga w pułapkę jego kolega niemiecki z Ars-sur-Moselle i aresztuje go na rozkaz Najwyższej Prokuratorji w Lipsku, oskarżając o szpiegostwo. Po dwunastu latach przerwy rozpoczyna się znów system terroru z r. 1875. Wszyscy pamiętają, jakto wtedy rząd francuski, dzięki mądrości i doświadczeniu prawnemu prezydenta Grévy, mimo wszystko wyszedł zwycięzko z tej opresji. Niemcy nie omieszkają przy każdej sposobności przypominać nam, że ofiarowując nam miód, zawsze gotowi są podać nam i ocet.¹⁾

Wilhelm I umiera 9 marca 1888, a pod rządami efemerycznymi Fryderyka III, którego cały świat zna z liberalnych przekonań, wprowadza się system paszportowy w Alzacji i Lotaryngji.

15 czerwca wstępuje na tron Wilhelm II; w niespełna dwa lata odprawia Bismarcka i zostaje sam panem polityki niemieckiej, a rachunki ze swych czynności zdaje tylko przed starym bogiem swojego kraju. Może zapoczątkuje wobec Francji nowe metody? Bynajmniej; pospiesza przeciwnie włożyć buty z ostrogami swego sługi w nielasce. Na wiosnę r. 1891 chce przyciągnąć artystów francuskich na wystawę międzynarodową, organizowaną w Berlinie, posyła swą matkę, cesarżową Fryderykową do Paryża; ta jedzie do Wersalu, by obejrzeć galerję zwierciadlaną, w której ogłoszone zostało cesarstwo, a ponieważ ten

¹⁾ Patrz Pierre Albin *l'Allemagne et la France en Europe* rozdział II-gi (księgarnia F. Alcan). — Viktor BERARD *l'Eternelle Allemagne* (Colin et Cie 1916). — E. BOUTROUX *l'Allemagne et la guerre* (Berger Levrault 1915). — A. CHERADAME *le Plan germaniste demasqué* (Plon 1916) — E. DURCKHEIM *l'Allemagne au-dessus de tout* (Colin 1915) i t. d.

nietaktowny gest prowokuje manifestacje uliczne zresztą prędko stłumione, cesarz gniewa się i wymyśla manifestantom od francuskich opryszków, którzy znieważają kobietę. Poczem się uspakaja i 13 czerwca 1894 proponuje p. Herbette'owi za pośrednictwem barona Marschalla wspólną akcję Francji i Niemiec przeciw zamachom Anglii na t. zw. przez Niemcy *status quo* legalne w Afryce.

1 stycznia 1896 baron Marschall zapytuje naszego ambasadora, czy Francja byłaby skłonna wspólnie z Niemcami do ograniczenia „nienasyconego apetytu Anglii.“ „Należy pokazać Anglii,“ powiada dalej „że nie może już liczyć na antagonizm francusko-niemiecki, a licząc na tenże, zagarniać wszystko, na co ma ochotę.“ Pod pokrywką impulsywnego i niestałego charakteru, zdąża więc Wilhelm II uparcie do raz wytkniętego celu. On także żąda, by Francja go kochała, by go kochała wbrew i przeciw Anglii. Nasz attaché marynarki, porucznik Buchard, w raporcie z lutego r. 1899 opowiada, że cesarz wyraził wobec niego życzenie ujrzenia wojennego okrętu francuskiego na wodach niemieckich; dobrze będzie przyjęty — zapewnią, i zaraz dodaje: „trzeba, aby kontynent zjednoczył się jaknajściślej a zwłaszcza przeciw niebezpieczeństwu przyszłości, jakim jest Ameryka.“ Jego Cesarska Mość zakończył rozmowę oświadczeniem, że na wypadek wojny z Anglią powinniśmy skoncentrować największą możliwie flotę na morzu Śródziemnem. I markiz de Noailles donosi, dnia 4 czerwca 1899, o innej rozmowie tego samego attaché z cesarzem. „Nadeszła godzina,“ powtórzał Wilhelm, w której kontynent będzie się musiał bronić przeciw Anglii i Ameryce; pragnę, aby Francja i Niemcy mogły na siebie (na ten wypadek) wzajemnie liczyć.“ W sierpniu r. 1899, podczas pobytu na wodach Bergen, gdzie tylekrotnie odbywał był przejazdki i dokąd pojechał nawet szukać dla siebie *alibi* w lipcu w r. 1914 udaje się cesarz na naszą szkolną fregatę *Ifigenię*. Według słów naszego posła w Kopenhadze z dnia 16 sierpnia, wyobrażał sobie Wilhelm II, że jego demonstracyjna wizyta postawi „*Ifigenię*“ i Francję w orszaku floty niemieckiej. „Nareszcie osiągnąłem mój cel“ pisze w parę dni później do wielkiego księcia Oldenburskiego. W październiku r. 1899 wybuchła wojna w Transvaalu i w tejże chwili Bülow udaje się do naszego ambasadora z zapewnieniem, że nasze interesy w Afryce są wspólne z niemieckimi, a przez cały czas trwania kroków nieprzyjacielskich polityka niemiecka, stosuje według powiedzenia markiza de Noailles system *tresury wyższej szkoły*. Wilhelm II ofiarowuje Anglii cukier, a książę Bülow dzierży w ręku nahajkę. Tą samą metodą chcą Niemcy

ujarzmieć nieujarzmionego i buntowniczego konia bez stalowego munsztuku i bez złotych lejców, który, jak mu się wydaje, wciąż rzy i parska po drugiej strony Renu. W roku 1903, za pośrednictwem rosyjskiego ambasadora hr. Osten Sackena, każe oświadczyć naszemu nowemu ambasadorowi p. Bihourd, że Niemcy gotowe są zbliżyć się do Francji, pod warunkiem, że kwestja traktatów nie będzie poruszona.¹⁾

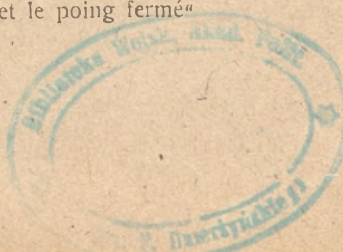
I bez przerwy powtarza cesarz te same słowa; powtarza je naszym posłom, naszym attachés wojskowym i marynarki, naszym mężom stanu, których przyjmuje na swym jachcie i obsypuje grzecznościami. „O co wam właściwie chodzi? Podaję wam szczerze rękę, czemuż nie uściśniecie jej gorącej?”²⁾

I zrażone tem, że odrzuca się ich propozycje przyjaźni, skierowane bądź przeciw braciom naszym w Alzacji i Lotaryngji, bądź też przeciw Anglji, dochodzą Niemcy do zasugerjonowania siebie samych i wierzą, czy też udają że wierzą, że mamy myśli ukryte i wciąż pragniemy rewanzu. Tymczasem nie myśleliśmy o tem. Znadto dobrze zdawaliśmy sobie sprawę, coby wojna kosztowała Francję i ludzkość. Co mówię? *W dniu którym na skutek napadu Niemców wróciły do nas Alzacja i Lotaryngja, upojenie radosne, ani na chwilę nie pozwoliło nam zapomnieć poczucia naszej odpowiedzialności i w imieniu zwyciężkiej Francji głośno powiedzieliśmy naszym braciom, że nigdy nie bylibyśmy pierwsi podjęli inicjatywy, nawet w celu oswobodzenia ich.*

Nie znam ani jednego ministra czy też prezydenta Republiki, któryby był kiedykolwiek wymówił słowo rewanz, nie znam ani jednego któryby publicznie albo ukrycie dążył. był do zbrojnego starcia. Wszystkie nasze rządy, jeden po drugim, tak konserwatywne jak umiarkowane czy radykalno-republikańskie, usiłowały utrzymać z Niemcami stosunki nietylko przyzwoite, nietylko nawet uprzejme, ale wprost, jeżeli to było możliwe, uprzedzające i starały się dojść do zgody z Niemcami w sprawach ekonomicznych i kolonialnych, wejść z nimi w stosunki na wystawach, kongresach, i w stowarzyszeniach międzynarodowych. Pospieszono się przyjmować niejednokrotnie nawet ze zbytnim podziwem niemieckich uczonych, pisarzy i artystów, prześciganego się w okazywaniu im oznak szacunku i zyczliwości. Będę mógł przytoczyć parę charakterystycznych przykładów z ostatnich miesięcy

¹⁾ P. Bihourd do pana Delcassé, b. 16 juillet 1903.

²⁾ patrz *Genezę wojny światowej* przez p. Alberta Bazergue (Plon-Nourrit) rozdział „Tour à tour la main tendue et le poing fermé“



przed wybuchem wojny. Jedyłą rzeczą, jaką wzdrygali się uczynić wszyscy rządzący od roku 1871. było wyrzeczenie się w sercu dwóch prowincji francuskich.

Francja była zbyt dumna i zbyt lojalna, ażeby żale swoje pokrywać jakimikolwiek kłamliwemi formułkami i ażeby ugodę polityczną z Niemcami oprzeć na jakimś ograniczeniu myśli.

Niemcy mogli byli zrozumieć szlachetne zamiary Francji, uszanować słuszne nasze uczucia, i dążyć do utrzymania z nami dobrych stosunków sąsiedzkich, a nie głaskać lub grozić nam naprzemiany. Ale Niemcy pchał los fatalny, który stworzył ich zjednoczenie i cesarstwo. Jeżeli wierzyć samemu p. v. Bülow'owi, to jedną znajwiększych zasług Bismarcka było zrozumienie faktu, że na to, by dokończyć zjednoczenia Niemiec trzeba było dzieło to odsunąć z pod wpływu uzdolnienia dziedzicznie u Niemców słabo rozwiniętych ich urzędników politycznych i poruczyć je najlepszym urodzonym talentom tj. wojskowym, a ponieważ, szczęśliwy zbieg okoliczności chciał, ciągnie dalej Bülow¹⁾, że Bismarck znalazł u swego boku takiego stratega, jakim był Moltke i takiego organizatora wojskowego jak Roon, mógł nastąpić cud roku 1871. Bismarck czuł, zauważa jego następcę, że w Niemczech myśl narodowa nie zapala się przez tarcie między rządem a narodem, ale przez ścieranie się duszy niemieckiej z odpornością narodów obcych. Z chwilą, kiedy sobie w Niemczech tak jasno zdano sprawę z konieczności prowokowania tarć, łatwo pojąć, że już nie wiele kosztuje fałszowanie depeszy z Ems lub zagrabienie kraju wbrew jego woli. Lecz skoro akt narodzin cesarstwa odpowiada tak dziwnie *aktowi kryminalnemu* i nosi ślady dwóch zbrodni popełnionych przeciw prawu ogólnie uznanemu mianowicie fałszerstwa i kradzieży z włamaniem, autorytet nowego państwa staje się więźniem gwałtu, który go stworzył, a utrzymać się może pod warunkiem, iż pozostanie wiernym hańbie swego pochodzenia. By od czasu do czasu rozpałać namiętności narodowe, trzeba było według słów Bülowa, podtrzymywać duszę niemiecką, i rozgrzewać ją zapomocą oporu zagranicy, to też za każdym razem, gdy chodziło o uchwalenie nowej ustawy wojskowej albo powiększenie floty, szukano zwady z Francją albo Anglią; a kiedy nastawało słabnięcie tej dumy narodowej, brano się do ostrych zarządzeń przeciw Duńczykom w Szlezwigu, Polakom w Poźnańskiem i Francuzom w Alzacji i Lotaryngji.

Sukces przeszedł wszelkie oczekiwania Bismarcka i jego następców.

1) Książę de Bülow *Polityka Niemiecka*.

Duma narodowa, daleka od zmniejszania się, wzrosła do niebывałych rozmiarów. Czytajcie piękne studia, tak silne i wiarygodne, pp. Maurycego Lair'a,¹⁾ Karola Andler'a²⁾ i Maurycego Mureta³⁾ o imperjalizmie, niemieckim, to zobaczycie postępy tej megalomanji.

Niemcy żyją jakby w stanie ciągłego podchmielenia czy zawrotu głowy. Czują się wyżsi od całej ludzkości i zdaje się im, że są na to, by przewodzić ludzkości. Ich wojskowi, uczeni, profesorowie, podtrzymują w nich usilnie tę wyuzdaną pychę. Wszak Niemiec Nietzsche napisał że „Niemcy są narodem niebezpiecznym, umieją się upijać“. Słuchajcie tych Henryków von Treitschke i bliższych nam Lamprechtów, Schiemannów i Hansów. Delbrücków. Wszyscy wraz każą światu, że jak to powiedział kajzer w r. 1905: „Niemcy są solą ziemi.“ Jeśli Lamprecht tak podziwia Wilhelma II, to dlatego, że ten zawsze wierzył we wzniosłą czystość rasy niemieckiej, obarczonej posłannictwem bożem. Ten namiętny historyk trząśł się ze świętej radości, gdy słyszał cesarza mówiącego o tem cesarstwie wszechświatowem, do którego zdąża duch germański. Cóż znaczą środki, jeśli się chce ten wybrany naród poprowadzić do nadprzyrodzonych celów. *Ad augusta per angusta*. Dobro, którego z zaufaniem oczekiwał Karol Lamprecht od „wszechziemskiej germanizacji“ pozwoli zapomnieć o cenie, którą osiągnięcie tego dobra kosztowało. Wszak tak, jak według Clausevitz, Bernhardiego, Hindenburga, wojna winna być okrutna, na to, by była krótsza, a zatem i więcej humanitarna, tak i panowanie państwa „o zaborczych manjach“, które ma błogosławieństwo przynieść światu, powinno być zapewnione metodą jak najgwałtowniejszą i najszybszą. To też Hans Delbrück w preussische Jahrbücher nie waha się wykrzyknąć cynicznie: „Błogosławiona niechaj będzie ręka, która sfalszowała depeszę z Ems.“

Wszystko w Niemczech pracuje w celu wzmocnienia tego niebezpiecznego stanu umysłów; uniwersytety, szkoły, armia, prasa, ligi wszechniemieckie, ligi morskie, ligi wojskowe, a ponieważ cesarz uosabia naród, trzeba, jeśli ma zostać godnym swego ludu, aby uosabiał niemiecką pychę. Czyż nie on to jest pierwszym powiernikiem tego mocnego i zazdrosnego boga niemieckiego? I w miarę jak lata płyną

¹⁾ L'imperialisme allemand (Armand Colin 1902).

²⁾ Patrz dalej dopisek.

³⁾ L'Orgueil allemand. L'Evolution belliqueuse de Guillaume II librairie Payot Cie. Patrz również les Causes profondes de la guerre p. EMILE HOVELACQUE (P. Alcan) Histoire de la Grande guerre par Victor Giraud (Hachette et Cie).

wielki kapłan zlewa się ze swem bóstwem. Wymykają się mu bez przerwy budujące słowa. „Złamię tych, którzy się mi oprą,“ wykrzykuje wobec sejmu Brandenburskiego, a kiedy chce być uprzejmym dla swego ministra von Gosselera, ofiarowuje mu swą fotografię z dumną dedykacją „*Sic volo sic iubeo*“. Tym, którzy sobie wyobrażają, że Niemcy umiałyby w drodze pokojowej oddać kawałek Lotaryngji, powiada dn. 16 sierpnia 1888: „Raczej zostawimy naszych 18 korpusów i naszych 42 milionów mieszkańców na placu boju, niż odstąpimy choćby jeden kamyczek z tego, co nasi przodkowie zdobyli“.

A 4 września 1892 powtarza oburzonym mieszkańcom Metz: „Jesteście Niemcami i zostaniecie Niemcami z pomocą Boga i niemieckiego miecza.“

Kiedy agrarjusze skarżą się na uprawianie polityki wolnego handlu oświadcza bez wahania, 6 sierpnia 1894, że opozycja szlachty pruskiej wobec króla jest czynem monstrualnym.

Kiedy podrażni go potęgą brytyjskiego mocarstwa, rzuca to wyznanie. „Trójzęb Neptuna winien się znaleźć w naszej dłoni.“ Kiedy gwałty dokonane przez Niemców w Szantungu doprowadzają do powstania Boxerów i oblężenia poselstw europejskich, wybucha: „Niema pardonu! Tak jak tysiąc lat temu Hunnowie pod wodzą króla Etzela zdobyli sławę, która jeszcze żyje i napętnia świat postrachem, Niemcy potrafią pokazać się Chińczykom tak strasznymi, że nigdy żaden Chińczyk nie ośmielił się spojrzeć w twarz Niemca.“ A cóż powiemy o suchym prochu, o dobrze naostrzonej szpadzie i o tych wszystkich wojowniczych metaforach, które pojawiają się co chwila w mowach cesarskich, tak jak błyskawice poprzedzające grom.

Gdzie jest ten naczelnik państwa, któryby się ośmielił operować z takim naciskiem tak bogatym słownikiem wyrażań obraźliwych i *obelżywych formułek*? Czy wyobrażacie sobie Państwo prezydenta Republiki francuskiej mówiącego podczas uroczystości oficjalnej: „Jeśli by ktokolwiek ośmielił się obrazić nas w naszym słusznym prawie, albo nam chciał zaszkodzić, spotka się z naszą opancerzoną pięścią.“ Coby to był za hałas nazajutrz w całej prasie niemieckiej przeciw bezczelnej i szowinistycznej Francji. Nie mówię już o tem, że w obu izbach francuskich interpelowanoby ministra z powodu niepowściągliwości języka nieodpowiedzialnego urzędnika.

Charakterystyczne wytlómaczenie roli, jaką grał Wilhelm II, dał sam książę Bülow. Znalazł się w roku 1870 „kolos,“ który poszedł po koronę cesarską w głąb Kyffhäuser tego zaczarowanego zamku, gdzie

Barbarossa spał snem wiecznym, czekając na wskreszenie cesarstwa. Kolos ten nazywał się Bismarck. W dniu, w którym Wilhelm go odprawił, niespodziewane to zerwanie wywołało wielki żal w sercach Niemców; to patriotyczne przygnębienie mogło tylko zniknąć pod tym warunkiem, że cesarz wytyczy Niemcom nowy cel do osiągnięcia i da im środki do znalezienia sobie miejsca pod słońcem. Stąd, według Bülowa, zainaugurowane „Weltpolitik“ i jako koniecznego jej uzupełnienie stworzenie floty wojennej niemieckiej. Ta „Weltpolitik“ lub jeśli użyjemy przyswojonego barbaryzmu, „polityka światowa,“ była konsekwencją nie do uniknięcia, nietylko stanu umysłowego Wilhelma II, ale też imperjalistycznych instynktów niemieckich, a rację ma ks. Bülow mówiąc, „że polityka ta nie była bynajmniej zaprzeczeniem Bismarckowskiej, lecz prosto w nowej formie, jej logicznym dalszym ciągiem. „Tylko po zjednoczeniu i utrwaleniu Niemiec, nasze przedsięwzięcia ekonomiczne można było rozszerzyć na cały świat. Z chwilą dopiero, kiedy cesarstwo zapewniło już było sobie pozycję w Europie mogło ono myśleć o prawdziwym poparciu naszych interesów, jakie powstały tymczasem po wszystkich ziemiach świata, dzięki duchowi przedsiębiorczości, ruchliwości przemysłowej i odwadze handlowej Niemców.“

Z drugiej strony nowe Cesarstwo liczyło w roku 1871 41,058.792 mieszkańców. W roku 1900 ludność Niemiec dochodziła już cyfry 56,367.178. W r. 1914 przewyższała 65 milionów. Jak mogła ta olbrzymia masa ludu żyć w dawnych granicach Cesarstwa? Część tej ludności musiała szukać szczęścia poza jego granicami i oto widzimy Niemców wędrujących po świecie, w chwili, kiedy na ich nieszczęście już nie było wolnego na nim miejsca, a że, jak słusznie podkreśla książę Bülow, Niemcy posiadają odwagę handlową, zaczynają się tu i ówdzie rozpychać łokciami dla utorowania sobie miejsca.

Ale wszędzie gdzie znajdzie się kupiec niemiecki, pawilon cesarski jest moralnie zaangażowany. Wilhelm II przyrzekł solennie poparcie swym poddanym w każdym punkcie globu; a im więcej jest Niemców emigrujących czy kolonizujących, handlujących z zagranicą czy budujących, zbrojących czy spuszcających na wodę okręty, tem większą okazuje się potrzeba okrętów wojennych i utworzenie z Niemiec będących już największą potęgą militarną, wielkiej potęgi morskiej. Jak dotąd wszystko w porządku; a każdy naród, któremu się dobrze powodzi, ma przyrodzoną tendencję do ekspansji. Lecz na nieszczęście, siła ekspansji niemieckiej, nie zawsze ma miarowy rytm, py-

cha zaś narodoła nadaje wszystkim ich przedsięwzięciom piętno gwałtowności i zdobywczości, narzuca im zachowanie się, które niejednokrotnie narusza godne uznania interesy obcych i prawa z dawna ustalone. Ani w Europie ani w Azji czy też w Afryce, nie zadowolnią się Niemcy tem, co w danych okolicznościach mogą otrzymać, chodzi im o pierwsze miejsce. Nie zaprzeczają, że jako zjednoczeni są narodem najmłodszym w Europie. Jednakowoż, chociaż nowe Cesarstwo datuje się od roku 1871, są przecież dziedzicami pełnej chwały przeszłości a zadaniem ich jest krzewienie na powierzchni całego globu czystej cywilizacji aryjskiej. Niech mi inni ustąpią i pozwolą działać. Jąko więc Polska nie rozumie, że to dla jej własnego dobra została rozebrana? Dlaczego Szlezwig nie pogodzi się ze swym losem? Dlaczego Alzacja nie chce uznać, że to dla jej własnego dobra została oderwana od Francji. Dlaczegoż sama Francja nie przyznaje się do faktu, że jak to powiedział Wilhelm II, nie ma skłonności morskich i że dobrzeby zrobiła, nie włóczęąc się po oceanach, ustępując wszędzie Niemcom. Niemcy powinni być wszędzie pierwsi i pokazywać drogę innym narodom.

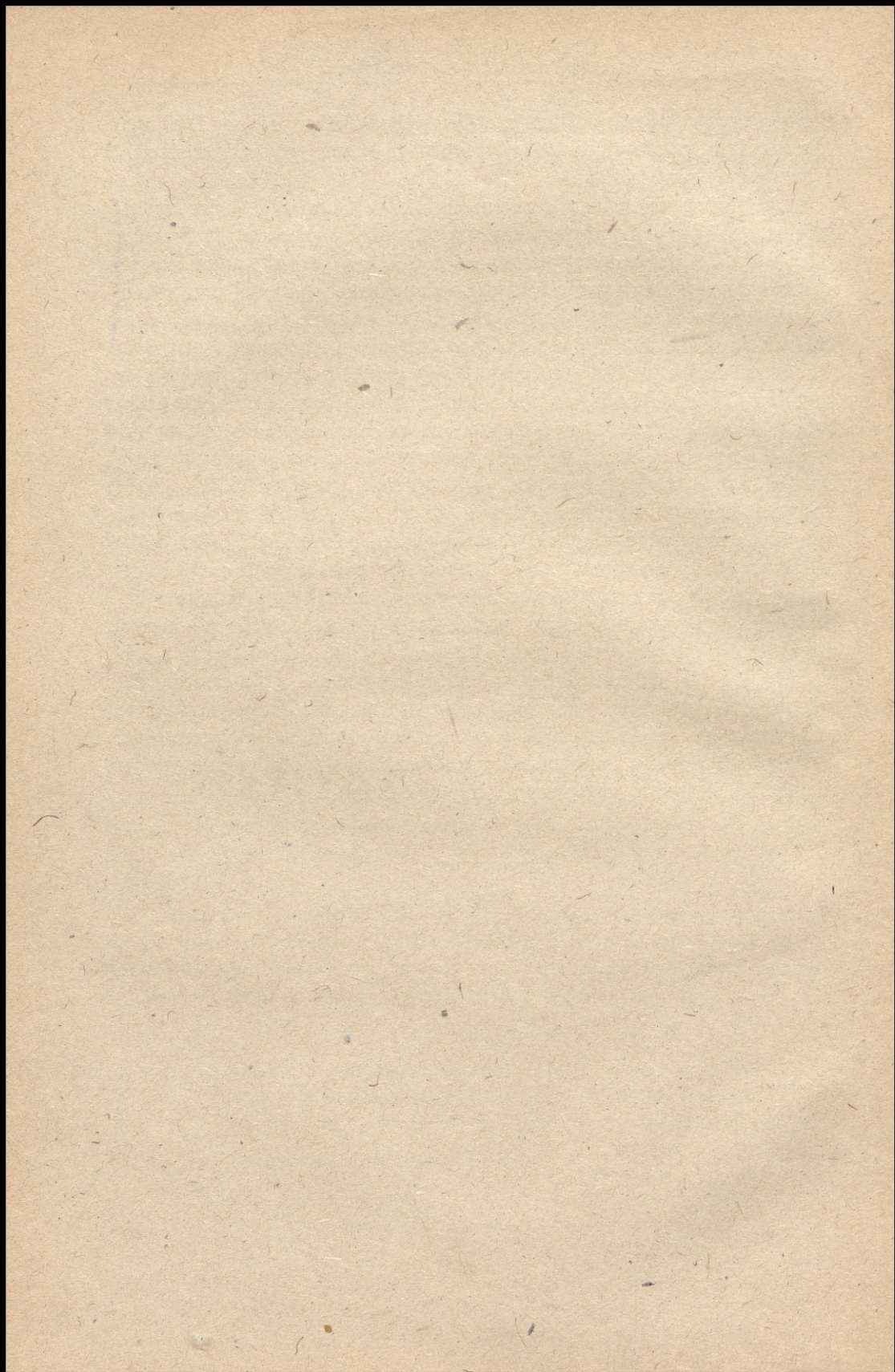
Cesarz nie znosi, by go ignorowano, a kiedy jedzie do Hamburga w r. 1903 komentować frazes wypowiedziany 23 września 1898 w Szczecinie: „przyszłość nasza leży na wodzie“, stawia Niemców na pierwszym miejscu tak w sferach intelektu jak i siły. Pangermanizm kontynentalny i pangermanizm kolonialny, pangermanizm militarny i pangermanizm intelektualny, oto idee, które wspólnie kroczą i nie dają się od siebie oddzielić.¹⁾ Chcecie wiedzieć, jak Niemcy poczynają sobie dla zdobycia rynków zbytu. Otwórcie sławną książkę Henryka Hauser'a.²⁾ Poznacie metody używane przez „niemieckość“ za granicą, poznacie ich technikę eksportową i służbę wywiadowczą, ich konsulaty, ajencje, szpiegostwo handlowe i umiejętność w zdobywaniu klienteli, zobaczycie jak to Niemcy po wyeksportowaniu towaru, eksportują zgoła swoje fabryki, jak wszędzie starają się o zdobycie przewagi handlowej, jak zagrabiają surowce, jak uzewnętrzniają swój system *dumping'u*, jednym słowem, jak Niemcy stosują do swego rozwoju

¹⁾ Patrz Charles Andler Le pangermanisme (Armand Colin) — Charles Andler, les Origines du pangermanisme. Le pangermanisme continental sous Guillaume II — Le pangermanisme colonial sous Guillaume II — Le pangermanisme philosophique (Lonis Conard).

²⁾ Les méthodes allemandes d'expansion économique.

ekonomicznego narodową teorię „*Deutschland über alles*.” Dla nich jest zasadą niepodlegającą żadnej dyskusji, że Niemcy są „najuczeńszymi i najmądrzejszymi z ludzi.”

A tymczasem istnieją inne narody, które chcą żyć, które zasługują na to, by żyć i między temi narodami jest Francja, ta Francja, która okrutnie została skrzywdzoną w r. 1871, a jednak podniosła się z upadku i zajęła napowrót w świecie stanowisko godne jej przeszłości, bez myśli panowania nad kimkolwiek, a przecież nie chce, żeby ją ktokolwiek dusił. I ta Francja, usposobiona pokojowo, pracowita i cierpliwa jest dzięki dziwnej złośliwości historii i geografji, bezpośrednią sąsiadką Niemiec. Kiedy dochodzą do niej z drugiej strony Renu dźwięki *Deutschland über alles*, Francja wie, że to ona przedewszystkiem jest zagrożona. W ciągu 44 lat udaje się jej utrzymać niepewną równowagę pokoju europejskiego, a w dniu, w którym wypowiedzieli jej wojnę prezydent Republiki w swem orędziu do obu Izb, będzie mógł z głębi sumienia i bez jednego głosu protestującego powiedzieć: „Od czterdziestu przeszło lat, przez szczerze umiłowanie pokoju postanowili Francuzi stłumić w sobie pragnienia zadośćuczynienia. Byli światu przykładem wielkiego narodu, który podniósłszy się ostatecznie po klęsce, dzięki woli, cierpliwości i pracy używał swych odnowionych i odmłodzonych sił jedynie tylko w interesie postępu i dla dobra całej ludzkości. W godzinach pierwszej walki może sobie Francja oddać tę sprawiedliwość, że do ostatnich chwil zrobiła wszystko, aby zażegnać wojnę, która dopiero co wybuchła; w obliczu historii poniesie cesarstwo Niemieckie straszliwą za tę wojnę odpowiedzialność.”



GENEZA WOJNY ŚWIATOWEJ.

II.

PRZYMIERZE ROSYJSKIE I POROZUMIENIE Z ANGLJĄ.

Po podpisaniu pokoju we Frankfurcie Francja odczuła dotkliwie swoje odosobnienie w świecie. Wobec zwycięskich Niemiec, zdecydowanych wyciągnąć największe korzyści moralne i materialne ze swego zwycięstwa, wobec odszkodowania pięciu miliardów, utraty Alzacji-Lotaryngji, supremacji politycznej, cóż mogło być najbliższą działalnością rządów Thiersa? — Zapłata długu wojennego a tem samem uwolnienie kraju od okupacji nieprzyjacielskiej stało się najgłówniejszem jego zadaniem. PP. de Gabriac, posłany jako chargé d'affaires do Berlina i de Gouaut-Biron, mianowany ambasadorem Francji w Niemczech, postawili sobie za pierwsze zadanie przekonać to młode i dumne Cesarstwo o szczerości i prawdziwości naszych intencji pokojowych. — Ale nie upłynął jeszcze rok 1871, kiedy Bismarck zaczął posądzać opinię francuską o jakieś ciemne zamiary odwetu i oświadczył naszym przedstawicielom, że nasze szybkie podnoszenie się wydaje się mu podejrzanem. Zaraz też przedsięwziął starania, by nas odosobnić, postawić *na pokucie w kącie* Europy. Austrii był już pewnym. Hr. Beust, który podczas wojny miał pewne zachcianki wystąpienia przeciw Prusom, starał się potem o przebaczenie za te niewczesne wybryki. Zresztą ustąpił 1 listopada 1871 r. z gabinetem Hohenwarta, a hr. Andrassy, jego następcą odrazu zwrócił swe oczy ku Berlinowi. — Również zamiana wizyt między cesarzem Franciszkiem Józefem i Wilhelmem I w Ischlu i Salzburgu uspokoiła Bismarka. Zabezpieczony z tej strony zaczął on myśleć o zacieśnieniu stosunków między Niemcami i Rosją, a analogiczność urządzeń cesarskich w każdym z tych państw uważał za najlepszy środek do osiągnięcia celu. Gdyby się udało silnie zespolić te trzy potężne rody: Hohenzollernów, Romanowych i Habsburgów, któżby się mógł oprzeć potężnej trójcy? Już podczas wojny, w Me-

aux, pieścił się Bismarck myślą o tem świętem przymierzu. Spotkanie trzech Cesarzy w Berlinie we wrześniu 1872 roku nie zadowoliło całkowicie kanclerza, było jednak w oczach ludów potwierdzeniem porażki Francji.

Sprawa listów pasterskich biskupów z końcem roku 1873 i utworzenie czwartych bataljonów w marcu 1875 roku stały się dla Bismarcka pretekstem do tak niesłychanych prowokacji, że wobec tak widocznego uprzedzenia ks. Decazes odpowiedział wówczas ks. Hohenlohe'mu. „Jeżeli nas zaatakujecie, my się bronić nie będziemy i na was spadnie cała wina tej napaści“. — W chwili jednak największego naprężenia kanclerz, który mniemał, że ma prawo do rozpętania tej, jak sam mówił, wojny zapobiegawczej, zatrzymał się nagle w wykonaniu swojego projektu, Aleksander II pomimo przyjacielskiego zjazdu w Berlinie nie stał się powolnym satelitą Wilhelma I stosownie do życzeń Bismarcka. — Rozumiał on, że zgniecenie Francji byłoby katastrofą dla Rosji i mówił do generała Le Flô: „Interesa naszych krajów są wspólne i jeżelibyście kiedykolwiek — o czem zresztą bardzo wątpię — mieli być poważnie zagrożeni, to będziecie powiadomieni o tem i to my was zawiadomimy“. — Zaraz w kwietniu 1875 roku rząd rosyjski rozpoczął wstępne kroki w Berlinie na korzyść pokoju; potem z początkiem maja wysłany przez cara Szwałów jedzie do Niemiec, gdzie doradza po przyjacielsku roztropność; ztamtąd udał się do Londynu, a 9 maja w chwili gdy królowa Wiktorja zwraca się listownie do swej córki a żony następcy tronu, lord Russel zawiadamia Bismarcka, że Anglja podziela całkowicie zdanie Rosji. — To wystarczyło do oprzytomnienia kanclerza. Aleksander II zjawił się osobiście w Berlinie... Burza minęła. —

Bismarck zaprzeczył, jakoby wtenczas miał zamiar wypowiedzieć wojnę Francji i starał się świat przekonać, że przyczyną tego tragicznego wypadku były podstępne machinacje Gorczakowa i de Gontaut-Birona. Przypuściwszy jednak, że ten wybieg zaprzeczony zresztą dokumentami i faktami, mógłby być uznanym za prawdę, pozostanie pewnikiem, że gwałtowne i pełne pogrózek poczynania kanclerza Niemiec zaniepokoiły wówczas dwa wielkie mocarstwa, które, aczkolwiek niemi świadkowie naszych klęsk w roku 1870, przyszli do przekonania, że nie mogą pozwolić na nasze dalsze upokorzenie.¹⁾

¹⁾ Co do incydentu z roku 1875 patrz *Historja współczesnej Francji* p. C. HANOTAUX I. III. rozdział IV. również RENÉ PINON *Francja i Niemcy 1870—1913.* (Perrin i Ska), oraz sprawozdanie Komisji Śledczej Senatu — ERNEST DAUDET, *Historja przymierza Francusko-Rosyjskiego* (1898).

Wkrótce po tym alarmie napisał ks. Decazes do naszego ambasadora w Londynie hr. de Harcourt: „Pańskim zadaniem będzie wykorzystać to pierwsze świadectwo odwagi Anglji. Co do mnie, zawsze mniej liczę na nią, jak na Rosję, ale nigdy nie przestałem rachować na zbliżenie się tych dwóch mocarstw między sobą, któreby pozwoliło nam iść razem z niemi bez obowiązku wybierania między niemi i zdaje mi się, że wypadki przyznają mi obecnie rację.“ — I rzeczywiście już w tem co się stało był, że tak powiem, pierwszy związek polityki, z której miało powstać Trójporozumienie, i kiedy usłyszymy później twierdzenie Niemiec, że Anglja, Rosja i Francja knowały zamiar okrażenia, przypomnimy sobie, że właśnie pogrożki Bismarcka skłoniły w r. 1875 te trzy mocarstwa do zbliżenia się celem utrzymania pokoju.

W swoich „Myślach i wspomnieniach“ zwierza się Bismarck, że długo się namyślał między wyborem Austrii a Rosji. Awantura z r. 1875 nie wpłynęła jeszcze na przyspieszenie decyzji, ostrzeżony jednak o trudnościach, jakie go czekały, starał się zacieśnić węzły łączące Austrię z Niemcami. Wkrótce w powstającym zawikłaniu kwestji wschodniej spostrzegł okoliczności wyjątkowo sprzyjające jego zamiarom.

Pamiętajmy dobrze jak w lipcu 1875 r. chrześcijanie Bośni i Hercegowiny, którzy niecierpliwie znosili rządy tureckie podnieśli nagle powstanie, jak Serbja i Czarnogóra ujęły się za powstańcami, jak 7-go maja 1876 r. konsulowie Francji i Niemiec zostali zamordowani w Salonikach przez sfanatyzowanych muzułmanów, jak na wiadomość o tej rzezi car zaraz przyjechał do Berlina i jak Bismarck, korzystając z chwili chciał na nowo zbliżyć trzy dwory cesarskie. — Znamy również dobrze ciąg dalszy, zamordowanie względnie złożenie tronu po zamachach stanu sułtanów, wypowiedzenie wojny między Serbją i Czarnogorą z jednej a Turcją z drugiej strony, zwycięstwa wojsk otomańskich. Rosja zaniepokojona możebnością wkroczenia Turków do Belgradu, śle *ultimatum* do Konstantynopola, Turcja obiecuje reformy na korzyść chrześcijan, potem łamie przyrzeczenie, i tak przykre te niedomagania polityczne trwają blisko 3 lata.

W całym tym okresie śledzi Bismarck z napięciem wypadki na półwyspie Bałkańskim. Twierdzi on głośno, że cała kwestja wschodnia nie godna jest kości jednego pruskiego grenadjera, równocześnie jednak za jego wskazówką niemiecki ambasador i attaché wojskowy w Petersburgu przedstawiają carowi, że Rosja nie może być dłużej cierpliwą i że zbyt wiele już upokorzeń doznała ze strony Turcji. —

Podnieca ją do wojny, a Rosja pod wpływem Berlina, aby mieć ręce rozwiązane, zawiera z Austrią tajny układ, w którym za neutralność upoważnia ją do okupacji Bośni i Hercegowiny z chwilą zawarcia pokoju. —

Armja rosyjska wkracza na pole bitwy, zdobywa Plewnę, zbliża się do bram Konstantynopola i 3-go marca 1878 r. dyktuje Turcji pokój w San Stefano, mocą którego stwarza księstwo autonomiczne Bułgarskie pod zwierzchnictwem sultana i wyznacza program reform na korzyść chrześcijan w Macedonji. — Ale jeszcze przed podpisaniem pokoju oświadcza Bismarck, że kwestja Wschodu, ta, dla której niedawno nie chciał poświęcić ani jednego żołnierza niemieckiego, ma przecież wielkie znaczenie dla Europy, nie może być załatwioną w cztery oczy między Rosją i Turcją, że trzeba zwołać konferencję europejską; jednym słowem twierdzenie wręcz przeciwne temu co powiedzą Niemcy w r. 1914, kiedy zażądają dla Austrii wyłącznego prawa rozstrzygnięcia za targu z Serbią bez wtrącania się do tego Europy. — Bismarck tłumacząc się zresztą przed parlamentem 28-go lutego, stara się oszczędzać Rosję, nie chcąc jej sobie zrazić, broni się jakoby chciał grać rolę „mentora“ w Europie, ofiarowuje tylko swoje usługi jako „uczciwy mekler.“ — Jednocześnie porozumiewa się z Andrassym, który publicznie zastrzega Austro-Węgrom prawo wpływu na artykuły pokoju i z Anglią, której flota zjawia się 14-go lutego przed wyspami książęcimi. — Dnia 13 czerwca zostaje otwarty kongres w Berlinie pod przewodnictwem Bismarcka, delegaci rosyjscy Gorczakow i Szuwałow odczuwają od samego początku, od pierwszych posiedzeń, że w żadnym wypadku na poparcie kanclerza Niemiec rachować nie mogą. — Przyjmują naturalnie okupację austriacką w Bośni i Hercegowinie, obiecaną zresztą przez Rosję, ale zmuszeni są zezwolić na podział Bułgarji na 3 części i na wywrócenie do góry nogami traktatu ze San Stefano. — Bismarck w porozumieniu z Disraëlim odebrał Rosji owoce jej zwycięstw. — Dzieło, którego dokonał, co do którego starał się o ile możności sam pozostać w cieniu, zapewniło mu wdzięczność i wierność Austrii, ale upokorzyło i uraziło Rosję i pozostawiło na półwyspie Bałkańskim liczne ogniska przyszłych fermentów. — W Austrii, której powierzono administrację dwóch prowincji państwa otomańskiego, powstaje pomału pokusa, by je sobie przywłaszczyć, a kiedy nareszcie w r. 1908 ulega tej pokusie, na nią właśnie spada odpowiedzialność rozdmuchania pożaru na Bałkanach. — Traktat berliński upoważnia między innymi Austrię do utrzymywania wojska w Sandzaku Novi-Ba-

zar do budowania tam dróg strategicznych i zwyczajnych, tj. powierza jej kontrolę wszelkiej komunikacji między Serbją a Czarnogórą, nakoniec powierza jej także straż nad portem Antiwari i nad wybrzeżami, ednem słowem stwarza przewagę polityczną Austrii na zachodnich Bałkanach; pchając z jednej strony to mocarstwo ku morzu śródziemnemu i Konstantynopolowi, z drugiej dzieli narodowość serbską na trzy części tak samo jak Bułgarów, oddaje z powrotem Macedonię pod rządy Sultkańskie, nie liczy się zupełnie z wolą ludów, przygotowuje tym sposobem nieuchronne zatargi między Słowianami i Turkami, między Słowianami a Austriją, i nagromadza na małej stosunkowo przestrzeni ogromne ilości materiałów zapalnych.

Rosja nie jest winną tych wszystkich nieopatrznych i nieprzewidywających zarządzeń skoro wyszła pobita, z Berlina; tem mniej Francja, która na kongresie nie szukała swych korzyści; i kiedy w r. 1912 zaczęła się wojna Bałkańskie, a w r. 1914 Austrija prześle ultimatum Serbji, nie możemy zapomnieć, aby poznać odległe przyczyny tych odnawiających się komplikacji, że musimy sięgnąć myślą do kongresu Berlińskiego i wywołać tragiczny cień Bismarcka.

Zawód, którego doznała Rosja ze strony Niemiec w r. 1878 stworzył w ugrupowaniu mocarstw europejskich następstwa, z których niejedno nie było wcale przewidziane przez kanclerza. Ufał on, że może jeszcze zwlekać co do wyboru między Austriją a Rosją, ale obecnie z pierwszą był związany wspomnieniem współwiny, zresztą uważał, że nadeszła odpowiednia chwila, aby się ściśle połączyć z monarchią dualistyczną. W sierpniu r. 1879 spotkał się z Andrassym w Gastein i przygotował z nim przymierze Austro-Niemieckie. Stary cesarz Wilhelm, obawiając się, aby ta umowa nie wywołała ostatecznego zerwania między Rosją a Niemcami, długo się wahał podpisać dokument przedłożony mu przez kanclerza. Dopiero w październiku roku następnego zdecydował się na to. W trzy lata potem, 20 maja 1882, uzupełnił Bismarck swój twór dyplomatyczny przez przyciągnięcie Włoch.

Trójprzymierze stało się faktem.

Zapamiętajmy te daty. W tych czasach niema zupełnie przymierza francusko-rosyjskiego, tem mniej jest mowa o „*entente cordiale*“. Niemcy nie mogą powiedzieć, żeby im ktokolwiek groził okoleniem, nikt ich nie niepokoi, nie prowokuje. Pomimo to stwarzają Trójprzymierze. Nie dosyć na tem. 21 marca 1884, dzięki swej zręcznej polityce kontr-asekuracyjnej, otrzymuje Bismarck podpis Rosji na tajnej umowie, której

ważność oznaczano na 3 lata, a które jest nowem utwierdzeniem hegemonji Niemieckiej.

Ale Rosja nie mogła nie odczuć, że w Trójprzymierzu znajdowały się dwa ostrza: jedno zwrócone na zachód, drugie na wschód i powoli nstyktownym ruchem starała się zbliżyć do Francji.

Już nazajutrz po kongresie Berlińskim, o którym ks. Gorczakow, carski kanclerz melancholijnie powiadał, że: „najciemniejszą kartę w całej swej karierze zapisał na nim,“ zwierzył się jednemu publicyście p. Mikolajowi de Poggenpohl, ¹⁾ że Aleksander II był odtąd przekonany, że Rosja idąc na pasku Niemiec stawiała się igraszką w ręku Bismarcka, że porozumienie trzech cesarzy już przestało istnieć, że otrzeźwienie jest zupełne i że inne kombinacje powinny nadal utrzymywać równowagę europejską. Stosunki między Francją a Rosją stawały się coraz serdeczniejsze; zacieśniły się one podczas rządów Gambetty a później, cokolwiek przeciwnego o tem powiedziano, pod rządem Julijusza Ferry. Po otrzymaniu podpisu umowy z r. 1884 urządził Bismarck nowe spotkanie trzech cesarzy, które się odbyło w ciągu października w Skierniewicach. W roku 1881-ym zginął Aleksander II od bomb rewolucjonistów w chwili gdy zamierzał zmienić w kierunku liberalnym ustrój państwa; pod wrażeniem śmierci ojca, syn jego Aleksander III oddalił myśl jakichkolwiek reform, zasklepił się w autokratycznym ustroju, który zasadniczo niezbyt uspasabiał do wielkiej przyjaźni z Francją republikańską. W takim usposobieniu dał się ściągnąć do Skierniewic, i zgodził się by Rosja i Niemcy przyrzekły sobie na 3 lata przyjazną neutralność, na wypadek, gdyby jedno z tych państw miało być zaczepionem. Powoli jednak spostrzega car, że we wszystkich kwestjach, dotyczących wykonania traktatu berlińskiego — a było ich nie mało — Niemcy podtrzymują skrycie interesa Austrii na niekorzyść Rosji. Gdy w r. 1886 proklamowano unię Bułgarji z Rumelią wschodnią, upomniała się Francja i Rosja o dotrzymanie traktatu Berlińskiego, a nasz minister p. Flourens, przyjmując 7 stycznia 1887 r. trzech delegatów bułgarskich na quai d'Orsay miał do nich przemowę pełną aluzji pokojowych i uczuć przyjacielskich dla Rosji. Gdy 7 lipca 1887 r. sobranie Bułgarskie obrało księciem Ferdynanda Koburskiego, którego matactwa tyle złego nawarzyły w późniejszych latach tak Bułgarji jak Europie, — znów Rosja i Francja miały jednomyślne zdanie co do po-

¹⁾ *Przymierze francusko-rosyjskie* przez Julijana HANSENA (Flammarion 1897).

lityki, jaką należy stosować wobec niego i ministerjum Sambułowa. Zbliżenie to nastąpiło niejako automatycznie.

Wtenczas to Aleksander III zrezygnował z przedłużenia umowy, którą trzy lata temu z Niemcami był podpisał, uznając za korzystniejsze zostawienie sobie wolnej ręki. Na to Bismarck, aby zastraszyć cara, kazał ogłosić 3-go lutego 1888 r. w „Reichsanzeigerze i Wiener Abendpost“ treść umowy przymierza Austro-Niemieckiego z dnia 7 października 1879 r., której dotychczas nikt nie znał. To jednak nie poruszyło Aleksandra III i może właśnie ostentacyjnie hałaśliwa publikacja dokonała zwrotu w jego polityce, oddalając go od Niemiec a zbliżając do Francji. Wiadomem jest, że w r. 1890, za ministerstwa de Freycinet'a, w którym Ribot dzierżył tekę spraw zagranicznych, nastąpił zwrot stanowczy w polityce Rosji i że wtenczas zaczęło się formować nowe ugrupowanie mocarstw poza Trójprzymierzem. W miesiącu marcu Wilhelm II pożegnał Bismarcka; młody cesarz, chciwy władzy, oświadczył zamiar kierowania osobiście nawą swego państwa. Powszechna niepewność co do jego zamiarów zmusiła de Freycinet'a do wyczerpania wszystkich sił, aby upewnić Berlin o naszym pokojowym usposobieniu. Z ambasadorem niemieckim, hr. Münster, którego sam znałem, a który był prawym człowiekiem¹⁾, utrzymywał Freycinet jaknajlepsze stosunki i starał się z dobrym skutkiem przekonać go, że nie tylko nie potrzebuje się obawiać, ale tylko może zyskać na ostatecznem zbliżeniu się Francji i Rosji.

W swoich ciekawych „Wspomnieniach“, w których ujawnia się cała przejrystość jego talentu, pisze de Freycinet z tego powodu: „bezpieczeństwo wielkiego narodu nie może spoczywać na dobrej woli drugich, ono musi tkwić w nim samym, w jego własnych środkach, w przeczności zarówno w kwestjach uzbrojenia jak w wyborze sprzymierzeńców.“ Dodaje potem: „Ribot, którego poinformowałem o tem co się działo za poprzedzających rządów, godzi się zupełnie z memi zapatrywaniami i również gorąco jak i ja pragnie wyrwania Francji z jej odosobnienia. Baron Morenheim okazał się również chętnym do podjęcia dawniej zaczętych rokowań i wkrótce mogłem stwierdzić oznaki dobrej woli ze strony Rosji Dnia 11 maja 1890 r. przybył do Paryża Wielki ks. Mikołaj, który na sprawy wojskowe wywierał wielki wpływ.“ Spotkawszy go w ambasadzie, Freycinet informował go dokładnie o naszej organizacji wojskowej. Po powrocie do Rosji, W. ks.

1) Patrz FREYCINET pamiętniki.

udzielając swych spostrzeżeń cesarzowi, wyraził przekonanie, że Francja, pomimo swych dążeń pokojowych nie jest narodem ani bojaźliwym, słabym, ani bezbronny. W sierpniu tego samego roku generał Boissodreffre przepędził dwa tygodnie w obozie w Krasnym Siele i dziwnym zbiegiem okoliczności był właśnie tam obecnym przy ponownym zjeździe dwóch Cesarzy. Ale 23 sierpnia pisze nasz ambasador w Petersburgu de Laboulaye do pana Ribot'a: „Zbliżenie Francji i Rosji, które 3 lata temu zdawało się wszystkim uludą, mamidłem, którym nas nęcono, stało się powoli z biegiem czasu na tyle silnem i pewnem, że nawet tak celowa wizyta, jak ostatnia, cesarza Wilhelma nie zdołała niem zachwiać.“¹⁾

W kilka miesięcy później z okazji podróży cesarzowej Fryderykowej i wypadku, o którym ostatnim razem wspomniałem, hr. Mohrenheim, składając rządowi francuskiemu imieniem p. Giersa gratulacje z powodu tak poprawnego zachowania się względem Niemiec, dodał, że obecnie porozumienie między Francją a Rosją jest trwałem jak granit.²⁾ 25-go lipca wyjeżdża eskadra admirała Gervais, oficjalnie zaproszona, do portu w Kronstadsie i przyjmuje wizytę cara, cesarzowej i członków rodziny cesarskiej. W chwili, gdy zabrzmiały dźwięki Marsylianki, car powstał a za jego przykładem wszyscy obecni Rosjanie wysłuchali, stojąc z gołą głową, tego hymnu narodowego, który w ostatniej wojnie tyle ludów podniosło jako hasło wyzwolenia, ale z którym 30 lat temu panujący obcych państw nie byli oswojeni. My którzyśmy w r. 1890 osiągnęli już wiek męski, nie możemy dziś jeszcze bez wzruszenia wspominać wrażenia, jakie wtenczas wywołał ten dowód przyjacielskich uczuć ze strony Aleksandra III. To nie była tylko wdzięczność republikanów za uznanie republiki przez rząd, którego tradycja i forma tak bardzo były oddalone od naszych urzędzeń, ale była to ulga dla całej Francji że to przydługie odosobnienie nareszcie się skończyło i że zaświtała nowa era.

Kiedy zostało odnowione Trójprzymierze, Giers w rozmowie z naszym ambasadorem dał mu do zrozumienia, że decyzja państw centralnych powinna skłonić nasze kraje do pogłębienia wzajemnego porozumienia. PP. Freycinet i Ribot rozpoczęli zgodnie z prezydentem Carnot'em pertraktacje w tej sprawie i po dwóch tygodniach ułożono tekst umowy na razie niezupełnie ścisły, który na życzenie cara pozostał ta-

¹⁾ *Żółta Księga* o przymierzu Francusko-Rosyjskiem Nr. 1.

²⁾ *Żółta Księga* Nr. 2.

jemnicą: „1. obydwa mocarstwa, chcąc określić i uświęcić przyjacielskie porozumienie, jakie ich łączy, a przytem pragnąc za wspólną zgodą zapewnić pokój, którego utrzymanie jest ich najszczerzem życzeniem oświadczają, że nic nie przedsięwzją w kwestjach ogólnego pokoju bez obopólnego porozumienia. 2. Na wypadek, gdyby pokój ten był zagrożonym, a specjalnie gdyby jedna z obydwóch stron została napadnięta, obie strony zgadzają się na obopólne porozumienie co do kroków przedsięwziąć się mających, któreby narzuciły obydwom rządóm bezpośrednio i równoczesne działania.¹⁾

Kilka miesięcy później przyjechał do Paryża minister spraw zagranicznych Rosji i miał długie narady z Freycinet'em i Ribot'em.²⁾ Freycinet tłumaczył konieczność obmyślenia z góry w pełnym pokoju środków, które mogłyby nam, tj. Rosji i Francji być narzucone przez nagłe wypowiedzenie wojny. Notatka Ribot'a, zrobiona w dniach powyższych rozpraw, zawiera następujące uwagi Giersa: „Niemcy żałują, że nie skorzystały z dobrej sposobności zaatakowania Francji w r. 1887. Giers jest przekonany, że mimo, że Trójprzymierze zdaje się być defenzywnem, wojna może znieacka wybuchnąć, roztropnem byłoby zatem nie dać się zaskoczyć. Mówił to cesarzowi. Obecnie stara się utrzymać z Niemcami znośne stosunki.“ Ułożono projekt konwencji wojskowej i ustalono jej punkta zasadnicze, ale zgodzono się, że będzie on przedewszystkiem przedłożony cesarzowi, który go zbada wraz ze swym ministrem wojny. P. Ribot przesłał następnie 4 lutego naszemu nowemu ambasadorowi w Petersburgu, de Montebello, pismo generała de Miribela, zawierające sumaryczne zestawienie sił, które każde z państw miałyby wystawić, wyłącznie na wypadek wojny obronnej, gdyby Trójprzymierze napadło na jedno z tych państw albo na obydwa razem. Badanie tego projektu w rosyjskiem ministerjum wojny i na dworze cesarskim trwało bez końca; w lipcu 1892 r. byli zmuszeni pp. Freycinet i Ribot wysłać generała Boisdeffre do Petersburga z nową redakcją, która po zmianie niektórych punktów została podpisana 17 sierpnia przez przedstawicieli obydwóch sztabów generalnych.

Niektóre zmiany żądane przez Sadi Carnot'a i naszego ministra spraw zagranicznych, długa choroba Giersa, przesilenie ministerjalne we Francji opóźniły ratyfikację projektu przez obydwa rządy³⁾. Stało się to

1) *Żółta Księga* Nr. 17 - 18.

2) *Żółta Księga* Nr. 20-21.

3) *Żółta Księga* Nr. 32 do 91.

dopiero 30 grudnia 1893 r. za ministerstwa Casimir-Périer'a. Ale w międzyczasie przyjaźń francusko-rosyjska doznała publicznego potwierdzenia przez nową wspaniałą manifestację.

Montebello zawiadomił 10 sierpnia 1893 r. J. Develle'a, naszego ministra spraw zagranicznych o mającej niebawem nastąpić wizycie eskadry rosyjskiej pod dowództwem admirała Avelana w Tulonie. Wizyta ta nastąpiła w październiku, a Francja przyjęła marynarzy rosyjskich z niezwykłym entuzjazmem. Sprowadzono ich do Paryża. Byłem wówczas ministrem oświaty. Przypominam sobie jak dziś przyjęcie admirała frenetycznymi oklaskami na galowem przedstawieniu w operze. Ale to zadowolenie władz publicznych, ta radość ludu nie były wywołane—muszę to zaznaczyć—jakąś ukrytą nadzieją odwetu, to było słuszne uczucie dumy narodowej, to było przedewszystkiem to przekonanie, że dzięki przyjaźni Francji z Rosją alarmy z r. 1873, 1875 i 1887 się nie powtórzą i spokój nasz jest zapewniony. Prezydent Carnot w swej przemowie 27 października w Toulon, podziękowawszy marynarzom rosyjskim i francuskim, że godnie spełnili misję, służąc za łącznik sympatji między obydwoma narodami, zakończył ją tym zwrotem pokojowym: „do życzeń zdrowia, które mam zaszczyt wnieść na cześć ich mości cesarza Aleksandra III i cesarzowej Rosji, dołączam toast, który odpowiada życzeniom nas wszystkich: na przyjaźń dwóch wielkich narodów, a przez nią na pokój całego świata.“

Również tą myślą pokoju owiany był układ przygotowany w sierpniu 1892 przez generałów Boisdefre i Obruczewa a zatwierdzony 27 grudnia 1893 r. i 4 stycznia 1894 r. przez wymianę listów między Giersem a Montebello. Na naleganie cesarza Rosji, umowa ta pozostała w najściślejszej tajemnicy i nie została wpisana do księgi żółtej aż w r. 1918; nie mniej p. Ribot nie omieszkał zawiadomić rząd carski podczas rokowań nad tym układem, że nasza konstytucja nie pozwala na stałe utrzymywanie go w sekrecie i że parlament ma niezaprzeczone prawo poznać go przed wprowadzeniem w życie¹⁾. To jest pewnem, że gdyby dotrzymanie przymierza francusko-rosyjskiego doprowadziło nas było do podjęcia kroków, których następstwem byłaby wojna, to izby francuskie musiałyby być przedewszystkiem o tem uwiadomione i do nich należała ostateczna decyzja. Co prawda Niemcy w r. 1914 same wypowiedziały wojnę naprzód Rosji, potem nam, temsamem sojusznik nasz nie wszedł grę. Viviani przyniósł tekst umowy z r. 1892/93

¹⁾ *Żółta Księga* Nr. 75.

dnia 4 sierpnia 1914 do parlamentu, na wypadek gdyby ktokolwiek chciał go poznać, żaden jednak deputowany nie poruszył tej kwestji. Wszyscy zrozumieli, że nie czas na badanie umowy zawartej między Francją i Rosją przed 22-ma latami, w czasie gdy napaść Niemiec stawiała nas wobec groźnych faktów, których staliśmy się ofiarą. Podają jednak treść tego dokumentu zachowanego w archiwach na Quai d'Orsay w kopercie zaopatrzonej ręką prezydenta F. Faure'a w następującą adnotację: „konwencja wojskowa przyjęta przez wymianę listów między panami Giersem i Montebello, które jej nadają moc traktatu.“ „Francja i Rosja ożywiona wspólnem dążeniem zachowania pokoju i nie mając innego zamiaru jak uczynić zadość koniecznościom wojny obronnej wywołanej napadem armji Trójprzymierza na jedno z obydwóch państw, umawiają się co do następujących zarządzeń: 1.^o Jeżeli Francja zostanie zaatakowana przez Niemcy, albo przez Włochy poparte przez Niemcy, wtenczas Rosja użyje wszystkich sił stojących jej do dyspozycji by zaatakować Niemcy; jeżeli Rosja zostaje zaatakowana przez Niemcy, albo przez Austrię popartą przez Niemcy, wtenczas Francja użyje wszystkich sił stojących jej do dyspozycji do walki z Niemcami. 2.^o Na wypadek gdyby zaczęto mobilizować siły Trójprzymierza lub jednego państwa doń należącego, Francja i Rosja na pierwszą o tem wiadomość, bez dalszego pozozumiewania się, przystąpią bezzwłocznie i równocześnie do mobilizacji wszystkich swoich sił i posuną je jak najbliżej granicy swych państw. 3.^o siły rozporządzalne, które muszą być rzucone przeciwko Niemcom są ze strony Francji 1,300.000 żołnierzy, a ze strony Rosji 7 do 800.000 żołnierzy. Siły te rozpoczną swoje działanie z całą energją i pośpiechem, tak aby Niemcy były zmuszone walczyć na wschodzie i na zachodzie. 4.^o Sztaby jeneralne obydwóch armji będą się porozumiewały nieustannie, celem przygotowania i ułatwienia w wykonaniu przepisów tutaj zawartych. Będą sobie one udzielały wszelkich informacji dotyczących armji Trójprzymierza, które ich dojdą. Drogi i sposoby udzielania sobie wiadomości podczas wojny zostały naprzód przewidziane i obmyślane. 5.^o Francja i Rosja nie będą zawierały osobno pokoju. 6.^o Niniejsza umowa będzie trwała tak długo jak Trójprzymierze. 7.^o Wszystkie tu wyliczone punkta pozostaną w ścisłej tajemnicy.“

Powyższa umowa była podstawą w naszych stosunkach z Rosją aż do sierpnia 1914 r. Jeden tylko punkt został zmieniony w sierpniu 1899 r., zgodnie z wolą cesarza i prezydenta Loubet'a przez wymianę listów między hr. Murawiewem i panem Delcassé. Obawiając się, aby umowa ta, której trwałość miała zależeć od istnienia Trójprzymierza

nie straciła swej ważności z chwilą rozwiązania się Trójprzymierza na wypadek śmierci Franciszka Józefa i ewentualnego rozpadnięcia się Austrii, obydwie rządy uważały za wskazane umówić się, że fakt ten, jak również poprzedzające dyplomatyczne porozumienia z r. 1891 mają tak długo obowiązywać, jak długo interesy obydwóch krajów tego wymagać będą.¹⁾ Wkońcu wkrótce po objęciu teki spraw zagranicznych, otrzymałem następujący telegram od naszego ambasadora p. Jęrzego Louis'a z którym, mimochodem mówiąc, zawsze byłem w ścisłej zgodzie co do kierunku polityki naszej względem Rosji: „Petersburg 6 lutego. Minister marynarki mówił mi dziś wieczorem, że został upoważniony do urzędowego zawiadomienia mnie, że życzeniem cesarza jest, aby między sztabami jeneralnymi marynarek francuskiej i rosyjskiej powstało podobne bezpośrednie porozumienie, jakie istnieje od r. 1892 między sztabami jeneralnymi obydwóch armji. Admirał powiedział mi to w ciepłych słowach i dodał, że p. Sazonow mi to oficjalnie powtórzy.²⁾“ Ministerjum któremu przewodniczyłem, jednogłośnie zdecydowało nie odrzucać tej propozycji. Chociaż flota rosyjska nie była jeszcze potężna, było przecież korzystnem, aby obie marynarki nie były sobie obce. Projekt umowy morskiej, ustanawiający bezustanny i regularny kontakt między nimi został tedy podpisany 16 lipca 1912 r., a kiedy udałem się w następnym miesiącu do Petersburga, w okolicznościach do których będę miał sposobność powrócić, wymieniliśmy tam ze Sazonowem listy zatwierdzające, które zostały zresztą ogłoszone w księdze żółtej.³⁾

Oto są wszystkie dokumenta dyplomatyczne, które stanowią przymierze francusko-rosyjskie. Za ledwie zostało ono utworzone, Niemcy zaczęły dołki kopać pod niem, aby je albo zniszczyć, albo wykoszlawić, albo się do niego wcisnąć. Kanclerz niemiecki próbował już w r. 1895 utworzyć porozumienie między Rosją, Francją i Niemcami celem odebrania Japonji części owoców zwycięstwa odniesionego nad Chinami. Potem cesarz Wilhelm II zaprosił nas za pośrednictwem hr. Münstera na otwarcie kanału wojennego w Kilonji. Karol Maurras, pisarz rojalistyczny wielkiego talentu, zrobił p. Hanotaux, ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych zarzut, że tenże przyjął imieniem naszej marynarki to zaproszenie Niemiec⁴⁾. Należałem do ministerjum, któremu

1) *Żółta Księga* nr. 93, 94, 95.

2) *Żółta Księga* nr. 96.

3) *Żółta Księga* nr. 105 i 107.

4) KAROL MAURRAS *Kilonia i Tangier*.

zdawało się ostatecznie niemożliwem odpowiedzieć odmownie i muszę dać świadectwo prawdzie, że rząd jednomyślnie, nie wyłączając ministra spraw zagranicznych, w pierwszej chwili chciał uchwalić, aby Francja nie brała udziału w tej uroczystości. Rok przedtem umarł cesarz Aleksander III, nikt jeszcze nie wiedział jakie będą sentymenta jego następcy względem Francji, ale kiedy nasz ambasador zapytał Mikołaja II, czy wyszle flotę rosyjską do Kilonji, car wyraził na piśmie swe formalne życzenie, aby nasze okręty tam się zjawily i to obok jego okrętów. Wobec tego nalegania gabinet francuski musiał ustąpić. Co prawda Niemcy nie uczuły się zobowiązane do jakiegokolwiek kurtuazji względem Francji. W dowód nadzwyczajnego taktu, odwołały namyślnie pancernik, który nosił nazwę jednej z naszych kłesk „Wörth“ z morza Śródziemnego, aby był obecny w Kilonji, a zaledwie okręty francuskie opuściły kanał, aby przed rocznicą śmierci prezydenta Carnot'a wrócić do kraju, urządzają w całym cesarstwie wielkie przygotowania do nowych uroczystości z powodu 25-tej rocznicy roku 1870.

Wilhelm II nie szczędził trudów w ciągu roku następnego, aby odwrócić Rosję od Francji. Kiedy Włochy poniosły klęskę pod Aduą oskarża nas w Petersburgu, że szukamy zaczepki z Włochami; brał się na wszystkie sposoby, by nam szkodzić w opinji cara. Mikołaj II jednak, chociaż człowiek słaby i niezdecydowany, miał przeciw wielki kult dla pamięci swego ojca, nie chciał się rzec spadku, który odziedziczył. Aby dowieść Francji, że nie myśli zerwać nici, łączących jego kraj z naszym, przyjechał z początkiem października 1896 r. do Paryża wraz z cesarżową, a prezydent F. Faure oddał mu tę wizytę w sierpniu 1897 r. w Petersburgu i Moskwie; tym sposobem zapoczątkowali oni te pełne wzajemnej uprzejmości podróże, które się odtąd powtarzały za każdego prezydenta, a z których ostatnia, jeżeli niestety w czasie powrotu została zamącona i przepełniona obawami w większym stopniu od poprzednich, nie była, nie potrzebuję tego podkreślać, ani więcej tajemniczą ani mniej pokojową od tamtych.

Car utrzymywał zresztą z Wilhelmem II jaknajbardziej przyjacielskie stosunki. Opuszczając 9 października 1896 r. Paryż, wstąpił Miki do Berlina, aby uściskać Wilusia; a obydwaj cesarze spotkali się znowu w jesieni 1897 r. w Wiesbadenie i Darmstacie. Stosunki ogólne zdawały się coraz bardziej umacniać sytuację dyplomatyczną Niemiec. Wilhelm pracował nad porozumieniem z Anglią w kwestji podziału kolonji portugalskich w Afryce; równocześnie starał się wyzyskać to ciężkie nieporozumienie, które powstało było między Anglią a Francją z powodu

spotkania się komendanta Marchand z lordem Kitchenerem w Faszodzie, próbował nawet poszczuć nas na tę Anglię, z którą dopiero co zawarł był układ, czego najlepszym jest dowodem korespondencja Markiza de Noailles z Quai d'Orsay.

W trakcie tego car Mikołaj II zwrócił się 28 sierpnia 1898 roku do wszystkich mocarstw z cyrkularzem, dowodzącym jasno jego pokojowego usposobienia, którym zapraszał wszystkie mocarstwa, aby się chciały zastanowić nad sposobami powstrzymania bezustannie rosnących zbrojeń; zaraz potem cesarz niemiecki, oziębiony tem wystąpieniem w świadzeniach robionych przez siebie Rosji, skarży się panu White, ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Berlinie na inicjatywę cara, żąda w parlamencie powiększenia wojska, wypowiada w Wiesbaden jedno ze swych przemówień o wyostrzonym mieczu i poleca swym przedstawicielom w Hadze, aby starali się utracić propozycje rosyjskie.

Są, zdaje się, umysły subtelne, którym nie wystarcza oczywistość zbrodni popełnionych przez cesarstwa centralne w r. 1914 i które lubują się w poszukiwaniu czyto w archiwach niekompletnych, czyto w zbiorach dzienników, czyto — co dzieje się najczęściej — w tworach swojej własnej fantazji, za temi, jak chętnie mówią, odległemi odpowiedzialnościami za wybuch wojny. Niech raczą sobie przypomnieć o przebiegu kongresu w Hadze otwartego 18 maja 1899 r., o tych długich a daremnych wysiłkach, robionych przez delegatów rosyjskich wspólnie z moim znakomitym przyjacielem, panem Leonem Bourgeois, aby powstrzymać, o ile to możebne, tę gorączkę zbrojeń, niech sobie przypomną ten niepokonany upór Niemiec, a potem niech uniewinnią, jeżeli śmia, Wilhelma II, a niech potępiają, jeżeli mogą nieszczęśliwego Mikołaja II.

Wszystkie jednak sztuczki Berlina miały być udaremnione przez politykę angielską. Edward VII dziedziczy tron Wielkiej Brytanji i Irlandji 22 stycznia 1901 r. po swej matce królowej Wiktorji, a Wilhelm II odrazu przeczuwa „w wuju Bertiem“ władcę, który nie będzie cierpliwie znosił dążeń Niemiec do supremacji. Edward VII nie wywierał z pewnością tego całkiem osobistego wpływu na kierunek dyplomacji angielskiej, jaki mu przypisuje jego cesarski siostrzeniec w zapiskach pełnych złości i oburzenia z r. 1914, ani takiego jak to sobie wyobrażali Francuzi. To był prawdziwy konstytucyjny naczelnik państwa, który szanował niezależność ministrów korony, ale jego doświadczenie i wartość intelektualna nadawały mu wielką powagę w stosunku do rządu królewskiego i nie brakło z pewnością wpływów jego na zacieśnienie stosunków między Anglią a Francją. Edward VII starał się bardzo, aby nam ułatwić za-

pomnienie przykrego wypadku we Faszodzie. Tak przyjeżdżając do Paryża w maju 1903 r. powitać prezydenta Loubet'a, jak przyjmując tegoż z serdeczną uprzejmością parę tygodni później w Londynie, dał całemu światu oczywisty dowód pojednania, które się właśnie między naszymi obydwojma narodami dokonywało. Ale właściwie z łona ludów wytrysła iskra, która roznieciła w chwili odpowiedniej uczucia tak długo uśpione. Większość kwestji kolonialnych, które nas dzieliła, była już częściowemi układami załatwiona, a 8 kwietnia 1904 r., podpisał p. Delcassé i rząd Angielski ugodę, która usuwała ostatnie punkta tarcia, regulując wzajemnemi ustępstwami interesa obydwojch narodów w miejscach najbardziej drażliwych, tj. w Egipcie i Maroku. Ta uгода z dnia 8 kwietnia 1904 r. była również jak przymierze francusko-rosyjskie z r. 1891/93 zaczątkiem nowej ery dla Francji i dla całej Europy.

Trójprzymierze zostało dwa lata przedtem znowu odnowione, ale już w tym samym roku 1902 Włochy, pozostające w przymierzu z państwami centralnemi, zapewniły nas pismem Prinett'iego do naszego znakomitego posła w Rzymie Barrere'a, że zachowają najściślejszą neutralność, jeżeli nie będziemy stroną zaczepiającą i w sierpniu 1914 r. dotrzywały słowa w okolicznościach, które pozwają stwierdzić karzący wyrok postępowania Niemiec przez wczorajszego sprzymierzeńca. Kiedy z wiosną 1904 r. Entente cordiale powstała obok umowy francusko-włoskiej, równowaga sił europejskich stała się mniej niepewną niż w latach poprzednich, a przedewszystkiem mniej miała szans załamania się na niekorzyść Francji.

Słyszeliśmy przecie, jak w r. 1914 Wilhelm II wykrzykiwał w szalonym rozdrażnieniu, skarżąc się, że Anglii, Rosji i Francji udało się Niemcy okrążyć, odosobnić. O odosobnieniu Niemiec mowy być nie może, gdyż pomimo tak niesłusznej wojny miały sojuszników w Austro-Węgrzech, w Bułgarii i Turcyi. Również i okrążenia nie było żadnego, bo ani przymierze francusko-rosyjskie ani Entente cordiale, ani później stopniowe zlanie się tych dwóch formacji w Trójporozumieniu nigdy nie miały na celu kogokolwiek okrążyć, opasać... Naturalnie kanclerz niemiecki ma w tej kwestyi to samo zdanie co jego cesarz: „polityka angielska — pisze ks. Bülow — próbowała zwolna zaszachować Niemcy, przesuując punkt ciężkości sił w Europie. — Przez cały szereg układów, którym nieraz poświęcano żywotne interesa angielskie, starała sobie zjednać inne państwa europejskie w celu odosobnienia Niemiec. Była to era tak zwanej angielskiej polityki okrążenia.“ — A w sierpniu 1915 r. powtarzał jeszcze kanclerz Bethmann-Hollweg w parlamencie. „Król

Edward miał to przekonanie, że jego głównym zadaniem było odosobnienie Niemiec. — Potem okrążenie przez Ententę z zamiarami otwarcie nieprzyjaznymi sta wało się z roku na rok coraz ciśniejsze. Na to pozostała nam tylko jedna odpowiedź: nasz wielki budżet zbrojenia się z r. 1913. „Zawsze to samo przewrócenie pojęć, zawsze ten złodziej, który aby się ratować krzyczy: „łapaj złodzieja“. Doktorzy uczą nas, że megalomanja i manja prześladowcza są objawami tej samej choroby. — Niemcy, którzy sobie wyobrażają, że mają prawo panowania nad światem, z oburzeniem protestują, jak tylko jaki inny naród śmie marzyć o wolności.

Ks. Bülow z początku trzeźwiej zapatrywał się na te rzeczy. — Nazajutrz po zawarciu układu francusko angielskiego, zapytywany w parlamencie odpowiedział dowcipnie¹⁾ „Ten układ zdaje się nam być próbą wyrównania różnych spornych kwestji między Francją i Anglią za pomocą przyjacielskiego porozumienia. — Z punktu widzenia interesów niemieckich nie mam nic przeciwko temu. — Nie mogliśmy sobie wcale życzyć jakiegokolwiek napięcia stosunków między Francją a Anglią, stan taki byłby niebezpieczeństwem dla pokoju, którego tak szczerze sobie życzymy. — Hr. Reventlow pozwolił sobie robić warjacje na temat „*duobus litigantibus tertis gaudet*. — Nie chcę rozbiierać kwestji czy to przysłowie ma być zawsze stosowane i czy jeżeli dwie osoby przestaną się kłócić, trzecia i czwarta mają koniecznie się tem martwić.“ Tu była prawda.

Nowym i ważnym momentem w pojednaniu francusko angielskim był właśnie fakt, że dwa wielkie narody pragnące pokoju, przyzwyczajone jeden i drugi rządzić się same, jeden i drugi stojące na straży silnych tradycji liberalnych, przyszły z własnego popędu do przekonania, że jeżeli potrafią wyzbyć się dawnych wzajemnych pretensji, mogłyby wspólnymi siłami działać nie tylko na korzyść swych własnych interesów, ale na korzyść wspólnych idei i cywilizacji samej. — Francja, sprzymierzona z Rosją, zaprzyjaźniona z Anglią mogłaby przeszkodzić w danym wypadku nieporozumieniom między temi dwoma państwami, które mogłyby powstać w Persji albo Małej Azji; — Włochy, związane trójprzymierzem, a jednocześnie zaprzyjaźnione z Francją układem z r. 1902 stanowiły naturalny łącznik między temi dwoma ugrupowaniami. — Ten osobliwy stosunek Włoch wobec drugich państw był uważany za zupełnie poprawny i to nie tylko w Rzymie, ale również w Paryżu i Berlinie. W Paryżu nigdy nie zapomniano, że Włochy należą do trójprzymierza, a w Berlinie wiedziano o porozumieniu Francusko-Włoskiem. — A zatem nazajutrz

¹⁾ *Żółta Księga*: Sprawa Marokańska tom I. 1905 str. 126-127.

po układach z r. 1904 ani się nie śniło Niemcom twierdzić, że są okrażone, bo wiedziały dobrze, że niemi nie są.

Ale imperjalizm niemiecki nie mógł na dłuższą metę znieść równowagi europejskiej. Uniesiony zwodniczym pozorem zwycięstwa, kanclerz Bethmann Hollweg w przystępie szczerości odezwał się 20 sierpnia 1915 r. w parlamencie: „Polityka angielska dążąca do równowagi mocarstw musi zniknąć“ — Innemi słowy, Niemcy muszą mieć głos decydujący w sprawach europejskich, siła przeważająca musi zastąpić równość sił.

W tym kierunku zabrał się też Wilhelm II do roboty z niezwyklej uporem od końca 1904 roku. — Burcew odkrył w Carskiem Siole po wybuchu rewolucji rosyjskiej we wrześniu 1917 r. korespondencję Mikołaja II z naczelnikami państw europejskich. — W sprawie listów pisanych i otrzymanych przez cara starały się Niemcy do tego czasu rozpowszechnić najbardziej fantastyczne i niemądre wieści. — Nawet we Francji byli podczas wojny ludzie, którzy, twierdząc że są jaknajdokładniej poinformowani, szeptali sobie na ucho: „zapewne, Niemcy są winne, ale gdybyś Pan znał korespondencję cesarza rosyjskiego z prezydentem Republiki!“ — Kiedy otwarto szuflady, nie znaleziono niczego, coby mogło skompromitować jakiegokolwiek francuza, zato wydobyto gruby pakiet listów Wilusia, które świadczą o tych długich i wytrwałych machinacjach, dążących do poróżnienia Rosji z Anglją.

Naprzód chciał Wilhelm II skorzystać z porażek, jakie odniosła flota rosyjska i armia Kuropatkina w wojnie z Japonją. — Zaledwie wiadomość o bitwie pod Cha-Hô przedostała się do Europy, Wilhelm zaczął podsuwać domysły, obwiniające Anglję, że w porozumieniu z Francją przygotowuje pokój korzystny dla Japonji. — Następnie, po wypadku pod Dogger-Bank i nieszczęśliwej pomyłce admirała Roźdestweńskiego, który, jak wiadomo, strzelał do rybaków angielskich, wydało się kaizerowi, że nadeszła odpowiednia chwila, by swoje zamiary urzeczywistnić. — Oświadczył Mikołajowi, że Francja nie dotrzymuje swych zobowiązań względem Rosji i powrócił do swej myśli przewodniej połączenia państw kontynentalnych przeciwko Anglji).

Zręcznie omotany przez swego cesarskiego doradcę, pisze car 20 paźd. 1904 r. list, który dokładnie wykazuje, że trójporozumienie nie utworzyło się bezpośrednio po umowach z 8 kwietnia i że Francja miała nielada robotę w następnych latach, aby ostatecznie zbliżyć te dwa mocarstwa do siebie, swego sprzymierzeńca i swego przyjaciela.

1) Czytać tę korespondencję w sprawozdaniu komisji śledczej Senatu.

„Dziękuję Ci serdecznie, — pisze Mikołaj II — nie mam słów by wyrazić mego oburzenia przeciw Anglii; rzeczywiście najwyższy czas by raz z tem skończyć. — Jedyńm sposobem ku temu byłoby — jak słusznie mówisz — porozumienie Niemiec, Rosji i Francji, aby raz skończyć z zarozumiałością i zuchwalstwem Anglii i Japonji. — To, na co się zgodzimy Francja jako mój sprzymierzeniec, będzie musiała przyjąć. — Czy nie byłbyś skłonny przygotować z grubsza osnowę takiego układu i zaznajomić mnie z nim?“ — Naturalnie Wilhelm nie daje się długo prosić i posyła niebawem cesarskiego feldjegra do Petershofu z gotowym projektem. — Tu jednak, w chwili podpisania aktu Mikołaj odczuwa skrupuły: a nuż Wiluś, dążąc do poróżnienia go z Anglią, chce go tym sposobem poróżnić z Francją i zawiadania Wilhelma 23 listop. 1904 r. że w jego przekonaniu obowiązany jest przed podpisaniem układu udzielić go do wiadomości rządowi Republiki. To jednak przestrasza Wilhelma i zmusza go do zdjęcia maski. — „Upредить Francję — odpowiada on — byłoby rzeczą niebezpieczną. Nie omieszkałaby ona zawiadomić o tem Anglję, która jest jej przyjaciółką, jeżeli nie tajemnym sprzymierzeńcem. — Najbliższym skutkiem byłby bezzwłoczny napad Anglii i Japonji zarówno w Europie jak i w Azji. — Korzystając ze swej kolosalnej przewagi morskiej, załatwiłaby się Anglja prędko z moją małą flotą i Niemcy byłyby na pewien czas ubezwładnione. — Jednem słowem przedwstępne uwiadomienie Francji mogłoby doprowadzić do katastrofy.“ — Konkluduje zatem Wilhelm, że jeżeli Niki niechce postawić Francji wobec faktu dokonanego, to woli zrezygnować z tego układu. Tak więc miał cesarz niemiecki świadomość, że gdyby te tajemne knowania zostały poznane, mogłaby z nich wyniknąć katastrofa, lecz nimo to nie zaprzestał swojej machiawelskiej roboty. Spiskując w ciemności lęka się światła dziennego, ale nie ustawał w spiskowaniu.

Pływając lata następnego po Bałtyku naprzeciw wód fińskich, wyraża życzenie spotkania się z Nikim „jako zwykły turysta bez wszelkich ceremonji,“ i rzeczywiście mógł uważać chwilę tę za bardzo sprzyjającą jego zamiarom. Eskadra admirała Roźdestweńskiego została 27 maja tego roku zniesioną pod Cuszimą przez flotę japońską, Rosja ubezwładniona, w Petersburgu i Moskwie rewolucja zagrażała instytucjom cesarskim, Francja sama zaś, zmuszona przez Niemcy, musiała się poddać konferencji w Algesiras. Czyż nie była to chwila odpowiednia dla Niemiec i ich cesarza na ostateczne odosobnienie Anglii, na odsunięcie od niej Francji i Rosji? Niki nie śmiał odmówić Wilusiowi

i obydwaj jachty cesarskie spotkały się 3 lipca na spokojnych wodach zatoki Björkoe koło Wyborgu. Dopiero 12 lat później, po rewolucji rosyjskiej dowiedziano się na podstawie aktów autentycznych, co podczas tego spotkania uradzono.¹⁾ Mikołaj II w swojej naiwności przyjechał do Björkoe stosownie do zaproszenia jako zwykły turysta, żaden minister mu nie towarzyszył, przyjechał z nim jedynie admirał Birilew i marszałek dworu hr. Benckendorff. Wilhelm przedłożył mu na pokładzie „Gwiazdy polarnej“ ośnowę traktatu, mającego się utworzyć pozytywnego przymierza między Rosją a Niemcami. Widząc zrazu w tym traktacie tylko nowe zapewnienie pokoju, car podpisał go a w artykule 4-tym zobowiązał się zawiadomić o tem Francję z propozycją przystąpienia do tego przymierza. Po odjeździe jednak Wilusia Niki połapał, się a minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf, któremu ten traktat pokazał, wyraził wątpliwość, czy kombinacje Wilhelma dadzą się pogodzić z przymierzem francuskim, wobec tego nieszczęsny traktat z zatoki Björkoe, nie dostając się nawet do wiadomości Republiki spoczął w prywatnym archiwum Mikołaja II. Wilhelm nie myślał jednak wyrzekać się swego projektu, kiedy 12 października telegrafował do cara: „nasze prawice się złączyły, Bóg był świadkiem naszych podpisów, On słyszał naszą przysięgę, co jest podpisanem nie może być zmienionem, oczekuję Twoich propozycji.“

Powiedzmy sobie prawdę: tu leżała słaba strona naszego przymierza z Rosją. Przed rokiem 1891 Aleksander III obawiał się, że nasz system parlamentarny może spacyć i osłabić przyjaźń obydwóch narodów. Żadna niedyskrecja lub nierozważne postępowanie ze strony Francji nie usprawiedliwiło tej obawy. My jednak w stosunku do Rosji, gdzie podstawą przymierza była wola monarchy, byliśmy zawsze wystawieni, nie mówię na wiarołomstwo, ale na pewne osłabienie czy oziębienie stosunków. Na szczęście intrygi niemieckie nie mogły nic wskórać wobec uczciwości Mikołaja II i wobec tej religijnej czci, jaką miał dla pamięci i postanowień swego ojca.

Nie mniej jednak utrzymywał najserdeczniejsze stosunki z Wilhelmem z zupełną aprobatą Francji. Jakże można mówić o jakichkolwiek nieprzyjaznych zamiarach Trójporozumienia przeciw Trójprzymierz, lub o jakimkolwiek okrażeniu wobec tak częstych i zażyłych stosunków między monarchami obydwóch grup? Jak z jednej strony

¹⁾ Patrz „Traktat w Björkoe“ przez MAURycego BOMPARD, ambasadora Francji *Reue de Paris* 15 maja 1908.

układ angielsko-rosyjski podpisany w r. 1907 w kwestji Persji i zatoki perskiej zacieśnił stosunki Trójporozumienia i Edward VII oddawał wizytę carowi w Rewlu (czerwiec 1908), tak z drugiej strony Mikołaj i Wilhelm spotykają się w r. 1907 Swinemünde, również w r. 1909, w listopadzie 1910 przyjeżdża car znowu do Poczdamu, 19 sierpnia 1911 Rosja i Niemcy przyznawały sobie wzajemnie strefę wpływów na kojeje w Anatolji i w Persji północnej; Rosja przystępowała do wielkich projektów niemieckich w Bagdadzie i podpisywała przywilej tego przedsięwzięcia; w r. 1912 po ponownem spotkaniu w Porcie bałtyckim pisała Vossische Zeitung: „Port bałtycki może pozostanie w pamięci ludów jako miejsce wielkich rokowań politycznych.“ Również będziemy widzieli, w jakim tonie zaufania i przyjaźni korespondują z sobą aż do wybuchu wojny przebiegły Wiluś i nieśmiały Niki.

Nie mogły przeto Niemcy wyobrażać sobie jakoby przymierze francusko-rosyjskie było zwrócone przeciw nim; Entente cordiale jako taka nie miała charakteru zaczepnego. Zresztą Anglja nie była związana żadnym aktem dyplomatycznym ani z Francją ani z Rosją. Sztab generalny angielski porozumiewał się po przyjacielsku z naszym, celem obmyślenia środków ewentualnej obrony, ale nawet na wypadek niczem nieusprawiedliwionego napadu, rząd Wielkiej Brytanji do niczego nie zobowiązywał się względem nas, i ta sytuacja niezdecydowana oprócz bardzo małych zmian przetrwała aż do końca roku 1912.

W kwietniu 1905 r. lord Landsdowne zdawał się skłonny postąpić krok naprzód i zaproponował Pawłowi Cambon ogólnikową formułę porozumienia, jeszcze więcej wodnistą jak ta, która dała początek w r. 1891 przymierzowi francusko-rosyjskiemu. Dopiero w sierpniu 1912 r. admiralicja angielska na wniosek Winstona Churchill'a wzięła pod rozwagę razem z naszym ministerstwem marynarki wspólny rozkład naszych flot, którego celem była koncentracja naszych eskadr na morzu śródziemnem; te narady powtórzyły się między P. Cambonem a Edw. Greyem. Nie mogliśmy oczywiście zmieniać rozkładu naszych sił morskich i pozostawiać naszych wybrzeży w kanale i na oceanie Atlantyckim bez zapewnienia, że na wypadek niebezpieczeństwa nastąpi wzajemne porozumienie. Byłem właśnie wtenczas prezydentem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych. Paweł Cambon odniósł się w tej sprawie do mnie i z moją aprobatą zaproponował ministrowi angielskiemu zredagowanie dwóch listów, mocą których, zapewniając sobie wzajemne bezpieczeństwo, obydwa rządy postanawiały, że na wypadek okoliczności, zagrażających pokojowi europejskiemu mają się

bezwzględnie porozumieć, celem wdrożenia odpowiednich zarządzeń. Pp. Asquith i Edward Grey przyjęli w zasadzie tę myśl, a ja ją z mojej strony przedłożyłem rządowi francuskiemu. Dnia 30 paźd. 1912 r. rada ministrów angielskich przyjęła tekst podług projektu Cambona, postanawiając, że na wypadek niechybnych oznak zbliżającej się wojny obydwa rządy nadadzą moc obowiązującą układom dotyczącym wojsk i marynarki a przygotowanym ewentualnie przez sztaby generalne. Treść tych listów wymienionych między naszym ambasadorem a Sir Edw. Grey'em została ogłoszoną zaraz po dokonanej inwazji niemieckiej na-przód w Anglii, potem we Francji. Osnowa tego dokumentu była zredagowana w sposób czysto hypotetyczny i nie narzucała wyraźnego obowiązku wzajemnej obrony. Gabinet angielski nie czuł się w możności zawierania ściślejszych zobowiązań bez sankcji parlamentu. Nie mieliśmy też żadnego zapewnienia pomocy angielskiej, kiedy się zaczęły zbierać chmury na horyzoncie; to właśnie była jedna przyczyna więcej, aby nasza dyplomacja nie przestawała mieć się na ostrożności. (Będziemy później widzieć do jakiego stopnia była ona zawsze czujną). Przyjaźń wielkiej Brytanji w braku przymierza dawała naszej polityce zagranicznej więcej swobody i powagi i w licznych przesileniach, które następowały po sobie od roku 1905, byliśmy zawsze jednego zdania z Anglją, a nasze porozumienie z nią było conajmniej tak ścisłe jak z Rosją. Szczególnie w sprawach bałkańskich staraliśmy się w każdym wypadku o wzajemne porozumienie. Długie lata obydwa rządy codziennie, niemal co godzinę zasięgały wzajemnej rady, żaden z nich ani razu nie powziął odosobnionej decyzji w sprawach bieżących, a w chwili najważniejszej obydwa wspólnie robiły rozpaczliwe wysiłki, aby uratować pokój.

Pomimo tak ścisłego porozumienia francusko-angielskiego, dobre stosunki, które istniały między rządem Angielskim a Niemcami, trwały nie mniej dalej.¹⁾ Nazajutrz po ugodzie francusko-angielskiej w r. 1905 liczne mityngi w Londynie i Berlinie uchwały adreśy pełne wzajemnej sympatji, urządało się przyjęcia dla ambasadora Niemiec, jak również wzajemne odwiedziny prezydentów miast stołecznych angielskich i niemieckich. Edward VII i Wilhelm II spotkali się w r. 1906 w Friedrichshof; książę Counaught i Winston Churchill wyjeżdżali w misji na manewry niemieckie; w r. 1907 król Edward w uniformie niemieckim odwiedza ponownie swego siostrzeńca w Berlinie; nastąpiło

¹⁾ Patrz JACQUES BARDOUX *Radykalna Anglja. Marsz do wojny* (F. Alcan).

nareszcie uroczyste przyjęcie Wilhelma w Londynie, w czasie którego cesarz z radością podnosi ten napis na bramie triumfalnej: „Krew jest gęstsza od wody”. W r. 1908 angielski minister marynarki posunął swoją uprzejmość aż do urzędowego zawiadomienia Berlina o swoich projektach w sprawie budowy okrętów; nastąpiło ponowne spotkanie wuja z siostrzeńcem w Kronbergu i podróż Llyoda George'a do Berlina. W latach zaś następnych cała serja rokowań i układów pokojowych, mających na celu usunąć wszelkie współzawodnictwo na morzu. W maju 1911 r. znowu entuzjastyczne przyjęcie Wilhelma urządzone przez miasto Londyn, kiedy przyjechał towarzyszyć Jerzemu V przy poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik królowej Wiktorji; nareszcie wysłanie do Berlina znakomitego ministra angielskiego, filozofa i wielkiego wielbiciela cywilizacji niemieckiej, lorda Haldane, z poleceniem podjęcia o ile możliwości rokowań wszczętych w r. 1908 między Niemcami a Anglią w sprawie kolonji portugalskich i zapewnienia ponownej wymiany obopólnych projektów budowy statków.

Kiedy z powodu spraw Marokańskich a potem bałkańskich zaczęła się gromadzić niebezpieczna elektryczność w świecie, ani przymierze Francusko-rosyjskie ani Entente cordiale nie tworzyły konstelacji zdolnych zakłócić pokój. — Były one, jedno i drugie w ciągłym kontakcie z drugą grupą, a Francja sama, jak później będziemy widzieli utrzymywała stosunki nienaganne z Niemcami i Austrią. — Wykażę nawet, jak w latach 1912, 1913 a nawet 1914 w różnych ważnych kwestjach współdziałaliśmy z Niemcami. —

Jak daleko sięgniemy wstecz myślą w kwestji polityki uprawianej przez Francję od r. 1870 i zbliżymy się następnie aż do sierpnia 1914 r. nie znajdziemy absolutnie nic, coby pozwoliło, nie mówię już obwiniać nasz kraj, ale nawet zarzucić mu jakikolwiek błąd mimowolny.

GENEZA WOJNY ŚWIATOWEJ.

III.

MAROKKO I KRYZYS BAŁKANSKI.

W południe dnia 1 lipca 1911 zjawił się ambasador niemiecki baron Schoen na quai d'Orsay i z miną poważną, którą jak mówiłem przybierał jedynie w nadzwyczajnych okolicznościach, wręczył panu de Selves, ministrowi spraw zagranicznych, następującą notę: ¹⁾ „Firmy niemieckie, prowadzące interesa w południowym Marokku, a w szczególności w okolicach Agadiru zaniepokojone zostały pewnem wrzeniem, panującym wśród szczepów zamieszkałych tę okolicę, wrzeniem wywołanem, jak się zdaje, wypadkami, które zaszły w innych częściach kraju. Firmy te zwróciły się do rządu cesarskiego z prośbą o pomoc i ochronę ich życia i mienia. Rząd mój przychylając się do tej słusznej prośby postanowił wysłać do Agadiru okręt wojenny, któryby miał w razie potrzeby udzielić pomocy i ochronić obywateli i protegowanych niemieckich oraz równocześnie czuwać nad interesami niemieckimi, znacznymi w tych okolicach. Jak tylko nastąpi w Marokku porządek i spokój, okręt, któremu poruczono ową misję ochronną, opuści Agadir.“ Uzasadnienie tej noty było tak fałszywe, jak niemi miały być trzy lata później zarzuty przytoczone w wypowiedzeniu wojny. W Agadirze firmom

¹⁾ O sprawach marokańskich patrz: *Żółta Księga. Le Mystère d'Agadir* przez Andrzeja Tardieu (Calmann Lévy) *La politique marocaine de l'Allemagne* przez Ludwika-Maurycjusza (ta książka bardzo ściśle jest napisana przez p. Ludwika-Maurycjusza Bompard, ambasadora Francji, dziś senatora departamentu Mozeli) (Plon-Nourrit) Albert Bazerque, *Les origines de la guerre mondiale* (Plon-Nourrit) *la Diplomazie de Guillaume II* przez Emila Laloy (wydanie Bossard) — René Pinon *France et Allemagne* (Perrin i Ska) — Mermeix. *Chronique de l'an 1911* — René Albin, *le Coup d'Agadir* — Outis, *les Negociations de 1911* (Paris, Alcan), i t. d.

niemieckim nic nie groziło; nie było wogóle firm niemieckich. Agadir był wtedy zamkniętym portem, gdzie nie mógł istnieć żaden europejski zakład handlowy. Powody, któremi Niemcy kierowały się, nie były zatem identyczne z wyluszczeniem w nocie; pobudki były inne, a chociaż były lichej wartości, sięgały jednak dawnych czasów, jak zresztą o nich odrazu półstówkiem baron v. Schoen napomknął panu de Selves. Akt z Algeciras stracił, według jego zdania, wszelkie znaczenie. Niemcy chciałyby się porozumieć z nami co do Marokku i wogóle co do Afryki; rozpoczęcie zatem rozmowy zaznaczyło się zwyczajowym „uderzeniem pięścią w stół.“ Niemcy wysłały kanonierkę „Panter,“ dla zarzucenia kotwicy w Agadirze.

Był to ten sam miły proceder, którego użyły Niemcy 6 lat przedtem dla rozpoczęcia z nami rozmowy w sprawie Maroka. Dnia 31 marca 1905 zjawił się nagle przed Tangerem jacht cesarski *Hohenzollern*. Wilhelm II opuścił okręt w otoczeniu świty około 50-ciu osób i został po wylądowaniu przyjęty przez szeryfa Mulaja Abdel Maleka posła sułtańskiego; w odpowiedzi na powitalne przemówienia oświadczył Wilhelm w tonie protekcyjnym: „Skladam dzisiaj wizytę sułtanowi jako suwerennemu władcy. Żywię nadzieję, że pod suwerenną władzą sułtana, wolny Marok będzie otwarty dla pokojowego współzawodnictwa wszystkich narodów bez monopolu i aneksji na podstawie zupełnego równouprawnienia. Moja wizyta w Tangerze ma za cel oznajmienie, że jestem zdecydowany bronić skutecznie wszelkimi rozporządzalnemi środkami interesów Niemiec w Marokku. Uważając sułtana za zupełnie wolnego zwierzchnika chciałbym z nim porozumieć się co do środków stosownych celem ochrony tych interesów“.

W chwili, gdy Wilhelm II w zamiarze wypowiedzenia tych słów zjawił się w Tangerze, misja francuska znajdowała się już od 2-ch miesięcy w Fezie; została ona wysłana po długim szeregu daremnych prób, by uzyskać od sułtana Abdul-Aziza potrzebne reformy nie tylko celem ochrony interesów francuskich w Marokku, lecz także dla bezpieczeństwa naszej kolonii Algierskiej, a Wilhelm wiedząc o tem, zakończył swe przemówienie temi słowy: „Co się tyczy reform zamierzonych przez sułtana, trzeba postępować, jak mi się zdaje, z wielką ostrożnością, licząc się z uczuciami religijnemi ludności, by porządek publiczny nie został zakłócony“.

Już kilka lat przedtem, gdy udał się do Damaszku na grób Salady, by ukazać się tam w roli obrońcy Islamu w Azji i Afryce, udawał Wilhelm II ostentacyjnie cześć dla uczuć religijnych ludów mu-

zułmańskich, lecz tym razem w Tangezze zajął on wyraźnie stanowisko wrogie Francji. Wiedział on dobrze o poważnych zamieszkach, które szczepy Marokońskie kilkakrotnie wznieciły na pograniczu naszego Algieru; było mu też wiadomem, że porządek w Marokku jest koniecznością życiową dla naszych posiadłości Afrykańskich; wyładowanie zatem jego w Tangerze, przemówienie, zaofiarowanie pomocy sultanowi Fezu, były w tym momencie manifestacją zwróconą przeciwko nam.

Jakie nie byłyby interesy niemieckie w Maroku w latach 1905 do 1911, to brutalność tych dwóch gestów w Tangerze i Agadirze miała charakter wstrętny i tego rodzaju prowokacjami cesarstwo o mało co nie podnieciło nadmiernie opinii publicznej francuskiej; lecz nasz kraj miał niewzruszoną wolę nie dać się pociągnąć do jakiegokolwiek nieroztropnego kroku. Jak było można jednak przeszkodzić, by po tych nieprzyjaznych i hałaśliwych demonstracjach urażona dumą narodowa nie drżała jeszcze przez pewien czas? Lud nasz był zbyt przywiązany do pokoju, by odpowiadać na nieprzyzwoite zachowanie się Niemiec, lecz dużo kosztowało go zachowanie równowagi; czując nieprzepatą potrzebę uświadomienia sobie, że godność pozostała nienaruszona, witał pulki przechodzące lub powiewający trójkolorowy sztandar. Wtedy Niemcy oskarżyli nas o szowinizm i nie brakło takich obcych dyplomatów, którzy uwierzyli w to pochopnie na słowo. Lecz właśnie Niemcy nie przestawały powtarzającemi się objawami lekceważenia stale drażnić opinię publiczną we Francji.

Zdawało się naprzód, że Niemcy nie interesują się wcale Marokkiem. W r. 1880 zebrała się za inicjatywą Anglii konferencja międzynarodowa w Madrycie, celem uregulowania praw ochrony konsularnej, wykonywanych w państwie szeryfa przez mocarstwa europejskie; przy tej okazji książę Hohenlohe otrzymał od ks. Bismarcka polecenie oznajmienia nam, że wobec tego, iż Niemcy nie mają interesów w Marokku delegat ich na konferencję otrzymał instrukcję regulowania swego postępowania według stanowiska zajmowanego przez kolegę francuskiego. P. de Freycinet, minister spraw zagranicznych, przyjął do wiadomości to oświadczenie, które było zresztą zgodne ze wszystkimi oświadczeniami złożonemi poprzednio przez Niemcy. Siedm lat później ks. Bismarck ponowił jeszcze raz te zapewnienia wobec markiza Benomar, ambasadora hiszpańskiego w Berlinie.

Lecz stopniowo Maghzen powziął myśl, nie śmiałbym twierdzić że z własnej woli, by starać się w Berlinie o poparcie przeciw nam, gdy skarżyliśmy się na niespokojne szczepy, które dręczyły bez przerwy

ludność algierską. W roku 1889 zostało wysłane do Niemiec okazałe poselstwo marokańskie, a w roku następnym hr. Tattenbach wszedł w układy i podpisał traktat handlowy z Marokkiem. Nie był to jednak jeszcze początek nowej polityki. 12 lat później w r. 1901, sułtan chcąc na nowo nawiązać się intryg w Berlinie, wysłał tam swego ministra wojny El. Menebbhi, który robi zamówienia u Kruppa; lecz nie przyjął go nawet hr. Bülow, nowy kanclerz cesarstwa. 12 stycznia 1903, Bülow powtarza wobec p. Bihourd, że Niemcy nie mają, żeby tak się wyrazić interesów w Marokku. 8 kwietnia 1904 zostało zawarte porozumienie, na mocy którego Anglja uznała nasze specjalne położenie w Marokku, a 6 października tego samego roku Hiszpanja, dla której zastrzeżono sferę wpływów, przystępuje do układu francusko-angielskiego. Ani w kwietniu, ani w październiku Niemcy nie protestują; przeciwnie oświadczają, że nie mają nic do zarzucenia. Zaczynają wprawdzie z cicha natrącać o swych interesach marokańskich, lecz są to według ich słów, interesy ekonomiczne; uznają równocześnie, że te ostatnie nie są zagrożone. 1) Nie dość na tem; gdy rozchodzą się pogłoski o nowej misji marokańskiej, która ma właśnie wyjechać do Berlina, spieszy dnia 4/I 1905 r. p. Radowitz, ambasador niemiecki w Madrycie oświadczyć naszemu chargé d'affaires w Hiszpanji p. de Margerie: „Jeżeli El. Mokri pojedzie do Berlina, by protestować przeciwko układowi francusko-hiszpańskiemu, to ładnie go tam przyjmą“.

Mniej niż 3 miesiące później Wilhelm II ląduje w Tangerze. Francja jest wzburzona, cały świat się dziwi. Co się właściwie stało? Wkrótce wyjaśnia się sprawa. Dnia 30 maja sułtan Marokka, zaprasza mocarstwa, które podpisały konwencję z roku 1880 na konferencję, na której miano się zastanowić nad wprowadzeniem reform w państwie szeryfa. Innemi słowy dąży on do zerwania konwersacji rozpoczętej w Fezie, między sułtanem a Francją i do wprowadzenia Niemiec, jako czynnika współdziałającego przy omawianiu reform marokańskich. Zresztą, baron Lancken i książę Radolin składają jeden po drugim, wobec p. Rouvier'a, prezydenta rady ministrów i ministra spraw zagranicznych tę deklarację, nie wolną od pogroźek: „Należy Panu wiedzieć, że Niemcy stoją za Marokkiem.“ 2)“ Gdy tymczasem żadne inne mocarstwo

1) Oświadczenie ks. Bülowa w Reichsracie 12 kwietnia — Rozmowa p. Bihourd z bar. Richtofen 14 października.

2) Prezydent Rouvier do pana Bihourd 11 czerwca 1905 — *Żółta Księga Marokko* strona 232.

nie poszło za przykładem Berlina i tylko Niemcy żądały konferencji, p. Rouvier uznał, że daje dowody ducha pojednawczego, proponując bezpośrednio porozumienie. Niemcy odmawiają, licząc mimo wszystko na to, że na konferencji międzynarodowej znajdą wydatne poparcie. Dnia 6 czerwca 1905 staje na porządku obrad rady ministrów poważne zagadnienie udziału Francji w tej konferencji. P. Delcassé, minister spraw zagranicznych, doradza uchylenie się od wzięcia udziału i równocześnie komunikuje swym kolegom propozycję pisemnego porozumienia udzieloną mu kilka dni przedtem przez p. Pawła Cambon ze strony lorda Landsdowne. P. Rouvier, który wtedy jeszcze ufał pewnym obietnicom Berlina, napiera na przyjęcie żądania niemieckiego i w przeciwieństwie, na odrzucenie wniosku angielskiego. P. Delcassé podaje się do dymisji. Lecz Niemcy, dumne z osiągniętego według ich zdania sukcesu, okazują się odrazu nieprzejednane i gdy tylko mój nieodżałowany przyjaciel p. Paweł Revoil i P. Rosen rozpoczęli układy nad ułożeniem programu przyszłej konferencji, p. Rouvier w obawie, by nie dać się doprowadzić do upokorzenia i konfliktu i rozumiejąc, że został wyprowadzony w pole, zapytuje p. Pawła Cambon'a, czy możemy jeszcze liczyć na Anglję.

W pracy, którą już cytowałem, książce Bülow mówiąc o tem incydencie pisze: „P. Delcassé złożył tekę. Zeszedł z widowni i nasza wola go usunęła, ponieważ myśmy zachowali stanowczość.“ Dodaje: „W Algesiras mieliśmy naturalnie trudności, wobec mocarstw ententy, a to ponieważ inne mocarstwa mało się interesowały kwestją marokańską“. Ks. Bülow nie ma odwagi przyznać otwarcie, ile rozczarowań przyniosła Niemcom ostatecznie konferencja. Nie z braku zainteresowania wstrzymały się mocarstwa stojące poza trójporozumieniem, jak nawet Włochy i Austrja, na ogół od popierania pretensji niemieckich, lecz ponieważ uznały te pretensje za wygórowane i nie do podtrzymania. Niemcy nie uzyskały w końcu tego, czego chciały. Lecz Akt z Algesiras był na tyle zagmatwany i skomplikowany, że mógł rządowi perfidnemu i formalistycznemu pozostawić jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Wprawdzie z dniem, 8 lipca 1905 r. tj. od chwili, gdy Niemcy doprowadziły nas do przyjęcia zasady konferencji, uznały one odrębne stanowisko „i szczególny interes Francji w Marokku“. Ta pocieszająca formułka była nicią przewodnią aktu ogólnego z dnia 8 kwietnia 1906. Lecz Niemcom udało się zabezpieczyć suwerenność sultana, co im pozwalało intrygować przy nim; dopięły one tego, że ustalono międzynarodowy regulamin dla organizacji policji, osiągnęły

stworzenie państwowego banku, również międzynarodowego, i zabezpieczyły w Marokku dla przedsiębiorstw niemieckich dostęp otwarty.

Ks. Bülow wyraził się w swej książce w następujący sposób: „Przy przyszłym obrocie spraw marokańskich zastrzegły sobie Niemcy w głównych punktach głos rozstrzygający, głos, — z którego jak dodaje — nie mieliśmy zamiaru rezygnować bez dostatecznych kompensat.“ Te kilka słów zapowiada nam wybiegi następnych lat oraz targi z r. 1911. Zabiegi we Włoszech, gdzie robiono starania (przez Niemcy) by pchnąć p. Sonnino przeciw Francji w sprawie banku, zabiegi w Konstantynopolu, gdzie próbowało się przekonać Kalifa, by wpłynął na sultana Fezu, starania wreszcie w samym Marokku, gdzie hr. Tattenbach i dr. Rosen próbują wymusić na Maghzenie bez podstaw prawnych, to znaczy ze złamaniem aktu z Algesiras, grzeczności i koncesje i gdzie bandyci w rodzaju Raissouli'ego, zachęceni przez Niemcy, sieją nieporządek i niepokój. Zamordowanie p. Charbonnier na plaży w Tangerze, zamordowanie doktora Mauchamp w Marakesz, zamordowanie dziewięciu Europejczyków: francuzów, włochów, hiszpanów. Państwo przypominacie sobie jeszcze ten szereg zbrodni popełnionych zaledwie czternaście lat temu, w tym kraju dziś zupełnie uspokojonym pod zwierzchnością francuską. Przy współdziałaniu Hiszpanji byliśmy zmuszeni wysadzić na ląd w Casablance wojsko dla ochrony naszych zagrożonych rodaków, lecz równocześnie, by uszanować akt z Algesiras, musieliśmy wydać rozkaz generałom Drude i Picquart, by nie ruszyli się ani kroku z miasta, a tymczasem Niemcy z Casablanki, zorganizowani i prowadzeni przez p. Karola Ficke, który z początkiem wojny 1914 r. został rozstrzelany za szpiegostwo, wysyłali agentów do Chaouja dla podsycania rewolty i zmusili przez to nas samych do okupacji Settat. Wtedy p. Karol Ficke poruszył równocześnie konsula niemieckiego, rząd cesarski i ambasadora w Paryżu. Ks. Radolin zjawił się na Quai d'Orsay, by oświadczyć, że Niemcy będą zmuszone zrzec się polityki pojednawczej. Potem nastąpiło wypowiedzenie wojny świętej przez Mulay Hafid'a, przystąpienie Niemiec do tego ruchu, klęska mehalli Abdul Aziza, uznanie Mulay Hafid'a, a w końcu od 25 września 1908 r. poważny incydent w Casablance.

Niemcy tego miasta, mając poparcie swego konsulatu, stworzyli prawdziwą agencję, której zadaniem było wywołać dezercję w naszej legji cudzoziemskiej. Wobec tych tajnych zakusów byliśmy zupełnie bezbronni, ponieważ *regime des capitulations*, istniejący w Marokku, chronił poddanych wszystkich mocarstw europejskich od śledztwa są-

dowego. Dopiero w r. 1914 po wybuchu wojny byliśmy w stanie za pomocą śledztwa i wychwywania aktów dowodowych dowiedzieć się prawdy o tych machinacjach i o roli jaką odegrał wraz z konsulem niemieckim, niestrudzony Karol Ficke. Otóż przy legji był naganiacz; ułatwiano uciezki i dezertarów wsadzano na statki niemieckie. Równocześnie prasa niemiecka rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciw samemu istnieniu legji cudzoziemskiej; kampanja ta miała trwać aż do wybuchu wojny. Prasa niemiecka, wściekła na widok, że Niemcy wstępują dobrowolnie w służbę francuską, utrzymywała, że my wyludzamy podstępnie ich zgodę. Waleczność i ofiarność, którą przez cały czas wypadków okazali legjoniści, wykazała dostatecznie niestusznosc tych oskarżeń i wierność uczuć, którą ci cudzoziemscy żołnierze zachowali dla gościnnej Francji. Lecz agencja w Casablance roztaczała najpiękniejsze złudy przed oczyma tych, których się starała pozyskać i od 18 do 22 września 1908 r., nakłoniła do dezercji 4-ch Niemców. Niemca, obywatela francuskiego, Rosjanina, Szwajcara i Austriaka. Konsul niemiecki kazał im wydać ubranie cywilne, dał im potajemne mieszkanie w mieście i postanowił wsadzić ich rano na pokład statku niemieckiego „Cintra”, który stał w porcie. O umówionej godzinie zostali odprowadzeni w jaknajwiększej tajemnicy do portu przez sekretarza konsulatu niemieckiego, w towarzystwie jednego Mokhazni. Na nieszczęście szalupa, w której jechali, wyróciła się i musieli powrócić na ląd. Komendant portu zauważywszy ich, wydał rozkaz aresztowania. Wywiązała się bójka i konsul niemiecki, który wydał pisemne polecenie sekretarzowi, by wsadził dezertarów na statek, miał czelność zjawić się u kolegi francuskiego i wnieść skargę. Rządy zostały natychmiast zawiadomione. Austria nie poruszyła tej sprawy żywiej, mimo że jeden z jej obywateli był w nią wplątany. Lecz Niemcy starali się naturalnie ochronić swą agencję dezercyjną i baron de Lancken udał się dn. 28 września na Quai d'Orsay, by zażądać w imieniu swego rządu „szybkiej i pełnej satysfakcji”. Był to ten sam baron Lancken, który zwykł był się pojawiać na widowni w złych godzinach, ten sam, który w ciężkich chwilach r. 1911 interweniował, ten, który później był gubernatorem Belgji, gdy zamordowano miss Cavell, ten wreszcie, który jeszcze r. 1917 będzie próbował czynić nam brutalne wstręty. P. Pichon, minister spraw zagranicznych, w porozumieniu z p. Clemenceau, naówczas prezydentem ministrów, w odpowiedzi zażądał dezawuowania i ukarania konsula Lüderitza. Wobec stanowczości odpowiedzi, rząd cesarski po kilku dniach wahania zaproponował nam poddanie zatargu

sądowi rozjemczemu. Za ledwie p. Pichon przyjął tę propozycję, Niemcy podniosły tysiące drobnych zarzutów przy redagowaniu układu rozjemczego, który dopiero 24 listopada został podpisany. Orzeczenie zostało wydane 22 maja 1909 r., dawało ono pełną satysfakcję Francji, ogłaszało bowiem „poważne i oczywiste przewinienie sekretarza konsulatu cesarskiego.“ Lecz w ciągu kilku miesięcy dreszcz niepokoju przechodził przez Europę i hałas wszczęty przez Niemcy około sprawy w Casablanca wzbudził w duszy narodów niejasne przeczucie przyszłej wojny.

W międzyczasie Francja dała Niemcom świeży dowód życzliwości. Nim nawet nastąpiło rozstrzygnięcie, Francja zawarła z rządem cesarskim układ, którego zasady były już przygotowane od 20 lat; układ ten jest datowany z dn. 8 lutego. Niemcy oświadczyły, że ich interesy w Marokku są tylko natury ekonomicznej i przyznały, że specjalne interesy Francji są ściśle związane z utrzymaniem porządku i spokoju wewnętrznego. Francja natomiast zobowiązała się jeszcze raz do uszanowania niepodległości i całości państwa szeryfa i godziła się pozatem na to, że nie będzie krępować interesów handlowych i przemysłowych Niemiec. Stała się przytem rzecz nieprzewidywana, a jej stron ujemnych rząd francuski z początku nie zauważył; oba bowiem mocarstwa złożyły wspólne oświadczenie, że będą się starały popierać przedsiębiorstwa zapoczątkowane przez swych rodaków w Marokku. Takie postawienie sprawy było niczem innym, jak zapoczątkowaniem polityki współpracy ekonomicznej i finansowej między Niemcami a Francją; proszę przytem zauważyć, że to ważne ustępstwo na rzecz żądań niemieckich zostało przeprowadzone przez dwóch ludzi, którym cesarstwo zawsze zarzucało nieprzejednany nacjonalizm, mianowicie pp. Clemenceau i Pichon. Podczas układów nie omieszkał wprowadzić p. Jules Cambon zażądać, by przy zakładaniu konsorcjów brano pod uwagę fakt, że interesy francuskie w Marokku są ważniejsze od niemieckich. Lecz zaraz po wymianie podpisów Niemcy starały się nam wykazać, że trudno będzie zaspokoić ich apetyty. Rząd francuski, przejęty szczerem życzeniem wprowadzenia w życie układu z 8 lutego, wysłał do Berlina p. Guiot, przedstawiciela posiadaczy pożyczki marokańskiej, a równocześnie kontrolora celi w państwie szeryfa. P. Guiot natrafił jednak na takie trudności, że nie mógł absolutnie doprowadzić do założenia przewidzianych towarzystw i musiał pozostawić troskę o porozumienie finansistom i przedsiębiorcom obu krajów. To bezpośrednie porozumiewanie się natrafiało na ciągłe trudności i dopiero poważna interwencja obu rządów doprowadziła do zawarcia dn. 17 lutego 1910 r.

nowego układu i stworzenia towarzystwa marokkańskiego dla robót publicznych; w kapitale zastrzeżono 50% dla Francji, 30% dla Niemiec, 7½% dla Hiszpanji, 7½% dla Anglji, 2½% dla Belgji, 2½% dla Szwecji. Lecz odnośnie do samych robót: dróg, portów, kolei, nie określono zupełnie rozdziału dostaw i przedsiębiorstw między Francuzów i cudzoziemców; nie zabezpieczono się również uprzednio przeciw nadmiernej konkurencji. Podczas układów Niemcy nie omieszkały pośpiesznie uprzedzić inne państwa w Marokku i zagarnąć skwapliwie dla siebie większość koncesji. Zwłaszcza B-cia Mannesmann uzyskali od Muley Hafida na niekorzyść franko-niemieckiej grupy związku górniczego prawie wszystkie huty, a gdy poseł francuski p. Regnault zjawiał się u sułtana zastawał drzwi zamknięte. Pan Karol Ficke, którego całą korespondencję znaleziono w 1914 roku, podniecał swych agentów do gorliwości i pobudzał ich do podtrzymywania złej woli Maghzena. Mimo poczynionych nam obietnic w sensie politycznego „désintéressement“, Niemcy nie wyrzekły się usidlenia sułtana i paraliżując w Marokku skutki teoretycznego porozumienia, starały się rozciągnąć je na inne części Afryki. Uzyskały w ten sposób od p. Pichon'a zgodę na projekt konsorcjum między francuskim T-wem Ngoko Sangha, a Kamerunem niemieckim. Lecz gdy ten projekt natrafił w Izbie na opozycję komisji budżetowej, p. Lancken zaproponował na Quai d'Orsay zastąpienie go projektem kolei żelaznej z Konga do Kamerunu; jednym słowem Niemcy, które chciały zagarnąć lwią część Marokka, usiłowały teraz zapewnić sobie to samo w Kongo.

Równocześnie wznowiły się zaburzenia w państwie szeryfa. Szczepy północne powstały przeciwko władzy sułtana i dotarły aż pod mury Fezu, zagrażały bezpieczeństwu Europejczyków. Muley Hafid, zrozumiawszy, że chodzi tu o jego tron i że Niemcy posługiwali się nim, by go potem wtrącić w niebezpieczną awanturę, zwrócił się dn. 7/IV 1911 r. do Francji z rozpaczliwym apelem. Francja, na którą w myśl konwencji, spadała odpowiedzialność za porządek w Marokku, nie miała prawa pozostać beżczynną. Muszę zaznaczyć, że Francja nie uczyniła ani jednego kroku bez uprzedzenia Berlina o swoich troskach i zamiarach; informowała sumiennie Niemcy o najmniejszej wysyłce wojsk i o wszystkich przygotowywanych ruchach. Pan Bethmann-Holweg od 14 lipca 1909 r. następca księcia Bülowa, nie wniósł żadnego wyraźnego sprzeciwu na projekty, o których go zawiadomiono. Lecz przez swe sprytne przemilczenie dał odrazu poznać p. J. Cambon'owi, że Niemcy uważają chwilę za korzystną, by zażądać gdzieindziej niż

w Marokku korzyści kolonialnych. Byliśmy zupełnie w prawie przejść nad tem do porządku dziennego i czekać spokojnie, aż Niemcy sformułują swoje pretensje. Daliśmy jednak świeży dowód naszego ducha pojednawczego i z własnej woli zaprosiliśmy rząd cesarski na rozmowę. „Niech pan nam coś przywiezie z Paryża“ — rzekł do pana Juljusza Cambon pan Kiderlen Waechter, niemiecki minister spraw zagranicznych, w chwili, gdy nasz ambasador opuszczał Kissingen, by spędzić kilka dni we Francji. Tymczasem po dziesięciu dniach Niemcy bez ostrzeżenia wysłały „Panter“ i zatrzymały ten statek przez cały czas układów, toczących się między nimi a nami. Rzuciły zatem na te pertraktacje cień swego miecza i wzbudziły we Francji wrażenie, że chcą nas zmusić do układania się pod groźbą. Dziwny zaiste sposób przygotowania traktatu, który miał, jak mówiono, rozprószyć wszelkie nieporozumienia między obu krajami.

Już mówiliśmy o układach, które poprzedziły podpisanie tego traktatu. Zresztą niema tam nic, coby mogło nas szczególnie interesować; chyba okoliczność, że bez poparcia okazanego nam przez Anglję i Rosję, Niemcy byłyby starały się posunąć dalej swe wrogie zamiary. Cokolwiek myślelibyśmy o sposobie jakim prowadzone były te układy, i jakkolwiek osądzalibyśmy ich rezultat, musimy przyznać, że traktat z 4 listopada 1911 nie zadowolił ani Francji, ani Niemiec. W Berlinie, partja kolonialna i wszechniemcy, którzy w ostatnich latach zdobyli duże wpływy, zaprotestowali gwałtownie przeciw zrzeczeniu się Marokka i niedostatecznym kompensatom w Kongo. We Francji zaś odstąpienie znacznego obszaru terytorjalnego narodowi, który nam zabrał dwie prowincje i chciał nas upokorzyć, zmuszając nas do układów w obliczu armat, pozostawiło w duszy naszego ludu przykre wrażenie. Izba zezwoliła dopiero po długich debatach na ratyfikację traktatu francusko-niemieckiego: a gdy przed komisją Senatu nastąpiło przesilenie ministerjalne, gabinet, który utworzyłem i który składał się z takich ludzi jak: Briand, Leon Bourgeois, Millerand, Delcassé, stanął wobec ciężkiego zadania: przeprowadzić uchwalenie traktatu przez Senat i zapewnić jego zastosowanie. Od razu stwierdziliśmy, że Niemcy przy wykonaniu układu jęli się swego zwykłego sposobu postępowania.

Mannesmannowie i Karol Ficke rozpoczęli na nowo swe intrygi i starali się wymódcz na Mulaj Hafidzie, by odrzucił akt o protektoracie, który poleciłem mu przedłożyć. Nie osiągnęli jednak celu i dnia 30 marca 1912 r. sultan położył swój podpis na akcie. Przez cały jednak

rok powtarzały się zajścia i o każdym takim zajściu p. v. Schoen zawiadamiał ministra spraw zagranicznych. To jakiś Niemiec, Wertgen pokłócił się z sąsiadami o wodę do swego młyna, innym znów razem rząd niemiecki roztoczył wbrew traktatowi z dn. 4 listopada bezprawnie opiekę konsularną nad zbuntowanymi krajowcami, jak Mohammed Hiba, Kaid Guellouli, szeryf Ben Hazzaoui, lub wreszcie chodziło o złodziei, których zaarrestowaliśmy w duarze szczepu Oulad Bessam, przyczem stwierdzono, że ci złodzieje byli współnikami firmy niemieckiej, domu handlowego Renschhausen. Rząd niemiecki podniecany przez prasę wszechniemiecką protestował. Zgodziłem się na wszczęcie wspólnych dochodzeń i zorganizowanie arbitrażu w myśl 9-go artykułu traktatu. Na to Niemcy wysłały na miejsce drogmana Schabingera, który zjawił się w otoczeniu hałaśliwej eskorty i zaprezentował się, jako wysłannik samego cesarza dla pogodzenia lokalnych władz marokańskich i francuskich: W końcu nie obeszło się bez Karola Ficke; ten zażądał odszkodowania za zajęcie przez nasze wojska terenów, do których własności nagle zaczął rościć pretensje, a p. v. Schoen domagał się, by sprawa nie została oddana na drogę sądową i w rzeczywistości została ona załatwiona ugodowo między ambasadorem niemieckim a przedstawicielem rządu francuskiego, po zapłaceniu przez nas wysokiego odszkodowania. Jednym słowem traktat dawał powód przy każdej sposobności do nowych nieporozumień, a tymczasem Francja nie przedstawiała okazywać cierpliwości, zimnej krwi i pobłażliwości, co było bezwątpienia wyraźnym dowodem pokojowego usposobienia.

Na szczęście dla Marokka, generał Lyautey, przyjął ofiarowaną mu przezemnie godność generalnego rezydenta Rzeczypospolitej francuskiej w państwie szeryfa. Zaprowadził on szybko porządek w tym kraju; jednak mimo, że w lutym 1913 r. został upoważniony do bezpośredniego porozumienia się z ambasadorem niemieckim dla załatwienia spornych kwestji, to nie zdołał on jednak przed wojną opanować opozycji niemieckiej i jeszcze dnia 28 lipca 1913 r. pisał do rządu: „To wrogie usposobienie Niemiec jest ich stałą zasadą polityczną w Marokku.“ Chociaż artykuł 12 traktatu z 4 listopada obowiązywał go do rewizji listy swych protegowanych, rząd cesarski z uporem wzbraniał się to uczynić i mamy wszelką podstawę do przypuszczenia, że gdyby Niemcy w sierpniu 1914 r. nie były znalazły sposobności chwycenia za oręż, to w krótkim czasie byłyby wznowiły w Maroku aferę tangerską i agadirską. Dokumenty znalezione u Karola Ficke i niektórych z jego

wspólników dowodzą, że Niemcy podtrzymywały w państwie szeryfa stałe sprzysiężenie zwrócone przeciw Francji.

Lecz Wschód mógł prędzej dostarczyć cesarstwu niemieckiemu sposobu do odegrania wielkiej roli, o której marzył Wilhelm II, a która miała zabezpieczyć, o ile możliwe na drodze pokojowej, jeżeli, zaś to było wygodniejszym, zapomocą wojny, ostateczną hegemonję nad „Mitteleuropą“¹⁾. Wiadomo zapomocą jakich sztucznych i nietrwałych kombinacji kongres berliński przywrócił rzekomo pokój na Bałkanach. Traktat z San Stefano został obalony. Wielkie mocarstwa przywłaszczyły sobie prawo wykrawania według własnego uznania spornych obszarów; Austrija która nie brała zupełnie udziału w wojnie, za namową Bismarcka pozbawiła Rosję owoców jej zwycięstwa; powięcono świadomie interesy Słowian; monarchja Habsburgska otrzymała w myśl art. 25 traktatu upoważnienie do okupowania i administrowania w imieniu Europy, Bośni i Hercegowiny oraz utrzymywania załogi w Sandzaku Novi-Bazar. Zainteresowana ludność niełatwo zgadzała się na zarządzenia, które zupełnie nie liczyły się z jej wolą i przez kilka lat opór opinji nie pozwolił Austro-Węgrom ustalić swego panowania w Moście i Sarajewie. Znalazła się tam Austrija w tej samej roli jak Niemcy w Alzacji i Lotaryngji, i tak na Wschodzie i Zachodzie Europy istniały dwa przykłady wielkiej niesprawiedliwości, dwa widoczne znaki zamachów na wolność przekonañ, nieustające skandale, które pacyły organizację kontynentalną i szkodziły podstawom pokoju.

Dualistyczna monarchja nie omieszkała tymczasem wykazywać chęci uzyskania nowych zdobyczy. Gdy z wiosną 1897 r. cesarz Franciszek Józef udał się do Petersburga, by oddać Mikołajowi wizytę złożoną mu w sierpniu 1896 r., oba rządy uznały zasadę *status quo* na Bałkanach, lecz hr. Gołuchowski starał się naprzód uzyskać od hr. Murawiewa zgodę Rosji na aneksję Bośni i Hercegowiny przez Austrię. *Quos vult perdere Jupiter dementat*. Austrija nie rozumiała, że im będzie więcej gwałcić wolę ludności, tembardziej przyspieszy bieg wypadków, które miały przygotować jej upadek. „Już wiek pracuje się nad rozwiązaniem sprawy wschodniej, pisał Albert Sorel. W dniu kiedy Eu-

¹⁾ Zobacz *les origines de la guerre européenne*, p. Auguste Gauvain (Armand Colin) — *La Marche à la guerre*, par Jacques Bardoux (Felix Alcan) — Ernest Daudet, *les Auteurs de la guerre*. — Baron Beyens, *l'Allemagne avant la guerre* — Emile Laloy, *la Diplomatie de Guillaume II*. (wydanie Bossard'a) — René Pinon, *l'Europe et la jeune Turquie* — *La Monarchie des Habsburg*, p. H. W. Steed, tłumaczenie p. Firmin Roz (Armand Colin) i t. d.

ropa będzie mniemała, że sprawa została rozwiązana, wyłoni się problem Austrii¹⁾. Kwestja austriacka narzuciła się z tem większą koniecznością, ponieważ próby rozwiązania kwestji wschodniej przez Austrję sprzeciwiały się życzeniom i wolności mieszkańców.

Jednakże polityka austro-węgierska wahała się jeszcze kilka lat na drodze, prowadzącej do przepaści. We wrześniu 1903 car w towarzystwie hr. Lamsdorfa, zastępcy hr. Murawiewa, przybył do Schönbrunu powitać cesarza Franciszka Józefa i ztąd obaj władcy udali się razem do Mürtzsteg w Styrii, gdzie dwór habsburski posiadał zamek myśliwski. Tutaj ustalono wspólnie program współdziałania, znany pod nazwą *programu z Mürtzsteg*. Główny jego artykuł zawierał mianowanie rosyjskich i austriackich agentów cywilnych, którzy w Macedonji mieli być delegowani do boku generalnego inspektora Hilmi Paszy i czuwać nad urzeczywistnieniem reform potrzebnych dla ludności chrześcijańskiej. Z inicjatywy Angli rozszerzono ten plan i Komisja Międzynarodowa otrzymała zadanie kontroli nad przywróceniem porządku na Bałkanach. Lecz Austrija nie była nigdy zadowolona ze swego uczestnictwa w tem umiędzynarodowieniu.

Jakimi nie byłyby niebezpieczeństwa, które na skutek „tête-à-tête“ z Rosją zagrażałyby wcześniej lub później utrzymaniu pokoju, to Austrija widziała w niem środek do utrzymania wpływów na półwyspie i otwarcia sobie drogi do Salonik.

Gdy w październiku 1906 r. baron Aehrenthal nastąpił po hr. Gołuchowskim, dyplomacja austro-węgierska stała się jeszcze bardziej zachłanną i upartą, a należy dodać i więcej przebiegłą. Na początku 1907 r. baron Aehrenthal, czeski Niemiec, bardzo pomysłowy lecz nie mniejszy hipokryta, wystosował w porozumieniu z Bülowem do ówczesnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Izwołskiego, propozycję, która zawierała treść zgodną z życzeniami kilkakrotnie wyrażonemi w Berlinie i dążyła do oddalenia Rosji od Anglii, wiążąc ją z Niemcami. Miano utworzyć dla spraw wschodnich grupę złożoną: z Austrii, Rosji, Niemiec i Francji i zerwać w ten sposób porozumienie anglo-francuskie, a układ anglo-rosyjski, który miał być podpisany 31 sierpnia 1907 r. stałby się na zawsze niemożliwy.

Rząd rosyjski nie dał się uwieść obietnicom, które mu poczyniono i projekt nie miał dalszych następstw. Jednakże Aehrenthal udawał dalsze zainteresowanie się reformami macedońskimi, a nawet gdy

1) Albert Sorel, *la Question d'Orient au dix-huitieme Siècle* (Paris, 1902).

w październiku 1907 p. Izwolski przyjechał do Wiednia, obaj ministrowie ułożyli, w pełnym na pozór porozumieniu, program reorganizacji sądownictwa na Balkanach. Równocześnie Aehrenthal zaproponował cynicznie Porcie nie ruszanie sądownictwa tureckiego, o ile Austro-Węgry otrzymają koncesję na budowę kolei przez Sandzak Novi-Bazar. Rzeczywiście, gdy konferencja ambasadorów zebrała się w Konstantynopolu, by rozpocząć prace nad reformą sądownictwa, markiz Pallavicini, ambasador austro-węgierski, oraz jego kolega niemiecki Baron Marschall von Biberstein ruszyli z miejsca ręką w rękę. Dnia 28 stycznia 1908 baron Aehrenthal oświadczył ostentacyjnie w delegacjach, iż uzyskano już koncesję, że kolej będzie zbudowana i połączy wkrótce nową drogą Europę centralną z Egiptem i Indjami. W miesiąc później Sir Edward Grey nie mógł się powstrzymać przed izbą gmin od skargi na dziwne postępowanie Austro Węgier, które w chwili, gdy mocarstwa rozpoczęły wspólne działania, by mieszkańcom Balkanu dać sprawiedliwe i nieprzekupne sądownictwo, nie omieszkały uzyskać od sułtana osobistych korzyści.

Tymczasem nie już nie miało powstrzymać Austrii na równi pochylej, po której się toczyła. Gdy król Edward VII i car spotkali się w Rewlu 9 i 10 czerwca 1908, a sir Charles Hardwige oraz p. Izwolski zaczęli na nowo rozpatrywać kwestję reform macedońskich, Młodo-turcy przyspieszyli wybuch sprzysiężenia, przygotowywanego od pewnego czasu pod auspicjami Niemiec. Dnia 24 lipca wybuchła w Konstantynopolu rewolucja, tymczasem, król angielski, jak wiadomo, po swej wizycie w Rewlu spotkał się z cesarzem niemieckim w Friedrichshofie i z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu. Podczas obu tych spotkań starał się dojść do porozumienia z trójprzymierzem w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich, musiał jednak wyjechać do Marjenbadu bez uzyskania czegokolwiek. Ani w Niemczech ani w Austrii nie wyjawiono mu zamiaru okupowania Bośni i Hercegowiny żywnego przez hr. Aehrenthala. P. Izwolski również złożył wizytę bar. Aehrenthalowi w Buchlau (Morawy) posiadłości hr. Berchtolda, ambasadora austriackiego w Rosji; i tu minister rosyjski uznał na nieszczęście za rzecz roztropną pozostawić monarchji dualistycznej wolną rękę w Bośni i Hercegowinie za cenę obietnicy, że Austrija będzie popierała otwarcie cieśnin. Jeżeli mamy wierzyć p. Izwolskiemu, to aneksja Bośni i Hercegowiny nie miała być zresztą natychmiastową i zażądał by uprzedzono naprzód Rosję. Z Buchlau udał się p. Izwolski do Racconigi, gdzie miał możność prowadzić długie rozmowy z królem Wiktorem

Emanuelem, których skutkiem było ustalenie bardzo przyjaznych stosunków między Włochami i Rosją, i gdy 9-go października 1908 przyjechał do Paryża, otrzymał od Aehrenthala prywatny list zapowiadający bliskość aneksji.

Kilka dni przedtem, a w tydzień po spotkaniu w Buchlau, książę Ferdynand bułgarski, którego tajne porozumienie z Austrią miniona wojna dobitnie wykazała, udał się do Budapesztu, gdzie go przyjęto przed czasem, jako króla lub cara, a stąd podążył do Wiednia, by konferować z Aehrenthalem. Czyż był to zwykły przypadek, że w przed dzień oznajmienia Europie o aneksji Bośni i Hercegowiny przez Ballplatz, książę Ferdynand w pierw ogłosił nam niepodległość Bułgarii? Mało jest prawdopodobnem, by był to tylko zbieg okoliczności, ponieważ hr. Khevenhüller, ambasador austriacki, zapowiadając w Paryżu aneksję dodał, że uprzedzi ją o jeden dzień inicjatywa ze strony Sofji. Mamy zatem wszelkie prawo przypuścić, że ten podwójny krok został wspólnie opracowany i ponadto aprobowany przez Berlin. P. Izwolski odniósł naturalnie wrażenie, że został wyprowadzony w pole przez Aehrenthala i tak było rzeczywiście. Popenił on sam jednak błąd, podejmując przetargi z Austrią i chcąc dysponować losem ludów słowiańskich bez ich zgody. By je zagarnąć, Austrija została zmuszona do wysłania licznych wojsk do obu prowincji, a gdy wrzenie ogarnęło również Serbję przeprowadziła na granicy mobilizację, co spowodowało odpowiednie wzajemne zarządzenia w Rosji. Z drugiej strony Komitet młodo-turecki przypisując Wiedniowi ogłoszenie niepodległości Bułgarii, zerwał wszelkie stosunki handlowe z Austro-Węgrami. Aehrenthal został zmuszony do porozumienia się z Turkami. Zrzekł się w styczniu 1909 r. praw nadanych Austrii przez traktat berliński w Sandżaku Novi-Bazar, obiecał wolność dla religji muzułmańskiej w Bośni i Hercegowinie, zobowiązał się do zapłacenia odszkodowania w wysokości 2 $\frac{1}{2}$ miliona funtów tureckich i uzyskał w zamian uznanie aneksji. Lecz zło zostało nie mniej spełnione. Cesarz Franciszek Józef przystępując do wcielenia pewnego obszaru wbrew woli mieszkańców podeptał traktat uznany przez kongres międzynarodowy, o mało co nie wzniecił po raz pierwszy wojny, pogwałcił wszystkie prawa ludów, zaniepokoił i podrażnił ponadto patriotyzm Serbów, którzy od dawien dawna uważali swych sąsiadów w Bośni i Hercegowinie za braci szczepowych, jednem słowem aneksją z r. 1908 utorował drogę ultimatum z r. 1914. Obydwa czyny powstały z tego samego natchnienia, pierwszy tłumaczy drugi, drugi uzupełnia pierwszy.

W Serbji jednak podniecenie trwało dalej. Pod naporem opinii publicznej król utworzył gabinet złożony z przywódców wszystkich partji, który miał widocznie za program opór przeciw Austrii. Austria ze swej strony czyniła wszystko, by podtrzymać to wrzenie. Opierając się na fałszywych donosach, zapoczątkowała w Zagrzebiu ogromny proces karny przeciwko 50 Serbom i Kroatom, przeciw którym nie można było wnieść żadnego poważnego oskarżenia. Oskarżono ich o podsycanie w prowincjach monarchji oraz w Bośni i Hercegowinie szeroko zakrojonego sprzysiężenia, mającego za cel stworzenie wielkiej niepodległej Serbji. Proszę sobie przypomnieć, że wszystkie akta, które miały służyć jako dowody dla tego fantastycznego spisku, zostały sfabrykowane częściowo przez urzędników policji w Zemlinie i Zagrzebiu, częściowo przez agentów, pracujących przy poselstwie austro-węgierskiem w Belgradzie pod rozkazami hr. Forgascha, człowieka, którego odnajdziemy w r. 1914 wśród doradców monarchji i redaktorów ultimatum. Już w r. 1910 chodziło o to, by przygotować przeciw Serbji to, co nazwano w cztery lata później wyprawą karną. Jeżeliby Serbja nie uznała uroczystie aneksji Bośni i Hercegowiny, miała być natychmiast ukarana. Austria chciała wymódz, tak samo jak to uczyniła w r. 1914, poddanie się bezwzględnie tego małego królestwa, które miało odwagę stawić jej opór. Gabinet serbski chciał odwołać się do Europy, lecz tak samo jak w roku 1914 monarchja nie chciała uznać, by kwestja narodów bałkańskich mogła przyjąć międzynarodowy charakter, uważała bowiem, że może sama ją uregulować w myśl własnych interesów. Postawa Serbji uniemożliwiała z drugiej strony Rosji ratyfikację postępowania Austrii, a ponieważ zaś Aehrenthal nie kwapił się z dotrzymaniem swych obietnic poczynionych p. Izwołskiemu co do kompensat, rosyjski minister spraw zagranicznych poczuł się uwolnionym od wszelkich zobowiązań. Sytuacja była tak napięta, że wojna mogła wybuchnąć lada chwila.

Franciszek Józef zwrócił się do Wilhelma II., a Rząd berliński natychmiast polecił swemu ambasadorowi w Rosji hr. Pourtalès, by ostrzegł p. Izwołskiego, co Niemcy nazwały używając zachwycającego eufemizmu przyjacielską przestrogą. Dnia 23 marca 1909, hr. Pourtalès oświadczył zatem Rosji, że o ile nie uzna aneksji Bośni i Hercegowiny bez zwłoki i zastrzeżeń, to Niemcy będą uważać za swój obowiązek pozwolić Austrii na działanie w Serbji, „będzie to zatem wojna.“ Ambasador szedł dalej, dał do zrozumienia ministrowi rosyjskiemu, że gdy armja austriacka będzie zajęta na południu, Niemcy będą zmuszone

poczynić zarządzenia wojskowe dla zabezpieczenia północnych granic swego sprzymierzeńca. Równocześnie Dr. Friedjung rozpoczął w „Neue Freie Presse“ ogłaszać szereg dokumentów, których nieprawdziwość została wykazana, a które starały się udowodnić współdziałanie Rządu serbskiego z pewnymi politykami chorwackimi. Wszystko było przygotowane do działania, jakie starano się rozpocząć na nowo w r. 1914. Lecz wobec ultimatum niemieckiego rząd rosyjski ustąpił, uznał bez zastrzeżeń aneksję Bośni i Hercegowiny, przyjął bez zastrzeżeń zniesienie artykułu 25-go traktatu berlińskiego i poradził Serbji poddanie się. Anglja i Francja, które nie dały były jeszcze aprobaty na gwałt Austrii nie mogły okazać się gorętszymi Serbami niż sami Serbowie i bardziej Rosjanami niż Rosja. W ten zatem sposób pobłażliwa Europa uniewinniła zamach wykonany na prawie europejskiem. Ten fatalny precedens sankcjonując bezprawne działanie musiał zachęcić Austrię do nowych niebezpiecznych poczynań i doprowadzić z nieubłaganą koniecznością do wojny, której możliwość jak się zdawało, usunięto. W świetle wypadków 1908 i 1909 r. należy badać historję 1914 r. Niemcy i Austrija, które będąc: jedno sprawcą, drugie współnikiem rabunku dwóch prowincji, systematycznie przytem gnębiąc uczucia narodowe Jugosłowian, doprowadziły rozmyślnie do ostateczności patryjotyzm Serbji, związały się wzajemnie wspólną odpowiedzialnością, a Europa sądząc, że ustępstwami uniknie wojny, naraziła się przez swą słabość i ustępliwość na nowe groźby i coraz większe niebezpieczeństwo. Gdy uznano przesilenie za ukończone, Wilhelm II przyjechał 14 maja 1909 r. do Wiednia, a Franciszek Józef wyraził mu głęboką wdzięczność swych krajów za przyjaźń tak wydatnie okazaną przez Niemcy. Zresztą Wilhelm II liczył na to, że wdzięczność coraz to więcej zepchnie dom Habsburgów na drugorzędne miejsce i gdy w następnym roku złożył dnia 20 września ponownie wizytę w stolicy Austrii, podkreślił bez osłonek w mowie wygłoszonej w ratuszu usługi, które oddał Austrii z wiernością, jak mówił, godną Nibelungów; chcąc nadać swemu przemówieniu wedle zwyczaju akcent bojowy, dodał, że stanął w błyszczącej zbroji u boku sprzymierzeńca.

Aehrenthal uważał, jak się zdaje, że taka ostentacja dobroczyńcy zmniejsza cokolwiek wartość dobrodziejstw. W swoim exposé z 13 października w delegacjach ograniczył się do wygłoszenia, cokolwiek oziębłe, tego lekceważącego zdania: „ostatnie wypadki wykazały, że nasze sojusze przedstawiają rzeczywistą wartość.“ Partja niemiecka monarchji austro-węgierskiej nigdy nie wybaczyła mu tej niezależności

uczuciu i gdy umierał w lutym 1912 r. robiąc miejsce dla hr. Berchtolda, zatracił już wszelkie zaufanie u tych, których narzędziem był tak długo. W międzyczasie monarchję dualistyczną podminowały aż do głębi przeciwstawiające się dążenia narodów żyjących obok siebie. Wstrząsana coraz więcej w starych podstawach o niejednolitej konstrukcji, znalazła się Austrija w niebezpiecznym położeniu tych chwiejących się państw, którym dla odzyskania równowagi nie pozostaje nic jak dywersja na zewnątrz. Wśród polityków jedni mówili o rozpoczęciu federacyjnego ustroju, inni myśleli o kombinacji tryjalistycznej, która Słowianom dałaby większy głos w rządzeniu wspólnymi sprawami, lecz Franciszek Józef był za stary, by przyjąć skwapliwie jedno lub drugie rozwiązanie; pozostawało tarcie, lecz nawet najwięksi optymiści nie wierzyli, by taki stan mógł przetrwać śmierć cesarza.

Równocześnie pangermanizm stawał się coraz więcej bezczelny i dnia 5 kwietnia 1912 p. Juljusz Cambon pisał do mnie z Berlina: Zdaje się, że naród niemiecki stracił wiarę w dążności pokojowe cesarza, „wiara cesarza w pokój wyczerpała się, jak się zdaje, w oczach narodu niemieckiego, a oficerowie powtarzają wszędzie, że Niemcy muszą poświęcić wszystkie swoje zasoby, aby rozwinąć do przygniatających rozmiarów siły lądowe.“ Attaché wojskowy angielski w Berlinie dowiedział się z dobrego źródła i dał nam znać, że roczne uzupełnienia do planu mobilizacyjnego, które rozdzielano zwykle w kwietniu, zostały ustalone i zakomunikowane odnośnym rozkazem już w styczniu¹⁾. Nawet Franciszek Józef prowadził niepokojące rozmowy, o których donosił mi p. Crozier, nasz ambasador w Wiedniu: „Uważam, mówił cesarz, że od ośmiu miesięcy pokój staje się coraz bardziej wątpliwy“²⁾. Tak samo nasz konsul generalny w Peszcie p. de Fontenay dał mi następujące mało uspokajające informacje: „Austrija myśli o podziale Turcji. Uważa obecną chwilę za stosowną do osiągnięcia nowego etapu, t. j. Albanji, zatem przez Monastyr także drogi do Salonik. To robota pewnych kół wojskowych austro węgierskich we Wiedniu. Nie ma wątpliwości, że królowi Ferdynandowi bułgarskiemu poczyniono obietnice co do Macedonji. Zarzuca się Rumunję grzecznościami, obiecując jej czworobok bułgarski“³⁾. Te przewidywania zostały potwierdzone przez naszego przedstawiciela w Sofji p. Dard'a, który pisał mi dnia 14 lutego

¹⁾ Depesza attaché wojskowego francuskiego w Berlinie z 9-go lutego 1912.

²⁾ Depesza p. Croziera z 25 kwietnia 1912.

³⁾ Depesza p. de Fontenay z dnia 22-go lutego i 27 lipca 1912.

1912. „Wzrost odwagi, wzmożona działalność agentów węgierskich, oto konsekwencje, których należy się obawiać z powodu śmierci Aehrenthal'a i objęcia steru przez hr. Berchtolda. Czy zabroni się oficerom korpusu okupacyjnego w Bośni, agentom austro-węgierskim w Belgradzie, prowadzić dalej machinacje policyjne i zajmować w dalszym ciągu wobec Serbów bezczelną i prowokującą postawę, a konsulom i emisarjuszom w Albanji i Macedonji, prowadzić dalej niebezpieczne knowania przeciw Turkom?”

Wtedy oto w okolicznościach, które są jeszcze dla mnie niejasne, Bułgarja i Serbja zawarły, bez wiedzy Francji i Anglii, układy podpisane jedne po drugich w Sofji 29 lutego, w Sofji 29 kwietnia 1912, w Sofji 16 maja 1912 i jeszcze w Sofji 29 września 1912.

Jest rzeczą dzisiaj niewątpliwą, że Bułgarja dała inicjatywę, ponieważ p. Geszow, ówczesny prezydent rady ministrów w Sofji od 11-24 marca 1911, który podpisał wszystkie te konwencje, nie omieszkiał ogłosić, jak wypracował i przygotował ten sojusz bałkański.¹⁾ Według niego, rząd na czele którego stał w Bułgarji, chciał w r. 1911 nasamprzód uczynić lojalną próbę nawiązania dobrych stosunków z Turcją, lecz zamiar spelził na niczem wobec eksterminacyjnej polityki, jaką Młodo-turcy podtrzymywali w Macedonji. P. Geszow uznał zatem za konieczne porozumieć się z Serbami co do programu ewentualnej współpracy. Wtedy król Ferdynand bułgarski udał się do swych posiadłości na Węgrzech a p. Geszow odwiedził go i w wagonie królewskim między Wiedniem a Boguminem miał rozmowę, podczas której znakomity trzeci wspólnik Wilhelma dał zupełną aprobatę dla planu swego ministra.

P. Geszow pojechał do Belgradu, dokąd przybył 28 września, 11 października 1911 r. spotkał się tam z p. Miłowanowiczem, który mu towarzyszył aż do Lapowo, i z którym rozmawiał długo o idei sojuszu. Pan Miłowanowicz odpowiedział przychylnie i dodał, że w razie podpisania traktatu trzeba będzie zakomunikować go Rosji, której poparcie uważa za niezbędne. P. Geszow nie sprzeciwiał się w niczem i po powrocie do Sofji, znalazł, jak pisze, radę ministrów w stanie wzburzenia z powodu wiadomości o mobilizacji tureckiej rozpoczętej w Tracji przeciw Bułgarji. Rozpoczął natychmiast oficjalne dyplomatyczne negocjacje z Serbją, które szybko posuwał naprzód, obawiając się, by Włochy, będące w stanie wojny z Turcją, nie zawarły pokoju, a Turcja mając wtedy ręce wolne nie zaatakowała mocarstw bałkańskich. Traktat

¹⁾ *L'Alliance balkanique* p. E. Geszow (Paris Hachette 1915).

został podpisany i dopiero wtedy wysłał p. Geszow, jak brzmiała umowa z Serbją, odpis cesarzowi rosyjskiemu. Dokument ten przywiózł do Liwadji p. Danew prezydent Sobranja, który udał się równocześnie do Petersburga, gdzie został w początkach maja przyjęty przez p. Sazonowa, ministra spraw zagranicznych. Dotąd według opowiadań Geszowa, Sazonow nic nie wiedział o konwencji serbsko-bułgarskiej; polecił panu Danew'owi roztropną i dobrze obmyślaną politykę oraz oświadczył, że interwencja sojuszników bałkańskich w Macedonji nie doznałaby życzliwego przyjęcia w Rosji. Po kilku dniach p. Geszow, kończąc swoje dzieło, podpisał z p. Panas'em traktat sojuszniczy grecko-bułgarski, a w czerwcu weszła Czarnogóra na podstawie ustnego porozumienia do nowego ugrupowania. P. Geszow i inni Bułgarzy, zapewniaли, o ile można im wierzyć, że król Ferdynand, który był w jaknajlepszych stosunkach z dworem austriackim, powiadomił go od początku o sojuszu bałkańskim. Możliwym jest jednak, że nie zakomunikował całości układów, które z drugiej strony były Anglii i Francji dłuższy czas nieznane. Miały one duże znaczenie i mogły sprowadzić na Bałkanach poważne zakłócenia. Pierwszy traktat, noszący nazwę traktatu przyjaźni i sojuszu między królestwem Bułgarji a królestwem Serbji stanowił że oba te kraje gwarantują sobie wzajemnie niezawisłość polityczną i całość swych terytorjów oraz zobowiązują się do wzajemnego poparcia, o ile którekolwiek z wielkich mocarstw usiłowałoby anektować lub zająć jakokolwiek część półwyspu Bałkańskiego. Lecz do tej czysto obronnej konwencji dołączono tajny dodatek, zawierający klauzulę o zaledwie ukrytym charakterze ofenzywnym i przewidujący, że w razie zamieszek w Turcji lub choćby groźby zawichrzeń, państwa te miały się porozumieć w celu wspólnego działania przeciw Turcji. Sojusz ten miał być zakomunikowany Rosji. W razie, gdyby to mocarstwo nie wniosło żadnego sprzeciwu, wszczęłoby akcję wojenną. Wszelkie zdobycze terytorjalne osiągnięte w ciągu działań wojennych miały być na zasadach określonych w traktacie podzielone między sprzymierzone państwa. Strefa granicząca z jeziorem Ochrida została by rozdzielona później według orzeczenia, któreby wygłosił jako superarbiter cesarz rosyjski. Trzecia konwencja, określająca warunki wzajemnego poparcia wojskowego zaznaczała, że o ile Rumunja zaatakowałaby Bułgarję, to Serbja byłaby obowiązana wypowiedzieć bezzwłocznie wojnę, a gdyby Austrja zaatakowała Serbję, to Bułgarja z drugiej strony musiałaby bezzwłocznie wypowiedzieć wojnę Austro-Węgrom.

W kilka tygodni po podpisaniu tych konwencji robiono o nich w prasie niektórych krajów nieokreślone aluzje; jednak ani Serbia ani Bułgaria ani Grecja nie zawiadomiły nas o nich i muszę dodać, że Rosja tak samo nas o nich nie poinformowała, a przecież Rosja, wprawdzie nie inspirowała tych układów, jak to twierdziła Austria i Niemcy, lecz była o nich zawiadomiona przez p. Danew'a i jak zobaczymy także przez swego ministra w Sofji. Mówiłem już o tem, że w praktyce wykonanie sojuszu nie było pozbawione trudności i że uzgodnienie polityki obu krajów wymagało częstokroć dużo uwagi i cierpliwości. Z początkiem roku 1912 rząd, któremu przewodniczyłem, zauważył, że węzły łączące Rosję i Francję cokolwiek się rozluźniły na skutek różnych okoliczności jako to: rozbieżności interesów francuskich i rosyjskich w związku z koncesjami kolejowymi w Anatolji; międzynarodowe konsorcjum, które się utworzyło w Chinach, celem eksploatacji kolei żelaznych, a do którego weszły Ameryka, Anglja, Niemcy i Francja, wykluczwszy jednak niezręcznie Rosję. W końcu nie były bez wpływu na wszystko świeże cokolwiek stosunki między naszym ambasadorem p. Louis a rządem rosyjskim. P. Louis był wprawdzie bardzo dobrym, sumiennym, uważnym i dobrze poinformowanym dyplomatą, był jednak trochę zamkniętym w sobie cierpiętnikiem i żył całkiem samotnie w Petersburgu. Nie widywał prawie nigdy cesarza, tak, że w końcu rząd Rzeczypospolitej był zupełnie pozbawiony wiadomości o jego pomysłach, a afera kilońska już od dłuższego czasu nauczyła nas wystrzegać się jego osobistych inspiracji; pozatem istniała między naszym ambasadorem a ministrem spraw zagranicznych rosyjskich, p. Sazonowem, pewna niewspółmierność usposobień, która w końcu doprowadziła do tego, że p. Sazonow skarżył się na p. Louis w Paryżu i zażądał przez p. Izwolskiego jego usunięcia. Przyjąwszy do wiadomości tłumaczenie p. Louis, pozostawiliśmy go na miejscu, lecz w stosunkach obu rządów było coś niezdrowego, czego przyczyn nie mogliśmy znaleźć i co w interesie samego sojuszu należało usunąć. Zresztą wiedzieliśmy, iż p. Izwolski od czasu swych nieporozumień z Aehrenthalem był źle widziany w Austrii, a my sami byliśmy dalecy od uznawania jego poglądów. W końcu niepokoił nas przede wszystkim brak informacji o sojuszu bałkańskim, o którym dzienniki tylko ogólnikowo mówiły, a co do którego nie otrzymaliśmy żadnych szczegółów ani od pana Louis, ani od p. Izwolskiego. Pan Fallières a wraz z nim pp. Bourgeois, Briand, Millerand, Delcassé Pams, Steeg i reszta członków gabinetu, któremu przewodniczyłem,

zachęcali mnie usilnie, abym się udał do Rosji podczas wakacji parlamentarnych. W sierpniu 1912 roku odbyłem też tę podróż. Omówiłem z cesarzem, z prezydentem Kokowcowem i z p. Sazonowem zagadnienia, które doprowadziły do nieporozumień między oboma krajami, oraz te, które mogły zacieśnić nasz sojusz, jak: sprawa naszego ambasadora, co do której podtrzymałem decyzję rządu francuskiego, sprawy chińskie, konwencja morska, sprawa kolei anatolskich i wiele innych. Lecz jedna z najważniejszych rozmów dotyczyła naturalnie sojuszów bałkańskich. Streściłem wszystkie me rozmowy w notatkach, które po powrocie podałem do wiadomości Rady ministrów. Są one przechowane na quai d'Orsay. Do czytania są one dołkowiak za długie, lecz są w stanie wykazać, jak grubo błąd popełnili ci, którzy wierząc podszeptom Austrii i Niemiec, zarzucili polityce francuskiej, że szła kiedykolwiek na pasku Rosji i przypisali p. Izwolskiemu jakiś tajemny wpływ na nasz rząd. W tych wykładach, które muszą być siłą rzeczy ogólnikowe, nie mogę się wdawać w szczegóły, zastrzegam sobie jednak podanie ich w głębiej ujętych rozprawach. Na razie ograniczam się do podania do wiadomości sprawozdania z rozmowy, którą miałem z p. Sazonowem odnośnie do sojuszów bałkańskich, a które spisałem tego samego dnia i złożyłem w archiwach.

„Żądam od p. Sazonowa wyjaśnienia co do konwencji serbsko-bułgarskiej i grecko-bułgarskiej. Nie ukrywam przed nim, że nie mogę sobie dobrze wytłumaczyć, dlaczego te układy nie zostały zakomunikowane przez Rosję Francji. P. Izwolski twierdził, że ich nie zna, lecz zapewnił mnie, że przedmiotem ich jest utrzymanie *status quo*. Wydaje się jednak mało prawdopodobnem, żeby użyto tyle czasu dla zredagowania układów przeznaczonych jedynie do zabezpieczenia *status quo*. Jest prawdopodobnem, że najważniejsza część tych układów ma w rzeczywistości za treść ewentualny podział łupów. P. Sazonow potwierdza to. Nie zna on jeszcze, jak utrzymuje, tekstu konwencji grecko-bułgarskiej, która zresztą sama w sobie nie wykreśla linii granicznej, lecz poda on do mej wiadomości tekst konwencji serbsko-bułgarskiej oraz załączoną mapę.“

„Widziałem się znowu z p. Sazonowem. Ma on w ręku tekst konwencji serbsko-bułgarskiej w języku rosyjskim i czyta go tłumacząc. Jest tam mowa o *status quo* tylko o tyle, o ile się przewiduje naruszenie jego. Bułgarja i Serbja obowiązują się wzajemnie poczynić starania, aby ich mobilizacja była wspólną. Jeżeli jedno z państw znajdzie się wobec konieczności mobilizacji, uprzedza o tem drugie.. Jeżeli dru-

gie państwo odmawia poczynienia tych samych kroków, wtedy wchodzi w grę arbitraż ze strony Rosji. Ten arbitraż przeziiera zresztą z każdej strony układu. Część granicy w pobliżu jeziora Ochrida nie jest ustaloną ostatecznie. W danej chwili będzie to zadaniem Rosji ustalić ją. Zwracam uwagę p. Sazonowi, że ten układ nie pokrywa się zupełnie z definicją, jaką mi o nim zakomunikowano i że, mówiąc prawdę, jest to konwencja czysto wojenna; zawiera ona bowiem ukryte zamiary nietylko ze strony Serbów i Bułgarów, lecz można się obawiać, by ich nadzieje nie zdawały się być poparte przez Rosję, a z góry określony podział nie był przynętą dla ich zachłanności. Sazonow przyznaje, że minister rosyjski w Sofji przesyłając tę konwencję do Petersburga określił ją sam jako konwencję wojenną. Ponieważ jednak Serbia i Bułgaria zobowiązały się nie wypowiedzieć wojny a nawet nie mobilizować bez aprobaty Rosji, Rosja wobec tego będzie miała głos w tej sprawie dla podtrzymania pokoju i pod tym względem nie zawiedzie."

W kilka tygodni po tej rozmowie, dnia 17/30 września 1912 państwa chrześcijańskie na Bałkanach ogłosiły wspólnie mobilizację bez oglądania się wogóle na veto Rosji. Zobaczymy, jak Francja usiłowała w pierwszym rzędzie wstrzymać ich decyzję potem ograniczyć działania wojenne i zapobiedz konfliktowi między Austrią a Rosją. Podejmując tę pokojową akcję, porozumiewała się ciągle ze wszystkimi mocarstwami, lecz szczególnie z Anglią uważała za konieczne pozostawać w ścisłym kontakcie, ponieważ Anglja tak jak i Francja była mniej zainteresowaną w sprawach bałkańskich niż Rosja. Dlatego też poleciłem 15 października 1912 r. naszemu ambasadorowi w Londynie p. Pawłowi Cambon przekazać dla *Foreign office* informacje, które zebrałem w Petersburgu.

"Po moim powrocie z Rosji pisałem panu Cambon: dyrektor Departamentu spraw politycznych dał panu za moją zgodą ściśle poufne wiadomości o treści konwencji zawartej między Bułgarią a Serbią. Wiadomo panu, że z tekstem tego układu zapoznałem się dopiero w Petersburgu, gdzie p. Sazonow zakomunikował mi go na moją prośbę, żądając przytem zachowania tajemnicy; dodał wtedy, że nie zna sam klauzul konwencji grecko-bułgarskiej; jest mi jedynie wiadomo, jak mówił, że ta konwencja jest zawartą na wypadek zamachu na prawa międzynarodowe." To nieokreślone wyrażenie nie mogło mnie zadowolić, a odczytanie konwencji serbsko-bułgarskiej bardziej mnie jeszcze zaniepokoiło i po moim powrocie nie mogłem ukryć przed Radą

Ministrów głębokich trosk, które z tego powodu mnie nurtowały. Aż do mojego pierwszego spotkania z p. Sazonowem nie mieliśmy, mimo kilkakrotnie wyrażonego żądania, jakiegokolwiek wiadomości o tym dokumencie. Słyszeliśmy jedynie o jego istnieniu na skutek aluzji wygłoszonych przez p. Izwolskiego w związku z pożyczką bułgarską. Dnia 10 kwietnia nasz minister w Sofji depešował, że p. Geszow prosił p. Sazonowa, by polecił w Paryżu projekt pożyczki, i aby zaręczył o pokojowych zamiarach Bułgarji. Rzeczywiście p. Izwolski poczynił u mnie w tym samym czasie kroki w tym kierunku. Dnia 11 maja p. Izwolski zjawił się znowu u mnie i nalegał ponownie, aby przyjęto na giełdę francuską pożyczkę bułgarską na sumę 180 milionów. Przy tej sposobności mówił mi po raz pierwszy w ukrytej formie o zbliżeniu się Serbji i Bułgarji; wieszował sobie rezultatu, który przedstawiał jako istotnie pokojowy; zaznaczył przytem, że Bułgarja dała w Petersburgu najbardziej kategoriyczne zapewnienia co do swej polityki europejskiej, i że można ją odtąd uważać za związaną z losem Trójporozumienia. Jednak milczenie zachowane co do tekstu konwencji, wiadomości otrzymywane przez nas z Bałkanów, same pytania stawiane przez p. Sazonowa co do postawy, jaką zajęłaby Francja, w razie wybuchu konfliktów na wschodzie, zmuszały nas do opóźnienia o ile możliwe zawarcia kontraktu pożyczki i na szczęście, gdy udawałem się do Rosji, nic nie było jeszcze zadecydowane. Jak tylko w gabinecie p. Sazonowa zapoznałem się z konwencją, nie mogłem powstrzymać się od okrzyku: „Przecież to prawdziwa konwencja wojenna!“ Minister rosyjski nie zdawał się być zdziwiony moją uwagą; odpowiedział mi: „używa pan ściśle tego samego określenia, jakie wyraził nasz minister w Sofji, podając do naszej wiadomości ten dokument.“ „Dlaczegoż jednak,“ rzekłem, „żądano od nas sankcjonowania jego przez dopuszczenie pożyczki bułgarskiej na targ francuski?“ Minister odpowiedział mi, że rząd cesarski odrazu nie mógł zapoznać się z całością tekstu i że zresztą po poznaniu go nie zaakceptował wypływających z niego wniosków“.

Następnie streściłem w liście moim do p. Cambona zasadnicze warunki traktatu tak, jak one zostały mi wytłumaczone ustnie przez pana Sazonowa i dodałem: „jednem słowem zdaje się, że ta konwencja została zawartą pod auspicjami Rosji, a w każdym razie przynaję ona Rosji w obecnych i przyszłych wypadkach czynną i przeważającą rolę. P. Sazonow i p. Izwolski starali się od kilku tygodni usunąć niepokój wywołany we mnie odczytaniem traktatu. Powtarzali mi, że Rosja do niego nie przystąpiła i że ma wolną rękę przy odmówieniu arbitrażu,

któryby jej został zaproponowany itd. W każdym jednak razie pewnem jest, że o wszystkim wiedziała. Obawa przed poważnemi skutkami, jakie kryła w sobie ta konwencja, spowodowała w wielkiej mierze kroki, które bezustannie podejmowałem w interesie pokoju, widząc zwiększenie się możliwości wojny na Bałkanach. Jednakże dotychczas nie czułem się w prawie wyjawienia tajemnicy, którą mi powierzył p. Sazonow. Dzisiaj mam pewność, że pewien deputowany rosyjski zna zasadnicze klauzule traktatu, a w szczególności te, które stanowią Rosję arbitrem. Uprowadziłem o tem p. Izwolskiego, którego ta wiadomość o rozpowszechnianiu treści traktatu nie bardzo, jak się zdaje, zadziwiła, przyczem rzekł do mnie: „Bułgarzy kolportowali treść traktatu w Petersburgu, aby się skarżyć na obojętność i beczynność rządu rosyjskiego“. Pan Izwolski przyznał poza tem, że prawdopodobnie Austria również jest dzisiaj powiadomiona przez to, że została popełniona niedyskrecja lub też król Ferdynand poczynił w Wiedniu jakieś kroki, celem zabezpieczenia się. Wobec takiego stanu rzeczy nie mogę wziąć na siebie odpowiedzialności, by pozostawić jeszcze dłużej Anglję w nieświadomości położenia, które może nas zmusić jutro do jeszcze ściślejszego złączenia naszych wysiłków dla uniknięcia, ażeby konflikt bałkański się nie rozszerzył. Proszę podać do wiadomości pana Edwarda Grey'a te ogólne informacje co do znaczenia i zakresu konwencji serbsko-bułgarskiej, które panu powyżej podałem. Nie ukrywając przed nim moich zastrzeżeń, proszę, w każdym razie, zwrócić mu uwagę, że w żadnym razie nie powątpiewam o pokojowych zamiarach rządu rosyjskiego. Pp. Sazonow i Izwolski nie przypuszczali widocznie, aby zbliżenie się Serbów i Bułgarów mogło mieć za natychmiastowy skutek wspólną mobilizację, przewidywaną przez układ. Kiedy pan się widział w Londynie z p. Sazonowem, był on jeszcze przekonany, że wojna nie wybuchnie i że Bułgarja ograniczy się tylko do manifestacji. Jednem słowem, mimo popełnionych błędów, rząd cesarski pozostaje w dalszym ciągu wiernym polityce pokoju i *status quo* i nie zaniecha jej tem bardziej, o ile znajdzie silniejsze poparcie w Londynie i Paryżu. Byłoby zatem rzeczą niezmiernie przykrą, gdyby rząd brytyjski wymawiał mu jeszcze przeszłe błędy. Jestem pozatem tak jak pan głęboko przekonany o konieczności utrzymania w obecnych okolicznościach węzłów Trójporozumienia i nie wątpię, że rząd angielski podziela na tym punkcie uczucia pańskie i rządu francuskiego.“

Stanąwszy w ten sposób nagle wobec sytuacji, za którą Francja nie była w żadnej mierze odpowiedzialną, musieliśmy odmówić Buł-

garii przyjęcia pożyczki, która mogła służyć do działań wojennych i nie mieliśmy w tem żadnego innego celu, jak tylko utrzymania — przy zabezpieczeniu naszych sojuszków — pokoju. Przekonamy się, jak Rosja podczas całego przebiegu ostatnich przesileni bałkańskich, jak też po zamachu w Sarajewie, łączyła się w całej pełni w tych wysiłkach z Anglią i Francją. Mogła wprawdzie zachować żal z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny; mogła patrzeć z zadowoleniem, jak Serbja poruszona tym aktem gwałtu zbliżyła się do Bułgarji i szukała moralnego oparcia w Petersburgu; mogła nierozważnie zachęcać uprawnione zresztą dążenia narodów bałkańskich do niepodległości; wszystko to jednak nie da się porównać z tem, co uczyniła Austrija, przywłaszczając sobie dwie prowincje serbo-kroackie, gwałcąc przytem jeden z traktatów; pozatem, jak tylko wyłoniła się możliwość wojny wschodniej, Rosja przyłączyła się do Wielkiej Brytanji i do nas, naprzód by zapobiedz konfliktowi, następnie aby go ograniczyć.

W następnym rozdziale podam niezaprzeczone dowody jedności i ciągłości tego pokojowego działania.

GENEZA WOJNY ŚWIATOWEJ.

IV.

DRAMAT W SARAJEWIE.

Podczas mego pobytu w Rosji w miesiącu sierpniu 1912, pan Somssich chargé d'affaires austro-węgierski, odwiedził p. Briand'a, który mnie wówczas zastępował na Quai d'Orsay i zawiadomił go o zaniepokojeniu swego rządu, spowodowanem sytuacją na Bałkanie. — Gabinet wiedeński pragnął dowiedzieć się, czy wielkie mocarstwa byłyby skłonne wejść z nim w rokowania, „w celu udzielenia rady Porcie podjęcia polityki dążącej do postępowej decentralizacji, któraby dała narodowościom chrześcijańskim gwarancje, których mogą słusznie wymagać, interwenjowania u państw bałkańskich aby w pokojowy sposób wyczekiwały skutków tej polityki“ P. Briand odpowiedział hrabiemu Somssichowi, że „Rząd republiki zbada z zajęciem propozycje sugerowane przez hrabiego Berchtolda“ i zapewnił go że polityka Francji na Wschodzie dąży przedewszystkiem do zachowania ogólnego pokoju i do utrzymania *status quo* na Bałkanach“, i dodał: „jesteśmy szczęśliwi, że mamy zgodne poglądy z gabinetem wiedeńskim“.

W Petersburgu dowiedziałem się o propozycjach hrabiego Berchtolda. Wydały mi się one o tyle korzystne, że mogły nadać sprawom bałkańskim charakter europejski a nie rosyjski lub austriacki. Był to w dyplomacji monarchji dualistycznej wypadek nowy i ważny. Od roku 1897 Austria zawsze odrzucała postępowanie wspólne tak jak to na nieszczęście świata miała ponownie uczynić w roku 1914 — Przedewszystkiem w roku 1908 po aneksji Bośni i Hercegowiny hrabia Aehrenthal starał się stale usuwać się od interwencji postronnych mocarstw. Rosja zaś ze swjej strony w sprawie przymierzy bałkańskich uprawiała także własną politykę.

¹⁾ Telegram p. Brianda do różnych posterunków zagranicznych dnia 14 sierpnia 1912.

Poczynania tych dwóch mocarstw, których rywalizacja na Wschodzie, tak często się ujawniała, mogły doprowadzić prędzej czy później do fatalnych następstw. — Zobaczyłem się znowu z p. Sazonowem i wskazałem mu, jakim sposobem, według mego zdania, mogłaby Austrija, powróciwszy do koncertu europejskiego stać się zadatkiem kokuju. Uważam za rzecz dość naturalną, iż Sazonow obawiał się i wątpił czy propozycje hr. Berchtolda są szczerze i rzetelne i wstrzymał się na razie od przyłączenia się do nich — jednakże uwzględnił mój punkt widzenia. Wszystkie mocarstwa godziły się wziąć udział w wymianie zapatrywań, którą proponowały Austro-Węgry. Lecz hr. Berchtold, wielki pan nieco niedbały podał wprawdzie pomysł, jednak nie kwapił się z jego zrealizowaniem. — Turcy chcieli ubiedz sprawę i obiecali reformy w Albanji, na tę wiadomość wzburzyli się Serbowie i Bułgarzy i uskarżali się, że poświęcono ich na korzyść Albańczyków. — Czarnogóra zarządziła mobilizację. Kto ją do tego popchnął? że nie Rosja, to pewne. Albowiem po powrocie mym do Paryża w dniu 29 sierpnia, otrzymałem od p. Jerzego Louis telegram, w którym mi komunikował następującą propozycję p. Sazonowa. „Należy poczynić krok, zarówno w Cetynji i w Konstantynopolu, aby wojska zgromadzone z obydwóch stron granicy zostały równocześnie usunięte. P. Sazonow ma nadzieję, że te propozycje uzyskają naszą aprobate, ministra niepokoi jednak przede wszystkim stan umysłów w Bułgarji. Wszystkie wiadomości, które go dochodzą, wskazują, że sytuacja się pogarsza; przewiduje konieczność natychmiastowego porozumienia się co do wspólnej akcji dla utrzymania pokoju.“ Pośpieszyłem z odpowiedzią na telegram p. Louis¹⁾. „W zupełności zgadzam się z p. Sazonowem, na konieczność wywarcia nacisku w celu uspokojenia umysłów w Sofji. Zarządzam ponowne kroki w tym kierunku i zawiadamiam Rząd bułgarski, że w stanie obecnego niepokoju bankierzy nasi nie mogliby się zgodzić na emisję pożyczki i że nastąpiłoby jej odroczenie. Co do Czarnogóry zarówno w Konstantynopolu jak i Cetynji żądam wycofania wojsk ze sfery granicznej“. Dnia 3-go września odwiedził mnie chargé d'affaires austriacki, który mi dziękował w imieniu hr. Berchtolda za przychylnie przyjęcie jego przedwstępnych wniosków i proponował, aby i dla innych narodowości upomnieć się o te same korzyści, które Turcja co tylko obiecała była Albańczykom. — Pan Louis

¹⁾ Dnia 29 sierpnia 1912.

depeszował mi w dalszym ciągu 5-go". Widziałem się wczoraj z prezydentem rady ministrów panem Kokowcowem, który jest zaniepokojony podnieceniem umysłów w Bułgarji. Znajdujemy się, powiedział mi, w bardzo trudnej sytuacji. W tym miesiącu uzupełni Bułgarja swoje przygotowania wojenne, żniwa jej będą ukończone a przytem liczy na pieniądze z pożyczki. Co do tego ostatniego punktu, uspokoiłem prezydenta, zawiadamiając go, że w ubiegłym tygodniu, dał Pan znać rządowi bułgarskiemu, o wstrzymaniu emisji pożyczki na wypadek niepokojów. Prezydent ministrów dodał, że na szczęście wielkie mocarstwa zdają się być bez wyjątku przejęte pokojowemi intencjami". Dnia 6 września otrzymałem nowy telegram pana Louis: „Widziałem się wczoraj wieczór z panem Sazonowem, który oświadczył mi, że po przeczytaniu ostatniego komunikatu austriackiego, wyraził ambasadorowi zadowolenie z powodu zupełnej zgody między zapatrywaniami obu rządów co się tyczy konieczności utrzymania *status quo* oraz wynikającego stąd zobowiązania mocarstw, działania na podstawie wzajemnego porozumienia. Dnia 17 września poinformował mnie ze swej strony pan Paweł Cambon odnośnie do usiłowań pokojowych podjętych w Berlinie przez pana Sazonowa, że „pan Sazonow wyjawiał rządowi niemieckiemu obawy, z powodu zachowania się Bułgarji i Serbji i zauważył że dla mocarstw nastął czas porozumienia się co do środków zlokalizowania wojny na wypadek gdyby ta miała wybuchnąć. Pan v. Kiderlen — dodawał ambasador — oświadczył na to, że jest w zupełności skłonnym do przyłączenia się do tych poglądów.

Na drugi dzień, dnia 18-go, p. Izwolski przedstawił mi imieniem swego rządu propozycję z której natychmiast zdałem sprawę do Londynu i to w słowach następujących: 1) „według zawiadomienia czynionego mi przez ambasadora rosyjskiego, pan Sazonow przedstawił był co tylko z naciskiem ambasadorowi Turcji jako rzecz konieczną dla rządu otomańskiego, aby ten rząd, jeżeli chce uniknąć poważnych zawikłań, przedsięwziął bezwzględnie dzieło reform w Macedonji. Reformy te musiałyby zagwarantować ludnościom chrześcijańskim: 1-o bezpieczeństwo osób i mienia, 2-o równość wobec prawa, 3-o udział w administracji miejscwej, odpowiadający etnicznemu składowi tejże ludności. Odpowiedziałem panu Izwolskiemu, że nie mógłbym poprzeć inicjatywy pana Sazonowa, chyba że rząd brytyjski zgodzi się na nią i gdyby były szanse ku temu, ażeby gabinety wiedeński i berliński

1) Telegram do p. Pawła Cambon'a 19 września 1912.

okazały gotowość poparcia sprawy.“ Widzą tedy państwo, jak wielką wagę przywiązywał rząd francuski do utrzymania zgody pomiędzy mocarstwami. Cytuję te telegramy, wyjmując je z tysiąca innych im podobnych, bo w tym burzliwym okresie nie ustawała ani na chwilę korespondencja między Paryżem a Londynem, Paryżem a Petersburgiem, Paryżem a Wiedniem i Paryżem a Berlinem.

A jednak, na przekór wszystkim radom udzielanym sobie, państwa bałkańskie podrażnione tureckimi wykretami, rozpoczęły za przykładem Czarnogóry mobilizację; dnia 1-go października 1912 oświadczył mi p. Juljusz Cambon, iż rząd niemiecki uważa obecnie wojnę między temi państwami a Turcją za nieuniknioną.

Tymczasem p. Sazonow, którego niepokój wzrastał, udał się do Anglii, gdzie spotkał się z p. Edwardem Greyem i zgłosił przybycie swe do Paryża na początek października. Pan Juljusz Cambon dnia 1-go października 1912 zatelegrał mi jeszcze, że p. v. Kiderlen nie widzi innego sposobu zlokalizowania konfliktu między państwami bałkańskimi jak tylko przez oświadczenie wielkich mocarstw skierowane do prowadzących wojnę, że po skończeniu jej nie dopuszczają do terytorjalnych zmian na Bałkanie. Pan Kiderlen położył nacisk na szczęśliwym zbiegu okoliczności, który umożliwia W. E. widzenie się już jutro z p. Sazonowem. Spodziewa się, że W. E. chętnie zechce zbadać tą propozycję. „Jeśli Rosja zaakceptuje ją i podejmie inicjatywę do zaproponowania deklaracji odnośnej do utrzymania terytorjalnego „*status quo*“ zobowiązuje się — tak wyraził się dosłownie — że doprowadzimy Austrię do łącznego wystąpienia z Rosją przytem jednak, zastrzegł się, aby ta deklaracja pozostała tajną, gdyż zależy na tem, by nie doszła do wiadomości Austrii“.

I niemiecki minister, który wtedy w zupełności był za pokojem i który, jak pan widzi, czynił prezydentowi ministrów Francji prawie że nieograniczone zwierzenia, dodał: „Pragniemy, aby niebezpieczeństwo wojny mogło być zażegnanem. Francja może podjąć wielkie drzielo, o daleko sięgających skutkach“.

Na drugi dzień, drugiego października, p. Juljusz Cambon, którego zachęcałem do dalszego prowadzenia układów, zatelegrał mi „Po widzeniu się dzisiaj rano z sekretarzem stanu udałem się do kanclerza, który mi potwierdził wszystko to co p. Kiderlen mi był oświadczył. Jeżeli Rosja i Austrija poczynią kroki zmierzające do zachowania terytorjalnego „*status quo*“ to wystąpiłyby w imieniu wszystkich mocarstw, nie wyłączając Niemiec. P. Bethmann Hollweg wyraził

nadzieje, że W. E. mogłaby skłonić p. Sazonowa do powzięcia inicjatywy mu proponowanej i dodał, że potrzeba wspomianej deklaracji wydaje mu się tak nagłą, że niema nawet dnia do stracenia. Liczy na pewne, jak mi powtarzał że pokój europejski będzie dzięki Pańskim wysiłkom zabezpieczony. Dziennik „Nord-deutsche-Allg.-Zeitung“ ogłosi dzisiaj wieczorem komunikat stwierdzający porozumienie wielkich mocarstw w celu, jeżeli nie przeszkodzenia, to przynajmniej zlokalizowania konfliktu i wyrażający ufność, że w nim udziału nie wezmą.“ Aby nie tracić minuty czasu, prosiłem p. Cambona, by nietylko poinformował rząd angielski o niemieckich propozycjach, lecz aby się widział podczas pobytu w Londynie z p. Sazonowem i żądał od niego przyłączenia się do wspólnego kroku. P. Sazonow objawił swoją przychylność, jednakże wstrzymał się od stanowczej odpowiedzi aż do spotkania się ze mną, a ja uprzedziłem o tem p. Juljusza Cambona w Berlinie,¹⁾ zawiadamiając go, że, aczkolwiek p. Sazonow postanowił wstrzymać się z odpowiedzią aż do dnia widzenia się ze mną, to jednak po otrzymaniu poufnej depešy brata Cambona (Pawła) „mam powody przypuszczać, że ostatecznie Rosja zgodziła się rozpocząć wraz z Austrią, i to w imieniu Europy, energiczną akcję w Konstantynopolu na Bałkanach. Dla uniknięcia straty czasu, trzeba żeby Niemcy wybadaly zamiary Austrii, i odradziły jej wszelkiej odosobnionej inicjatywy. Tak oto — powtarzam — trwała myślą rządu francuskiego było nietylko wzmocnienie, koncertu europejskiego i przeszkodzenie ewentualnemu niebezpiecznemu przeciwstawieniu się grupy Trójporozumienia i Trójprzymierza.

Pan Sazonow przybył do Paryża. Miałem z nim 3 października długą rozmowę i zaraz zatelegrafowałem do Berlina.²⁾ „Odbyłem konferencję z p. Sazonowem. Rosja podjęłaby się bądź z Austrią w imieniu Europy, bądź razem ze wszystkimi mocarstwami poczynić kroki u państw bałkańskich, by je zawiadomić, że wielkie mocarstwa nje dopuszczą do złamania pokoju, i że są zdecydowane utrzymać „status quo“, a w razie wybuchu zlokalizować konflikt i nie zostawić żadnej nadziei państwom, które zarządziły mobilizację, jakichkolwiek korzyści terytorjalnych. P. Sazonow podkreślał jednakowoż swój pogląd, że te kroki miałyby szanse powodzenia, chyba tylko w tym wypadku, gdyby wielkie mocarstwa były skłonne popierać zaprowadzenie reform w interesie bałkańskich

¹⁾ Telegram z dnia 2-go października 1912.

²⁾ Telegram z dnia 3 października do p. Juljana Cambona.

ludności.“ W tym samym czasie — ma się rozumieć — uprzedziłem o tem Londyn, polecając zarazem rozważyć w Sofji i Belgradzie.

Mój przyjaciel, znakomity poseł serbski p. Wesnicz w Paryżu i p. Stanciov reprezentant Bułgarii we Francji przypomniał sobie, tak jeden jak i drugi, z jaką usilnością przemawiałem do nich w imieniu Republiki i mogę śmiało powiedzieć, że p. Sazonow podzielał w zupełności moje zapatrywanie.

P. Kiderlen przyjął z zadowoleniem sprawozdanie o moich rozmowach z p. Sazonowem¹⁾ i otrzymawszy z Wiednia wiadomości, które uważał za pomyślne, zeszedł się z p. Cambonem²⁾ i wyraził mu obawę, aby rozmowy pomiędzy cesarstwami się zbyt długo nie przeciągnęły. I dodał — trefnował z Cambon — że uważałby za szczęście, gdyby W. E. podjęła obecnie inicjatywę (a to ze względu na pośpiech albowiem czas nagli) sformułowania dokładnego brzmienia danej enuncjacji, którąby gabinety otrzymały do aprobaty.

W depeszy, którą przesłał dzisiaj swojemu rządowi p. Schoen po rozmowie, którą miał z W. E. napisał ambasador niemiecki w Paryżu, że pan oświadczył dosłownie: „mocarstwa wzięłyby w ręce przeprowadzenie reform“. Sekretarza stanu uderzyło wyrażenie: „wzięłyby, w ręce,“ które jednak wydaje mu się bardzo szczęśliwe, ponieważ odpowiada wszystkiemu nie narażając niczego.

Stosownie do życzenia wyrażonego przez p. v. Kiderlen, zredagowałem formułkę, którą zakomunikowałem mocarstwom.

4 października zawiadomił mnie p. Cambon, że p. Kiderlen ją przyjął, ale że ją musi przedstawić cesarzowi.

5 października zgodził się z kolei na nią cesarz.

W dniu 6-go zażądał Wiedeń zmiany redakcji.³⁾ Natychmiast odpowiedziałem: „p. Sazonow i ja przyjmujemy modyfikacje sugerowane przez hr. Berchtolda raz z kurtuazji dla rządu austriackiego, następnie zaś w interesie przyspieszenia akcji na korzyść pokoju“. Tego samego dnia „Fremdenblatt,“ tłumacząc myśl rządu austriackiego, w ten sposób komentował zachowanie się rządu francuskiego. „Przez prędką i stanowczą inicjatywę dał rząd francuski ponownie dowód swych pokojowych uczuć, usiłujących ubiedz zdarzenia i to z zapałem zasługującym na ogólną wdzięczność.“

1) Telegram p. Juliusza Cambona z d. 3-go października 1912.

2) Telegram p. Juliusza Cambon z d. 4 października 1912.

3) Telegram p. Dumaine ambasadora we Wiedniu.

Tutaj zatrzymuje się Panie i Panowie — niechcę wam bowiem narzucać lektury „Księgi żółtej“, która nie została jeszcze wydana, lecz lada dzień zapewne się pojawi. Nim ta potrzebna publikacja się ukaże, chciałem Państwu wykazać ducha, z jakim od pierwszej chwili odnosił się rząd francuski względem przesilenia bałkańskiego.

Telegramy, które Państwu co dopiero odczytałem, niech będą dowodem, że powzięliśmy natychmiastowe postanowienie pozostawania w ścisłej i trwałej styczności z mocarstwami. Zdaje mi się, iż mogę powiedzieć, że od września 1912 r. do stycznia 1913 r. nie było dnia, abym nie miał długich rozmów, nie tylko z ambasadorem angielskim i rosyjskim, ale także z baronem Schoen, ambasadorem niemieckim i hr. Szeesen, ambasadorem austriackim.

Wyrobiłem sobie, nawet z dwoma ostatnimi stosunki pełne zaufania, tak dalece, że w kilka miesięcy później, kiedy zostałem prezydentem Republiki wyrazili mi obaj życzenie przyjęcia mnie w nowej mojej godności w owych poselstwach.

Drażliwy na tym punkcie protokół nasuwał mi poważne wątpliwości, czy naczelnik państwa francuskiego może wstępować w dom, który na mocy fikcyjnej zasady eksterytorjalności stał na gruncie niemieckim. Nie chciałem się jednak cofnąć przed tym skrupułem. Byliśmy w stanie pokojowym z Niemcami i nie sądziłem, aby można posuwać się w kurtuazji za daleko. Przyjąłem zaproszenie zarówno pana Schoena jak i hr. Szecsena.

Lecz powróćmy do naszych Bałkanów. Przypomnijcie sobie Państwo, że 8 października, w chwili w której zdawało się, że wszystko dobrze się układa, wojska Czarnogóry zaatakowały armię turecką. Co spowodowało tak nagłą ofensywę? Powtarzano sobie, że została ona umówioną z Austrią, lecz wstrzymajmy się na razie od przypuszczeń i pozostajmy przy niewątpliwych faktach. Wypadki, które wybuchły na Bałkanach wysunęły zawikłane kwestje, które bez wątpienia Europa już od dłuższego czasu przeczuwała, które jednak starała się raczej odraczać jak rozwiązywać. Tradycyjalna polityka Francji opierała się na zasadzie nietykalności państwa otomańskiego i to zarówno w Turcji europejskiej jak i azjatyckiej. Utrzymanie terytorjalnego „status quo“ zezwalało w istocie na usunięcie lub oddalenie w przeszłość ewentualości pełnych niewiadomych i tak żyło się w stanie pro-wizorjum, które przyzwyczajono się uważać za wieczyście trwałe. Jednakowoż zbudzenie się narodowości żywotnych i przedsiębiorczych, błędy w administracji tureckiej, niedotrzymanie obietnicy reform zapowiedzia-

nych w 23-cim artykule traktatu berlińskiego, nieporządku i gwałty, które powtarzały się od czasu do czasu, niezadowolenie wywołane przez aneksję Bośni i Hercegowiny sprawiły że zawikłania na półwyspie bałkańskim stały się nieuniknione. Przedłużająca się wojna włoskoturecka podtrzymywała u ludności utajoną gorączkę i szkodliwą agitację. Od czasu do czasu powtarzające się krwawe zajścia przepowiadały przyszły przewrót.

Skoro poznaliśmy w okolicznościach przemnie wspomnianych umowy zawarte pomiędzy państwami bałkańskimi, uczyniliśmy przedewszystkiem wszystko, co od nas zależało w celu uniknięcia konfliktu. Gdyby była choćby tylko jedna szansa pomiędzy tysiącem innych osiągnięcia pokojowego rozwiązania trudności byłibyśmy uchybili jednemu z najbardziej nam się narzucających moralnych nakazów nie czyniąc wysiłków w celu zażegnania morderczej wojny. Z inicjatywy Francji udało się przedewszystkiem mocarstwom zespolić swoją akcję w celu zapewnienia i zrealizowania reform na Bałkanach bez wylewu krwi i bez zmian terytorjalnych.

Państwa sprzymierzone oświadczyły, mobilizując, że jedynym przedmiotem ich rewindykacji jest natychmiastowe wprowadzenie tych reform, a wtedy jeszcze nie powzięły tych nadziei ani nie nabyły tych praw, które w następstwie uświęcone zostały dzięki swym wysiłkom i ofiarom. Formuła na podstawie której ustaliła się była zgoda europejska nie zawierała nic dla nich niespodziewanego a jeżeli mimo wszystko zwyciężył nad nią bieg wypadków, to mimo to współdziałanie europejskie nie było bezużytecznem, skoro z inicjatywy Francji, zbliżyło wszystkie mocarstwa do siebie w jednej zgodnej pokojowej demonstracji.

Gdy jednak mimo wszystko wojna wybuchła, nie pozostawało Europie, nic innego jak tylko ograniczać nieprzyjacielskie kroki i ich trwanie. Ponieważ nie chcieliśmy, jak powiedziałem wyżej, komplikować przez systematyczne przeciwstawianie sobie międzynarodowych ugrupowań trudności chwili bieżącej, zaproponowaliśmy wszystkim mocarstwom, aby ofiarowały, zbiorowe pośrednictwo państwom prowadzącym wojnę, kiedy chwila nadejdzie potem aby utrzymać, codzienne porozumienie mocarstw, proponowaliśmy zwołać stale obradującej konferencji ambasadorów. Rząd angielski zaproponował Paryż na miejsce obrad. Ponieważ jednak osobistość Izwołskiego nie bardzo dogadzała Austrii, posunęliśmy naszą ustepliwość aż do zdecydowania, że zjazd odbędzie się w Londynie, gdzie zresztą autorytet p. Ed. Grey'a

miał tak szczęśliwie oddziałać na przebieg obrad. I nie podlega kwestji, że gdyby w roku 1914 mocarstwa centralne były przyjęły ponowne zaproszenie na konferencję europejską, wojna mogła być unikniętą.

Szczegóły, które co dopiero przytoczyłem, są dostatecznym dowodem, że Francja troszcząc się o utrzymanie naszego przymierza z Rosją potrafiła mimo to zachować w zupełności, od początku bałkańskiego przesilenia całą bezstronność jakoteż niezależność sądu, że ani na chwilę nie przyłączała się na ślepo do zapatrywań rosyjskich i że przeciwnie wszystko czyniła, aby pośredniczyć pomiędzy Austrią a Rosją. Nie potrzeba, zdaje mi się, tedy zaprzeczyć wiadomościom kursującym w prasie bolszewickiej w Moskwie, które zostały powtórzone przez Niemcy w jednej z ich „białych ksiąg.“ Pomiedzy niezliczonymi depeszami, które po rewolucji rosyjskiej ogłoszono w Petersburgu, znaleziono dwa wiersze, któremi chciano ukuć broń przeciwko rządowi francuskiemu. Oto pan Izwolski miał telegrafować do pana Sazonowa 12 września i 21 listopada 1912 r., iż francuski minister spraw zagranicznych miał oświadczyć mu, że: „jeżeliby konflikt z Austrią spowodował zbrojną interwencję Niemiec, Francja natychmiast uwzględniła by *„casus foederis“* i nie zawaha się ani na chwilę wypełnić swych zobowiązań wobec Rosji.“ Dzienniki bolszewickie dodały do tego z pewną śmiałością „że nie było w tem oświadczeniu, ani zastrzeżeń, ani ostrzeżeń.“ Choć jednak nic nam nie gwarantuje autentyczności tego cytatu, który wydaje mi się skądinąd podejrzany, chciejmy uważać chwilowo te dwa wiersze przytoczone za ściśle. Jakie miały one znaczenie? Tylko takie, że ambasador rosyjski żadny wiadomości w równym stopniu jak i rząd cesarski, czy mimo chwiejności naszego rządu parlamentarnego, każdy gabinet francuski uszanuje w roku 1912 umowy datujące od lat 20-tu i mimo, że informował się u mnie w trakcie ważnych wypadków na Wschodzie co do tego punktu, na co mu naturalnie i to zgodnie z nagim tekstem przymierza odpowiedziałem: „Jeżeliby Austria wypowiedziała wam wojnę i gdyby Niemcy ją poparli, to wypełnilibyśmy nasze zobowiązania.“

Jakże mogłem inaczej się wyrazić? i jaki autorytet moralny byliśmy zachowali wobec naszych sprzymierzeńców, gdybyśmy byli nie dopełnili naszych zobowiązań? Jednak jestem pewny, że nigdy nie wypowiedziałem słowa, któreby zezwalało na przypuszczenie, że mogliśmy się w jakimkolwiek wypadku usunąć od tych zobowiązań, niemniej jestem tego pewny, że w tym samym czasie doradzałem Rosji umiarkowanie; rozważę i spokój. Depesze, które pań-

stwu zacytowałem, a które zawierały te dwa wiersze przypisywane panu Izwołskiemu dowodzą niezbicie, nie tylko że polityka francuska nie była w uregulowaniu spraw bałkańskich — związana z polityką rosyjską, ale że my właśnie żądaliśmy i osiągnęliśmy w roku 1912, że wszystkie kwestje wschodnie przyjęły i zachowały charakter europejski. Wszakże jak to p. Gauvain wykazał tak jasno w tej pięknej książce o genezie wojny, gabinety wiedeński i berliński, które udawały, że powstrzymują państwa bałkańskie, wcale się nie zgniewały widząc wdrożone kroki nieprzyjacielskie. Liczyły bowiem na zwycięstwo Turcji i spodziewały się, że Serbowie i Bułgarzy, szybko wyczerpani, staną się wkrótce bądź łupem łatwym do pochwycenia, bądź też pożytecznymi narzędziami. Nieprzyjemnie przeto byli dotknięci świetnymi zwycięstwami pod Kir-Kilisze, pod Kumanowem i pod Monastyrem, które umożliwiły Serbom osiągnąć przez Albanie brzegi Adrjatyku, a armji bułgarskiej oprzeć się aż o mury Adrjaonpola. Austria tem zaniepokojona uzbrajała się gwałtownie. W miesiącu październiku rząd zażądał od delegacji nadzwyczajnych kredytów, które mu też natychmiast zostały przyznane. Wszystkie korpusy armji w Bośni i Hercegowinie zmobilizowano jeden po drugim, przeszło stotysięcy żołnierza skoncentrowano w Sarajewie, w Grawozie, dalej aż w dolinie Dunaju na dwa kroki od Belgradu. 18 grudnia 1912 r. pisał nam nasz konsul z Trjestu: „zatrzymanie się aljantów bałkańskich, opór Adrjanopola umożliwiły Austrii oprzytomnienie, mogła przeprowadzić mobilizację i znaleźć potrzebne pieniądze. Rezerwa Rosji, której Austria nie uważa ani za przygotowaną ani za usposobioną do podjęcia akcji militarnej, przekonanie, jakie żywi, że Francja użyje wszelkich swoich wpływów, aby przeszkodzić wojnie, którąby doprowadziła do europejskiego przewrotu, zachowanie się Anglii, na którą słusznie czy niesłusznie liczy w kierunku popierania swoich interesów, dalej znużenie państw bałkańskich — to wszystko razem wzięte przyczyniło się do tego, że stała się coraz więcej wymagająca. Na konferencji w Londynie gabinety berliński i wiedeński w istocie się wysilały, by nakłonić Europę do uchwał korzystnych dla własnych ich interesów a sprzecznych z aspiracjami ludów bałkańskich. Ponieważ wbrew nadziei Serbja nie została pobita przez Turków, chciano conajmniej wyrwać jej owoce zwycięstwa.¹⁾

Trójprzymierze odnowiono *anticipando* w miesiącu grudniu 1912 r. Kilka tygodni przedtem sztab generalny niemiecki, inspirowany przez

1) Przejrzyć *La nouvelle Serbie* p. Jerzego Y. Devas-Berger-Lewrault.

Moltkego i Ludendorfa poczynił nowe zarządzenia wojskowe, które według ich zdania były bezwarunkowo potrzebne, by zapewnić Niemcom „wpływ, jaki powinny mieć w sprawach świata.“ Projekt został przedstawiony w tym samym miesiącu grudniu kanclerzowi Bethmannowi-Hollwegowi. Zredagowany był przez Ludendorfa, przyjęty przez ministra wojny von Heeringen'a, ratyfikowany 1 stycznia 1913 r. przez najwyższą radę generałów, która obradowała w królewskim pałacu²⁾ i przedłożonym Reichstagowi z początkiem marca. Niemcy żądały od płacących podatki w celu wzmocnienia swego etatu wojskowego i powiększenia siły zbrojnej wyjątkowej daniny w kwocie 1,000.000.000 Mk.

Dopiero po podjęciu przez Niemców takiej przerażającej inicjatywy p. Briand prezydent Rady ministrów a po nim jego następca p. Barthou obaj zgodnie z ministrem wojny, p. Etienne przedłożyli (Briand) i przeprowadzili (Barthou) ustawę wprowadzającą we Francji trzyletnią służbę wojskową, ustawę, którą szef naszej armji uważał wobec zbrojeń niemieckich jako bezwarunkowo dla naszego narodowego bezpieczeństwa nakazaną. Zapowiedzenie pomnożenia stanu liczebnego wojsk w Niemczech, obawy wywołane presileniem bałkańskim, trudności powstałe przy zastosowaniu traktatu marokkańskiego, wspomnienia alarmów w Tangierze, Casablance i Agadirze, wszystko to razem dodało naturalnie we Francji patryjotycznym uczuciom świeżego bodźca. Kiedy Niemcy zrabowali później w Brukseli archiwum naszych przyjaciół Belgów, tryumfowali hałaśliwie z tego powodu, że w jednej czy dwóch swych depe szach baron Guillaume minister Belgji w Paryżu, odkrywał był trochę szowinizmu, w kilku zresztą niewinnych objawach opinji francuskiej. Baron Guillaume był zacnym człowiekiem, ale nieco powierzchownym obserwatorem, który podobnie jak i mała garstka Belgijczyków w przededniu wojny wierzył w pokojowego ducha Niemiec, nie poinformował się był dosyć dokładnie u swego znakomitego kolegi z Berlina, barona Beyensa, który w swych pięknych pamiętnikach z finezją opisał ewolucję cesarza i jego doradców. Baron Beyens napisał ponadto osobiście z Berlina 18 paźd. 1912 r. do p. Davignon, ministra spraw zewnętrznych, „że pierwszym skutkiem przesilenia bałkańskiego było zbliżenie się rządu cesarskiego do rządu Republiki. Pragnąc zarówno, by się konflikt zlokalizował na półwyspie

²⁾ Telegram p. Allizé ministra Francji w Monachjum z 10 lipca 1913 p. Juljusz Cambon, telegram z dnia 6-go marca 1913 i sprawozdanie o projekcie ustawy wojskowej (kwiecień 1913).

bałkańskim i wojna mogła być uniknioną, porozumiały się oba rządy, że będą działać w tym samym kierunku wraz ze swymi aliantami tj. Rosją i Austrią. Inicjatywa podjęta osobiście przez p. Poincarego w celu przywrócenia pokoju, znalazła w prasie niemieckiej uznanie i poklask. Nie dość na tem, znalazłem w korespondencji bar. Guillaume'a z daty 3 marca 1913 sąd wypowiedziany przez p. Schoen'a, ambasadora niemieckiego o zachowaniu się rządu francuskiego. P. Schoen tu oskarżał się mianowicie przed posłem belgijskim, że opinia publiczna tak w Niemczech jak i we Francji stała się równocześnie nadto rozdrażnioną i dodał: „Jest to tem śmieszniejsze, że w ciągu całego przesilenia jakie przeżywamy obydwaj rządy objawiły jak najbardziej pokojowe uczucia i pomagały sobie wzajemnie, by w zarodku konflikt stłumić“.

P. Schoen działał bezwątpienia w dobrej wierze, oddając hołd naszym pokojowym uczuciom i oddając także hołd swojemu rządowi, a jednak jakże tłumaczył on nowe zarządzenia militarne podjęte przez Niemców bez żadnej prowokacji z naszej strony? Czem wytłumaczył także i to, że kilka dni po wymianie rozmów między posłem belgijskim a Wilhelmem II, tenże przybył do Poli odwiedzić flotę austro-węgierską a w Wenecji hałaśliwie odnowić królowi Wiktorowi Emanuelowi zapewnienia swojej przyjaźni? Prawdą było, że Niemcy w przededniu uchwalenia nowej ustawy wojskowej, usiłowały zyskać jeszcze na czasie, uzbroić się więcej, nim zaryzykują zbrodniczą zaiste awanturę. Kiedy się czyta memorjał, który na podstawie dostarczonych przez Ludendorfa dat wygotowano w Niemczech wtedy, aby osiągnąć w parlamencie (w marcu 1913) uchwalenie nowej ustawy wojskowej znajduje się tam zdanie pełne rewelacji: „Trzeba ludność przyzwyczaić do myśli, że wojna zaczepna z naszej strony jest koniecznością dla stłumienia prowokacji ze strony naszych przeciwników. Sprawy należy tak przeprowadzić, aby pod obuchem wrażenia gwałtownych uzbrojeń, wielkich ofiar i napiętej politycznej sytuacji, wybuch uważany był za wyswobodzenie.“¹⁾ Przyzwyczajano ludność do myślenia o wojnie zaczepnej, lecz ponieważ oczekiwano sposobnej chwili do wprowadzenia w czyn nowej ustawy generał Moltke dodawał cierpliwości swemu austriackiemu koledze Conradowi von Hötzendorf a 1 lutego cesarz Franciszek Józef przesłał przez pułkownika Hohenlohego odręczne pismo do cara Mikołaja, w którym proponował obopólną demobilizację

¹⁾ Żółta Księga o wojnie europejskiej str. 10 i 11. *Ludendorff* „Sfałszowanie mego pisma z r. 1912 o wojnie, która grozi“. *Deutsche Tageszeitung* z d. 17-go lipca 1919.

w roku 1914 w chwili kiedy ona mogła wszystko uratować. W lutym 1913 Anglja i Francja skłoniły wspólnie Rosję, a to w interesie ogólnego pokoju, do dania korzystnej i prędkiej odpowiedzi – i z obydwu stron granic zdemobilizowano wojska.

W tym samym czasie jednak, kiedy Austria i Niemcy zdawały się pracować dla utrzymania pokoju — już potajemnie przygotowywały wojnę¹⁾. Dnia 24 stycznia 1913 Enwer Pasza, Talaat i Dżemal Pasza ujeli w swe ręce władzę w Konstantynopolu, a jak wiadomo byli to stronnicy Wilhelmstrasse. Wpływy niemieckie zapanowały w Turcji. Rząd Austro-Węgierski przesłał 20 marca do Cetynji groźną notę i aby zmusić Czarnogórę do odstąpienia od oblężenia Skutari, kazał flocie adriatyckiej zawinąć na wybrzeża tego małego królestwa. W kilka dni później (co stwierdził p. Tittoni w mowie wygłoszonej w Sorbonie 24 czerwca 1915 r.) Austria objawiła zamiar zajęcia Czarnogóry i naraziła się na opór Włoch. I tym razem gabinety paryski, londyński i petersburski zgodziły się ponownie na kompromis, który znacznie więcej zadowalał Austrię, jak Rosję i państwa bałkańskie. Postanowiły one współdziałać w zarządzeniach przymusowych przeciw Czarnogórze i mimo, że Skutari dzięki Essadowi Paszy wpadło w ręce oblężających, konferencja w Londynie odmówiła przyznania tego miasta królowi Mikołajowi.

30 maja r. 1913 pod auspicjami mocarstw zawarty został w Londynie pokój turecko-bałkański. Serbja otrzymała część Macedonji, i zaledwie jedną tranzytową przystań na Adriatyku. Saloniki i Kreta przyznane zostały definitywnie Grecji, Sylistrję uznano jako rumuńskie miasto. Europa przychylnie przyjęła wszystkie poglądy Austrii co do ukształtowania autonomicznej Albanji, na czele której zawarowały mocarstwa centralne ustanowienie księcia krwi niemieckiej, Księcia v. Wieda i z której pragnęły utworzyć w przyszłości twierdzą germanizmu. Ambasador niemiecki w Londynie, ks. Lichnowsky w swoich pamiętnikach dbał o stwierdzenie, jak wielką bezstronność okazał był pan Edward Grey, kiedy przewodniczył długim debatam, które zakończono traktatem 30-go maja. I jest rzeczą pewną, że podczas całego trwania pertraktacji umiarkowanie Anglji, Rosji i Francji z dnia na dzień przygotowywało przywrócenie pokoju.

Jakżeż odwdzięczały się nam Niemcy za wysiłki, które poświęciliśmy temu trudnemu zadaniu? Zdawało się, że chcą wyczerpać naszą cierpliwość wszelkimi możliwymi środkami. 3 kwietnia 1913 r. o 6-tej

¹⁾ Take Jonesco o przyczynach wojny zbiór z „Grande Revue.“

rano wyruszył w próbnym locie z Friedrichshafen Zeppelin, L. Z. 16, z komisją odbiorczą, składającą się z 3 oficerów niemieckich. Około 8 czy 9 rano przekroczył sterowiec naszą granicę i w okolicy Belfort przeleciał ponad terytorjum francuskim. Przez 6 godzin manewrował ponad departamentem Haute-Saône, Vosges i Meurthe-et-Moselle. Z braku balastu i gazu musiał wylądować o 14-tej godzinie na polu mustry w Luneville. Lot ten wydawał się bardzo podejrzanym, gdyż pozwolił oficerom niemieckim czynić swobodnie obserwacje przez cały poranek. Tymczasem upoważniony został kapitan Georg do telegraficznego zawiadomienia barona Schoena o wylądowaniu zeppelinina, a władze miejscowe dały pilotowi do pomocy przy lądowaniu 150 ludzi ze załogi lunewilskiej. Kazaliśmy przyczepić do jednego z naszych pośpiesznych pociągów wagon wysłany z Oosbaden, zawierający rezerwoary z wodorem, i zezwoliliśmy, by Zeppelin wrócił drogą powietrzną do Niemiec; dość na tem, zachowanie Francji było tak rycerskie, iż rząd niemiecki czuł się zmuszonym do publicznego wyrażenia jej swej wdzięczności. Zaledwie jednak statek powietrzny wrócił do hangaru, prasa niemiecka zaczęła urzędników, wojskowych i mieszkańców Luneville, zarzucając im brak kurtuazji wobec oficerów niemieckich; rząd berliński zaś, natychmiast przyłączył się do tych oszczerstw. P. von Schoen przybył na „Quai d'Orsay“ w złem usposobieniu i uskarżał się na rzekome przeszkody jakie stawiano kapitanowi i pilotowi w telegraficznej korespondencji, w zarządzeniach celem utrzymania załogi w oddaleniu od latawca, i na obraźliwe napisy, umieszczone przez przechodniów na łódce sterowca.

Rząd francuski nie znalazł jeszcze czasu na sprawdzenie tych okoliczności, a już w dniu 13 kwietnia nowy wypadek miał miejsce w Nancy. Tego dnia dwie grupy turystów niemieckich zjawiły się w stolicy Lotaryngji. Jeden z nich wszczął sprzeczkę, zresztą bez żadnego znaczenia, z roznosicielem dzienników, a inny, który znajdował się w towarzystwie jakiejś śpiewaczki operowej, udał się wieczorem do kasyna, gdzie tak halasował, że studenci musieli go przywołać do porządku. Po zamknięciu kasyna, Niemcy skierowali się ku dworcowi kolejowemu, by wracać nocnym pociągiem; wybryki ich wywołały dookoła nich niestosowną wprawdzie, ale drobną manifestację, która towarzyszyła im aż na peron kolejowy i skończyła się na wymianie kułaków, bez żadnych poważnych skutków. Choć przykrą była ta awantura, która przydarzyła się cudzoziemskiemu podróżnym, wydawało się, że jej szukali swem zachowaniem się, a zresztą skończyła się tylko stratą jednego kapelusza. Nikt nie

przypuszczał, że ta „heca“ przybierze znaczenie historycznego wypadku. Ale prasa niemiecka czuwała. Zajęła wojownicze stanowisko wobec Francji, a już na drugi dzień, 15 kwietnia, p. Richthofen przedłożył sprawę parlamentowi. Nie odczekawszy sprawdzenia fantastycznych artykułów, które ogłaszała prasa gadzinowa, sekretarz państwa dla spraw zagranicznych p. Jagow przemawiał gwałtownie przeciw Francji. Podczas gdy rząd cesarski zdawał się nie mieć innego pragnienia jak rozjątrzenie sprawy i rozdmuchanie nocnej awantury do rozmiarów międzynarodowego konfliktu, rząd francuski zarządził *urzędowe śledztwo*, którego wynikiem było odwołanie dwóch agentów policyjnych, usunięcie komisarza centralnego i specjalnego, a nawet danie dymisji samemu prefektowi departamentu Meurthe et-Moselle. Czy można było wyraźniej okazać Francji, Niemcom i całemu światu, że rząd francuski postanowił wyjątkowo surowymi zarządzeniami przypomnieć wszystkim funkcjonariuszom państwowym obowiązek utrzymywania między nami a Niemcami stosunków dobrego sąsiedztwa.

Niech mi będzie wolno dodać, że w tym samym czasie prezydent Republiki czuwając, aby Francja nie miała sobie nic do zarzucenia, starał się osobiście utrzymywać z cesarzem Wilhelmem stosunki pełne kurtuazji.

Po katastrofie na Helgolandzie, wysłałem 5-go marca, następujący telegram: „Dowiaduję się o strasznej katastrofie, która okryła żałobą cesarską marynarkę. Pozwalam sobie wyrazić Waszej Król. Mości mą głęboko odczuta kondolencję i zapewnić Go o mojem współczuciu dla rodzin tych, którzy zginęli wypełniając swe obowiązki“. Cesarz odpowiedział: „Berlin 6 marca: Odczuwając silnie wyrazy sympatji, które raczyłeś Pan wyrazić mi z okazji strasznej katastrofy na Helgolandzie proszę Pana, Panie Prezydencie, przyjąć odemnie jak i od marynarki niemieckiej najszczerze podziękowania. — Podpisano: Wilhelm II. R.“ 23 maja 1913 r. wysłałem z okazji zaślubin księżniczki Wiktorji Luizy nowy telegram do cesarza. 15 czerwca obchodził cesarz jubileusz 25-letni wstąpienia na tron. Znowu wysłany został telegram prezydenta Republiki: „W chwili, kiedy W. C. Mość obchodzi 25-letni jubileusz wstąpienia na tron, proszę przyjąć wraz z mą szczerą gratulacją życzenia, które żywię dla Jego osoby i Jego cesarskiej rodziny“. Podpisano: R. Poincaré. Cesarz odpowiedział: „Wzruszony łaskawą pamięcią Pańską, proszę przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowania za gratulacje i życzenia, które raczył Pan, Panie Prezydencie, wyrazić mi z okazji mego jubileuszu. Podpisano: Wilhelm I. R.“ 11 września 1913 r.

Podczas podróży do Limousin, dowiedziałem się o katastrofie zeppelinia niedaleko Helgolandu i wysłałem z obozu w Courtine „wyrazy mego żalu i współczucia.“ Cesarz podziękował mi znowu czułymi słowami. W pięć dni później major, a teraz generał Winterfeld, wojskowy attaché niemiecki we Francji, ten sam, którego podczas zawieszenia broni państwo niemieckie wysłało jako delegata do marszałka Focha, uległ, śledząc manewry nasze na południowym zachodzie, wypadkowi automobilowemu i został przewieziony do Grisolles do domu jednego z mieszkańców, który mu chętnie gościńę ofiarował. Na manewrach byłem osobiście i udałem się natychmiast do łoża ranionego, a wiedząc o tem, że cesarz go bardzo lubi, pośpieszyłem przesłać monarsze wiadomości o jego zdrowiu: „Grisolles, dnia 16-go września. Odwiedziłem majora Winterfelda z powodu nieszczęśliwego wypadku automobilowego, któremu uległ na manewrach. Cieszy mnie bardzo, że mogę Waszej-Cesarskiej Mości donieść, że prognozyki lekarza są korzystne i że stan zdrowia majora znacznie się polepszył. Skonstatowano tylko potłuczenia i sińce bez żadnych złamań. — Nie czując żadnego zmęczenia mógł ze mną kilka minut rozmawiać. Proszę W. C. Mości przyjąć wyrazy najwyższego poważania. R. Poincaré“ — „Grisolles 17 września. — Bardzo mi przykro, że muszę W. C. Mość zawiadomić, że w nocy stan majora Winterfelda uznany został przez lekarzy za poważniejszy, niż to z początku przypuszczano. Spostrzeżono złamanie w miednicy, które wymaga operacji chirurgicznej. Panią Winterfeld zawiądomiono o tem i zjawiła się ona u łoża chorego: R. Poincaré.“ Cesarz odpowiedział z Kadinen: „Po mojem przybyciu tutaj otrzymuję dwie Pańskie uprzejme depesze, zawiadamiające mnie o stanie zdrowia majora Winterfelda. Niestety druga wiadomość rozwiewa nadzieje, którą mógł obudzić korzystny prognostyk zawarty w pierwszym telegramie. Wypadek zdaje się być dosyć poważny. Wzruszony całą dobrocią, którą Pan okazujesz rannemu i gorącą sympatją, jaką Pan mi przy tej sposobności objawiasz, proszę Pana, Panie Prezydencie, przyjąć moje głębokie i szczere podziękowanie. Proszę wierzyć Panie Prezydencie, w uczucia wysokiego poważania z jakimi pozostaję. Wilhelm I. R.“. Rany majora były rzeczywiście bardzo ciężkie. Leżał kilka miesięcy w Grisolles, gdzie z poświęceniem opiekował się nim francuski lekarz.

Rząd francuski nie zaniedbywał więc żadnej sposobności, by okazywać pojednawczego ducha, którym był ożywiony. Cóż jednak czyniły w tym czasie Niemcy? Obchodziły one z ostentacją 100-letni jubileusz bitew z r. 1813, a cesarz wystosowywał do swej armii wojenną

odezwę: „Staniemy i my do walki z radością i ufnością w sercach“. A co czyniła Austria? Usiłowała, poparta przez Niemcy i wspólnie z królem Ferdynandem, rozniecić na nowo wojnę, którą z tak wielkim trudem zdołano zakończyć na Bałkanie¹⁾.

W nocy z 29 na 30 czerwca wydał Ferdynand generałowi Sawowowi rozkaz zaatakowania armji serbskiej nad Wardarem. 10 lipca rozpoczęła Rumunja nieprzyjacielskie kroki przeciw Bułgarji; widząc że ludność chrześcijańska jest rozdwojona, rząd konstantynopoliński sprzyjający Niemcom, pospieszył rzucić swe wojska na Adrianopol i Trację. P. Danew, następca p. Geszowa, jako Prezydent Rady Ministrów, stale twierdził, że nie miał żadnego udziału w niespodziewanym podjęciu na nowo wojny, a generał Sawow ze swej strony oświadczył bez wywołania zaprzeczeń, że działał według pisemnego rozkazu swego króla. Zdaje się istotnie, że Ferdynand Koburski, zdecydowawszy się rzucić na Serbów, swych aljantów z przedednia, otrzymał był od Austro-Węgier sprzymierzonych wówczas z Rumunią zapewnienie, że Karol I. Hohenzollern udzieli mu pomocy za obietnicę odstąpienia i wydania mu czworoboku naddunajskich twierdz. Austria liczyła na to, że takie współdziałanie Rumunji i Bułgarji zakończyłoby się zgnieceniem Serbji. Lecz skoro w miesiącu maju gabinet wiedeński polecił swemu ministrowi w Bukareszcie, księciu Fürstenbergowi poinformować rząd króla Karola, że w razie powstania konfliktu między Serbją a Bułgarją, Austria otwarcie stanęłaby po stronie tej ostatniej i broniłaby jej w razie potrzeby zbrojną ręką. P. Majoresco, minister spraw zewnętrznych nie był obecny i przeto p. Jonesco, wówczas minister spraw wewnętrznych, odebrał tę wiadomość i przyjął ją — jak to sam powiedział²⁾ — tak zimno i zniechęcająco, że książę Fürstenberg wstrzymał się od powtórzenia jej p. Majoresco.

Rumunja, daleka od tego, by się połączyć z Bułgarją, uwolniła się z pod opieki austriackiej i zarządziła mobilizację, lecz przeciw Bułgarji. *Ballplatz* usiłował przeszkodzić temu i chciał utrzymać Rumunię w więzach z Trójprzymierzem. Ofiarowano jej zrektyfikowanie granic na południe od Silistrji i rozszerzenie tychże na koszt Serbji. Daremne to były wysiłki! Rumunja instynktownie odnalazła swą drogę, a król

1) Przejrzeć Bardoux *La marche à la guerre* rozdział IV, wzmoczenie pożaru bałkańskiego.

2) Dziennik *La Roumanie* patrz Take Jonesco, op. cit. również *Szara Księga serbska*.

Karol musiał uleść woli narodu, który nie chciał wziąć udziału w spisku przeciw Serbji. Zupełnie opuszczony, król Ferdynand bułgarski wpadł we własną pułapkę, chciał zgnieść Serbów, a został przez nich pobity.

Zaraz jednak rząd austriacki szuka innych środków, by zrealizować swoje projekty. W chwili, kiedy druga wojna bałkańska miała się ku końcowi, a układy w Bukareszcie zostały podpisane, Austrija zwróciła się do Niemiec i Włoch i ogłosiła bez ogródek zamiar wystąpienia przeciwko Serbji. P. Giolitti wyjawił Izbie włoskiej ten cyniczny krok, który już sam przez się wystarczyłby do potępienia dualistycznej monarchji i do wytlómaczenia nam z góry jej haniebnego postępowania w r. 1914. Wszakże w sierpniu 1913 r. zamach w Serajewie niebył jeszcze wykonany i Austrija nie miała żadnego pretekstu do zgnięcia Serbji. I oto, 9 sierpnia markiz de San Giuliano telegrafuje do p. Giolitti, który wtedy jak dzisiaj był prezydentem rady ministrów we Włoszech: „Austro-Węgry zawiadomiły nas tak jak i Niemców o zamiarze wystąpienia przeciw Serbji i przedstawiły nam tę akcję jako defenzywną, spodziewając się zastosować „casus foederis“ wobec Trójprzymierza, uważam jednak, że on się zastosować nie da. Czynię starania na wspólnie z Niemcami, aby przeszkodzić tej austriackiej akcji — trzeba jednak jasno zaznaczyć, że nie uważamy tej akcji za defenzywną i odpowiednio do tego nie sądzimy, aby „casus foederis“ miał miejsce. Proszę Cię zadesperuj mi do Rzymu, czy zgadzasz się na moje zapatrywanie“. Oto więc Austrija w sierpniu 1913 r. chce wypowiedzieć wojnę Serbji, naturalnie dlatego, że Serbja zamiast być pobita przez Ferdynanda bułgarskiego, zwyciężyła a rząd austro-węgierski, próbując usprawiedliwić zaczepkę, którą zamierzał, zapytał Włochy i Niemcy: „Czy zgodzicie się oświadczyć, że jeżeli zaatakuję Serbję, to nie podejmę nic innego, jak tylko wojnę obronną, a następnie, czy zechcecie przyjść mi z pomocą, jak to przewiduje nasze Trójprzymierze“. Na to mądrze i subtelnie odpowiedział p. Giolitti: „Jeżeli Austrija działać będzie przeciw Serbji to jest rzeczą widoczną, że „casus foederis“ nie będzie istniał. Jest to akcja, którą podejmie ona na swój własny rachunek. Niema mowy o obronie, bo nikt na nią nie napada. Trzeba będzie, aby oświadczone to Austriji w sposób jak najbardziej formalny i życzyłoby należało, by Niemcy odradziły Austriji tego niebezpiecznego przedsięwzięcia“. „Życzyłoby należało!“ Pan Giolitti zdaje się, zapatrywał się nieco sceptycznie na usposobienie Niemiec; był on w tym okresie czasu lepiej poinformowanym, jak my. Tymczasem zaczęły nas dochodzić niepokojące wiado-

mości. 5 września 1913 r. doniesiono nam, że w Miluzie dokonano spisu ludzi w wieku od 35—40 lat, zdolnych do mobilizacji, czego dotąd nigdy od roku 1871 nie uczyniono, a nasz konsul w Bazylei zawiadomił nas, że w jednej z gmin księstwa badeńskiego sąsiadujących ze Szwajcarią t. j. w Kirchen, landsturm otrzymał również formularze ¹⁾. Nie mniej jednak dyplomacja niemiecka zdołała osiągnąć od Trójporozumienia jeszcze pewne koncesje. Turcy korzystając z kłopotów, w jakie wpadła Bułgarja, zajęli ponownie Adrjanopol. Niemcy którzy za każdą cenę chcieli oszczędzać Konstantynopol, zażądali od Anglii, Rosji i Francji, by pozostawiono Turcji Adrjanopol, Demotykę i Kirkilisse; była to zrečna kombinacja, która odsuwając Bułgarję od Bosforu rzucała ją przeciw Serbji i przygotowywała na przyszłość pod egidą państw centralnych, przymierze turecko bułgarskie²⁾. „Gazeta kolońska” z dnia 7 października pisała: „Bułgarja podpisała pokój z Turcją nietylko dlatego, aby położyć koniec wojnie, ale i dlatego, by znaleźć w Konstantynopolu punkt oparcia we wspólnej sprawie. Jest rzeczą niemożliwą, aby traktaty tak marne jak bukareszteński i londyński zapewniły na Wschodzie trwałą pokój. Austrja, która ma wszelkie powody być ze skutków wojny niezadowoloną, musi naturalnie — więcej niż kiedykolwiek — usiłować wyzyskać swoje wpływy w Sofji. Jakież mamy — my Niemcy — zająć tu stanowisko? Nie pozostaje nam nic innego, jak bezwarunkowo podtrzymywać na wschodzie politykę austriacką”. Tak coraz bardziej rok 1913-ty tłómaczy rok 1914.³⁾

17 października znowu nowy alarm. Albańczycy bez wątpienia popchnięci przez Austrję ponowili napady na Serbję; odepchnięto ich i w pościgu przekroczyły wojska serbskie granicę wytyczoną przez konferencję w Londynie. Europa musiała się zająć tymi wypadkami i uregulować stosunki. Lecz Austrja była odmiennego zdania. Chciała postępować na własną rękę i zupełnie według swego widzimisię. Przesyła wtedy od siebie za aprobatą Berlina ultimatum do Belgradu. Serbja natychmiast przyjmuje to ultimatum do wiadomości i na razie Austrja niema odwagi posunąć się dalej. W kilka dni później, J. M. król belgijski, odwiedzwszy w Luneburgu pułk dragonów, którego był honorowym pułkownikiem, spotkał się w Pócz-

1) Patrz sprawozdanie Śledczej Komisji Senatu, studjum p. Emila Bourgeois.

2) Patrz Gauvain, *op. cit.*

3) Patrz Pierre Bertrand, *L'Autriche a voulu la grande guerre* wyd. Bossard 1916 — Ernest Denis. *La grande Serbie* — Henry Wickham Steed, *L'Angleterre et la guerre.*

damie z cesarzem niemieckim oraz szefem sztabu generalnego generałem Moltke i był do tego stopnia zadziwiony tonem rozmów, jakie z nim prowadzono, że nim powrócił do Brukseli, upoważnił bar. Beyens'a, posła belgijskiego w Berlinie, do poufnego powiadomienia p. Juljusza Cambon o tem, co się mówiło na tem doniosłym spotkaniu. Król bowiem podzielał dotąd ogólne zapatrywanie, że wpływy Wilhelma II w dalszym ciągu działają na korzyść pokoju. Tymczasem spostrzegł, że cesarz zupełnie jest pozyskany dla zapatrywań stronnictwa wojskowego, skarżącego się wbrew wszelkiej prawdzie, na stanu myśłów we Francji i zapowiadającego wojnę jako nieuniknioną i bliską. „Jakie też powody — napisał p. Beyens¹⁾ — miał cesarz do tych pesymistycznych twierdzeń, które tem większe na jego królewskim gościu wywarły wrażenie, ponieważ wiara w pokojowe zamiary cesarza nie była jeszcze w Belgji zachwiana. Oto, Francja sama chciała wojny i w tym celu się zbroi, na co wskazuje uchwalenie ustawy o 3-letniej służbie wojskowej. Wilhelm II głosił w tym samym czasie, że czuje się pewnym zwycięstwa.“ Baron Beyens pisze w dalszym ciągu: „Monarcha belgijski, który znał lepiej zamiary opinji i rządu francuskiego, napróżno starał się go oświecić. 6-go listopada miał król Albert znów rozmowę z generałem Moltke'm, a ten wyrażał się w tych samych słowach co cesarz o Francji, potwierdzał konieczność niedalekiej wojny i podkreślał mocniej jeszcze pewność zwycięstwa. „Jakież był — zapytuje p. Beyens — cel tych zwierzeń? Nie trudno odgadnąć. Były to po prostu zaproszenie Belgji wobec niebezpieczeństwa grożącego zachodniej Europie, do rzucenia się w otwarte ramiona silniejszego, aby ją później zgnieść.

Te nowe zamierzenia cesarza, które ujawiły się w tej samej chwili, kiedy w Sawernie oficerowie jego wyboru prześladowali bezbronných Alzatzyków, miały znowu w kilka dni później sposobność zaznaczenia się i na wschodzie. W grudniu osiedliła się wojskowa misja niemiecka na brzegach Bosforu a komendant jej generał Liman von Sanders został postawiony na czele konstantynopolitańskiego wojskowego korpusu, a następnie, wobec sprzeciwu Rosji, powołany do funkcji, które nie oddalały go od Cieśnin, mianowany bowiem został generalnym inspektorem tureckiej armji w randze marszałka. W tym samym czasie i za namową Niemiec, Turcja zakupiła jeden krą-

¹⁾ *L'Allemagne avant la guerre*, Van Oest Cie V. Księga Żółta. Depesza pana Juljusza Cambon z dnia 22-go listopada 1913,

żownik i zamówiła jeszcze dwa inne, podczas gdy nowy minister wojny Enver-Pasza zwalniał ze służby wszystkich oficerów, którzy nie zdawali się być dostępnymi wpływom Niemiec.

Wobec tych wszystkich niepokojących zjawisk, Francja tembardziej pozostała wierną swej pokojowej polityce. P. Doumergue, który objął władzę po obaleniu gabinetu Barthou, dał nawet Niemcom ponowne zadatki francuskiej dobrej woli. Brał on mianowicie i to w najbardziej pojednawczym duchu, udział w rokowaniach dotyczących kolei żelaznych w Azji Mniejszej oraz linii bagdadzkiej. P. Sergent, wice-gubernator Banku Francuskiego i p. Henryk Ponsot konsul, wysłani przez p. Stefana Pichona do Berlina, przybyli na Wilhelmstrasse kilka dni po owej rozmowie króla belgijskiego z cesarzem i weszli w kontakt z p. Rosenbergiem, radcą-referentem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, z p. Radowitzem radcą ambasady i panami Gwinnerem i Helfferichem, dyrektorami Banku Niemieckiego. J. Cambon konferował ze swej strony z p. Zimmermannem. Mimo niezliczonych trudności, stawianych przez delegację niemiecką, nastąpiła 9 lutego 1914 r. ugoda między przedstawicielami tych grup. Nie obeszło się jednak bez tego, żeby tak kanclerz jak i sam cesarz nie byli postawili wobec pana Cambona i delegatów francuskich wniosków zdradzających nadzwyczajną niecierpliwość. Kanclerz powtarzał, że „naród niemiecki potrzebuje ekspansji“ i że „Niemcy chcą zapewnić sobie miejsce pod słońcem,“¹⁾ cesarz oświadczył stanowczo: „Proszę się ugodzić i to bezzwłocznie.“²⁾

W kilka tygodni potem sekretarz księcia Lichnowsky'ego, ambasadora niemieckiego w Londynie wracał z Wiednia, gdzie bawił na urlopie, a powróciwszy zawiadomił poufnie swego szefa, że wedle oświadczenia uczynionego mu przez pana Tschirsky'ego, ambasadora niemieckiego w Wiedniu, może wojna lada dzień wybuchnąć.³⁾

Wynika z tego, że już długo przed zbrodnią w Serajewie, nie tylko godzono się stopniowo, lecz poszukiwano krwawego rozwiązania. W umyśle starego cesarza austriackiego Franciszka Józefa dokonywała się powoli ta sama ewolucja jak u cesarza Wilhelma II. — W miesiącu maju Margrabia Pallavicini, ambasador austriacki w Konstantynopolu był przyjęty na audjencję u swego cesarza. Monarcha uważał także wojnę za nieuniknioną. „Mocarstwa centralne, mówił, nie

1) Depesza p. Juljusza Cambon z dnia 28-go lutego 1914.

2) Sprawozdanie z 14-go zjazdu delegatów z d. 5 lutego 1914.

3) Pamiętniki księcia Lichnowsky'ego.

mogą uważać traktatu w Bukareszcie jako rozwiązującego definitywnie kwestje bałkańskie i tylko ogólna wojna mogłaby doprowadzić do odpowiedniego rozwiązania sprawy". Margrabia Pallavicini sam zdał sprawę o tej rozmowie p. M. Morgenthau'owi, ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu, a tenże umieścił ją w swoich pamiętnikach¹⁾. My posiadamy prócz tego ważniejsze jeszcze dane, mianowicie, zeznanie bezpośrednie Franciszka Józefa.

Austria wistocie, niemile podrażniona, dotknięta została w miłości własnej. Książę Wilhelm Wied, którego jej się udało podsunąć mocarstwu jako kandydata na tron albański, i który zarówno w Paryżu jak i w Londynie znalazł jaknajbardziej uprzejme przyjęcie, popełnił w następstwie w swoich rządach szereg poważnych niezręczności i został w maju przez Skiperarów wygnany. Cesarz Wilhelm uważał natychmiast za rzecz konieczną, aby się porozumieć w sprawach Wschodu z następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, którego obrał był sobie od dłuższego czasu jako stałego powiernika i którego co tylko był spotkał w Miramare. Nowe spotkanie zostało naznaczone na 12-go czerwca, a ponieważ „ciekawość publiczności i interes dyplomatów były podrażnione tymi dowodami tej przyjaźni tak żywej, aż niepokojącej“, ogłoszono, że następca tronu chciał tylko pokazać swemu cesarskiemu przyjacielowi plantacje róż w swojej ulubionej posiadłości Konopisztt w Czechach. P. Jagow nie zaniechał umieścić tego tłumaczenia w swojej książce pod tytułem: „Ursachen und Ausbruch des Weltkrieges“ jeszcze w roku 1919. Jest jednak prawdopodobnem, że przy wdychaniu róż nastąpiła wymiana myśli między cesarzem a arcyksięciem. 17-go lutego przesłał ambasador niemiecki w Wiedniu Tschirsky kanclerzowi sprawozdanie, w którym nie było wcale wzmianki o ogrodnictwie, a które zaczynało się w sposób następujący: „Hrabia Berchtold został po odjeździe cesarza zaproszonym przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Konopisztt. Minister odpowiedział mi, że J. ces. król. Wysokość oświadczył, że do najwyższego stopnia jest zadowolony z wizyty cesarza. Arcyksiążę dyskutował z cesarzem o wszelkich możliwych zagadnieniach i mógł skonstatować zupełną zgodę zapatrywań¹⁾“. Jakież były istotnie te zapatrywania? Cesarz ich nie wyjawiał; arcyksiążę zabrał je jak i wiele innych tajemnic ze sobą do grobu. W dniu jego zamordowania, o której to smutnej nowinie dowiedział się był Wil-

1) Tłumaczenie francuskie str. 83, 84.

2) Baron Beyens, op. cit.

helm II. podczas regaty w Kilonji, odezwał się bardzo wzburzony do swego gościa: księcia Monaco, „Oto teraz wszystko, co zdziałalem, jest na nowo do rozpoczęcia“. Tajemnicze słowa, które zadziwiły księcia Monaco, a które powtórzył mi po swym powrocie do Paryża, nie mogąc zresztą wytłumaczyć ich dokładnego znaczenia. Dość na tem, że już na drugi dzień po zjeździe w Konopisz, Austria podjęła niewytłumaczone zarządzenia wojskowe. 27-go czerwca, tj. w przededniu zamachu w Sarajewie — pisał nasz poseł w Belgradzie: „Od kilku dni uskuteczniło szereg zarządzeń wojskowych na granicy serbskiej. Skoncentrowano mianowicie 100.000 ludzi w Bośni i Dalmacji i ustawiono kordon wojska i żandarmerji na brzegach Sawy i Dunaju — od Orsowy aż do Raca. Brygada w Semlinie zaopatrzoną została w kawalerję i artylerję. Kolej żelazna ze Semlinu do Szabatki strzeżoną jest przez wojsko“.

W tym samym czasie rozpoczęto działać na *Ballplatzu* i przygotowywać obszerny memoriał przeznaczony do stwierdzenia, że sytuacja na Bałkanie stała się nieznośną. Jak to zauważył Karol Kautsky, niemiecki podsekretarz stanu do spraw zewnętrznych w dobie rewolucji 9-go listopada 1918 — nie można tego memoriału za nic innego uważać, mówiąc w języku dyplomatycznym, jak za propozycję wojny prewentywnej przeciw Rosji. Autorzy tego dokumentu zaczepiali w nim przedewszystkiem Rumunję, której król mimo, że był Hohenzollernem, przyjmował właśnie Cara w Constanzy. Twierdzili dalej, że Rumunja odwraca się, od Austrii, mimo „przedstawięń przyjaznych“. Nie oczekiwali zatem już korzystnej zmiany „wnioskowali, że Austria winna rzec się, i to nietylko wobec Rumunji ale i wobec Serbji i Rosji polityki, którą nazywali z pewnem lekceważeniem polityką biernego wyczekiwania²⁾“. — Memoriał ten, napisany między 14 a 27 czerwca, przesłał, po tragicznej śmierci Arcyksięcia, Franciszek Józef osobiście cesarzowi Wilhelmowi II, i komentował go w liście, który delegacja niemiecka również opublikowała. — List ten zawierał długi wywód o tendencyjnym zabarwieniu przeciw Rumunji, Serbji i Rosji. Skonstatowawszy, że może — (to słowo „może“ pochodzi oczywiście od cesarza) — nie będzie można dowieść współdziałania rządu serbskiego w zbrodni w Sarajewie, skarży się cesarz na politykę jugosłowiańską, która jest stałym niebezpieczeństwem dla jego domu i dla państwa; a czyż to stałe niebezpieczeństwo nie miało swego źródła w tem, że monarchja dualistyczna zaanekto-

1) Deutsche Dokumente Nr. 4 — Kautsky op. cit. wyd. franc. Nr. 45.

2) Die deutschen Dokumente Nr. 4.

wała i uciskała niepodległe narodowości? Skarży się w dalszym ciągu cesarz i na Rumunję, która, jak się wyraził, nadto zbliżyła się do Serbji i wyraził się w tych oto słowach: „Wysiłki mego rządu winny sięgnąć w przyszłości aż do odosobnienia i upokorzenia Serbji“ i z góry wyznaczał program działania, którego mocarstwa centralne spróbują zastosować podczas wojny w Sofji i Konstantynopolu — a nawet prze-jakiś czas w Bukareszcie i Atenach: „Pierwszym krokiem winno być wzmocnienie dzisiejszego rządu bułgarskiego, aby Bułgarja, która ma wspólne i realne interesa z nami, była ochronioną od powrotu do rusofilizmu. Jeżeli dowiedzą się w Bukareszcie, że Trójprzymierze jest zdecydowane nie odstąpić od myśli przyciągnięcia Bułgarji do siebie, a przecież byłoby skłonne tymczasem pchnąć ją do przymierza z Rumunją, to może wycofają się tam z niebezpiecznej drogi, w która zaangażowano się przez przyjaźń Serbji... Gdyby się to udało, to pójdzie się jeszcze dalej i, będziemy się starali zbliżyć Grecję do Bułgarji i Turcji“.

Cesarz wyraźnie przyznaje w swoim liście, że myśl „odosobnienia“ i „poniżenia“ Serbji powstała w Austrii jeszcze przed fatalną datą 28 czerwca. Śmierć Arcyksięcia nie była tą kroplą krwi, która przepełniła brzegi kielicha! Była oną tylko pretekstem użytym przez monarchję Habsburgów, by wydać wyrok na Serbję i zarządzić przeciw temu małemu państwu ekspedycję karną, którą wyniosła i zdobywczą polityka cesarstwa dualistycznego przedstawiła była już wprzódy jako konieczną.

Do wszystkich motywów politycznych, które popchnęły Austriję do zaryzykowania wojny trzeba dodać nieprzewyciężone trudności finansowe, które wzmogły się od roku 1912 wskutek zbrojeń i zaczątków mobilizacji.

16 grudnia pisał p. Dumaine, nasz ambasador w Wiedniu, co następuje: „Austria czuje się wtłoczoną w pułapkę, z której niewie jak się wydostać. Poczucie tedy, że narody dążą ku wojnie parte przez nieprzewyciężoną siłę, wzmaga się z dnia na dzień... Uważam za stosowne zaznaczyć, że tutaj starają się przyzwyczajać się do myśli o ogólnej wojnie, jako jedynem możliwem lekarstwie na niemoc finansową, która się strasznie daje we znaki w tem państwie, a to po wysiłkach wojskowych zresztą bezcelowych, na jakie się musiało zdobywać już od roku“.

I w teże chwili, kiedy w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie umysły przyzwyczajały się w ten sposób do myśli o przyszłym konflikcie opuszczał arcyks. Franciszek Ferdynand czeskie róże, aby się udać na manewry wojskowe do Bośni. I stało się, że czy to przez niezręczność, czy też z wyra-

chowania, na dzień uroczystego wjazdu arcyksięcia do stolicy anektowanej wybrano datę 28 czerwca t. j. „Widow Dan“, która jest dla Serbów pamiętną rocznicą klęski, jaką im Turcy w zdradziecki zadali sposób w roku 1389 na Kosowym Polu. Przybywać 28-go czerwca do Sarajewa, znaczyło w każdym razie wziąć na siebie pozór ohydnej prowokacji w odniesieniu do narodu dumnego, w którym pamięć o dawnej niewoli tkwi w sposób bardzo bolesny.

I znowu szczególny wypadek: Arcyksiążę następca tronu przybył do Sarajewa z żoną księżną Hohenberg, w zamiarze objechania w otwartym powozie ulic słowiańskiego miasta, które boleśnie znosiło panowanie austro-węgierskie, a tymczasem zdawało się, że jakby umyślnie zaniechano wszelkich środków ostrożności. Nie było ani policji ani służby bezpieczeństwa. Wprawdzie mówiono, że arcyksiążę zasłużył na zaufanie Słowian i mógł być w ich oczach uważanym za przyjaciela, albowiem przypisywano mu, słusznie czy niesłusznie, zamiar reorganizacji cesarstwa na podstawie tryalizmu. Nie mogę się tu wdawać w szkicowanie postaci, która pozostała bardzo zagadkowa i nie łatwo dojść prawdy ze wszystkich zamiarów, które przypisywano arcyksięciu. To jednak nie ulega wątpliwości, że wobec Serbów był zwolennikiem silnej ręki i bezpośredniego działania i przybywając do Sarajewa 28 czerwca zdawał się chcieć dotknąć mieszkańców, a w każdym razie nie przynosił im w ten dzień najmniejszej obietnicy decentralizacji i żadnej nadziei wolności. Jak wytłumaczyć, że w tych warunkach władze austro-węgierskie w Bośni i dały dowody takiej niedbałości, że dr. Biliński, najwyższy zarządca tej prowincji uważał za wskazane wystosować pod ich adresem surowe wyrzuty z powodu ich zachowania się?¹⁾

Całe miasto jednak urządziło Arcyksięciu gościnne przyjęcie, ale w chwili kiedy pochód skierowywał się ku ratuszowi, rzucił bombę młody drukarz Nedelziko Kabrinowicz, który dziwnym wypadkiem był synem agenta policyjnego w Sarajewie. Bomba pękła za powozem Arcyksięcia. Około 20 osób zostało zranionych, pomiędzy nimi dwóch adiutantów Franciszka Ferdynanda.

Jenerał Potiorek, gubernator Bośni i Hercegowiny, sądził, że mimo wszystko, nie należy zmieniać w niczem programu dnia, to też Arcyksiążę podążył do ratusza, gdzie odebrawszy od rady miejskiej hołd i odpowiedziałwszy jej, że zapewnia Bośnię i Hercegowinę o niezmiennym swym przywiązaniu, udał się do szpitala, aby się dowiedzieć o stanie

¹⁾ Kautsky op. cit. p. 48.

dwóch rannych oficerów. Podczas jazdy, student bośniacki, Gawryło Princip rzucił się z rewolwerem w rękę na powóz Arcyksięcia i dwa razy strzelił. Kula ugodziła Arcyksięcia w szyję, księżna, która się nagle zerwała, otrzymała postrzał w brzuch. Obydwoje przeniesiono w stanie rozpaczyliwym do Konaku, gdzie wkrótce wyzionęli ducha.

W dniu w którym popełniono tę zbrodnię, odbywały się wyścigi „Grand Prix“ w Longchamp. Hr. Szecsen, ambasador austriacki znajdował się obok mnie na trybunie prezydjalnej w chwili, kiedy mi wręczono telegram zawiadamiający mnie o śmierci Arcyksięcia i księżnej Hohenberg. Wyraziłem — ma się rozumieć — ambasadorowi całe oburzenie, które ten straszliwy zamach nie omieszka wywołać we Francji i moje głębokie współczucie z powodu nieszczęścia, które spadło na rodzinę cesarską i opuściłem trybunę przed zakończeniem wyścigów.

W chwili, gdy ścisnąłem dłoń pościa rumuńskiego, p. Lahovary'ego bystry ten obserwator bałkańskich wypadków, rzekł do mnie z bardzo zaniepokojonym wyrazem twarzy: „Ten nieszczęśliwy wypadek może wywołać bardzo ciężkie następstwa“ — i stało się tak niestety, skutki były straszne. A mimo to, 13 lipca radca sekcyjny, von Wiesner, którego rząd austriacki wysłał był do Sarajewa w celu zbadania dokumentów dotyczących śledztwa wdrożonego przeciwko sprawcom zamachu telegrafował do Wiednia: „Współudział rządu serbskiego w zamachu, jakoteż w przygotowaniu go lub dostarczeniu broni, niczem nie jest udowodniony, a nawet nie jest przypuszczalny, przeciwnie, są dane, które zaprzeczają jakimukolwiek udziałowi w zamachu“.

Cóż zależało na tem Austro-Węgrom? Jeśli nie można było oskarżyć rządu serbskiego, łatwo było wplątać w afere, obok zbrodniarzy sarajewskich, jednego lub kilku Serbów z Belgradu; to wystarczyło, aby znaleźć pretekst do podpalenia całego świata.

1) Kautsky op. cit. str. 48.

2) Kautsky, op. cit. p. 48 i 49.

GENEZA WOJNY SWIATOWEJ.

V.

TRAGICZNE DNIE.

Kiedy 5 lipca 1914 hr. Szécsen, ambasador austro-węgierski przyszedł do mnie z podziękowaniem w imieniu cesarza Franciszka Józefa za wyrażone przezemnie rodzinie cesarskiej współczucie z okazji zamordowania arcyksięcia, wyraziłem wtedy powtórnie wśród rozmowy uczucie zgrozy, — jakie ta zbrodnia wywołała w całej Francji, — dodając dyskretnie, że morderstwa polityczne są na ogół jedynie dziełem pojedynczych fanatyków, jak np. zamach na prezydenta Carnot'a we Francji. Hrabia Szécsen, z którym jak już wiadomo utrzymywałem doskonałe stosunki osobiste i który wedle mego przekonania, nie życzył sobie wojny europejskiej, odpowiedział mi jednakże: „Zbrodnia Carnot'a nie wypływała z żadnej agitacji przeciwko Francji we Włoszech podczas gdy w Serbji używają od wielu lat wszelkich dozwolonych i niedozwolonych sposobów dla podniecenia umysłów przeciwko monarchji austro-węgierskiej“¹⁾. W następujących słowach zdał on sam sprawę z tej rozmowy: „W myśl odebranych instrukcji złożyłem p. Poincaré'mu podziękowanie rządu austro-węgierskiego za jego wyrazy współczucia. Prezydent skorzystał ze sposobności, ażeby mnie raz jeszcze zapewnić o udziale, jaki bierze w żałobie monarchji i naszego panującego. Odnośnie do objawów nieprzychylnych, których przedmiotem są u nas Serbowie, przypomniał, że po zamordowaniu prezydenta Carnot'a, Włosi we Francji byli narażeni na prześladowanie w całym kraju ze strony ludności. Zwróciłem mu uwagę, że w tym wypadku, zbrodnia sama nie stała w żadnym związku z agitacją antyfrancuską we Włoszech, podczas gdy w Serbji używano od lat wszelkich sposobów dozwolonych i niedozwolonych

¹⁾ *Czerwona księga* austro-węgierska Nr. 4. Patrz: *Pierre Bertrand* „Austria chciała wielkiej wojny“, wyd. Bossard. Telegram odczytany na Quai d'Orsay w czasie wojny — patrz *Joseph Reinach*: „Historja dwunastu dni“, (Felix Alcan).

przeciw monarchji. Na zakończenie wyraził p. Poincaré swe przekonanie, że rząd serbski okazałby się niewątpliwie w stosunku do nas bardzo usłużnym w sprawie dochodzeń sądowych i poszukiwań, jakie należy przeprowadzić przeciw ewentualnym współnikom zbrodni. Jest to obowiązek, od którego żadne państwo uchylać się nie powinno". Pogląd wyrażony mi z umiarkowaniem przez ambasadora cesarskiego, stał się natychmiast poglądem jego rządu. P. Forgasch, który ułożył w swoim czasie akt oskarżenia procesu w Agramie, wpływał na biura Ballplatzu. Spodziewano się, że on potrafi udowodnić odpowiedzialność rządu i wojska serbskiego w Sarajewskim zamachu. Dochodzenia sądowe zostało oczywiście rozpoczęte i przeprowadzono rewizje: liczni świadkowie zostali przesłuchani; i skoro Austria postanowiła przesłać Serbji znane ultimatum, nie śmiała twierdzić, że rząd serbski i jego wojsko były istotnie wzmieszane w zbrodnię, ale dała do zrozumienia, że spisek, którego wykonawcami byli Gawriło Princip i Nedelziko Gabrinovic, został uknuty w Belgradzie z udziałem majora serbskiego, Vojja Tankosica, że sześć bomb i cztery pistolety, które służyły zbrodniarzom, zostały dostarczone w Belgradzie przez tego oficera i przez niejakiego Milana Ciganovica, że te bomby okazały się granatami pochodzącymi z magazynu broni wojska serbskiego. Ciganovic nauczył Principa, Gabrinovica i Gravesa, sposobu używania granatów i strzelania z pistoletów, celem zapewnienia udania się zamachu. Przypuściwszy, że fakta te należycie stwierdzono, czegoż one jednak dowodzą? Udziału osobistego jednego lub dwóch Serbów nawet z Belgradu w zamachu, którego usprawiedliwić nie można, i fakty te byłyby bezsprzecznie wystarczające, aby zażądać surowego ukarania winowajców. Lecz rząd austro-węgierski życzył sobie czego innego. Przygotowując swoją notę do mocarstw, obwiniał w niej całe królestwo serbskie, zarzucając mu tolerowanie w prasie i w szkołach, propagandę wrogą cesarstwu i zezwalanie na zawiązywanie stowarzyszeń, podniecających agitację przeciw monarchji, upierających się przy protestowaniu przeciw aneksji Bośni i Hercegowiny. Szczegół znamieny, który został wykryty przez nieodżałowanego Ernesta Denis, okazuje całą sztuczność i zbyt wielki pośpiech w zarzutach austriackich. We francuskim tekście raportu wręzonego przez hr. Szécsen 27 lipca t. j. w przeddzień wypowiedzenia wojny Serbji. Panu Bienvenu - Martin, kierownikowi tymczasowemu Spraw Zagranicznych, powiedziano, że dla zapewnienia tajemnicy spisku, Tankosicz i Ciganovicz polecieli Cyjan-Kalie'mu, - aby nakazał dwom wykonawcom zabić się po zamachu". Cóż to za nowy zbrodniarz

Cyjan-kali, mający w ten sposób przypomnieć spiskowcom przysięgę złożoną, ażeby tajemnicę wziąć ze sobą do grobu? P. Ernest Denis odniósł się do tekstu niemieckiego i stwierdził, że była mowa o cyjankali czyli sinku potasu i że pierwotna redakcja oznaczała poprostu: „Moralni sprawcy zamachu dostarczyli wykonawcom sinku potasu, z rozkazem otrucia się po dokonanej zbrodni“. Pośpiech, ujawniający się w tłamaczeniu, przebija się w całym memorjale. Cokolwiek by nie było pozory były zachowane.

W memorjale, o którym poprzednio wspominałem zredagowanym po zamachu i przesłanym Wilhelmowi II przez Franciszka Józefa po śmierci arcyksięcia dodano *post scriptum* kończące się temi słowy. „Narzuca się dla monarchji konieczność rozerwania, energiczną ręką, sieci przeznaczonej przez przeciwnika dla uduszenia monarchji“. Tak więc była to mała Serbja, która chciała zadusić Austro-Węgry; trzeba było więc pospieszyć zgnieść ją. Przedewszystkiem cesarzowi niemieckiemu było do tego pilno. 30 czerwca, Tschirsky, ambasador niemiecki w Wiedniu, wysłał do Berlina raport tej treści: „Wczoraj słyżałem ludzi poważnych, wyrażających życzenie załatwienia ostatecznych rachunków ze Serbami. Skorzystam z każdej sposobności, ażeby odradzać spokojnie, lecz poważnie, zbyt pośpiesznych kroków“. Wilhelm dopisuje na raporcie: 1) „Któż go upoważnił“ mówi on (któż upoważnił Tschirsky'ego do tego łagodzącego tonu?) To bardzo głupie. To go wcale nie obchodzi. Jest wyłącznie rzeczą Austrii decydować, co jej zrobić wypada. Później, gdy źle pójdzie, powiedzą: Niemcy tego nie chciały! Niechże Tschirsky mi zrobi przyjemność i zaniecha tych głupstw. Ze Serbami należy jak najwcześniej zakończyć... Teraz albo nigdy“. 4 lipca ów dokument z temi dopiskami, został odesłany przez gabinet cesarza do Sekretarjatu Spraw Zagr. Rozkaz został wydany: nie wstrzymywać Austrii, owszem zachęcać ją do gwałtownej akcji przeciw Serbom. Nie było potrzeby pchać Austrię do zaczepki. Dwa dni przedtem, p. Dumaine telegrafował z Wiednia do rządu francuskiego. „Zbrodnia Sarajewska wywołuje najwyższy gniew w kołach wojskowych austryjackich i u wszystkich, którzy się nie godzą na pozostawienie Serbji miejsca, jakie na Bałkanach zdobyła. Śledztwo w sprawie przygotowań do zamachu, którego chciało by od rządu Belgradzkiego zażądać na warunkach niemożliwych dla jego godności, dostarczyłoby na skutek odmowy urazy pozwalającej na akcję zbrojną.

1) Patrz: „La vie des Peuples z 25 stycznia 1921 artykuł Camilla Jordan – Die deutschen Dokumente, etc. Nr. 7.

Tego samego dnia, w którym raport Tschirskiego został odesłany na Wilhelmstrasse, hr. Hoyos, kierownik ministerstwa Spraw Zagr. gabinetu austro-węgierskiego przybył do Berlina z listem własnoręcznym Franciszka Józefa, o którym poprzednio wspominałem i który nalegał na potrzebę izolowania i okrojenia Serbji. Nazajutrz, w chwili, gdy przyjmowałem wizytę dziękczynną hr. Szécsena — odbywały się w Poczdamie w pałacu cesarskim długie i tajemnicze narady.

Według *białej księgi*, ogłoszonej w czerwcu 1919, nie odbyła się tego dnia rada koronna pod przewodnictwem cesarza, chociaż o tem mówiono; w Poczdamie rozmawiano jakoby tylko o rzeczach banalnych i niewinnych. Ambasador austriacki hr. Szögyeni, któremu hr. Hoyos powierzył list Franciszka Józefa, miał doręczyć ów list Wilhelmowi II. i został przy tej sposobności zatrzymanym przez cesarza na śniadaniu. W kilka minut później i zapewne całkiem przygodnie, kanclerz Bethmann Hollweg i podsekretarz stanu Zimmermann, zastępujący von Jagowa, znaleźli się u Cesarza, dla rozpatrzenia sytuacji politycznej; nazajutrz, cesarz Wilhelm, uspokojony temi rozmowami, miał wyjechać w podróż na morze północne; miał mieć więc zupełną wiarę w utrzymanie pokoju.

Biała księga jednakże dodaje: „Nie powzięto (w Poczdamie) szczególnych decyzji, albowiem nie było możliwe odmówić Austrii należnego a sojuszem zawarowanego poparcia, w jej żądaniach rzeczywistych gwarancji ze strony Serbji“. *Biała księga* przyznaje zresztą wyraźnie: „że w Berlinie liczono się także z możliwością wmieszania się Rosji i z wpływającymi stąd następstwami“, ale powiada, — „nie liczono na jakąkolwiek możliwość ogólnej wojny. — Co do zamiaru wywołania europejskiego konfliktu, o tem nie może być mowy“. Innemi słowy, to tak, jak gdyby ktoś wchodził do pokoju pełnego materiałów wybuchowych, zapalał zapałkę i rzucił ją na kupkę śmieci mówiąc: „Chciałem spalić jedynie te śmiecie. Jeżeli pożar wybuchnie, to nie z mojej winy“.

Wiedzano jednakże dobrze, że zgniecenie Serbji nie będzie jedynie gwałtem przeciw prawom narodów, ale że takie przedsięwzięcie nie będzie mogło być obojętne dla opinii rosyjskiej i że cała sprawa wschodnia zostanie na nowo rozbudzona. Dowód, że nie robiono sobie żadnych złudzeń pod tym względem, znajduje się w *czerwonej księdze austriackiej* z 1919 r.,¹⁾ W istocie hr. Szögyeni zdał sprawę swojemu

1) I / str. 22.

rządowi ze swej rozmowy z Wilhelmem II-gim i w ten sposób powtórzył słowa cesarskie: „Jego zdaniem, nie trzeba długo czekać na rozpoczęcie działań. Stanowisko Rosji będzie niewątpliwie przeciwne, ale jest on od dawna przygotowany na tę ewentualność, i możemy być pewni, że nawet gdyby wybuchła wojna między Austro-Węgrami a Rosją, Niemcy wiernie pozostaną przy naszym boku. Zresztą Rosja nie jest do wojny gotowa“.

Wprawdzie według prof. Hansa Delbrücka i innych autorów memoriału o odpowiedzialności za wojnę, hr. Szögyeni, zestarzały i zmęczony, mógł cesarza źle zrozumieć; my zaś zrozumieliśmy go jasno po przypiskach, przytaczanych przed chwilą i całkowicie zgadzających się z rozmową powtórzoną przez ambasadora Austrii. ✓

Książę Lichnowsky, ambasador niemiecki w Londynie, potwierdził również wiadomości udzielone przez hr. Szögyeni'ego: „Dowiedziałem się, pisze on w swych *pamiętnikach*, że w dyskusji decydującej z 5 lipca w Poczdamie, wszystkie osobistości miarodajne zgodziły się bez wahanania na żądania wiedeńskie, a nawet z tym dodatkiem, że nie byłoby w tem nic złego, gdyby miała wyniknąć z tego wojna z Rosją. Tak przynajmniej powiedziane jest w austrijackim protokole, otrzymanym w Londynie przez hr. Mensdorfa ambasadora Austro-Węgierskiego w Anglii“.

Tirpitz pisze w swych *pamiętnikach*: „Wprawdzie według wyjaśnień danych przez niego (cesarza Wilhelma) mojemu zastępcy, 6 lipca rano, w parku nowego pałacu poczdamskiego, cesarz nie uważał interwencji rosyjskiej dla obrony Serbji za możliwą, ponieważ car nie popierałby królobójstwa, a Rosja była w obecnej chwili niezdolną wojskowo i finansowo do prowadzenia wojny. Cesarz dodał nerwowo: Francja pohamowałaby roszczenia rosyjskie z powodu swego niekorzystnego położenia finansowego i braku we Francji ciężkiej artylerji. O Anglii cesarz nie wspominał. Nawet nie pomyślano o możliwości zawikłań z tem państwem“. — Jednakże w pierwszej *białej księdze niemieckiej*, ogłoszonej z początkiem wojny, w chwili w której liczono na zwycięstwo, nie zachowano tyle przezorności co później po przegranej i zrobiono następujące wyznanie: „Mogliśmy powiedzieć naszemu sprzymierzeńcowi, że podzielimy jego sposób widzenia, zapewniając go, że akcja, którą on uważał za niezbędną dla położenia kresu agitacji prowadzonej w Serbji przeciw istnieniu monarchji, zyskała całkowicie nasze sympatje. Zdawaliśmy sobie sprawę, że kroki nieprzyjacielskie Austro-Węgier przeciw Serbji mogą wywołać Rosję na wi-

downię i wciągnąć nas we wojnę, z powodu naszych zobowiązań sojuszniczych“¹⁾).

Cesarz Niemiecki wiedział sam zresztą doskonale, że zostawiając Austrii wolną rękę przyczyni się do rozwinięcia się ogólnych zawikłań, tak dalece, że przed wypłynięciem na morze Północne uznał za stosowne, wydać pewne rozporządzenia wojskowe. Nota z datą 30 sierpnia 1917, spisana przez v. dem Busche, podsekretarza Stanu, opiewa:²⁾ „Nazajutrz po wręczeniu listu ces. Franc. Józefa, przez ambasadora Austro-Węgierskiego w lipcu 1914, przywiezionego przez hr. Hoyosa cesarzowi Niemiec, i po przyjęciu przez cesarza kanclerza Bethmanna-Hollwega i podsekretarza Stanu Zimmermanna, odbyła się w Poczdamie narada dowódców wojskowych u Jego Cesarskiej Mości. Brali w niej udział: S. E. Capelle, zastępca Tirpitz, kapitan Zenker, Sztab Jen. marynarki, przedstawiciele minist. wojny i Szt. generalnego. Postanowiono powziąć przygotowawcze zarządzenia na wypadek wojny. — Odpowiednie rozkazy zostały wydane. Ze źródła całkiem pewnego: Podpis: Busche“.

Ze swej strony, admirał v. Tirpitz zeznaje w swych *pamiętnikach*³⁾, że cesarz istotnie sprowadził do Poczdamu kapitana Zenkera i ministra wojny v. Falkenhayna. Wreszcie w październiku 1919, przeprowadził rząd niemiecki specjalne dochodzenie w sprawie noty Busche'go i wtedy stwierdzono, że jeśli w początku lipca w Poczdamie nie odbyła się formalna Rada koronna, to cesarz wezwał w każdym razie admirała v. Cappelle i generała Bertraba, przedstawiciela Sztabu jeneralnego. Przed rozpoczęciem swej podróży morskiej pragnął więc, jeśli nie wydać rozporządzenia to przynajmniej poinformować się dokładnie o stanie wojska i marynarki. Wracając do Ministerjum wojny, generał v. Bertrab zdał sprawę z rozmowy hr. Walderseemu, który pisał o tem: „Cesarz powiedział generałowi, że dał przyrzeczenie ces. Franciszkowi Józefowi, że stanie za nim z potęgą niemiecką, jeżeli z akcji, którą Austro-Węgry planują przeciw Serbji, wynikną zawikłania... Co do mnie, który zastępowałem jen. v. Moltke we wszelkich sprawach, odnoszących się do wojny, mówi w dalszym ciągu hr. Waldersee, nie miałem nic do czynienia po audjencji generała v. Bertraba w Poczdamie; plan mobilizacyjny przewidziany był gotowy 31 marca 1914. Wojsko było w pogotowiu, jak zawsze“.

1) P. 3 i 4.

2) Die deutsche Dokumente, etc. Anhang VIII.

3) 1919, p. 209.

Dwa dni później, 7 lipca, odbywała się rada ministrów austro-węgierskich, o czym nas *czerwona księga austriacka* z 1919 roku sama objaśnia.¹⁾ — Hr. Berchtold oświadczył, że nadeszła pora, ażeby raz na zawsze uczynić Serbję nieszkodliwą. Dodał, że cesarski rząd niemiecki obiecał popierać Austrię bez zastrzeżeń w wojnie z tem państwem, nie tając, że starcie ze Serbją mogłoby mieć jako skutek wojnę z Rosją. Wyrażał w końcu przekonanie, że lepszy byłby wybuch tej wojny teraz, gdy Rosja staje się z każdym dniem silniejsza na Bałkanach. Hr. Tisza, węgierski prezydent ministrów, okazał się bardziej umiarkowanym. Widział możliwość wojny ze Serbją, potępił jednakże zasadę wojny, oświadczając, że co do siebie, nie zezwoliłby na nagły atak przeciw Serbji, bez poprzedniej akcji dyplomatycznej. „Wydaje mi się niestety, że to jest zamierzone“ — mówił — i ku mojej wielkiej przykrości było to nawet omawiane w Berlinie przez hr. Hoyosa“. Rada zdawała się przyjąć, zgodnie z życzeniem Tiszy, zasadę wysłania ultimatum do Serbji przed rozpoczęciem mobilizacji, jednakże wszyscy obecni byli zdania „że nawet sukces czysto dyplomatyczny, jakkolwiek doprowadziłby do upokorzenia Serbji, byłby bez znaczenia, że trzebaby więc postawić jej warunki dość ostre, ażeby mózdz liczyć na odmowę i w ten sposób zbliżyć się do radykalnego rozwiązania przez interwencję wojskową“.

Oczywista rzecz, że ambasador Niemiec we Wiedniu, Tschirsky, został poinformowany przez Berchtolda o przebiegu dyskusji i że zdał raport w Berlinie. 10-go lipca doniósł swemu rządowi jeszcze jedną rozmowę Berchtolda z Franciszkiem Józefem, którą mu Berchtold natychmiast opowiedział. Ceśarz wyraził opinię, że należałoby postawić Serbji konkretne warunki. Na to Wilhelm II dopisał na raporcie Tschirskiego: „Ależ bardzo stanowcze i kategoryczne! oni (Austriacy) mieli dość czasu na to!“ „Jeśliby Serbowie — mówi dalej Tschirsky — przyjęli wszystkie warunki, jakie się im postawi, byłoby to rozwiązanie sprawy „bardzo niesympatyczne“ dla hr. Berchtolda a on zastanawia się jeszcze nad warunkami, jakie można by postawić Serbji, ażeby ich przyjęcie było całkiem niemożliwe. Dalej skarżył się minister na hr. Tiszę, którego postawa utrudniała mu wszelką akcję stanowczą przeciw Serbom. Hr. Tisza twierdził, że należy postępować w sposób „gentlemanlike“. Ces. Wilhelm podkreśla „Wobec morderców! Potem co się stało! Co za głupota!“

Umiarkowanie hr. Tiszy nie było długotrwałe; przyłączył się wnet do poglądów hr. Berchtolda i 11 lipca hr. Szécsen odbierał z Wiednia

1) P. 25, 26, 27, 28.

następujący telegram: „Nastąpiła zupełna zgoda z Niemcami, odnośnie do sytuacji politycznej, wynikającej ze zamachu w Sarajewie, oraz co do wszystkich ewentualnych następstw“¹⁾.

Następnie 14 lipca Tschirsky telegrafował do Berlina: „Hr. Tisza odwiedził mnie dzisiaj, po rozmowie z hr. Berchtoldem. Hrabia powiedział mi, że zawsze doradzał roztropność, ale że każdy dzień utwierdzał go w przekonaniu, że monarchja powinna się zgodzić na przedsięwzięcia energiczne („oczywista rzecz“ dopisuje cesarz). Hr. Tisza dodaje, że stanowisko przyjęte przez Niemcy, zapewniające, że stać będą przy monarchji, wywarło największy wpływ na postawę cesarza“. Jest więc dowiedzione, że Niemcy mogły Austrię powstrzymać. Tschirsky mówi w dalszym ciągu: „Treść ostateczna noty do Serbji nie jest jeszcze postanowiona. Stanie się to w niedzielę (19 lipca). Co się tyczy chwili wręczenia jej Serbji, zadecydowano dzisiaj, że lepiej jest zaczekać na wyjazd Poincarego z Petersburga, t. j. 25 lipca“. A Cesarz skory zawsze do pośpiechu, rzuca te dwa słowa: „Jaka szkoda!“ Austrija jednakże wie co robi, opóźniając o kilka dni wysyłkę ultimatum. Prezydent republiki wyjedzie do Rosji. Nie trzeba, aby tenże oraz Viviani dowiedzieli się o ultimatum w czasie swego pobytu. Rząd francuski mógłby się bowiem na miejscu porozumieć ze swym sprzymierzeńcem o utrzymanie pokoju i cel byłby chybiony.

Więc, 12-go lipca, minister spraw zagr. telegrafował z Wiednia do hr. Szecsena²⁾. „Upraszam Waszą Ekszelencję o doniesienie mi daty wyjazdu prezydenta do Rosji oraz o wiadomość, jak długo ta wizyta potrwać tam może. Proszę też o szczegóły co do programu podróży“. To też punktualnie 13-go poinformowawszy się na quai d'Orsay, hr. Széczen komunikuje żadaną marszrutę.

Już od kilku miesięcy była postanowiona podróż prezydenta Republiki, nie tylko do Rosji, ale do Szwecji, Norwegji i Danji. Od początku 1913 r. odbywały się wymiany wizyt między królami angielskim i hiszpańskim a prezydentem i rządowi wydawało się trudnem dalsze opóźnienie tej wizyty, którą pp. Feliks Faure, Loubet i Fallières składali monarsze kraju sprzymierzonego i która stała się tradycyjną demonstracją stałości układów. Już 6 stycznia, p. Doumergue ówczesny prezydent Rady min. telegrafował do naszego ambasadora w Petersburgu, zapowiadając mu tę wizytę i prosząc go o wyznaczenie daty, któraby cesarzowi najlepiej odpowiadała. Ze względu na sesje parla-

1) 2) Telegram odszyfrowany w czasie wojny.

mentarne francuskie oraz wybory, proponował on sam okres między 10 — 20 maja, lub jakkolwiek dzień po 16 lipca.

Od niespełna roku, p. Delcassé był ambasadorem francuskim w Petersburgu. P. Briand i p. Jonnart, odwołali byli p. Louis coraz bardziej zapadającego na zdrowiu i uznali za stosowne zastąpić go osobistością polityczną o takim znaczeniu, ażeby miała łatwy dostęp do cesarza. (Zresztą p. Delcassé prosił o zwolnienie z obowiązków w lutym 1914 i został zastąpiony przez p. Paléologue'a). P. Delcassé odpowiedział prezydentowi rady ministrów, że p. Sazonow, bardzo uradowany ze zapowiedzianej wizyty, zapyta o to cesarza podczas następnej audjencji, ale że Mikołaj II ma jechać na Krym i tam zostać od marca do maja, dla zdrowia carewicza.

Gdy w tym czasie prasa zaczęła wspominać o tych odwiedzinach, p. Thiébaud nasz minister w Stokholmie, pisał 15 stycznia do Ministra Spraw Zagr., że zdaniem jego byłoby pożądanem, ażeby prezydent wracając z Rosji zatrzymał się w Szwecji, tak jak to uczynił p. Fallières w 1908. Dnia 20 stycznia p. Delcassé telegrafował do p. Doumerguea: „Pobyty na Krymie, dokąd rodzina cesarska ma wrócić w marcu dla zdrowia cesarzowej i następcy tronu, czyni wizytę w maju niemożliwą. Prawdopodobnie bowiem rodzina cesarska nie wróci przed początkiem czerwca do Petersburga. Pora, która się wydaje być najdogodniejszą dla cesarza, jest objęta terminem od 7 do 29 lipca wedł. rosyjskiego kalendarza czyli 20 lipca do 2 sierpnia nowego stylu“. Z drugiej strony polecił p. Doumergue naszemu ambasadorowi, ażeby się upewnił, że cesarz wkrótce przybędzie do Francji dla oddania wizyty i tę obietnicę otrzymał. Ustalono program, obejmujący pobyt w Rosji od 20-go do 24-go lipca, a ponieważ królowie Szwecji, Norwegji oraz Danji uprzejmie prosili przedstawiciela Francji, ażeby się w ich krajach zatrzymał, naznaczono powrót z uwzględnieniem tych kolejnych etapów. Podaję te szczegóły, dla wykazania jak bezpostawne są komentarze, jakie Niemcy rozpowszechniły o tej podróży. Kiedyśmy się w Paryżu dowiedzieli o śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, było już wszystko od dawna postanowione, tak co do podróży, jak co do przystanków, nietylko więc byłoby nieprzyzwoicie wobec czterech rządów nie dotrzymać danego słowa, ale w dodatku, takie niespodziane zaniechanie wiadomego i już dawnego zamiaru, mogło być przez świat uważane za dowód, że położenie międzynarodowe daje przyczyny do poważnych obaw. Mogło to wystarczyć do rozbudzenia wyobraźni i niebezpiecznego zaniepokojenia opinii publicznej. Gabinet francuski któremu przewodniczył Viviani,

był więc jednomyślny na tym punkcie, że projekt opracowany przez poprzedzające ministerjum, powinien być wykonany w oznaczonych terminach.

W środę 15 lipca, obie izby zdołały wreszcie zgodnie porozumieć się co do budżetu na r. 1914, który normalnie powinien był być uchwalony od 5 miesięcy, i sesja zwyczajna została zamknięta. Rada ministrów obradowała pod mojem przewodnictwem, od wpół do dziewiątej do dziesiątej, dla załatwienia spraw przed moim wyjazdem, a o wpół do dwunastej w nocy, udałem się na dworzec północny, gdzie spotkałem się z Vivianim. O piątej rano zajechaliliśmy do Dunkierki i odplynęliśmy na pancerniku „France”.

Te cztery dni podróży były uroczę, a w rozmowach naszych z Vivianim na pokładzie, zastanawialiśmy się niekiedy z chwilowym niepokojem nad tym, co nam gotuje Austria, opóźniając wyjawienie swych zamiarów, ale ani prezydent Rady ministrów ani ja, nie przypuszczaliśmy możliwości bliskiej wojny. W poniedziałek 20 lipca, nasz pancernik i statki francuskie, które mu towarzyszyły, przybiły podczas przesłicznej pogody do portu Kronstadzkiego i wśród statków i okrętów nadpływających licznie naprzeciw nas, rozróżniłem ze wzruszeniem statek, wynajęty przez kolonję francuską, dzięki dobrowolnym składkom jej członków.

Zeszliśmy do łodzi, ażeby udać się na jacht cesarski; z serdeczną prostotą powitał nas car przy wejściu i natychmiast popłynęliśmy do Peterhofu. Treść rozmowy, którą miałem z carem na tylnym pomoście, wyraża, tak jak wszystkie z dni następnych, ustęp listu, jaki car napisał do mnie 30 kwietnia (13 maja 1916 r.), a który p. Viviani przywiózł mi wracając z misji w Rosji: „Doznałem — pisze cesarz — wiele przyjemności w ponownem spotkaniu się z p. Vivianim, ministrem sprawiedliwości, którego już znałem, oraz wspominając przy tej sposobności moje ostatnie z Panem spotkanie. Jedyną naszą myślą wówczas, było zapewnienie spokojnego rozwoju naszym dwóm narodom, podczas gdy wróg już knował swój zamach przeciw pokojowi europejskiemu, w nadziei objęcia hegemonji światowej”.

Byliśmy istotnie — i nie bez przyczyny — w nieświadomości tego, co się przygotowywało w Wiedniu i w Berlinie; ale zakłopotani tajemniczością, otaczającą politykę austro-niemiecką, mieliśmy, p. Viviani i ja, jedną myśl: pracować z wszystkich sił nad utrzymaniem pokoju, a dla lepszego zabezpieczenia zapewnić się, że na wypadek nowego przesilenia, Rosja pozostałaby wierną nie tylko sojuszowi z Francją, ale także i porozumieniu z Anglią. Przypominaliśmy sobie bowiem, jaki był w r. 1912 i 1913

wpływ łagodzący gabinetu brytyjskiego, a w szczególności Sira Edwarda Greya i uważaliśmy, że we wszystkich trudnościach bałkańskich, sojusz ścisły Londynu z Paryżem był najlepszą rękoiścią zgody europejskiej.

Niestety istniały w tym właśnie czasie przykre rozterki między Anglią a Rosją. Kwestja perska weszła znowu od pewnego czasu między temi dwoma państwami w stan przykręgo naprężenia. Anglja uskarżyła się nie bez słuszności, zdaje mi się, na postępowanie paru konsulów rosyjskich, gwałcących układ z r. 1907 i zachowujących się jak w zdobytym kraju. Zgodnie z Vivianim uznałem za stosowne wspomnieć cesarzowi o słusznem niezadowoleniu Anglji, nalegając stanowczo, ażeby Rosja usiłowała usunąć te przyczyny nieporozumień. Znajdowałem zresztą u cesarza usposobienie jak najbardziej pojednawcze: przyznał mi jak najchętniej, że agenci rosyjscy opanowani lokalnemi interesami, zbyt łatwo zapominali o interesach ogólnych; zaręczył mi, że jest stanowczo zdecydowany pozostać w ścisłych stosunkach z Anglią i pofnie mi nawet powiedział, że właśnie niedawno pisał do króla Jerzego, z prośbą o przychylne traktowanie sprawy zawarcia obronnęgo układu morskiego między oboma państwami. We wszystkim, co mi mówił, cesarz wydawał się być bardzo szczerze pokojowo usposobionym i nie przewidywał, tak jak i ja, możliwości konfliktu.

Nie poruszyłem odrazu, trochę drażliwego przedmiotu stosunków Anglji z Rosją, — w rozmowie z Mikołajem II, którą mieliśmy na yachcie *Aleksandra* między Kronstadtem a Peterhofem, zamieniliśmy jedynie dość ogólne zapatrywania, dodam nawet dość banalne, o potrzebie utrzymania naszego sojuszu.

Dopiero nazajutrz, 21 lipca przed południem, mogłem mieć z cesarzem dłuższą rozmowę. Mikołaj II opuścił swą willę by mi złożyć wizytę w Pałacu Peterhofskim i pozostał ze mną blisko godzinę. Obiecał mi, że wkrótce pojedzie do Francji i dodał, że ma nadzieję, iż zdrowie cesarzowej pozwoli na to, aby i ona mogła mu towarzyszyć. Z pewnością, jak ja, nie przypuszczał w owej chwili, że na świat spadnie katastrofa, która przeszkodzi urzeczywistnieniu tego projektu. Mówił mi z wdzięcznością o Francji, o przyjęciu jakie go tam spotkało i cieszył się widocznie na projektowaną podróż w 1915. We wtorek 21 lipca cesarz, mogę to poświadczyć, nietylko wojny nie chciał, ale jej wcale nie przeczuwał.

Dotknął pobieżnie rozmaitych zagadnień grożących pokojowi Europy: mówił mi o Albanji — osadzając z pewną surowością brak doświadczenia i niezręczność księcia Wieda, — dalej o Chio i Mitylenie, —

znajdował, że opór Grecji wobec pretensji tureckich był całkiem usprawiedliwiony, — o częściowej mobilizacji właśnie zarządzanej we Włoszech dla zażegnania — jak twierdzono — groźby strajków na kolejach, — okazywał się trochę sceptycznym co do podanej przyczyny; — o królu Ferdynandzie bułgarskim, któremu zarzucał wymuszenie na Sobranium, rodzajem gwałtu parlamentarnego, uchwalenia pożyczki w niemieckich bankach; — o Turcji, z którą, według niego, Rosja miała teraz przyjazne stosunki: — o Szwecji, której stanowisko niepokoiło go; przeprowadzała, tłumaczył mi, uzbrojenia niewytłomaczone, które zdawały się być skierowane przeciw Rosji; prosił mnie o udzielenie królowi szwedzkiemu, gdy się zatrzymam w Sztokholmie, stanowczego zapewnienia o zamiarach pokojowych rządu cesarskiego. Odpowiedziałem mu, że chętnie będę pośrednikiem tych uczuć, ale na podstawie sprawozdań naszego ministra w Sztokholmie, pana Thiébaut, dodałem, że Szwecja wyrażała ze swej strony skargi, które się wydawały usprawiedliwione, a mianowicie narzekała na szpiegostwo, które miał rzekomo protegować *attaché* marynarki rosyjskiej. — Cesarz zaprotestował przeciw temu oskarżeniu; prosiłem go, by się poinformował i zapowiedziałem, że w każdym razie Szwecja będzie mu wdzięczna, gdy wyda stosowne rozkazy swemu *attaché* marynarki. Obiecał mi, że się poinformuje. Mówił ze mną oczywiście o Austrii i Serbji, ale pod tym względem nie był lepiej odemnie poinformowany; zastanawiał się nad tem, co Austrija zamierzała, a niepewność zaś, w jakiej się znajdował, utrudniała mu, zarówno jak mnie, wszelkie ściste wnioski. Powtarzał mi tylko: „Jest rzeczą konieczną, by w tej sprawie, jak i w innych, nasze państwa były zgodne.“ Z mej strony dodałem: „Tak, jak zgoda między nami i porozumienie z Anglią, w roku 1912 i w 1913, jednak bez przeciwstawiania jednej grupy mocarstw drugiej, aby tym mocniej móc utrzymać pokój i równowagę Europy“.

Streściłem właśnie zgóry całe zapatrywanie moje i rządu francuskiego w toaście wypowiedzianym dnia poprzedniego na uczcie, wydanej przez cesarza: „Blisko dwadzieścia pięć lat upłynęło od chwili, gdy jasno przewidując przyszłość, kraje nasze połączyły wysiłki swej dyplomacji, a szczęśliwe wyniki tego stałego porozumienia, dają się codzień odczuwać w *równowadze świata*. Zbudowany na wspólności interesów, usankcjonowany *pragnieniem pokoju obu rządów*, oparty na wojskach lądowych i morskich, które się znają, cenią nawzajem i trwają w braterstwie, ustalony długim doświadczeniem i uzupełniony przez cenne związki, sojusz, którego inicjatywę powziął cesarz Aleksander III i nie-

odżalowany prezydent Carnot, dowiedział od tego czasu, że jego akcja jest dobroczynna, a trwałość niezachwiana. Jego Cesarska Mość może być pewny, że jutro, tak jak wczoraj, Francja nie przestanie, w ścisłym i codziennem współpracownictwie ze swym sprzymierzeńcem, *przykładać się do dzieła pokoju i cywilizacji*, nad którymi oba rządy i oba narody nie przestały pracować." Ani p. Viviani ani ja nie wypowiedzieliśmy przez cały pobyt, ani jednego słowa, któreby nie zgadzało się najściślej z temi publicznemi oświadczeniami.

We wtorek po południu udaliśmy się z Peterhofu do Petersburga. Cesarz nie towarzyszył nam, — przyznam się, że byłem trochę zdziwiony, że nas zostawił samych dla zwiedzania stolicy, której ludność byłaby go zapewne z radością powitała. Poważne strajki wybuchły właśnie w mieście, a rząd cesarski widział w nich, słusznie, czy niesłusznie, rękę Niemiec; niemniej jednak ulice były zapełnione tłumem wesołym i swobodnym. Przyjawszy kolonję francuską w ambasadzie, mieliśmy „cercle“ dyplomatyczne w Pałacu Zimowym. W towarzystwie Vivianiego, udzielałem najpierw krótkich posłuchań ambasadorom zagranicznym. Sir George Buchanan, ambasador angielski wyraził życzenie, aby sprawa perska jak najprędzej straciła całą swą drażliwość i aby zniknęły wszelkie przyczyny zatargu między Anglją a Rosją. Nie zataił swych obaw, jakie w nim budziło milczenie Austrii, oraz tajemniczość jej zamierzeń. — Hrabia Pourtalès, ambasador Niemiec przywitał mnie z kurtoazją bez zarzutu; jest on spokrewniony z rodzinami francuskimi, mówiłem z nim przedewszystkiem o jego stosunkach osobistych. Baron Motono, ambasador japoński, którego znałem od dawna, przedstawił mi w krótkich słowach myśl, której często bronił i która mu była drogą: poczwórnego porozumienia między Francją, Rosją, Anglją i Japonją. Odpowiedziałem mu, że istniejące już umowy między Japonją a Anglją, jak również między Japonją a Rosją, zapewniały naturalnie jego państwu przyjaźń Francji. Margrabia de Carlotti, ambasador włoski, dał mi przyjacielskie zapewnienie, że ruchy wojsk na półwyspie, o których donoszono, tłómaczyły się w zupełności strejkami kolejowemi. Hr. Szapary, ambasador Austro-Węgier, aczkolwiek bardzo uprzejmy, zachował się z wielką rezerwą. — Oświadczył Vivianiemu i mnie, (ale bardzo ogólnikowo), że jego rząd jest zdecydowany uczynić kroki w Belgradzie, których charakteru bynajmniej nie określał, i dał nam do zrozumienia, że Austrija uważała Serbję jako odpowiedzialną za zamach w Serajewie. Zapytywałem go, czy dochodzenia wykazały współwinę rządu serbskiego; odpowiedział mi zdaniem niejasnemi; powiedziałem mu, tak jak 5 lipca

hrabiemu Szécsen'owi, że spodziewam się, iż Serbja ułatwi Austrii odszukanie i ukaranie winnych, dodając bez nacisku, że może niebyłoby słusznem, winić cały naród za zbrodnię kilku osób. Zakończyłem życzeniem, aby sprawiedliwe ukaranie winnych nie miało wszechświatowych, następstw i nie sprowadziło, przez odnowienie taré na Bałkanach nowych różnic w zapatrywaniach Austrii i Rosji. Hrabia Szapary dał mi banalne zapewnienie co do charakteru pokojowego polityki austriackiej. Przypomniałem mu współdziałanie Europy z lat poprzednich; odszedł, uściskawszy mi uprzejmie rękę, ale zostawiając mnie mimowoli pod wrażeniem, że Austrija „coś“ przygotowuje. To „coś“ było jednak nie do odgadnięcia, a zagadka na tyle niepokojąca, że należało natychmiast znaleźć wytyczną dla naszego postępowania. Trzeba było uniknąć odosobnienia Rosji, która wciąż była uważana za protektorkę Serbji, od Francji i Anglii. Musieliśmy więc Rosji zalecić umiarkowanie, politykę opartą ściśle na sojuszu z Francją i porozumieniu z Anglią, politykę, która zapewniła w r. 1912 i 1913 utrzymanie pokoju, a w tej chwili była jedynym sposobem zażegnania ukrytych niebezpieczeństw, któremi czuliśmy się otoczeni. — Po tych krótkich audjencjach udałem się do klubu dyplomatycznego, gdzie powitałem pośpiesznie wszystkich posłów zagranicznych, a wśród nich serbskiego, p. Spalaikowicza, ograniczając się do wyrażenia wszystkim, życzeń dla ich państw.

O następnych dwóch dniach, o rewji w Krasnem Siole, o wieczorze w teatrze, danym na naszą cześć, mógłbym — gdyby był na to czas — dać barwny opis; mojem zadaniem jednak jest podać nagą prawdę bez żadnych dygresji i upiększeń.

Aż do chwili wyjazdu nie miałem już, poza jedną przy śniadaniu we czwartek, żadnej dłuższej rozmowy z cesarzem; i podczas tej cesarz znów mówił o Szwecji. Prosił mnie o powiedzenie królowi szwedzkiemu, że zachował najlepsze wspomnienie z pobytu swego w Sztokholmie przed pięciu laty, i wizyty, którą mu król oddał we Finlandji. Z naciskiem podkreślał pokojowe usposobienie Rosji wobec Szwecji, jak również wobec wszystkich innych krajów; a gdy mu przypomniałem skargi rządu szwedzkiego, odpowiedział mi: „Zresztą to bardzo możliwe; agenci wojskowych przedstawiciele popełniają często nieroztropności. Zrobię dochodzenia i jeśli popełniono błąd, dam naganę. Czy mogę to powiedzieć królowi? — Nietylko może pan powiedzieć, ale proszę o to pana“.

Tegoż samego dnia, 23 lipca, pod koniec popołudnia wsiadłem, na statek „France“ i podejmowałem obiadem na pomoście Cesarza

rodzinę cesarską oraz członków rządu rosyjskiego. W dalszym ciągu nie wiedzieliśmy nic o postanowieniach Austrii. Pod koniec uczty podziękowałem w kilku słowach za przyjęcie cesarzowi i Rosji i zakończyłem zdaniem, które odtwarzało prawie dosłownie, poprzednie oświadczenia prezydentów: Carnot'a, Faure'a, Loubet'a i Fallières'a: „We wszystkich sprawach, jakie dzień każdy przynosi naszym rządóm i których rozwiązanie wymaga wspólnej akcji naszych dyplomatów, zawsze udało się znaleźć drogę do porozumienia, z tem większą zresztą łatwością, że oba narody niejednokrotnie już odczuły korzyści, wynikające z tej ciągłej współpracy i posiadają ten sam ideał pokoju oparty na sile, honorze i godności“.

Około dziesiątej wieczór, cesarz żegnał się ze mną, powtarzając mi, że spodziewa się napewno przybyć do Francji z wiosną 1915 r.; „la France“ i „Jean Bart“ zamieniły ostatnie pozdrowienia z jachtem cesarskim, a pozostawszy sami, Viviani i ja, wstąpiliśmy na pomost pancernika, dla odetchnięcia nocnem powietrzem morza i podzielenia się wrażeniami. Nie były one zbyt optymistyczne; zastanawialiśmy się ciągle nad tem, co znaczy milczenie Austrii, ale dalecy byliśmy od przewidywania, co się stanie, i nie myśleliśmy nawet o przyspieszeniu naszego powrotu; w dalszym ciągu mieliśmy zamiar, po Sztokholmie zatrzymać się w Kopenhadze i Chrystianji.

Jednakże 21-go lipca, sztab marynarki niemieckiej uwiadomiony przez swego attaché w Petersburgu, doniósł sekretarzowi stanu v. Jagow, że wyjazd mój z Kronsztadtu jestznaczony na 23 go o 10 wieczór. Tego samego dnia v. Jagow zatelegraował do hr. Pourtalès'a, ażeby uzyskać potwierdzenie tej wiadomości i natychmiast uprzedził Wiedeń.¹⁾ „Zapytałem hr. Pourtalès'a o program odwiedzin Poincaré'go. Donosi mi, że prezydent opuści Kronstadt we czwartek, o 11 wieczór, to jest o 9¹/₂ według czasu centralnej Europy. — Jeżeli wystąpienie w Belgradzie będzie miało miejsce jutro, o 5-tej po południu, dojdzie do wiadomości w Petersburgu w czasie bytności Poincaré'go.“ Ambasador zaś niemiecki w Wiedniu, Tschirsky, odpowiedział 23 lipca: „Rząd cesarsko-królewski dziękuje panu najmocniej za pańską informację. Br. Giesl (poseł austriacki w Belgradzie) został wezwany do opóźnienia o godzinę wręczenia noty“. Tak więc rzeczywiście, ultimatum zostało wręczone rządowi serbskiemu dopiero 23, o szóstej wieczorem, a doszło do wiadomości w Petersburgu dopiero po odjeździe „la France“. Dla-

¹⁾ *Die deutschen Dokumente* etc. nr. 93, 06, 112, 121. — Patrz Kautsky *op. cit.*

czegoż to pragnienie ukrycia go przed rządem Republiki i przeszkodzenia wszelkiej bezpośredniej rozmowy na ten temat między nami a Rosją? Według telegramu Tschirsky'ego, datowanego 14 lipca ²⁾, rząd austro-węgierski chciał poprostu uniknąć, by „w podnieceniu szampa-
nem“ — to wyrażenie jest przytoczone przez Tschirsky'ego — nie nastąpiło bratanie obu mocarstw, któreby mogło wpłynąć na ich postawę lub ją ustalić. Ale czegoż się obawiano po tem zbratania? Nie wojny oczywiście, kiedy ją wypowiedziano samorzutnie kilka dni później Rosji i Francji; obawiano się porozumienia pokojowego i jednego z tych usiłowań pojednawczych, które Austrija odepchnęła w dniach następnych, ale które, sformułowane *od pierwszej chwili* byłyby ją z pewnością wprawiły we większe jeszcze zakłopotanie.

W istocie, w nieświadomości, w jakiej się znajdowaliśmy w chwili naszego wyjazdu z Rosji, Viviani mógł zrobić tylko jedną rzecz: o 1-ej w nocy, zatelegrafował do p. Bienvenn-Martin'a, który go zastępował na Quai d'Orsay, że zgodził się z p. Sazonowem, by ubiedz ewentualne kroki Austriji, mogące zmierzać ku naruszaniu niepodległości Serbji; polecił dalej, aby p. Dumaine zaapelował do pojednawczego usposobienia hr. Berchtolda i dodał, że ambasador angielski w Petersburgu robił nadzieje, że i jego rząd przyłączyłby się do kroków tego rodzaju ¹⁾. Ale było zapóźno. Gdy w ciągu poranka 24-go, nie wypłynęliśmy jeszcze z Zatoki Finlandzkiej, doszedł nas telegram bez drutu, ze streszczeniem noty austriackiej, przesłanem przez ambasadora francuskiego w Rosji. Austrija twierdziła — mówiono nam — że bomby sarajewskie były dostarczone mordercom przez magazyn wojskowy serbski; żądała natychmiastowego ukarania pewnego oficera i podoficera, oraz, by rząd serbski notą oficjalną potępił propagandę swych agentów i ażeby zgodził się na śledztwo prowadzone w Belgradzie równocześnie przez urzędników serbskich i austro-węgierskich. P. Viviani zatelegrafował natychmiast do Londynu i Petersburga, że jego zdaniem powinna Serbja: 1) Dać wszelkie zadośćuczynienie, zgodne z jej honorem i niepodległością; 2) prosić o przedłużenie terminu dwudziestu czterech godzin, wyznaczonego przez Austriję na odpowiedź; 3) Anglja zaś, Rosja i Francja powinny się porozumieć w celu poparcia tej prośby; 4) Trójporozumienie powinno zbadać, czyby nie było możliwem zastąpić w danym razie śledztwo austro-serbskie, śledztwem międzynarodowem.

1) *Die deutschen Dokumente* etc. nr. 49.

2) *Żółta księga* nr. 22.

Ale w miarę, jak zbliżaliśmy się do Szwecji, dochodziły nas niepokojące radjogramy, uzupełnione wkrótce telegramami, które otrzymaliśmy w poselstwie, natychmiast po naszym przyjeździe do Sztokholmu.¹⁾ I tak dowiedzieliśmy się, że p. v. Schoen zwrócił się do Quai d'Orsay z żądaniem, aby sprawy poruszone w ultimatum mogły być załatwione bezpośrednio między Austrią a Serbią; ambasador Niemiec dodał, że interwencja innych mocarstw mogłaby mieć skutki „nieobliczalne”; To była ledwie zamaskowana groźba oraz odrzucenie z góry wszelkich usiłowań zmierzających do utrzymania równowagi europejskiej. Uwiadomiono nas również, ale wszystko razem oczywiście w sposób treściwy i niepełny, że p. Paweł Cambon poddał Sir Ed. Grey'owi myśl noty Anglii w Berlinie i że Sir Ed. Grey, który uważał, że ultimatum austro-węgierskie jest niesłychane, zgodził się prosić Niemcy o interwencję w Wiedniu, w celu otrzymania przedłużenia terminu; p. Viviani zaś czempredzej odpowiedział, że pochwała w zupełności myśl p. Pawła Cambona. Z drugiej strony p. Juljusz Cambon widział się z v. Jagow'em, który mu powiedział: „Nię znałem treści noty austriackiej przed jej wręceniem, ale ją pochwalam i nie mamy nic do zrobienia, jak tylko zlokalizować konflikt”. Na nieszczęście, które pogarszała jeszcze niedostateczność naszych wiadomości, nic nie dochodziło z Belgradu do Paryża; poseł nasz p. Descos zachorował i musiał być zastąpiony przez p. Boppe, który jeszcze nie przybył na stanowisko. Dopiero z ust samego króla szwedzkiego dowiedzieliśmy się, że, gdy upłynął termin dwudziestu czterech godzin, wyznaczony przez ultimatum, poseł austriacki opuścił Belgrad. — Ze swej strony p. Dumaine, nasz ambasador w Wiedniu, zatelegrafował, że rząd austro-węgierski zmobilizował kilka korpusów armji, dwa lub sześć, dokładnie nie było wiadomem.

W ciągu tego dnia grozy, 25-go lipca, który spędziliśmy w Sztokholmie, byliśmy zmuszeni chodzić z uroczystości na uroczystość i nadrabiać miną. Król Gustaw II, rząd szwedzki, wreszcie ludność, zgotowali nam wspaniałe przyjęcie: ale myśl nasza była gdzieindziej. Spotkałem w pałacu królewskim posła rosyjskiego, p. Nekludowa, którego zastałem w usposobieniu jak najbardziej pokojowem i wyraziłem wobec niego nadzieję, że z dobrą wolą obu stron dojdziemy do zażegnania prześilenia²⁾. Powtórzyłem również królowi szwedzkiemu zapewnienia przyjaźni wyrażone mi przez cara, oraz obietnicę, którą mi dał, że położy koniec

1) *Żółta księga* nr. 22.

2) Patrz artykuł Nekludowa, *Revue des deux Mondes*, 15 styczeń 1920.

nadużyciom, na jakie Szwecja się skarżyła; czułem jednak zbyt silnie, że w chwili, jaką przeżywaliśmy, nie z północnych krajów groziło niebezpieczeństwo. Nasz poseł w Sztokholmie, p. Thiébaud, zapytał telegraficznie swego kolegę w Chrystjanji, czy jest mu wiadomem, co porabia cesarz niemiecki na wodach w Bergen. Najprzód odpowiedziano nam, że cesarz się nie ruszył; wkrótce potem w ciągu dnia zostaliśmy uwiadomieni, że wyjechał w niewiadomym kierunku.

Jakież postanowienie mogliśmy sami powziąć? Rząd francuski jeszcze nas nie odwoływał. Powrót wprost do Paryża, mógłby przerazić opinię nie tylko we Francji, ale w Europie, i dać do zrozumienia, że uwierzyliśmy w ogólny konflikt. Z drugiej strony ten nagły powrót zmusiłby nas do niedotrzymania słowa wobec Danji i Norwegji. Zanim zdecydowaliśmy się na tę ostateczność, czekaliśmy aż nas dojdzie z Paryża pozytywna wskazówka. Wieczorem, skoro „Lavoisier“ ruszył ostrożnie w drogę wzdłuż fjordów i wysp, z których wznosiły się na szą cześć okrzyki, aż do pancernika „France“, któremu głębokość zanurzenia nie pozwoliła przybić do portu w Stokholmie, tak że czekał na nas wśród jasnej nocy, myśl o wojnie, była od nas tak daleką, że zamierzaliśmy wciąż jeszcze wylądować w Kopenhadze i Chrystjanji.

W niedzielę, 26 go płynęliśmy na pełnym Bałtyku, kiedy radiogram potwierdził nam, że cesarz Niemiec przerwał swą podróż i znajduje się w drodze do Kilonji. — Ale do pływającego mieszkania dochodziły nas z zewnątrz tylko przytłumione odgłosy. Nie dostawaliśmy już nic dokładnego ani z Petersburga, ani z Paryża; byliśmy coraz więcej zaniepokojeni naszą samotnością i oddaleniem i niedziela minęła, a zgubieni między niebem i falami, nie mieliśmy jeszcze upragnionych wiadomości z lądu. W poniedziałek 27-go, uwiadomiono nas, że eskadra niemiecka, za przykładem cesarza, opuściła morze północne. Równocześnie, radjogramy z Paryża kazały nam się domyślać, że powrotu naszego wyczekują tam z niecierpliwością. Nieodżałowany p. Abel Ferry, ówczesny podsekretarz stanu, który zginął tak dzielnie w czasie wojny, doniósł nam, że opinja i prasa zarzucają nam przedłużanie podróży, mimo wzrastającej powagi położenia. — Nie mogliśmy nie usłyszeć tego głosu z daleka; p. Viviani przestrzegł naszych posłów w Kopenhadze i Chrystjanji; ja zaś zatelegrafowałem do królów Danji i Norwegji, że powaga chwili nakłada na mnie konieczny obowiązek powrotu do Francji i prosiłem ich o przyjęcie mojego wytlómaczenia.

Dnia 27-go po południu, kiedy znajdowaliśmy się na północ od Zatoki Meklemburskiej, niemiecki krążownik spotkał nas i minął z bardzo

poprawnem pozdrowieniem; natomiast niemiecki torpedowiec pośpiesznie zawrócił na nasz widok i popędził w kierunku Kilonji. Obydwa znajdowały się tam niewątpliwie w tym celu, ażeby poznać dokładnie kierunek naszej drogi, gdyż krążownik, który nas pozdrowił, wysłał niezwłocznie szyfrowany radjogram do Berlina; „France“ przejęła go, ale nie mogliśmy go odczytać. Równocześnie dochodziły nas jeszcze bardzo niejasne wiadomości z Londynu i Paryża. W tej samej chwili, kiedy Niemcy oświadczyły rządowi angielskiemu, że jeśli wojna nie da się zlokalizować, to sytuacja się zaostrzy, sir Ed. Grey odpowiedział, że w razie jej wybuchu na Wschodzie, żadne mocarstwo nie może się zachować obojętnie.¹⁾

W Berlinie, oświadczenie sekretarza stanu, dane pełnomocnikowi rosyjskiemu było niezadowolniające i przewlekające sprawę; i gdy ten upraszał go o przyłączenie się do kroków we Wiedniu w celu przedłużenia terminu, v. Jagow odparł, że działał w tym sensie, ale że już jest za późno. Na żądanie uzyskania zwłoki, minister odpowiedział, że chodzi tu o wewnętrzną sprawę o charakterze lokalnym, a nie o wojnę. Bienvenu-Martin dodawał: „v. Jagow udaje, że nie przypuszcza, aby akcja austriacka mogła pociągnąć za sobą ogólne wstrząśnienia. Wybucho prawdziwa eksplozja szowinizmu w Berlinie. Cesarz Niemiec wraca wprost do Kilonji. P. Juljusz Cambon sądzi, że na pierwsze kroki wojskowe Rosji, Niemcy odpowiedzą natychmiast i nie będą pewnie czekały na inny pretekst, ażeby nas zaatakować. We Wiedniu ambasador Francji nie miał czasu przyłączyć się do starań swego rosyjskiego kolegi dla uzyskania przedłużenia terminu wyznaczonego Serbji; jednakże nie żałuje tego, gdyż starania te zostały odrzucone kategorycznie, Anglja zaś nie miała również czasu dać swemu przedstawicielowi wskazówek pod tym względem. Nota angielskiej ambasady została mi wręczona: zdaje ona sprawę z konferencji, jaką miał ambasador angielski w Petersburgu z Sazonowem i Paleologue'm. Sir Edward Grey sądził, że cztery mocarstwa nieinteresowane bezpośrednio w konflikcie winne nalegać na Rosję i Austrię, ażeby ich wojska nie przekraczały granicy, dając czas Anglji, Francji, Niemcom i Włochom do pośrednictwa“.

W parę godzin później przejęliśmy nowe radio, wysłane poprzedniego dnia wieczorem przez p. Bienvenu-Martin²⁾: „Treść odpowiedzi serbskiej na notę austriacką, mówił nam, doszła nas ze zwłoką aż 24 godzin. Mimo, że rząd serbski zgodził się na wszystkie punkta,

¹⁾ *Żółta Księga* nr. 50.

²⁾ Telegram z 26 lipca.

z dwoma nieznacznymi zastrzeżeniami, minister austro-węgierski zerwał stosunki, dowodząc przez to stanowczej woli swego rządu, poskromienia Serbji.. — Ambasador niemiecki, donosił dalej p. Bienvenu-Martin, przybył dziś (26) po południu z propozycją, ażeby Francja interwenjowała pokojowo w Rosji. Austrja, dodał, kazala oświadczyć Rosji, że nie dąży ani do terytorjalnego powiększenia, ani do naruszenia całości królestwa serbskiego; jedynym jej zamiarem jest zabezpieczyć swój własny spokój i pilnować porządku. Od postanowień Rosji zależy więc uniknięcie wojny; Niemcy solidaryzują się z Francją w gorącym pragnieniu utrzymania pokoju i mają stanowczą nadzieję, że Francja użyje swego wpływu uspakajającego w Petersburgu. Odpowiedziałem na te insynuacje, że Rosja jest ustępliwa, że nie popelniła niczego, co by mogło podawać w wątpliwość jej umiarkowanie, i że byliśmy z nią w zgodzie co do znalezienia pokojowego wyjścia z tego konfliktu. Zdawało nam się więc, że w zamian za to Niemcy powinny działać we Wiedniu, a skuteczność ich zabiegów dla uniknięcia operacji wojskowych, zmierzających do okupacji Serbji, byłaby niewątpliwa. Gdy ambasador zwrócił mi uwagę, że to byłoby niezgodne ze stanowiskiem Niemców, „gdyż sprawa obchodziła jedynie Austrję i Serbę“, powiedziałem mu, że pośrednictwo we Wiedniu i Petersburgu mogłoby być podjęte przez tamte cztery mocarstwa, mniej interesowane w tej sprawie. P. v. Schoen wówczas się zastrzegł, że brak mu co do tego instrukcji“. Telegramy te dochodziły nas częściowo i często prawie niemożliwe do odszyfrowania. Jednakowoż we wtorek 28 go, kiedyśmy wjechali na morze północne, komunikacja radiotelegraficzna stała się trochę regularniejsza, i dość dokładne wiadomości zostały przejęte przez aparaty „France“. ¹⁾ Następujące trzy wystąpienia p. v. Schoen na Quai d'Orsay były bardzo charakterystyczne. W piątek mianowicie odczytał p. Bienvenu-Martin'owi note, w której rząd niemiecki osłaniając Austrję przeciwstawił się kategorycznie mocarstwom sprzymierzonym i pochwalal ultimatum do Serbji, dodając, że Niemcy jak najgoręcej życzą sobie zlokalizowania konfliktu, bowiem wszelkie pośrednictwo innego mocarstwa, mówił p. v. Schoen, wywołałoby skutek wzajemnego przeciwstawiania się sojuszków „nieobliczalne skutki“. Drugiego dnia, w sobotę, gdy ultimatum wywarło fatalne wrażenie, a mocarstwa ze względu na zaskoczenie, krótkość terminu i możliwość ogólnej wojny, doradzały Serbji ustępliwość, p. v. Schoen przyszedł w celu złagodzenia swych

¹⁾ *Żółta Księga* nr. 61 i 62.

poprzednich oświadczeń; zdawał się być zdziwionym wywołanem wrażeniem i zaprotestował przeciw podsuwaniu Niemcom zamiarów, których nie miały. Trzeciego dnia, gdy otrzymano upragniony rezultat i gdy Serbja prawie całkowicie ugięła się pod żądaniami Austrii, ambasador Niemiec zjawił się ponownie dwa razy na Quai d'Orsay, podnosząc z naciskiem usposobienie pokojowe Niemiec i ich gorące pragnienie współpracowania w utrzymaniu pokoju. Jednakowoż, dodawał p. Bienvenu-Martin, „położenie obecne nie przestaje być niepokojącym z powodu niezrozumiałej postawy Austrii wobec poddania się Serbji, oraz austriackich operacji mobilizacyjnych i gróźb wkroczenia do Serbji. Stanowisko przyjęte od początku przez rząd austriacki, z poparciem Niemiec, jego odmowa co do wszczęcia jakiegokolwiek dyskusji z mocarstwami, nie pozwalają w istocie na żadną celową interwencję bez pośrednictwa Niemiec. Jednakowoż czas nagli, bo jeśli wojsko austriackie przekroczy granicę, będzie bardzo trudno zażegnać przesilenie. Rosja bowiem nie wydaje się skłonną do tolerowania okupacji Serbji, gdy ta już w rzeczywistości poddała się wymogom noty austriackiej, dając jej wszelką satysfakcję i zabezpieczenie. Niemcy przez stanowisko, jakie zajęły, są powołane, ażeby interwenjować skutecznie i znaleźć posłuch we Wiedniu; jeśli tego nie zrobią, usprawiedliwią wszelkie podejrzenia i ściągną na siebie odpowiedzialność za wojnę“.

Minister sprawiedliwości, zastępca ministra spraw zagranicznych, mówi dalej temi słowy: „Mocarstwa, a w szczególności Rosja, Francja i Anglja, nakłoniły Belgrad przez swe usilne rady do ustępstwa; spełniły więc swą rolę; obecnie jedynie Niemcy mogą mieć szybki posłuch we Wiedniu, jest zatem ich rzeczą udzielić rad Austrii, która przecież otrzymała satysfakcję i nie powinna dla blahego powodu, łatwego do usunięcia, rozpętać wojny powszechnej. — Na taki więc grunt padła propozycja, uczyniona przez gabinet londyński. — Na zapewnienie p. Sazonowa, dane ambasadorowi angielskiemu, że gdy Serbja zwróci się do mocarstw, Rosja zgodzi się pozostać na uboczu, Sir Edward Grey przedłożył gabinetom: paryskiemu, berlińskiemu i rzymskiemu następujący projekt: ambasadorowie Francji, Niemiec i Włoch w Londynie dostaną polecenie szukania wraz z Ed. Grey'em sposobu rozwikłania obecnych trudności, pod warunkiem, że podczas tych rozmów, Rosja, Austrija i Serbja wstrzymają się od wszelkich czynnych operacji wojskowych. Sir A. Nicolson wspominał o tym projekcie ambasadorowi niemieckiemu, który okazał się przychylnym; będzie on również dobrze przyjęty w Paryżu i także w Rzymie, wedle wszelkiego

prawdopodobieństwa. I tu jeszcze rola należy do Niemiec, które mają sposobność okazania inaczej niż słowami, swą dobrą wolę“.

W swym telegramie do p. Juljusza Cambona, p. Bienvenu Martin wypowiedział się w tym samym sensie: „Proszę pana porozumieć się ze swym kolegą angielskim i poprzeć u rządu niemieckiego swe usiłowania w formie, która się panu wyda stosowną“.

Ale otóż znowu „la France“ otrzymuje radjo z wieży Eiffel, a w którym p. Bienvenu-Martin, donosi nam o nocie p. v. Schoen, umieszczonej w gazetach, z rozmyślnym naciskiem, a stwierdzającej solidarność Niemiec i Francji. Minister tłumaczy, że ambasador wywołuje wrażenie jakby szukał sposobu skompromitowania Francji wobec Rosji, dla zrzucenia, w razie nieudania się akcji, całej odpowiedzialności za ewentualną wojnę, na Rosję i Francję; p. Bienvenu-Martin wreszcie dodaje, że on sam ogłosił notę z umysłu mniej zdecydowaną i tak zredagowaną: „Ambasador niemiecki, oraz minister spraw zagranicznych mieli nową rozmowę, w ciągu której szukali sposobów podjęcia akcji mocarstw dla utrzymania pokoju.“

Na wszystkie telegramy, które odbierał urywkami, p. René Viviani odpowiedział 28-go ze statku „la France“.1) — „Uznaję w zupełności odpowiedź, którą pan dał baronowi v. Schoen; teza przez pana podtrzymana, mówi sama za siebie; w poszukiwaniu pokojowego wyniku konfliktu, jesteśmy najzupełniej zgodni z Rosją, która nie jest odpowiedzialną za obecną sytuację i nie zrobiła jeszcze żadnych kroków, mogących obudzić najłżejsze podejrzenie; ale jest jasne, że tytułem wzajemności Niemcy powinni udzielić rad rządowi austro-węgierskiemu, którego postępowanie wywołało kryzys. Należy więc nadal podkreślać wobec ambasadora niemieckiego to stanowisko. Rada niniejsza zgadza się z propozycjami angielskimi przytoczonymi w telegramie. Uznaję w zupełności kombinację przedłożoną przez Sir Edwarda Grey'a i proszę wyrazić p. Pawła Cambona, uwiadomić go o tem. Jest niezbędne, aby wiadano w Berlinie i Wiedniu, że popieramy w zupełności nieustanne wysiłki rządu brytyjskiego, w celu znalezienia rozwiązania konfliktu austro-serbskiego. Akcja czterech mocarstw interesowanych, nie może się ograniczać jedynie na Wiedniu i Petersburgu. Proponując wywieranie nacisku również w Belgradzie, to znaczy między Wiedniem a Belgradem, Sir Ed. Grey wchodzi w logikę sytuacji: i nie wyłączając Petersburga, daje z drugiej strony Niemcom sposób odstąpienia z całą go-

1) *Żółta księga* nr. 76.

dnością od tego poglądu, przez który rząd niemiecki dał do poznania w Paryżu i Londynie, że sprawa jest przez niego traktowana jako jedynie sprawa austro-serbska i pozbawiona charakteru powszechnego“.

Następnej nocy odebrał p. Viviani nowe wiadomości od p. Bienvenu-Martin ¹⁾: „Mimo zapewnień, danych tak w Berlinie jak w Paryżu, o chęci ich rządu, brania udziału w wysiłkach dążących do utrzymania pokoju, przedstawiciele Niemiec nie przedsięwzięli żadnej planowej akcji w celu powstrzymania Austrii; propozycja angielska, która polega na porozumieniu czterech mocarstw mniej interesowanych, aby spowodować wstrzymanie operacji wojskowych w Wiedniu, Belgradzie i Petersburgu, napotyka w Berlinie na sprzeciwy, mające na celu uniemożliwienie jej przeprowadzenia. Ambasador austriacki zawiadamia, że jego rząd poweźmie jutro energiczne środki dla zmuszenia Serbji do dania satysfakcji i żądanych gwarancji. Hrabia Szécsen nie dał bliższych wyjaśnień co do tych środków; zdaniem naszego attaché wojskowego w Wiedniu, mobilizacja wydaje się pewną, począwszy od 28 lipca“...

W środę, 29-go rano, przybijaliśmy do Dunkierki i spieszyliśmy się z wylądowaniem na tę ziemię francuską, która podczas podróży, wydała nam się tak odległą. Przestrzegliśmy burmistrza miasta, p. Terquem, że będzie nam niemożliwe zatrzymać się, tak jak to wyjeżdżając obiecywaliśmy, i w istocie pośpiesznie wsiedliśmy do pociągu, który nas miał zawieść do Paryża. Ale na groblach portowych, peronach i wzdłuż pociągu, był zebrany zbity tłum, w którym widać było tysiące robotników i dockerów i ten tłum przybrał postawę tak przejętą patriotyzmem, że byliśmy wzruszeni do lez. Na całej drodze, między Dunkierką a Paryżem, na dworcach, przejazdach, wszędzie był ten sam widok. W zniewadze uczynionej Serbji, cały naród uczuł naruszenie praw narodów; poza Austrią ujrzał Niemcy, i po Tangerze, Agadirze i wszelkich prowokacjach, których doznał, zdawało mu się widzieć w tem co się działo nad Dunajem, nowe *wyzwanie*. Jeden z mężów politycznych, witających nas w Dunkierce, powiedział mi: „Dość mamy tego! Cierpliwość kraju wyczerpała się“. — „Nie trzeba nigdy tracić cierpliwości — odpowiedziałem mu. — Starajmy się jeszcze uratować pokój“.

Dwaj członkowie rządu, pp. René Renoult i Abel Ferry wyjechali naprzeciw nas. Powiadomili nas o środkach ostrożności, jakie powziął gabinet, gdy nas nie było: urlopnicy wojskowi zostali zawezwani;

1) *Żółta księga* nr. 77.

wojsko znajdujące się w obozach, powróciło do swych garnizonów; urzędnicy dostali wszyscy rozkaz, nie opuszczania swych posterunków, środki żywnościowe dla Paryża zostały zakupione; wreszcie, wszelkie rozporządzenia wydano na wypadek chwili, w której mobilizacja stałaby się potrzebna, ale jeszcze nie wydano rozkazu mobilizacji.

Na dworcu północnym minister wojny, p. Messimy, który wraz ze wszystkimi członkami rządu, oczekiwał nas na peronie, rzekł mi: „Zobaczy, pan Paryż, panie prezydencie, jest wspaniały“. Rzeczywiście, Paryż był wspaniały. Przed, podczas i po wojnie, miałem nieraz sposobność odczuć bicie serca Paryża; nigdy nie widziałem manifestacji równie głęboko wzruszającej, jak 29 lipca 1914. Z otwartego landa, w którym siedziałem obok p. Vivianiego, patrzyłem z zapartym tchem, na tę niezliczoną ludność, która przyszła z wszystkich dzielnic miasta i cisnęła się we wszystkich oknach, na chodnikach i wszędzie. Jeden okrzyk wydawała: „Niech żyje Francja“! Miała tylko jedną duszę; wyrażała jedną myśl i jedną wolę: „Róbcie jeszcze, co się da, mówił do nas Paryż, — aby nam oszczędzić okropności wojny; ale jeśli wam się to nie uda, ufajcie nam. Wszyscy, ile nas jest, potrafimy spełnić nasz obowiązek“.

GENEZA WOJNY ŚWIATOWEJ.

VI.

OSTATNIE USIŁOWANIA POKOJOWE. — WOJNA.

Kiedyśmy z p. Vivianim wrócili 29. lipca do Paryża, dowiedzieliśmy się o wielu rzeczach, które zdarzyły się podczas naszej nieobecności i których nie znaliśmy jeszcze. Ale nie wiedzieliśmy od razu o tem wszystkim, czego się dowiedziano, gdy rewolucja otworzyła archiwa w Wiedniu i w Berlinie. Cesarz niemiecki wyjechał, jak widzieliśmy, na Morze Północne dnia 7. lipca, podnieciwszy dyplomację austriacko-węgierską i zwoławszy przedstawicieli swoich sztabów armii i marynarki. Był nieobecnym aż do 27. Podróż ta miała tak dalece charakter przygotowanego przez rząd niemiecki alibi, że 18. lipca von Jagow zapytywał hr. Wedela że świty cesarza o rutę jachtu „Hohenzollern“ i mówił: „wobec tego, że pragniemy zlokalizować ewentualny spór między Austrią a Serbją“ (to znaczy zapewnić zgniecenie Serbji) „nie należy niepokoić świata przedwczesnym powrotem Jego Cesarskiej Mości, z drugiej zaś strony należy mieć możność skomunikowania się z cesarzem w razie, gdyby wypadki, których nie można przewidzieć, miały nas zmusić do ważnych postanowień (inobilizacji), a więc ewentualnie należałoby myśleć o podróży po Bałtyku na ostatnie dni wycieczki“¹⁾. Ale zdaleka nie tracił cesarz z oczu planu wypracowanego w Poczdamie²⁾ i 19. lipca dał rozkaz

¹⁾ Die deutschen Dokumente Nr 67.

²⁾ Otrzymałem od p. Maurycyego Bompard'a. senatora z okręgu Moseli, byłego ambasadora w Konstantynopolu następujący ciekawy list:

Paryż, dnia 10 marca 1921.

Panie Prezydencie

Na wczorajszym Pańskim odczycie wspomniiał Pan o posiedzeniu pod przewodnictwem cesarza, które odbyło się w Poczdamie 5 lipca 1914 r. W tej sprawie mogę Panu udzielić następujących szczegółów.

W owym czasie Baron Wangenheim, ambasador niemiecki w Turcji, przebywał w Berlinie. Powrócił do Konstantynopola cokolwiek niespodziewanie, 14 lipca. W następnych dniach odwiedził Markiza Garroni'ego, ambasadora włoskiego; wyraził się wtedy, mówiąc jako do sprzymierzeńca: „wojna jest postanowiona, odnośna decyzja

przygotowania i skoncentrowania floty aż do 25., to znaczy aż po terminie wręczenia ultimatum ¹⁾. Dnia 23. kanclerz cesarstwa uwiadamia hr. Wedela, że nota austrijska zostanie wręczona i że termin, naznaczony przez ultimatum, upływa 25. „Interwencja innych mocarstw — telegrafuje — wciągnęłaby nas w konflikt. Nie należy przypuszczać, żeby to się stało natychmiast, to znaczy, żeby Anglja zdecydowała się odrazu interweniować. Podróż prezydenta Poincaré'go, który opuszcza tego wieczoru Kronsztad i odwiedzi Sztokholm 25., Kopenhagę 27., Chrystjanję 29 i przybędzie do Dunkierki 31., opóźniłaby wszelkie rozstrzygnięcie. Podług komunikatu sztabu generalnego marynarki, rozdziela się flota angielska 27. i wpływa do swoich portów. Przedwczesny apel do naszej floty mógłby wywołać ogólne niezapokojenie i wydać się Anglji podejrzanym“ ²⁾. Tak więc przypuszcza się, że prezydent Republiki i prezydent gabinetu francuskiego dokończą swojej podróży nie skróciwszy jej, że Austrja będzie miała czas do zgniecenia Serbji przed ich powrotem, że Anglja spóźni się z wyrażeniem swojej opinji, a rząd cesarski myśli, że w tych warunkach może jeszcze poczekać z mobilizacją floty. Ale cesarzowi bardziej się spieszy i 25., z własnej inicjatywy daje flocie niemieckiej rozkaz pojawienia się w Kanale Kiłońskim. Kanclerz telegrafuje mu, że flota angielska rozjeżdża się, że „Sir Edward Grey, przynajmniej na razie nie myśli o bezpośrednim udziale Anglji w wojnie europejskiej“, i że lepiej teraz nie naznaczać

została powzięta na wielkim zebraniu w Poczdamie, pod przewodnictwem cesarza, przed jego odjazdem do Norwegji“.

Markiz Garroni zachował najprzód to zwierzenie dla siebie, zdaje mi się nawet, że fakt ten wydawał mu się tak potworny, że zaledwie sam mu dawał wiarę. — Lecz po wybuchu wojny, Baron Wangenheim dzielił się tą wiadomością z każdym, kogo napotkał. Pan Morgentau, ambasador amerykański, podaje w swych pamiętnikach szczegółowe sprawozdanie, jakiego udzielił mu o owym posiedzeniu jego, kolega niemiecki w pierwszych dniach sierpnia 1914.

Jak się należało spodziewać, niedyskretne zwierzenia Barona Wangenheima doszły dość szybko moich uszu, a od tego czasu zostały mi one potwierdzone przez samego markiza Garroni'ego, u którego starałem się sprawdzić ich wiarygodność. — Przyznał on, nie wchodząc w szczegóły, (które podaje p. Morgentau, a których jednak być może jemu nie udzielono), że skorzystał z ich zasadniczej treści jeszcze przed wybuchem zatargu.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, zapewnienie mego wysokiego poważania

Szczerze oddany

M. BOMPARD.

¹⁾ Die deutschen Dokumente Nr 101.

²⁾ Die deutschen Dokumente Nr 125.

przedwczesnego powrotu floty niemieckiej. Wilhelm od razu wpada w gniew i szpikuje telegram pogardliwymi uwagami o swoim cywilnym kanclerzu; podkreśla sam w sposób lekceważący tytuł „cywilny”. „Mobilizacja w Belgradzie — mówi — może pociągnąć za sobą mobilizację rosyjską, której konsekwencją będzie mobilizacja Austrii; w tym wypadku muszę zgromadzić moje siły na lądzie i morzu.. — Oto czego kanclerz cywilny nie mógł jeszcze zrozumieć! ¹⁾ Jak zauważa Kautsky, wydając te dokumenty, Wilhelm przewidywał jasno, że ultimatum Austrii do Serbji pociągnie zapewne za sobą ogólną wojnę; zachęcił Austrię do gwałtu i doskonale rozumiał, że wynikiem tego mogła być katastrofa; nie zaprzestawał swych zbrodniczych podszeptów. Ale do ostatniej godziny starał się ukryć swoją grę, a Austrija robiła to samo. — W wilgę wręczenia ultimatum w Belgradzie udał się nasz ambasador w Wiedniu p. Dumaine na Ballplatz; baron Macchio, szef sekcji w ministerstwie, zapewnił go, że żądania, które będą sformułowane w nocy austriackiej, pozwalają liczyć na pokojowe załatwienie sprawy. Podając tę informację do wiadomości Bienwenu - Martin'a, dodał Dumaine ostrożnie: „Nie wiem w jakim stopniu należy ufać tym nadziejom, mając na uwadze zwyczaje ministerstwa cesarskiego”. ²⁾ Baron Macchio był w rzeczywistości posłuszny do ostatniego słowa rozkazowi obu rządów cesarskich: uśpić Europę aż do chwili uderzenia obuchem w Serbję.

Dnia 23. lipca wręczono ultimatum austriackie w Belgradzie; 24. zawiadomiono o niem mocarstwa; 25. upłynął termin odpowiedzi Serbji. Urządzono się więc w ten sposób, aby zaskoczyć Francję, Anglię i Rosję szybkością wypadków.

W tym samym czasie Niemcy obwieszczały na wszystkie strony, że nie wiedziały o kroku Austrii i nie znały poprzednio tekstu noty. Wiemy już, że dały one z rozmysłem wolną rękę Austrii; ale stwierdzono ponadto, że rząd berliński, w przeciwieństwie do swoich powtarzanych zapewnień, był zawiadomiony o ultimatum, zanim ono zostało notyfikowane Serbji.

Ambasador niemiecki w Wiedniu, Tschirsky, otrzymał istotnie egzemplarz noty 21. lipca i posłał go do Berlina w liście, który przyszedł 22. lipca. Wilhelmstrasse miała zatem dość czasu, ażeby zatelegrafować na Ballplatz celem powstrzymania kroków decydujących, ale

¹⁾ Die deutschen Dokumente Nr 182.

²⁾ *Żółta księga francuska 1914 Nr 20.*

jakże miała to uczynić, kiedy od kilku tygodni podburzała Austrię do ostatecznych zarządzeń? W książce swojej o początkach wojny twierdzi v. Jagow, że dokumenty posłane przez Tschirsky'ego zostały mu wręczone dopiero wieczorem dnia 22., po wizycie ambasadora austriackiego, który sam przyniósł tekst noty. Przyjmując nawet tę wersję, trudno jest nie zauważyć, że można było jeszcze zatelegrafować do Wiednia, ponieważ oba cesarskie ministerstwa spraw zewnętrznych zgadzały się na rozpoczęcie kroków w Belgradzie dopiero 23., o szóstej wieczorem, to znaczy w chwili mojego odjazdu z Rosji. A zatem jasnym jest, że Niemcy, zachęciwszy Austrię, nie myślały o powstrzymaniu jej, nawet kiedy poznały tekst dokumentu rozniecającego pożogę. Mamy zresztą wyznanie podsekretarza stanu Zimmermanna; pisał on 11. sierpnia do von dem Bussche: „Kochany Bussche, doniesienie „Evening News“ jest istotnie ściśle co do tego, że w rzeczywistości otrzymaliśmy ultimatum mniej więcej dwadzieścia godzin przed wręczeniem go Serbji. Ale nie przypominam sobie, ażebym powiedział o tem jedno słowo do jakiegoś dyplomaty amerykańskiego. Można więc to zdementować“. (Tak więc, wedle zapamiętań Zimmermanna, można dementować to, co jest ściśle; wystarczy tylko staranne ukrycie prawdy). — Zimmermann tak mówi dalej: „Co do powodzenia tego dementi, wątpliwem jest, czy można będzie w nieskończoność zataić fakt, że znaleźliśmy ultimatum — to już inna sprawa“¹⁾. — Czerwona Księga austriacka z roku 1919, potwierdza zresztą, że ambasador niemiecki posiadał już od dnia 21. lipca pełny tekst ultimatum. Zaciekłość, z jaką Niemcy usiłowały wykazać, iż rzecz miała się przeciwnie, wskazuje dostatecznie, że zdawały sobie sprawę z przerażającej odpowiedzialności, jaką ściągają na siebie, wykonywując zamach do spółki z Austrią. Miały nadzieję oszukania całego świata. Cały ich plan został jasno wyłożony w raporcie, który pöselstwo bawarskie w Berlinie wysłało do Monachjum dnia 18.-go lipca; brzmiał jak następuje: „W interesie zlokalizowania wojny, przedsięwzięcie urząd kanclerski cesarstwa akcją dyplomatyczną u wielkich mocarstw natychmiast po wręczeniu noty austriackiej w Belgradzie. Opierając się na fakcie, że cesarz znajduje się w podróży na Morzu Północnem i że szef sztabu generalnego i pruski minister wojny są na urlopie (oto komedja i gra w alibi) będzie urząd kanclerski utrzymywał, że został zaskoczony krokiem Austrii właśnie w takim stopniu jak i inne mocarstwa. — Będzie się on starał o zgodę innych mocarstw w kwe-

¹⁾ Die deutschen Dokumente. Anhang. VII.

stji, że zatarg istniejący między Austrią a Serbią, jest sprawą obchodzącą wyłącznie te dwa państwa" ¹⁾). Innemi słowy będzie usiłował uzyskać zgodę mocarstw na zniaczenie Serbji. W ten sposób objaśnia nam sprawę Niemiec, który zasięga informacji w Berlinie, ażeby dać wyjaśnienie w Monachjum.

Ale sprzysiężeni przerachowali się co do Serbji, której Rosja i Francja wcześniej już radziły umiarkowanie. Dnia 25. lipca o naznaczonej godzinie, prezydent gabinetu serbskiego Pasicz złożył odpowiedź, zawierającą we wszystkich zasadniczych punktach zgodę na niesłychane żądania Austrii. W pół godziny po wręczeniu tej odpowiedzi, której nawet nie zadal sobie trudu uważnie przeczytać, oznajmił baron Giesl, poseł austriacki w Belgradzie, zerwanie stosunków dyplomatycznych i wyjechał ze stolicy. W tej samej chwili rozpoczęła Austrija mobilizację. Dnia 28. wypowiedziała wojnę Serbji; 29. bombardowała Belgrad. Jak pisał książę Lichnowsky, ambasador niemiecki w Londynie: „Jedno spojrzenie z Berlina byłoby wystarczyło do naklonienia hr. Berchtolda, ażeby zadowolił się sukcesem dyplomatycznym i ażeby się zaspokoił odpowiedzią serbską. Ale tak się nie stało; przeciwnie, pchano do wojny“.

Pchano do wojny; nie pewniejszego nad to w istocie. Skoro Wilhelm dowiedział się 25. lipca o zaniepokojeniu w Belgradzie wskutek ultimatum austriackiego, pospieszył napisać na marginesie telegramu: „Jak niedorzecznem wydaje się całe to tak zwane wielkie mocarstwo serbskie. Wszystkie państwa słowiańskie mają ten sam typ. Trzeba poddeptać tę holotę“ ²⁾). A kiedy Tschirsky donosił, że hr. Berchtold, chcąc zapewnić Rosję o swoich dobrych intencjach, zaprosił ambasadora rosyjskiego, dopisał cesarz 26. lipca ³⁾ na telegramie swojego ambasadora: „Zupełnie zbyteczne. To wywoła wrażenie słabości i usprawiedliwiania się, co jest stanowczo błędem wobec Rosji i czego powinno się unikać. Austrija ma słuszne powody, których wynikiem są podjęte kroki; nie może dopuścić do dysputowania nad niemi“. Niemcy w dalszym ciągu tak usilnie podniecały Austrię, że 25 lipca hr. Szögyeni telegrafował z Berlina do Wiednia: ⁴⁾ „Przypuszcza się tu powszechnie, że po odmownej, jak można przewidzieć, odpowiedzi Serbji (nie liczono na przy-

1) Die deutschen Dokumente. Anhang. VII. Nr. 2.

2) Die deutschen Dokumente Nr 159.

3) Die deutschen Dokumente Nr 155.

4) Czerwona księga austriacka z roku 1919.

jęcie ultimatum; uważano że ultimatum jest w zbyt ostrej formie zre-dagowane, ażeby się można było obawiać pokojowego rozwiązania) nastąpi natychmiast z naszej strony wypowiedzenie wojny w połączeniu z operacjami wojennymi... Radzą nam w sposób najbardziej naglący działać natychmiast i postawić świat wobec faktów dokonanych“.

Szczególnie wobec Anglii starał się cesarz i jego rząd ukryć swoje istotne zamiary. Mieli nadzieję, że zabawią ją i oszukają aż do ostatniej godziny. Dnia 22. lipca książe Lichnowsky wysłał z Londynu do Berlina raport, w którym przedstawiał, że sir Edward Grey wyraził wobec niego życzenie, ażeby Austria liczyła się z godnością narodową Serbji. „Godność narodowa Serbji, — pisze Wilhelm — tego nieuznaje. Kwestja ta nie obchodzi Grey'a; jest to sprawa J. C. M. Franciszka Józefa. Co za kolosalna bezczelność Anglików“¹⁾. Dnia 24. nowy raport Lichnowsky'ego i nowe uwagi Wilhelma. Ultimatum austriackie zostało zakomunikowane Anglii; sir E. Grey powiedział ambasadorowi niemieckiemu, że przewyższa ono wszystko, co dotychczas widział i że „państwo, któreby przyjęło podobne warunki, przestałoby się zaliczać między państwa niezależne“. — „Byłoby to bardzo pożądane, — dopisuje Wilhelm — to nie jest państwo w europejskiem znaczeniu tego słowa, to banda rozbójników“. Lichnowsky dodaje: „Grey powiedział mi, że byłby skłonny interweniować, ażeby przedłużyć termin, naturalnie jeżeliby było możliwem znaleźć rozwiązanie“. „Niepotrzebnie“ rozstrzyga Wilhelm. „Grey poddawał w końcu myśl, ażeby wraze niebezpiecznego naprężenia, cztery mocarstwa nieinteresowane bezpośrednio, Anglja, Niemcy, Francja i Włochy, podjęły się pośrednictwa między Serbją a Austro-Węgrami. (W ten sposób, jak pamiętamy, ocalono pokój w r. 1912). „Niepotrzebne, — powtarza Wilhelm — ja nie mogę, chyba że Austria usilnie mnie poprosi o to, co jest mało prawdopodobne. W sprawach honoru i interesów żywotnych nie zasięga się rady innych“²⁾.

Ale nie tylko Anglja zaprzętała myśl niemiecką. Były także i Włochy. — Artykuł siódmy traktatu trójprzymierza mówił, że mocarstwa zawierające układ porozumią się między sobą, zanim nastąpi jakaś zmiana na Balkanach i że w razie, gdyby Austria miała otrzymać powiększenie terytorjów, Włochy mają prawo do odszkodowania. Dnia 24. ambasador niemiecki w Rzymie Flotow telegrafował, że miał „dość burzliwą rozmowę“ z prezydentem gabinetu Salandrą i z ministrem

1) Die deutschen Dokumente Nr. 374.

2) Die deutschen Dokumente Nr 157.

spraw zewnętrznych, margrabią San Giuliano. — Ten oświadczył, iż „duch trójprzymierza, wobec zaczepnych kroków Austrii, tak obfitych w konsekwencje, wymagały, żeby Austrija porozumiała się najpierw ze swymi sprzymierzeńcami. Włochy nie mogą uważać się za wmieszane w sprawę wobec tego, że nie zostały o niej poinformowane“. I minister dodaje: „Tekst noty austriackiej jest zredagowany w sposób tak zaczepny i niezręczny, że opinia publiczna Europy i Włoch będzie przeciwko Austrii i że będzie ona silniejszą od jakiegokolwiek rządu“. „Błaga — pisze Wilhelm. Włochy chciały już myszkować w Albanji a Austrija zmarszczyła brwi... To wszystko tylko bzdury i to pokaże się z biegiem wypadków“ ¹⁾. Pomimo optymizmu cesarskiego, rząd berliński zmieszany odezwaniam się Włoch, usiłował zbliżyć do siebie gabinet rzymski i wiedeński i 26. Bethman-Hollweg telegrafował do Tschirsky'ego: „Szef sztabu generalnego uważa za absolutnie konieczne, żeby Włochy zostały utrzymane w trójprzymierzu. Porozumienie między Wiedniem a Rzymem jest zatem niezbędne“ ²⁾. Sam cesarz, pomimo pogardy, którą udawał względem Włoch, przechylił się do zdania swego rządu i 27. Jagow telegrafował do ambasadora niemieckiego w Austrii: „J. C. M. uważa za niezbędne, żeby Austrija porozumiała się z Włochami co do artykułu 7-go i co do kwestji kompensat. J. C. M. polecił zakomunikować swoje polecenie Waszej Ekscelencji, prosząc o udzielenie go hrabiemu Berchtoldowi“ ³⁾. Skąd ta troska o zbliżenie się Austrii i Włoch? Oczywiście stąd, że na wypadek wojny ogólnej, coraz bardziej prawdopodobnej, Niemcy chciały mieć pewność, iż będą miały po swojej stronie cały blok trójprzymierza.

Wobec postawy Włoch i nieoczekiwanej uległości Serbji, cesarz Wilhelm zawahał się przez chwilę. Dnia 28. lipca pisał do Jagowa, ⁴⁾ że odpowiedź z Belgradu odpowiada życzeniom monarchji naddunajskiej i że „upokarzająca kapitulacja, obwieszczona urbi et orbi, usuwa wszelką przyczynę wojny“. — Dodał jednakże: „Serbowie są narodem orientalnym, a więc kłamliwym, fałszywym i obłudnym. Aby piękne ich przyrzeczenia zmienić w czyn, trzeba użyć łagodnego gwałtu. To powinno się stać w ten sposób, żeby Austrija wzięła w zastaw — Belgrad. Koniecznym jest również dać armji zmobilizowanej nadaremnie po raz trzeci (nie zapominajmy, że wedle Wilhelma, armja austriacka była

¹⁾ Die deutschen Dokumente Nr 168.

²⁾ Die deutschen Dokumente Nr 202.

³⁾ Die deutschen Dokumente Nr 267.

⁴⁾ Deutsche Politik, 18 lipca 1919. Die deutschen Dokumente Nr 293.

zmobilizowana) jakiś cień sukcesu w oczach zagranicy i przeświadczenie, że przynajmniej przeszła przez obcą ziemię". A więc nawet w chwili, kiedy uważa życzenie Austrii za urzeczywistnione, Wilhelm żąda jeszcze, aby dokonano łagodnego gwałtu na Serbji. A jeżeli zdaje się wahać przez mgnienie oka przed powzięciem ostatecznych decyzji, on sam odkryje nam tajemnicę tych przelotnych skrupulów. Dnia 28. lipca generał niemiecki Chelius, dodany do osoby cara, przytacza nam rozmowę, jaką tego samego dnia prowadził z księciem Trubeckim, z otoczenia cesarza Mikołaja. Książę zauważył, że po tak upokarzającej odpowiedzi Serbji, Austrija wzięłaby na siebie ciężką odpowiedzialność, gdyby wywołała zatarg europejski. A Wilhelmowi wymykają się słowa, które zdradzają głębię jego myśli: „Oto właśnie troska, która mię dręczy po przeczytaniu odpowiedzi serbskiej“. A więc troską, która go dręczy, jest to, żeby Austrija nie wydawała się odpowiedzialną; ale kiedy Chelius donosi, że książę Trubecki powiedział; „Sądźmy, że cesarz niemiecki da Austrii pożyteczną radę, ażeby nie przeciągała zbytnio struny, żeby uznała dobrą wolę Serbji i pozwoliła mocarstwom, albo sądowi rozjemczemu w Hadze, rozstrzygnąć o przedmiocie zatargu“, Wilhelm dopisuje pospiesznie: „Niedorzeczność. Te frazesy są na to, by na mnie zwalić odpowiedzialność. Ja tego nie chcę“¹⁾. I w istocie jest tak zdecydowany zwalić tę odpowiedzialność na Rosję, że 28. lipca jego kanclerz Bethmann-Hollweg telegrafuje do Tschirsky'ego: „Odpowiedź rządu serbskiego pozwala uznać, że Serbja uczyniła w tak wysokim stopniu zadość życzeniom austriackim, że jeżeli rząd cesarski będzie zachowywał nadal postawę bezwzględnie nieprzejednaną, trzeba przewidzieć, iż narazi sobie kolejno całą opinię publiczną w Europie... Może być wystawionym na propozycje pośrednictwa i narad innych mocarstw i jeżeli wobec tych propozycji będzie się zachowywał z obecną swoją rezerwą, to w końcu nawet w oczach narodu niemieckiego, na niego spadnie zarzut wywołania wojny światowej. W tych warunkach nie można przeforsować wojny zwycięskiej na trzech frontach. Trzeba więc koniecznie, by odpowiedzialność za ewentualne rozszerzenie się konfliktu na państwa bezpośrednio nie interesowane spadła w całości na Rosję.. Trzeba starannie unikać wszystkiego, coby mogło stworzyć opinię, że chcemy powstrzymać Austrię. — Chodzi tylko o to, ażeby znaleźć sposobność, która pozwoliłaby Austrii zrealizować swój cel, to znaczy powstrzymać propagandę wszech-serbską bez rozpętania ogólnej

¹⁾ Die deutschen Dokumente Nr 337.

wojny, a w razie niemożności uniknięcia tej wojny, polepszyć w miarę możliwości warunki — w jakich trzebaby ją prowadzić — na naszą korzyść ¹⁾. A zatem nazajutrz po odpowiedzi Serbji, Niemcy zatrzymują się chwilę na krawędzi przepaści, ku której popchnęły Austrię. Ale zamiast jasno przemawiać w Wiedniu i powiedzieć dualistycznej monarchji: „Skoro macie satysfakcję, to siedźcie spokojnie“, one doradzają jeszcze „lagodny gwałt“, wojskową okupację Belgradu; one nie chcą wywołać wrażenia, że pragną powstrzymać Austrię; pozwalają rządowi austro-węgierskiemu wypowiedzieć wojnę Serbji; myślą zwłaszcza, ażeby rzucić na Rosję odpowiedzialność, jaką ściągnęły na siebie i ażeby przygotować fałszerstwo historyczne, które głosiły zaraz na początku podjęcia kroków nieprzyjacielskich.

Ta taktyka ukazuje się jasno w korespondencji telegraficznej, którą wówczas prowadził Wilhelm i Mikołaj, a którą biała księga niemiecka odtwarza z lukami i z przekręczeniami dat ²⁾. I tak 28. lipca, po wypowiedzeniu wojny Serbji przez Austrię, cesarz rosyjski telegrafuje z Peterhofu do cesarza niemieckiego: „Jestem szczęśliwy, że wrócisz do Niemiec. W tej tak poważnej chwili, proszę cię, ażebyś przyszedł mi z pomocą. Wypowiedziano podłą wojnę słabemu narodowi. W Rosji panuje ogromne oburzenie, które ja podzielałam w zupełności. Przewiduję, że wkrótce nie zdołam się oprzeć presji, jaką wywierają na mnie i że będę zmuszony poczynić ostateczne zarządzenia, które doprowadzą do wojny. Ażeby zapobiec klęsce, którą byłaby wojna europejska, proszę cię, w imię naszej starej przyjaźni, ażebyś uczynił wszystko co będzie w twojej mocy, celem powstrzymania twego sprzymierzeńca przed posunięciem się zbyt daleko“. Wilhelm czyta ten telegram i zopatrza go w uwagę. Kładzie dwa wykrzykniki przed słowami „podłą wojnę“ i dodaje: „Przyznanie się do własnej słabości i usiłowanie przypisania mi odpowiedzialności za wojnę. Telegram zawiera ukrytą groźbę i wezwanie podobne do rozkazu, ażeby zatrzymać ramię sprzymierzeńca“. I pomimo błagania cara, Wilhelm wysyła do Petersburga telegram, który sam przygotował w ciągu dnia ażeby usprawiedliwić w oczach Mikołaja wojenne kroki Austrii: „Z największą obawą dowiedziałem się o wrażeniu, jakie wywołał w twojem cesarstwie pochód Austro-Węgier na Serbję. Niesumienna agitacja, jaką od szeregu lat prowadzi się w Serbji przywiodła do potwornego zamachu, którego arcyks. Franciszek

¹⁾ Die deutschen Dokumente Nr 323.

²⁾ Die deutschen Dokumente Nr 323. Sprawozdanie Komisji Śledczej Senatu.

Ferdynand stał się ofiarą... Niewątpliwie zgodzisz się ze mną, że obaj, ty, ja, wszyscy panujący, mamy wspólny interes w naleganiu, ażeby ci, co są odpowiedzialni za ten okropny mord, otrzymali karę, na jaką zasługują. (A więc pochwała teraz Austrię, że chce ukarać Serbję, która się poddała i usiłuje odwołać się do solidarności cesarzy i królów, ażeby nastraszyć Mikołaja i pisze dalej:) z drugiej strony dobrze sobie zdaję sprawę z tego, jak trudnem dla ciebie i dla twego rządu jest oprzeć się głosowi opinii publicznej. Pamiętając o serdecznej przyjaźni, jaka od dawna tak blisko łączy nas z sobą, używam całego mojego wpływu, ażeby nakłonić Austro-Węgry do lojalnego i zadawalniającego porozumienia się z Rosją. — Liczę z pewnością na to, że będziesz mnie popierał w moich staraniach, których celem jest usunięcie wszystkich trudności, jakie mogłyby jeszcze wypłynąć. — Twój szczerzy i oddany przyjaciel i kuzyn Wilhelm“. Zobaczymy, że daleki od robienia starań, o których donosił, Wilhelm przeciwnie usiłował unicestwić wszystkie środki pojednania, jakie proponowały mu Anglja i Francja. Ale muszę tu zaznaczyć, telegram cara przyszedł do Berlina 29. lipca o 1-szej godzinie w nocy, telegram zaś cesarza Wilhelma odszedł tej samej nocy o godzinie 1-szej min. 45. Tymczasem w białej księdze przedstawiono porządek tych dwóch aktów, ażeby stworzyć pozór, że to Wilhelm pierwszy telegrafował a Mikołaj odpowiedział mu. Posunięto się jeszcze dalej. Usunięto z księgi białej odpowiedź cesarza rosyjskiego, którą nadano w Peterhofie dnia 29. lipca o godz. 8-mej 30 min. wieczór a mającą pierwszorzędne znaczenie¹⁾; właśnie to jej znaczenie wyjaśnia milczenie białej księgi. „Dziękuję ci — pisał car — za twój telegram pojednawczy i przyjacielski, podczas kiedy noty urzędowe twojego ambasadora do mojego ministerstwa, utrzymane były w bardzo odmiennym tonie. Proszę cię wyjaśnić mi przyczynę tej różnicy. Byłoby lepiej przedstawić problem austro-serbski konferencji w Hadze. Mam zaufanie do twojego rozumu i przyjaźni“. Podpisano: „Twój Niki, który cię kocha“. Pamiętajmy o tym telegramie. Mamy 29. lipca. Wypowiedziano wojnę Serbji; bombardowano Belgrad; ambasador niemiecki ucieka się w Petersburgu do pogroźek, a mimo to car proponuje Wilhelmowi oddanie zatargu austro-serbskiego konferencji w Hadze. Posuwa do ostatnich granic możliwości ducha pojednania. Cóż na to odpowiada rząd niemiecki? Kanclerz Bethman-Hollweg depeszuje natychmiast do swojego ambasadora w Rosji: „Proszę Waszą Ekselen-

1) Die deutschen Dokumente Nr 360.

cję wyjaśnić w bezzwłocznej rozmowie z panem Sazonowem różnicę, jakiej dopatrują się pomiędzy pańskimi słowami a telegramem J. C. M. Pomysł konferencji w Hadze jest naturalnie wykluczony w obecnym wypadku“. Wykluczona konferencja w Hadze; wykluczona wszelka narada międzynarodowa; wykluczone wszelkie pośrednictwo. — taka była wola Niemiec.

Tego samego dnia, w środę 29. lipca Viviani i ja wróciliśmy do Paryża i zwołaliśmy po południu radę ministrów, na której długo zastanawialiśmy się nad sytuacją. Dowiedzieliśmy się, że p. Boppe przybył do Belgradu 25., że doradzał tam wszystkie ustępstwa dające się pogodzić z godnością Serbji, że Bienvenu - Martin dawał takie same rady od dnia 24. lipca Vesniczowi i że te wskazówki popierali posłowie Anglii i Rosji. Ale natychmiast nasza akcja pokojowa została unicestwiona przez wskazówkę, jaką kanclerz niemiecki rozesłał 23. lipca do wszystkich swoich agentów. „W sprawie tej — oznajmiał on — rozchodzi się o problem który powinien być uregulowany pomiędzy Austrią i Serbją“. Kiedy Sir Edward Grey powziął zamiar zaproponowania rządowi w Berlinie, w Paryżu i w Rzymie wspólnej akcji celem utrzymania pokoju, Niemcy, które zrazu udawały, że godzą się na zasadę pośrednictwa, natychmiast uchylily się od tego i otwarcie odrzuciły myśl jakiegokolwiek konferencji a nawet myśl zebrania ambasadorów¹⁾. Odrazu po przybyciu do Paryża telegrafował Viviani do Pawła Cambon'a, żądając od niego, ażeby zachęcał rząd angielski do prób pojednania: „Będę panu bardzo zobowiązany za uproszenie Sir Edwarda Grey'a o łaskawe i jaknajrychlejsze wznowienie w Berlinie, w formie, jaką uzna za najbardziej skuteczną, swojej propozycji pośrednictwa czterech mocarstw, która uzyskała zasadniczą zgodę rządu niemieckiego. Rząd rosyjski powinien wyrazić bezpośrednio rządowi angielskiemu takie same pragnienie; wypowiedzenie przez Austrię wojny Serbji; wysyłka wojsk austriackich na granicę rosyjską, w konsekwencji mobilizacja rosyjska na granicy Galicji położyły w istocie kres bezpośrednim wymianom myśli pomiędzy Austrią a Rosją“²⁾. W rzeczywistości rząd austrijacko-węgierski odrzucił próby Sazonowa, a Sir Edward Grey powiadomiony o tem odrzuceniu, podjął natychmiast z najszlachetniejszą cierpliwością ideę przyjaznego pośrednictwa czterech najmniej zainteresowanych mocarstw. Ta sama gra

1) Telegramy J. Cambon'a 27. lipca. *Księga żółta* Nr 73, 74.

2) *Księga żółta* Nr 97.

powtórzyła się w Berlinie ¹⁾. Rząd niemiecki przyjął w zasadzie to pośrednictwo, ale nie chciał słyszeć, ani o konferencji, ani o sądzie polubowym. „Więc dobrze, — odpowiedział sir E. Grey księciu Lichnowsky'emu, — proszę wezwać swój rząd do przygotowania własnej formuły. Jakakolwiek ona będzie, jeżeli tylko pozwoli utrzymać pokój, zostanie przyjęta przez Anglię, Francję i Włochy“. Ale ta rozmowa wzbudziła w sir Ed. Grey'u taki niepokój, że powiadamiając o niej Pawła Cambon'a, uważał za swój obowiązek oznajmić mu, że uważa sytuację za bardzo poważną i że mało ma nadziei co do pokojowego jej rozwiązania ²⁾.

Przecucia Sir Edwarda Grey'a sprawdzały się w rzeczywistości jedno za drugim. Mollard, poseł francuski w Luksemburgu, telegrafował, że garnizon w Thionville wyruszył w kierunku do Pierrevillers naprzeciw Homécourt. Nasz konsul z Mannheim uwiadomił o przejeździe dwóch pociągów, które wiozły wojska z Augsburga do Metz. Nasz konsul w Stuttgarcie donosił, że wojskowi znajdujący się na urlopie otrzymali 28. lipca telegraficzne rozkazy powrotu do swoich pułków; nasz konsul generalny we Frankfurcie, Roussin, donosił o poważnych ruchach wojsk, które odbywały się poprzedniego dnia nocą i rankiem ³⁾.

Mimo to przyszedł ambasador von Schoen o godzinie wpół do szóstej popołudniu na Quai d'Orsay, ażeby zapytać Viviani'ego o wojskowe zarządzenia zapobiegawcze, jakie przedsięwziął rząd Rzeczypospolitej. — Dodał wprawdzie, że Francja ma oczywiście pełną swobodę działania; ale powiedział: „w Niemczech nie mamy ani prawa, ani środków do utrzymania przygotowań w tajemnicy. Opinia francuska nie powinna się więc niepokoić, jeżeli Niemcy uważają niektóre środki ostrożności za konieczne“. — „Nie zrobiliśmy niczego w tym rodzaju, ażeby tem kogoś niepokoić, — odpowiedział Viviani — nie myślimy o niczem innym, jak tylko o utrzymaniu pokoju; jesteśmy gotowi zrobić wszystko, ażeby dojść do tego oraz skłonni przystąpić do wszelkich układów zmierzających do uniknięcia wojny“ ⁴⁾. Muszę przyznać, że von Schoen zdał wiernie sprawę z tej rozmowy swojemu rządowi: „Viviani — telegrafował Schoen do Berlina — nie chce zrzec się nadziei utrzymania pokoju, którego tu wszyscy gorąco pragną“ ⁵⁾. Proszę sobie zapa-

¹⁾ *Qui a voulu la guerre?* É. Durckheima i E. Denis'a, profesorów uniwersytetu paryskiego str. 25, 28. (Armand Colin).

²⁾ Telegram Pawła Cambon'a. *Księga żółta* Nr 98.

³⁾ *Księga żółta* Nr 88.

⁴⁾ *Księga żółta* Nr 101.

⁵⁾ Telegram von Schoen'a odszyfrowany podczas wojny.

miętać to niezmiernie ważne oświadczenie: oto w przededniu wybuchu wojny v. Schoen jest pierwszym, który zawiadamia Niemcy o zamiarach pokojowych Rządu francuskiego.

Viviani przyszedł do mnie w ciągu nocy. Izwolski był przedtem u niego z wizytą. Ambasador rosyjski doniósł mu, że hrabia de Pourtalès widział się w Petersburgu z Sazonowem, którym u powiedział: „Niemcy zdecydowane są zmobilizować swoje siły zbrojne, jeżeli Rosja nie zaprzestanie swoich przygotowań wojennych“. — „Ależ — odparł minister rosyjski — myśmy zaczęli nasze przygotowania wskutek zmobilizowania ośmiu korpusów przez Austrię i wskutek odmowy, z jaką to państwo odniosło się do wszelkiego pokojowego załatwienia swego zatargu z Serbją“. — I Sazonow polecił swojemu ambasadorowi, aby nas uwiadomił, że „w tych warunkach Rosja jest zmuszona liczyć się z możliwością wojny i bierze w rachubę pomoc z naszej strony, jako swego sprzymierzeńca“. W zupełnej zgodzie ze mną zatelegrafował Viviani natychmiast do Petersburga i Londynu. Odpowiedział naturalnie, że Francja była gotową do spełnienia zobowiązań sojuszniczych, ale nieomieszka dodać, „że nie zaniedba zresztą żadnego wysiłku w sprawie załatwienia konfliktu w interesie ogólnego pokoju. Wymiana myśli wszczęta pomiędzy mocarstwami nie bezpośrednio interesowanemi, pozwala jeszcze mieć nadzieję, że będzie można utrzymać pokój. Uważam za rzecz stosowną, ażeby Rosja w środkach ostrożności i obrony, do których czuła się zniewoloną uciec, nie powzięła bezzwłocznie żadnego takiego rozporządzenia, któreby dostarczyło Niemcom pretekstu do zupełnej, lub częściowej mobilizacji swoich sił“¹⁾. Paléologue po wywiązaniu się ze swej misji donosi dnia 30-go lipca Viviani'emu: „Sazonow, któremu oznajmiłem życzenie pańskie unikania wszelkich kroków wojskowych, jakie mogłyby dostarczyć Niemcom pretekstu do ogólnej mobilizacji, odpowiedział mi, że właśnie w ciągu poprzedniej nocy sztab generalny nakazał odroczyć środki ostrożności wojskowej, aby uniknąć wszelkiej dwuznaczności. Wczoraj szef sztabu generalnego rosyjskiego zaprosił attaché wojskowego ambasady niemieckiej i dał mu słowo honoru, że mobilizacja zarządza tego rana, mierzy wyłącznie w Austrię. Jednakże z rozmowy, jaką tego popołudnia odbył Sazonow z hrabią de Pourtalès mógł się przekonać, że Niemcy nie chcą w Wiedniu wymówić decydującego słowa, które utrzymałoby pokój. Cesarz Mikołaj odniósł to samo wrażenie z telegramów, jakie osobiście wymienił z ce-

¹⁾ *Księga żółta* Nr 101.

sarzem Wilhelmem. Z drugiej strony sztab generalny i admiralicja rosyjska otrzymały niepokojące wieści o przygotowaniach armji i marynarki niemieckiej. Udzielając mi tych wiadomości, Sazonow dodał, że niemniej rząd rosyjski czyni starania o porozumienie. Powtórzył mi: „Będę prowadził układy aż do ostatniej chwili“¹⁾.

Znamy dzisiaj, przynajmniej w części, telegramy cesarskie, o których mówi Sazonow. Powiadam w części, gdyż Niemcy nie opublikowały w swoich białych księgach telegramu, który 29. wysłał car do cesarza, ażeby mu wytłumaczyć, że wobec mobilizacji austrijackiej, Rosja zmuszona była odpowiedzieć podobnemi zarządzeniami. Cesarz niemiecki odparł, że Ausro-Węgry mobilizowały tylko przeciw Serbji i że jeżeli Rosja mobilizuje przeciwko Austriji, to misja pośrednika, której się podjął, nie zrobiwszy zresztą niczego, aby ją wypełnić, stanie się niemożliwą. A Mikołaj II. natychmiast mu zatelegrafował: „Peterhof, 30 lipca, godz. 1-sza 20 min. popołudniu. Dziękuję ci serdecznie za twoją szybką odpowiedź. Dziś wieczór posyłam Ratiszewa z instrukcjami. Przedsięwzięcia wojskowe, które są w toku, zostały zarządzane już przed pięcioma dniami, w celu obrony wobec przygotowań Austriji. Mam nadzieję, że te zarządzenia nie wpłyną w niczem na twoją rolę pośredniczenia, którą w zupełności uznaję. Potrzebujemy twojej energicznej interwencji u Austriji, ażeby doszła do porozumienia z nami“.

W tym dniu 30. lipca przyświecał jeszcze promyk nadziei. Z rana zebrała się znowu rada ministrów w Pałacu Elizejskim. Prezydent gabinetu i minister wojny Messimy zostali uwiadomieni, że Niemcy poczynili przygotowania obronne w odległości kilkuset metrów od naszej granicy, na froncie od Luksemburga aż do Wogezów, a nawet że przetransportowały wojska na pozycje atakowe. Porozumiawszy się z generałem Joffre'm, który miał być naczelnym wodzem na czas wojny, Viviani i Messimy zaproponowali radzie ministrów, ażeby i Francja poczyniła odpowiednie zarządzenia, ale żeby zatrzymała nasze wojska w odległości 10-ciu kilometrów od granicy, zabraniając im podejść bliżej. Viviani prosił natychmiast Pawła Cambon'a, ażeby zawiadomił o tem rząd angielski i dodał: „Nasz plan, powzięty w duchu ofenzywy, przewidywał, jednakże, że pozycje atakowe naszych wojsk ochronnych będą możliwie zbliżone do granicy. Wydając w ten sposób bezbronne terytorjum na pastwę nagłej napaści wroga, rząd Republiki chce wykazać, że Francja tak samo jak Rosja, nie ponosi odpo-

¹⁾ *Księga żółta* Nr 102.

wiedzialności za atak“. I aby umocnić to twierdzenie, Viviani porównuje zarządzenia poczynione od kilku dni z obu stron granicy: urlopnicy niemieccy powołani o pięć dni wcześniej niż nasi; umacnianie miejscowości leżących na granicy Francji zaczęte w Niemczech od dnia 25., podczas kiedy nic podobnego nie działo się u nas; wojskowe zajęcia dworców tego samego dnia, w sobotę 25., a u nas dopiero we wtorek 28; rezerwiści niemieccy wezwani powołaniami indywidualnymi, podczas kiedy nasi pozostawali spokojni w swoich ogniskach domowych; wreszcie dwukrotne wtargnięcie patroli niemieckich na nasze terytorjum ¹⁾).

A jednakże 30. lipca dał się zauważyć w usposobieniu rządu niemieckiego jakiś niepokój, spowodowany zdaje się, słowami, jakie Sir Edward Grey wypowiedział poprzedniego dnia do księcia Lichnowsky'ego. Postrachem dla Niemiec był widok Anglii, wdającej się w konflikt. To też kanclerz cesarstwa przesłał swojemu ambasadorowi w Austrii uwagi, ministra angielskiego z następującymi komentarzami: „Jeżeli Austrija odrzuca wszelkie pośrednictwo, w takim razie znajdujemy się wobec przewrotu, w którym wedle wszelkich pozorów Włochy i Rumunja nie byłyby z nami, a w którym Anglja byłaby przeciwko nam; znaleźlibyśmy się zatem we dwóch, przeciwko czterem wielkim mocarstwom. Przez udział Anglii główny ciężar walki spadłby na Niemcy. Polityczny prestige Austrii, honor jej armji i jej usprawiedliwione rewindykacje w stosunku do Serbji mogłyby być dostatecznie obronione okupacją Belgradu czy też innych punktów. Przez upokorzenie Serbji, monarchja wzmocnilaby swoją pozycję tak na Balkanie jak i w stosunku do Rosji. W tych okolicznościach musimy zalecić najusilniej, aby gabinet wiedeński wziął pod rozwagę i przyjął pośrednictwo na wskazanych honorowych warunkach. W razie przeciwnym, odpowiedzialność za konsekwencje byłaby niezmiernie ciężka dla Austrii i dla nas“²⁾). A zatem chociaż Anglja nie wzięła jeszcze jawnie udziału, postawa sir Edwarda Grey nakazała Niemcom zastanowić się przez chwilę nad okropną odpowiedzialnością, którą wraz z Austrią ściągnęłyby na siebie; zawiadamiają Wiedeń o swych obawach; ale równocześnie jakież to pokojowe rozwiązanie uważają za pożądane? Upokorzenie Serbji i poparcie Austrii przeciwko Rosji.

Po południu tego samego dnia, Bethmann-Hollweg prosił amba-

1) *Księga żółta* Nr. 106.

2) *Die deutsche Dokumente* Nr. 395. — Kautsky tłum. franc. op. cit. str. 148-149.

sadora niemieckiego we Wiedniu, ażeby poradził rządowi Austro-Węgier podjęcie układów z Petersburgiem¹⁾; a wieczorem telegrafował, wyrażając życzenie, żeby Austrija nie odrzucała z góry propozycji angielskich: „Jeżeli Anglja w swoich wysilkach dopnie swego celu, powiedział, podczas kiedy Wiedeń odmawia wszystkiego, to Wiedeń stwierdza przez to, że chce wojny, w którą my zostaniemy wmieszani, Rosja natomiast pozostanie niewinna. Wywiązałyby się z tego, w stosunku do naszego własnego narodu, sytuacja nie do zniesienia dla nas. Nie pozostaje nam zatem nic innego jak polecić energicznie Austrii przyjęcie propozycji Greya, która zabezpiecza jej pozycję pod każdym względem²⁾. Ale za ledwie odszedł ten telegram, Wilhelmstrasse wysłała drugi z poleceniami do Tschirschky'ego, aby go nie wykonywać³⁾. To sztab generalny niemiecki wdał się w to, pod pozorem, że przygotowania wojskowe Rosji i Francji nie pozwalały już na kroki dyplomatyczne i zmuszały do szybkiej decyzji⁴⁾.

Poprzedniego dnia wieczorem odbyła się w istocie w Poczdamie pod przewodnictwem cesarza nadzwyczajna rada, na którą zostały zwołane władze wojskowe. W następstwie tej narady, w ciągu tej samej nocy, kanclerz zaprosił pospiesznie ambasadora Wielkiej Brytanji, sir Ed. Goschen'a; wyraził przed nim obawę, iż przewrót europejski jest od tej chwili nieunikniony i żeby użyć wyrażenia sir Edwarda Goschen'a, zaofiarował „grubą zapłatę“, ażeby zapewnić sobie neutralność Anglji“. — Widzimy, że to ciągle ten sam postrach. „Gdyby Wielka Brytanja zgodziła się pozostać na uboczu, powiedział kanclerz, rząd cesarski gotów jest dać wszelkie zapewnienia; że w razie zwycięstwa nie będzie dążył do powiększenia swego terytorjum ze szkodą Francji kontynentalnej. Nie chciał jednakże dać tych samych zobowiązań co do kolonji francuskich... Co się tyczy Belgji, to operacje, jakie Niemcy mogłyby być zmuszone przedsięwziąć w tym kraju, będą zależały od tego, co robi Francja⁵⁾“.

Oto ohydny handel, jaki Niemcy zaproponowały w pośpiechu ambasadorowi Wielkiej Brytanji. To wykazuje najlepiej, że 29 wieczorem Niemcy byłyby z lekkim sercem postanowiły wojnę z Francją, gdyby były pewne neutralności Anglji. Niepewność, w jakiej się znajdowały

1) Die Deutschen Dokumente Nr. 396.

2) Die Deutschen Dokumente Nr. 441.

3) Die Deutschen Dokumente Nr. 450.

4) Die Deutschen Dokumente Nr. 451 i 464.

5) Korespondencja rządu angielskiego odnosząca się do kryzysu europejskiego Nr. 85.

co do zamiarów rządu angielskiego była jedynym hamulcem, który je jeszcze powstrzymywał. Ale ich sztab generalny nie uważał zresztą, że to może być powodem do opóźnienia wielkiego uderzenia. Dnia 30 o 1-szej popołudniu, urzędowy dziennik *Lokal-Anzeiger* opublikował specjalne wydanie, żeby ogłosić ogólną mobilizację armji i floty niemieckiej. Wydanie to rozeszło się w Berlinie, potem zostało zajęte na rozkaz rządu, który rozesłał zaprzeczenie ambasadorom zagranicznym.¹⁾ Ale oczywiście wiadomość podana w „*Lokal-Anzeiger*“ została natychmiast przesłana z Berlina do Petersburga i Wiednia. Nie mogła ona wydać się w Rosji nieprawdopodobną, skoro w tym samym czasie w Berlinie mówiono o zbliżającej się ogólnej mobilizacji niemieckiej. Istotnie, J. Cambon telegrafował do Viviani'ego 30 lipca o 2:30 po południu: „Obiega pogłoska, że dziś rano rada ministrów uchwaliła mobilizację i że prawdopodobnie jutro będzie ona ogłoszona urzędownie. Korespondentom dzienników oświadczone na Wilhelmstrasse, że nie można ani potwierdzić rannych pogłosek, ani im zaprzeczyć, ale że zostały powzięte ważne postanowienia. Zapanowało wielkie poruszenie“.

W tym samym czasie, sir G. Buchanan telegrafował z Petersburga do Londynu: „Wzburzenie doszło tutaj do takiego stopnia, że jeżeli Austria odmówi zrobienia ustępstwa, Rosja nie zdoła powstrzymać się dłużej, a teraz, wiedząc, że Niemcy się zbroją, nie będzie mogła, dla przyczyn strategicznych, opóźnić przekształcenia mobilizacji częściowej w mobilizację ogólną“.

Rozległość cesarstwa rosyjskiego i brak dróg komunikacyjnych, czyniły istotnie mobilizację rosyjską znacznie powolniejszą od innych mobilizacji europejskich. Jest więc niestety aż nadto zrozumiałem, że nowina o tem, co się dzieje w Berlinie, złączona z tą drugą o bombardowaniu Belgradu dnia 30, wywołała w Petersburgu nader żywe poruszenie.²⁾

Nazajutrz, w piątek 31 lipca, Dumaine telegrafował z Wiednia do Viviani'ego: „Dziś zrana rząd austro-węgierski zarządził ogólną mobilizację, obejmującą wszystkich mężczyzn od 19 do 40 roku życia“.³⁾ A wkrótce potem, tego samego dnia, Viviani otrzymał od Paléologue'a następujące uwiadomienie: „Wobec ogólnej mobilizacji austriackiej

1) J. Cambon do Viviani'ego, Berlin 15:30, otrzymany w Paryżu o 22 g.

2) *Księga żółta* nr. 113.

3) *Księga żółta* nr. 115.

i kroków mobilizacyjnych, zarządzonych tajnie i od sześciu dni przeprowadzanych wytrwale przez Niemcy, wydano rozkaz ogólnej mobilizacji armji rosyjskiej, gdyż Rosja bez narażania się na wielkie niebezpieczeństwo, nie może pozwolić, aby ją dłużej wyprzedzano; w rzeczywistości czyni tylko zarządzenia wojskowe, odpowiadające zarządzeniom niemieckim.“¹⁾ Wszystko istotnie potwierdzało nam rozporządzenia niemieckie. Z Monachium informował nas Allizé, że oficerowie czynni zaalarmowani zostali w nocy z 30-go na 31-go i że mosty na linjach kolejowych, znajdują się pod strażą wojskową. Nasz poseł w Kopenhadze zawiadamiał nas, że mobilizacja na granicy duńskiej jest w toku i że wojska z Hamburga pojechały na Wschód. Roussin telegrafował z Frankfurtu, że pomimo zaprzeczeń, Niemcy zaczęły mobilizację przynajmniej częściową i że liczni powołani opuścili Frankfurt 30-go wieczorem. Otrzymaliśmy wiele innych, zgodnych z temi, wiadomości i w piątek zrana, kiedy ponownie zebrała się rada ministrów, horyzont, przed którym się znalazła, nie przestał się zaciemniać.

W nocy nadszedł od J. Cambon'a telegram tej treści: „Chwiejna postawa rządu angielskiego może spowodzić najokropniejsze następstwa, gdyż tu (w Berlinie) patrzą z nadzieją powodzenia na walkę przeciwko Francji i Rosji, jeżeli one pozostaną same. Jedyne tylko możliwość interwencji angielskiej niepokoi cesarza, jego rząd i wszystkich interesowanych. Nasuwa się kwestja aprowizacji i ludzie prywatni robią tutaj zapasy. Zapowiedź tej interwencji mogłaby zatem podziałać zapobiegawczo.“²⁾ Przeczytawszy ten telegram, zaproponowałem na radzie ministrów, która przyjęła moją myśl, ażeby wysłać do króla Jerzego V list osobisty, wykazujący mu korzyści, jakie przyniosłaby natychmiastowa i otwarta deklaracja Anglii. List ten został opublikowany przez rząd angielski.

31 lipca 1914.

Drogi i Wielki Przyjacielu!

Wśród ciężkich prób, przez które przechodzi Europa, uważam za mój obowiązek uwiadomić bezpośrednio W. K. M. o informacjach, które rząd Republiki otrzymał z Niemiec. Przygotowania wojskowe, jakie robi rząd cesarski, szczególnie w bezpośrednim sąsiedztwie granicy francuskiej, przybierają z każdym dniem na intensywności i pośpiechu. Francja, zdecydowana wypełnić aż do końca wszystko, co od niej zawisło, dla utrzymania pokoju, ograniczyła się dotychczas tylko do najbardziej niezbędnych środków ostrożności. Ale zdaje się, że jej rozważa i umiarkowanie nie wpłyną na

¹⁾ *Księga żółta* nr. 118.

²⁾ Telegram z Berlina, 31-go lipca, 1:30, otrzymany o 3-ciej zrana, nr. 231, bardzo pilny.

powstrzymanie rozporządzeń niemieckich. Przeciwnie. Pomimo rozsądku rządu Republiki i spokoju opinii publicznej, znajdujemy się zapewne w przededniu najgroźniejszych wydarzeń.

Ze wszystkich wiadomości, jakie otrzymujemy, wynika, że gdyby Niemcy posiadały pewność, iż rząd angielski nie będzie interwenjował w konflikcie, w który Francja byłaby włączona, wojna byłaby nieunikniona. Z drugiej strony gdyby Niemcy miały pewność, że sojusz w danym razie pozostanie trwały nawet na polu bitwy, możnaby żywić nadzieję, że pokój nie będzie zamącony. Bez wątpienia nasze umowy wojskowe i morskie pozwalają w całej pełni na swobodę postępowania rządu W. K. M., a w piśmie wymienionych w roku 1912 między sir Ed. Grey'em a p. P. Cambonem, zobowiązała się wzajemnie Anglja i Francja tylko do wymiany zdań między sobą na wypadek naprężenia europejskiego i do wspólnego zastanowienia się, czy zachodzi powód do połączonej akcji.

Ale serdeczny charakter, jaki nastrój ogółu nadał sojuszowi Anglii i Francji, zaufanie, z jakim nasze oba rządy nie ustawały w pracy nad utrzymaniem pokoju, sympatja, jaką W. K. M. okazywał zawsze Francji, upoważniają mnie do objawienia w całej szczeroci moich wrażeń, będących wrażeniami rządu Republiki i całej Francji.

Sądzę, że od słów i zachowania się rządu angielskiego zawisła odąd ostatnia możliwość pokojowego rozwiązania.

My sami, od samego początku przesilenia zalecaliśmy naszym sprzymierzeńcom umiarkowanie, od którego też oni nie odstąpili. W zgodzie z rządem Królewskim i stosownie do ostatnich wskazówek sir Ed. Grey'a, będziemy dalej działali w tym samym duchu. Lecz jeżeli wszystkie wysiłki pojednania będą wychodziły z tej samej strony i jeżeli Niemcy z Austrią będą mogły spekulować na uchylene się Anglii, wynegocjowanie Austrii pozostaną nieugięte i porozumienie między nią a Rosją stanie się niemożliwe.

Mam głębokie przekonanie, że im bardziej Anglja, Francja i Rosja wykażą w obecnej chwili jednolitość tem bardziej można będzie liczyć na zachowanie pokoju.

Wasza Królewska Mość raczy mi wybaczyć krok, podyktowany jedynie pragnieniem ostatecznego sprowadzenia równowagi europejskiej.

Proszę W. K. M. wierzyć moim najserdeczniejszym uczuciom

Rajmund Foincaré.

Pan William Martin, dyrektor protokołu, zawiózł natychmiast list ten do Londynu i jeszcze tego samego wieczoru wręczył go królowi. Aż do ostatniej minuty nie chcieliśmy, jak to łatwo stwierdzić, pominąć żadnego środka pokojowego.

Ale tymczasem stan rzeczy jeszcze bardziej się pogorszył. W Niemczech ogłoszono stan niebezpieczeństwa wojennego (Kriegsgefahrzustand); równocześnie polecił rząd cesarski hr. de Pourtalès zażądać od Rosji demobilizacji w terminie dwunastogodzinnym i to zarówno od strony austryjackiej jak niemieckiej. Niemcy mówiły, że w przeciwnym razie same będą zmuszone do mobilizacji.¹⁾

¹⁾ *Die deutschen Dokumente* nr. 490. — *Księga żółta* nr. 116.

Ambasador von Schoen przybył oznajmić to postanowienie Viviani'emu i oto szczegół charakterystyczny: w nocy przeznaczony dla Francji znajdowało się jedno zdanie osobiście doniosłe, którego nie było w nocy do Rosji: „Mobilizacja będzie nieodwołalnie oznaczała wojnę“. Zdanie to miało niezawodnie służyć p. von Schoen za pretekst do zapytania Francji, co zrobiłaby na wypadek wojny między Niemcami a Rosją. Von Schoen zaczął tłumaczyć Kriegsgefahrzustand jako odpowiedź na mobilizację rosyjską, a następnie zapytał w imieniu swojego rządu, jak zachowa się Francja w razie, konfliktu między Rosją a Niemcami; a kiedy Viviani unikał umyślnie objaśnienia go, v. Schoen powiedział mu, że przyjdzie po odpowiedź nazajutrz rano, w sobotę o godzinie pierwszej. Dorzucił kilka niepokojących słów. Prosił Viviani'ego o wyrażenie prezydentowi republiki swojego uszanowania i wyrazów wdzięczności i zażądał, ażeby powzięto postanowienia dotyczące jego osoby. Krótko mówiąc, jak gdyby zapowiadał nam swój wyjazd.¹⁾ Prezydent gabinetu, z którym byłem w nieustannym kontakcie, uwiadomił mnie skwapliwie o tej rozmowie. Postanowiliśmy, że kiedy w sobotę von Schoen zjawi się ponownie, Viviani powie mu poprostu, że Francja będzie się kierowała swojemi interesami. Odpowiedzieć, że pozostanie neutralną, było to w rzeczywistości zdradzić naszego sprzymierzeńca; odpowiedzieć, że przyjdziemy z pomocą Rosji, znaczyło ryzykować rozjątrzenie sytuacji już bardzo groźnej; było to ponadto dostarczyć Niemcom pretekstu do powiedzenia, że są zagrożone przez nas wypowiedzeniem wojny.

Kriegsgefahrzustand pozwalał zresztą Niemcom na natychmiastowe powołanie rezerwistów, na przystąpienie do tajnej mobilizacji i ogłoszenie stanu oblężenia. W istocie w ciągu dnia przerwały Niemcy tor kolejowy na swoim terytorjum w pobliżu naszej granicy, zawiesiły przejazd pociągów i nawet zatrzymały jedną lokomotywę francuską.

W Pałacu Elizejskim odbyły się trzy z kolei rady gabinetowe. Po zasięgnięciu rady u generała Joffre'a, widział się minister wojny zmuszonym do zaproponowania rządowi uzupełniających środków ostrożności. Zostały one postanowione, a rada ministrów zarządziła wykończenie drugiej linii obronnej. Ale rząd w zgodzie z ministrem wojny i sztabem generalnym, pragnąc aż do ostatka zachować nienaganną powściągliwość, nie zarządził jeszcze tego dnia mobilizacji.

Nie znaleźmy w tej chwili instrukcji, którą von Schoen otrzymał

¹⁾ *Księga żółta* nr 120.

od kanclerza Bethmann'a-Hollweg'a, kiedy przyszedł na Quai d'Orsay, ażeby postawić Viviani'emu podstępne pytanie. Telegram, który przyszedł do niego, został odszyfrowany w czasie wojny. Był on zredagowany w następujący sposób: „Pomimo naszej akcji pośredniczącej będącej jeszcze w toku pomimo, żeśmy nie przedsięwzięli żadnego kroku mobilizacyjnego, postanowiła Rosja mobilizację całej armji i floty, a więc w następstwie także przeciwko nam. Na to ogłosiliśmy stan niebezpieczeństwa wojennego, po którym ma nastąpić mobilizacja na wypadek, gdyby Rosja nie zawiesiła w przeciągu dwunastu godzin wszelkich przygotowań wojennych przeciwko nam i Austrii. Mobilizacja oznacza nieuniknioną wojnę. Zechce się pan spytać rządu francuskiego, czy w razie wojny rosyjsko-niemieckiej zostanie neutralnym. Odpowiedź musi być dana w przeciągu ośmnastu godzin. Telegrafować natychmiast godzinę postawienia pytania. Największy pospiech konieczny.“ Przy użyciu bardziej jeszcze skomplikowanej i bardziej jeszcze tajemniczej kryptografji podawał telegram następujące słowa: „Jeżeli rząd francuski oświadczy swoją neutralność, Wasza Ekscelencja zechce uwiadomić go, że będziemy musieli wymagać, jako gwarancji tej neutralności, wydania fortec Toul i Verdun, które my zajmiemy i zwrócimy po ukończeniu wojny z Rosją. Odpowiedź na tę ostatnią kwestję musi być tu przed godziną czwartą po południu w sobotę. Bethmann-Hollweg.“ Oto zapłata, jaką nam ofiarowano w razie, gdybyśmy się zaparli naszego sojusznika.

Pomimo tego kroku zabłysnął jeszcze promyk nadziei wieczorem 31-go lipca. Hr. Szecsen przyszedł na Quai d'Orsay, ażeby złożyć następujące oświadczenie: „Rząd mój uwiadomił oficjalnie Rosję, że nie ma żadnych ambicij terytorjalnych i że nie naruszy suwerenności państwowej Serbji. — Wyrzeka się zarazem wszelkich zamiarów zajęcia Sańdzaku. Ale te oświadczenia bezinteresowności będą miały tylko wtedy moc obowiązującą, jeżeli wojna ograniczy się do Austrii i Serbji. Na wypadek wojny europejskiej upomnielibyśmy się o swoje prawa.“ Komentując swoje oświadczenie, ambasador austriacki dał od siebie do zrozumienia, że jeżeli rząd jego nie mógł odpowiedzieć na zapytania mocarstw postawione we własnym imieniu, to mógłby bez wątpienia dać odpowiedź Serbji lub jakiemuś mocarstwu, pytającemu go o warunki w imieniu Serbji. W tym samym czasie w Petersburgu złożył ambasador austriacki wizytę Sazonowowi i oznajmił mu, że rząd jego zgadza się na rozpoczęcie dyskusji z Rosją. Sazonow, bardzo zadowolony, zaproponował, ażeby porozumienie miało miejsce w Londynie. Wszystko

to było nieoczekiwane i Viviani pospieszył uprzedzić o tem naszych ambasadorów w Londynie, Petersburgu, Berlinie, Wiedniu i Rzymie¹⁾. Zdawało się, że sprawy zaczęły się wyrównywać; i może byłyby się wyrównały, gdyby nie ultimatum wysłane przez Niemcy do Rosji, w którym żądano od niej całkowitej demobilizacji. Oto co telegrafował z Berlina 1 sierpnia J. Cambon²⁾: „Ultimatum do Rosji może tylko zniweczyć ostatnie nadzieje pokoju, jakie podjęta wymiana myśli zdawała się podtrzymywać. Można stawiać sobie pytanie, czy w tych warunkach akcept Austrii był traktowany poważnie i nie miał na celu zrzucić odpowiedzialności za konflikt na Rosję. Mój kolega angielski zwrócił się w ciągu nocy z nagłym wezwaniem do uczuć ludzkich von Jagowa. Ten odpowiedział mu, że sprawa zadaleko już postąpiła i że należy wyczekać odpowiedzi rosyjskiej na ultimatum niemieckie“. Powiedział więc E. Goschen'owi, że ultimatum żądało cofnięcia mobilizacji rosyjskiej nie tylko od strony Niemiec ale także od strony Austrii. Mój kolega angielski zdziwił się bardzo z tego powodu i oświadczył, że ten ostatni szczegół wydaje się nie do przyjęcia przez Rosję. — Ultimatum Niemiec, pojawiające się dokładnie w chwili, kiedy zdaje się dochodzić do porozumienia między Wiedniem a Petersburgiem, jest znamienne dla wojowniczej polityki niemieckiej. Konflikt istniał tylko pomiędzy Rosją i Austrią, Niemcy więc miałyby interweniować jedynie w charakterze sprzymierzeńca Austrii. Zważywszy zatem, że kiedy dwa mocarstwa głównie zainteresowane są skłonne do wymiany myśli, jest niezrozumiałem, że Niemcy — chyba że pragną wojny na swój własny rachunek — wysyłają ultimatum do Rosji, zamiast pracować dalej, jak wszystkie inne mocarstwa, nad pokojowym rozwiązaniem. J. Cambon“.

Tak, niezrozumiałe; J. Cambon miał słuszność używając tego słowa. Tem bardziej niezrozumiałe, że po depeszy cesarza Wilhelma z 31 lipca do cara, iż może zaręczyć za pojednawcze zamiary Austrii, Mikołaj II odpowiedział mu³⁾: „Dziękuję ci z całego serca za twoje pośrednictwo, wzbudzające promień nadziei, że wszystko skończy się jeszcze w przyjazny sposób. Jest niemożliwą rzeczą ze względów technicznych zawiesić nasze przygotowania wojskowe, które zostały wywołane mobilizacją Austrii. Jesteśmy dalecy od pragnienia wojny. Jak długo więc będą trwały układy z Austrią na temat Serbji, wojska moje nie dopuszczą“.

1) *Księga żółta* Nr. 120.

2) *Księga żółta* Nr. 121.

3) *Księga biała* str. 16., gdzie kolejność telegramów jest odwrócona.

się żadnego aktu prowokacji, daję ci na to moje słowo honoru. Ufam najzupełniej łasce Bożej i pragnę twego pośrednictwa w Wiedniu dla dobra naszych krajów i pokoju Europy. Oddany ci serdecznie Mikołaj". Ultimatum, wręczone i podtrzymywane pomimo tego słowa honoru, było ze strony Niemiec oczywistym znakiem haniebnej premedytacji.

W sobotę 1 sierpnia von Schoen nie czekał do godz. 1-szej popołudniu, ażeby przyjść na Quai d'Orsay; widział się z Vivianim rano i ponowił pytania z dnia poprzedniego. Francja, odpowiedział prezydent gabinetu, postąpi tak, jak jej interes nakaże. „Wyznaję powiedział ambasador, że moje pytanie jest trochę naiwne“, ale skoro Viviani nie mówił mu, że Francja pozostanie neutralną, nie mógł wypełnić instrukcji kanclerza i oświadczyć, że Niemcy zastrzegają sobie okupację wojskową Toul i Verdun. Nie zażądał swoich paszportów i ograniczył się do uroczystego zapewnienia swojej miłości do Francji i wdzięczności za przyjęcie, jakiego w niej zawsze doznawał. Viviani odpowiedział mu, że od kilku godzin jest w lepszym nastroju. Anglja zrobiła nową propozycję ugody, która zawiera w sobie zawieszenie rosyjskich przygotowań wojennych pod warunkiem, że inne mocarstwa zrobią to samo, a Sazonow zgodził się na tę propozycję; z drugiej strony rząd austriacki oświadczył, że ani nie chce powiększenia kosztem Serbji ani nie ma zamiaru wkroczyć do Sandżaku i oznajmił gotowość odbycia w Londynie konferencji z innymi mocarstwami nad samą istotą sprawy austro-serbskiej. Czyż to możliwe, zapytał Viviani, ażeby właśnie w tej chwili Niemcy odstąpiły od wszelkich układów i postawiły Rosji ultimatum? Von Schoen, zakłopotany, ograniczył się do powiedzenia, że nie otrzymał żadnej nowej wiadomości od swojego rządu i że będzie się informował. Ponownie zapewniał uroczyście o pragnieniu połączenia swoich wysiłków z francuskiemi celem doprowadzenia do rozwiązania konfliktu. Viviani podnosił z naciskiem ciężką odpowiedzialność, jaką wzięłyby na siebie rząd cesarski, jeżeliby w podobnych okolicznościach poczynił nieusprawiedliwione kroki, któreby swym charakterem naraziły pokój w nieunikniony sposób ¹⁾.

Pierwszego sierpnia w południe upływał termin, naznaczony Rosji przez Niemcy, zupełnej demobilizacji. O 6-tej godzinie niemiecki rząd cesarski wysłał już do Petersburga urzędowy tekst wypowiedzenia wojny, który hr. de Pourtalès miał wręczyć Rosji. ²⁾ Ambasador poszedł z wizytą do Sazonowa o godzinie 7 wieczór, (czas rosyjski), a kiedy mini-

¹⁾ *Księga żółta* 125.

²⁾ Die deutschen Dokumente nr. 542.

ster nie mógł obiecać jednostronnej i natychmiastowej demobilizacji wręczył mu przygotowane wypowiedzenie wojny. Ale po południu, telegrafował jeszcze car do cesarza: „Otrzymałem twój telegram. Pojmuję, że jesteś zmuszony do mobilizacji, ale chciałbym otrzymać od ciebie takie samo poręczenie, jakie ja tobie dałem, ażeby wiedzieć, że kroki te nie oznaczają wojny i że będziemy dalej konferowali nad ocaleniem naszych krajów i ogólnego pokoju, który tak jest drogi naszemu sercu. Długotrwałej przyjaźni naszej uda się z pomocą bożą przeszkodzić rozlewowi krwi. Pełen ufności, oczekuję niecierpliwie twojej odpowiedzi. Mikołaj II.“¹⁾ Odpowiedź już odeszła. Było to wypowiedzenie wojny.

Nie mogliśmy przewidzieć w sobotę rano, że wypadki potoczą się z tak zatrważającą szybkością. Ale tymczasem w obliczu niebezpieczeństwa, które zagrażało Europie, rząd Republiki nie mógł myśleć, że byłoby rzeczą możliwą dłużej odwlekać mobilizację. Rada ministrów odbyta rano uchwaliła, ażeby rozkaz ten został rozesłany telegraficznie. Ażeby odebrać zarządzeniom, które byliśmy zmuszeni powziąć, wszelki charakter zaczepny, uchwaliśmy wystosować równocześnie do narodu francuskiego zbiorową proklamację, podpisaną przez prezydenta Republiki i wszystkich ministrów, ogłaszającą, że rząd, pragnąc gorąco doprowadzenia do pokojowego rozwiązania przesilenia, pomimo wojskowych środków ostrożności, jakie był zmuszony zarządzić, będzie kontynuował w dalszym ciągu akcję dyplomatyczną, którą bez przerwy prowadził od początku konfliktu. Wezwanie do rozsądku i spokoju, jakie dawaliśmy, było zresztą zbyteczne. Francja nigdy nie przedstawiała takiego obrazu jednolitości, zimnej krwi i godności.

Około godziny 11^{1/2} w nocy zjawił się w Pałacu Elizejskim Izwolski bardzo wzruszony i uwiadomił mnie o wypowiedzeniu wojny Rosji przez Niemcy. Miał rozkaz zapytania mnie, co zrobi Francja. Powiedziałem mu, „że rząd zastanowi się nad tem. Nie wątpię, by nie był gotowym do zażądania od parlamentu spełnienia zobowiązań, jakie na nas wkłada przymierze. Ale proszę nie nalegać, aby parlament francuski natychmiast wypowiedział Niemcom wojnę. Z jednej strony mamy w tem interes, ażeby nasza mobilizacja postąpiła możliwie daleko jeszcze przed rozpoczęciem wojny, wiszącej już nad nami w tej chwili, z drugiej strony korzystniejszą byłoby rzeczą, abyśmy nie potrzebowali wypełniać warunków przymierza i wypowiadać wojnę. Jeżeli Niemcy wojnę nam wy-

¹⁾ Die deutschen Dokumente nr. 546.

powiedzą, naród francuski powstanie z większym jeszcze zapalem, ażeby bronić swojej ziemi i swojej wolności." Ambasador uznał słuszność moich uwag. Rada ministrów zwołana natychmiast, trwała od północy do godziny 4 rano; przyjęła ona jednogłośnie odpowiedź, jaką udzieliłem Izwołskiemu i prosiła mnie, ażeby mu ją zakomunikować. Wyszedłem na chwilę z Viviani'm, ażeby w imieniu rządu powtórzyć ambasadorowi to, co powiedziałem mu we własnym imieniu; postanowiono, ażebyśmy oczekiwali biegu wypadków, zanim wypełnimy nasze zobowiązania sojusznicze.

Rano w niedzielę, 2 sierpnia, przywiózł mi William Martin z Londynu odpowiedź J. K. M. Króla Jerzego, datowaną 1 sierpnia z Buckingham Palace: „Drogi i wielki przyjacielu, pisł król, cenię nadzwyczajnie uczucia, które skłoniły pana do zwrócenia się do mnie w duchu tak serdecznym i przyjaznym i jestem wdzięczny panu za tak pełne i szczerze przedstawienie swych poglądów. Może pan być pewnym, że sytuacja obecna w Europie daje mi powód do wielkiego zaniepokojenia i jestem szczęśliwy na myśl, że nasze dwa rządy współpracowały tak przyjaźnie dla znalezienia pokojowego rozwiązania dla kwestji spornych. Byłoby to dla nas źródłem prawdziwego zadowolenia, gdyby nasze połączone usiłowania doprowadziły do celu i jeszcze nie tracę nadziei, że straszne wypadki, które zdają się być tak bliskimi, mogą być zażegnane. Podziwiam powściągliwość, jaką okazuje pan i pański rząd, nie przeprowadzając na granicy koniecznych zarządzeń wojskowych, przybierając postawę, która pod żadnym względem i w żadnym znaczeniu nie może być tłumaczona jako prowokacja. Wobec obu cesarzy, Rosji i Niemiec, starałem się najusilniej o znalezienie środków przy pomocy których możnaby przynajmniej odroczyć obecne przygotowania wojskowe celem zdobycia czasu do spokojnej dyskusji między mocarstwami. Mam zamiar prowadzić tak długo te usiłowania, jak długo będzie można mieć nadzieję pokojowego rozwiązania. — Co do zachowania się mojego kraju, to wypadki tak szybko następują po sobie, że trudno jest przewidzieć, co się może stać w przyszłości. Ale może pan być pewny, że mój rząd będzie omawiał w sposób swobodny i szczerzy z p. Cambon'em każdą sprawę, jaka się wyłoni i będzie mogła przedstawiać korzyść dla naszych dwóch narodów. Zapewniam Pana, P. prezydencie, o mej szczerzej przyjaźni. Jerzy. R. S". — W chwili kiedy doręczono mi ten list, nadzieja, jaką żywił król, na nieszczęście rozwiąła się, gdyż poprzedniego dnia, w sobotę 1 sierpnia, o godzinie 19:10 Niemcy rzucając się w poprzek wszystkich rokowań, wyciągnęły konsekwencje ze

swego ultimatum i wypowiedziały Rosji wojnę. Ale jak miała się zachować Anglja? Król tego nie mówił, a sir E. Grey nie mógł jeszcze odpowiedzieć p. Cambon'owi pozytywnem zapewnieniem. Niemcy zażądały od Londynu oświadczenia neutralności, nie otrzymały go; rząd angielski pozostał więc panem swojej woli; eskadry brytyjskie zostały zmobilizowane i sir Ed. Grey miał zamiar zaproponować swoim kolegom ogłoszenie oświadczenia, że eskadry te zabronią przejazdu przez cieśninę okrętom wojennym niemieckim¹⁾. — Był to pierwszy krok. Ale w tej chwili, kiedy wojna była już nieunikniona, nie wiedzieliśmy jeszcze nic ponadto. Popołudniu w niedzielę dowiedział się Viviani z telegramu p. Cambon'a²⁾, że po radzie ministrów, która odbyła się rano, sir Ed. Grey złożył naszemu ambasadorowi następujące oświadczenie: „Jestem upoważniony do dania zapewnienia, że jeżeli flota niemiecka pojawi się w kanale la Manche, ażeby przedsięwziąć operacje wojenne przeciwko wybrzeżu francuskiemu albo francuskiej flocie handlowej, flota brytyjska użyje wszelkiej opieki leżącej w jej mocy“. Nie była to jeszcze obietnica pełnego współdziałania i Anglja była tak głęboko pacyfistyczną, że jak wiadomo, nie zdecydowała się na interwencję przy pomocy wszystkich swoich sił aż dopiero wtedy, kiedy stwierdziła pogwałcenie neutralności Belgji przez Niemcy. Dzień 2 sierpnia przeszedł dla nas w bardzo wielkim niepokoju. Rano na radzie ministrów ogłoszono stan oblężenia. Postanowienie to pociągnęło za sobą zebranie się parlamentu w przeciągu 48 godzin. Został on zwołany na wtorek. Napady niemieckie na naszej granicy powtarzały się i wypadki te mnożyły się, chociaż nasze wojska stały ciągle w odległości 10 km. w tyle. Viviani przedstawił Schoen'owi umotywowany protest.

Nazajutrz w poniedziałek 3. sierpnia rano ks. Ruspoli, włoski chargé d'affaires (ambasador Tittoni znajdował się w podróży na brzegach Norwegji), złożył wizytę Viviani'emu i przedstawił mu urzędowe oświadczenie neutralności swojego kraju. Prezydent gabinetu podziękował gorąco ks. Ruspoli i powiedział, jak bardzo szczęśliwą jest Francja, że nie będzie musiała rozpocząć bratobójczej wojny z Włochami. Ale o tej samej godzinie donosił nam nasz poseł z Brukseli Kłobukowski, że poprzedniego dnia wieczór wręczył poseł niemiecki rządowi belgijskiemu znane ultimatum. Belgja dała cudowną odpowiedź, której

¹⁾ *Księga żółta Nr. 126.*

²⁾ *Księga żółta Nr. 137.*

świat nigdy nie zapomni, a armie niemieckie przygotowywały się do marszu na Liège.

I znowu przeszedł cały dzień a rząd francuski nie miał pewności co do zamiarów Anglii. Jedynie sir E. Grey zawiadomił Viviani'ego, że na posiedzeniu wtorkowym rząd francuski będzie mógł oznajmić izbom: „Na wypadek gdyby eskadra niemiecka przepłynęła cieśninę, albo posunęła się na Morze Północne, żeby okrążyć wyspy brytyjskie, celem zaatakowania wybrzeży francuskich, albo wojennej floty francuskiej lub niepokoić flotę handlową, eskadra angielska będzie interweniowała, ażeby udzielić flocie francuskiej całego swojego poparcia, czyli że od tej chwili Anglja i Niemcy znajdą się w stanie wojennym“. — Był to nowy krok naprzód i Anglja przyrzekła nam już niezmiernie cenną pomoc, ale pomoc ta była warunkowa, bo gdyby Niemcy nie chcieli uderzyć na nas od morza, Anglja mogła pozostać na boku. — Otóż co do Niemiec, to one nie miały zamiaru dłużej oczekiwać; pragnęły sprawę przyspieszyć; i 3. sierpnia o godz. 18-tej min. 45 von Schoen zjawił się u Viviani'ego, ażeby oznajmić wypowiedzenie wojny i zażądać swoich paszportów. Wieczorem o g. 22-ej wsiadł ambasador na Porte Dauphine do osobnego pociągu, który go zawiózł do Niemiec, podczas kiedy J. Cambon musiał opuszczać Berlin w okolicznościach, które rząd cesarski z umysłu i systematycznie czynił najbardziej przykre¹⁾.

W Izbie gmin złożył Sir E. Grey oświadczenie w bardzo sympatycznych dla Francji wyrazach zaznaczając, że Niemcy rozpoczęły przeciwko nam wojnę zaczepną, że Anglja bez wątpienia nie ma wobec nas żadnego zobowiązania dyplomatycznego, ale że jest związana z Francją szczerą przyjaźnią i że zresztą jest jej narodowym interesem, aby brzegów naszych nie zaatakowała jakaś obca flota. Zatrzymał się dłużej przy ultimatum wręczonem w Brukseli, przy liście, który król Albert wysłał do króla Jerzego, przy zabezpieczeniu neutralności, danem Belgji przez mocarstwa, a cały parlament zgodził się na jego wywód. Na radzie ministrów odbytej w sobotę wieczorem, członkowie gabinetu angielskiego postanowili, że we wtorek rano należy wysłać do ambasadora angielskiego w Berlinie instrukcję polecającą wezwanie rządu niemieckiego do cofnięcia swego ultimatum i uszanowania neutralności Belgji. Sir Edward Grey powiedział do Pawła Cambon'a: „Jeżeli Niemcy odmówią — będzie wojna“²⁾.

¹⁾ *Księga żółta* Nr 155.

²⁾ Telegram p. Pawła Cambon'a wysłany o godz. 12-tej min. 17, odebrany o godz. 3-ciej min. 47 Nr 194.

We wtorek rano napisałem ponownie do króla Jerzego, ażeby mu podziękować za jego list i za oświadczenie sir E. Grey'a:

„Drogi i wielki przyjacielu!

Dziękuję W. K. M. za list, który W. K. M. raczył do mnie napisać. Oświadczenia dane przez rząd królewski w Izbie gmin, wywołały we Francji głęboki oddźwięk. Serdeczny sojusz naszych dwóch krajów jest bardziej zacieśniony niż kiedykolwiek, a wiadomość o wspólnej akcji została przyjęta przez opinię publiczną ze wzruszeniem i radością. Istnieje zupełne porozumienie pomiędzy sztabami generalnymi flot naszych krajów. Ale nie jesteśmy dotychczas wcale powiadomieni, jakie zamiary ma rząd W. K. M. co do wspólnej akcji lądowej. Jego K. M. król Albert wzywa naszej jak i waszej pomocy dla obrony terytorjum belgijskiego. Rząd Republiki sądzi, że jeżeli byłoby możliwem dla Anglii wysadzić zaraz na ląd we Francji, z przeznaczeniem do Belgji oddziały wojskowe, jakimi rząd angielski mógłby rozporządzać, a których współdziałanie byłoby tak cenne, to krok ten, jako publiczny dowód naszego braterstwa broni, wywołałby w Belgji i we Francji najbardziej korzystne wrażenie. Czuje się zobowiązanym uwiadomić o tem uczuciu W. K. M. i dziękuję ponownie za wyrazy przyjaźni“.

R. Poincaré.

Rada ministrów zatwierdziła tekst tego listu. Dała ona także aprobatę orędziu, które przygotowałem dla parlamentu, a które Viviani miał odczytać na posiedzeniu popołudniu; wspaniałe posiedzenie, którego echa doszły mnie natychmiast za pośrednictwem rządu. Wyszli z niego wszyscy pod niewypowiedzianem wrażeniem i powtarzali: „Że też nie było panu danem być razem z nami! Nigdy nie widziało się we Francji czegoś podobnie pięknego“.

Święte przymierze, do którego wzywałem, ogarnęło w istocie spontanicznie wszystkie serca i wobec wstrętnej napadu, którego stała się ofiarą, znalazła się Francja w mgnieniu oka gotową do wszelkich wysiłków, do wszelkich cnót i poświęceń. Wiedziała, że od długich lat rząd jej robił wszystko co możliwe, ażeby zażegnać kataklizm, jaki miał zalać Europę. Miała ona świadomość, że sama zawsze hamowała uczucia smutku i żalu, jakie jej pozostały po klęsce z roku 1870 i utracie jej prowincyj. Czuła się niewinną zbrodni, dokonanej przeciw ludzkości. Mogła wyruszyć z podniesionem czołem na pole walki, gdzie miała się zadecydować przyszłość świata; wobec austro-niemieckiego imperjalizmu, stawała się ona w oczach narodów żywą przedstawicielką prawa i wolności.

SKOROWIDZ

SKOROWIDZ OGRANICZYLIŚMY TYLKO DO NAZW OSÓB I MIEJSCOWOŚCI, MNIEJ OGÓLNOI ZNANYCH, OSOBY I INNE NAZWY NIEWYMIENIONE W SKOROWIDZU DOSTATECZNIE WYJAŚNIA SAM TEKST.

Agadir, port nad Atlantykiem na wybrzeżu Marokkańskim, do którego Niemcy wysłały w r. 1912 okręt wojenny „Pantera” dla wymuszenia od Francji ustępstwa w znanem zająsci Marokkańskim.

Ballplatz, nazwa urzędu spraw zagranicznych we Wiedniu, według placu, przy którym się znajduje.

Barrère, jeden z wybitniejszych dyplomatów francuskich, który w znanym zatargu o kwestję tunetańską doprowadził do zbliżenia Francji i Włoch, co zaważyło później na roli odegranej przez Włochów we wojnie światowej.

Beust, (hrabia), były minister Saski przed rokiem 1866, później kanclerz austro-węg.

Bernhardi, generał pruski, który w przeddzień wojny wydał książkę z zuchwałymi prognostykami zwycięstw niemieckich w przyszłej wojnie światowej.

Bergen, miejscowość na wybrzeżach Norwegji, cel dorocznych wycieczek morskich Wilhelma II.

Buchlau, na Morawach, miejsce ostatniej konferencji, odbytej w roku 1914 między ministrem spraw zewnętrznych Austro-Węgier., hr. Berchtoldem a ambasadorem rosyjskim w Paryżu Izwolskim.

Burcew, rewolucjonista rosyjski, znany ze swych rewelacji, szczególnie w sprawie prowokatora Azewa.

Cambon Juljusz i Paweł, (bracia) — znakomici dyplomaci Rzeczypospolitej francuskiej; pierwszy z nich w najtrudniejszych latach poprzedzających bezpośrednio wojnę był ambasadorem w Berlinie — drugi jako poseł w Londynie, pracował skutecznie nad zbliżeniem Anglji i Francji.

Carnot, IV-ty prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, zamordowany przez anarchistę włoskiego w Lyonie.

Cavell, (miss). Angielka, pielęgniarka w szpitalach belgijskich podczas okupacji, rozstrzelana przez Niemców za ułatwienie ucieczki rannym do Holandji.

Disraeli (Lord Beaconsfield), długoletni premier angielski za panowania królowej Wiktorji, szef Torysów, odegrał dominującą rolę na kongresie berlińskim w roku 1878, po wojnie turecko-rosyjskiej.

- Deroulède** (Paweł), znakomity poeta francuski, autor popularnych „Chants du Soldat“, który wpływem swoim budził patryjotyzm w najszerzych warstwach społeczeństwa francuskiego, był apostołem idei odzyskania dla Francji zagrabionych jej w roku 1871 prowincji.
- Dogger-Bank**, wyspy w pobliżu Anglii, gdzie admirał Roźdestwieńskij, prowadząc flotą rosyjską na Daleki Wschód, kazał strzelać do angielskich statków rybackich biorąc je za statki japońskie.
- Ems**, miejsce kąpielowe w Renanii koło Koblencji, skąd Bismarck wysłał znaną słaśzowaną depeszę, która doprowadziła Francję do wydania Prusom wojny w r. 1870.
- Falkehayn**, minister wojny pruski, ustąpił ze stanowiska po niepowodzeniu wojsk niemieckich pod Verdun.
- Faszoda**, miejscowość nad górnym Nilem, gdzie spotkał się sławny wódz angielski Kitchener z misją francuską pod dowództwem ówczesnego kapitana Marchand i gdzie powstał między nimi zatarg o pierwszeństwo ukupacji. Spór ten na dłuższy czas zakłócił stosunki przyjazne między Francją a Anglią, gdyż Francja musiała ustąpić.
- Foreign office**, angielski urząd spraw zagranicznych w Londynie.
- Freycinet** (de), wiceminister wojny za rządów Gambetty w latach 1870-71, następnie kilkakrotnie szef gabinetu, członek Akademii francuskiej.
- Ferry** Juliusz, premier francuski, przyczynił się znakomicie do ekspansji kolonialnej francuskiej w Azji i w Afryce.
- Gauvain**, publicysta francuski, redaktor jednego z najpoważniejszych dzienników francuskich: „Journal des Débats“.
- Gontaut-Biron** (de), pierwszy i długoletni ambasador Rzeczypospolitej francuskiej w Berlinie po roku 1871.
- Grévy**, znakomity adwokat, był III-cim prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej.
- Harden**, publicysta niemiecki, wydawca znanego tygodnika „Zukunft“, którego rewelacje w brudnej sprawie księcia Eulenburga tak bardzo skompromitowały cesarza Wilhelma i dwór berliński.
- Kautsky**, znany działacz socjalistyczny niemiecki, przewodniczący komisji dla spraw zewnętrznych po upadku cesarstwa.
- Kłobukowski**, syn emigranta polskiego, dyplomata francuski, posłował długi czas na Wschodzie; przed wojną był posłem w Brukseli i dziś we Wiedniu.
- Maghzen**, nazwa rządu Marokkańskiego.
- Moltke**, pochodzenia duńskiego, bratanek słynnego feldmarszałka, pierwszy szef sztabu armji niemieckiej na froncie francuskim, ustąpił po przegranej Niemiec nad Marną w roku 1914.
- Monaco** (książę Albert), znany uczony w zakresie oceanografji, wielki przyjaciel Francji.
- Mürzsteeg**, pałac myśliwski cesarza Franciszka Józefa w Styrii, miejsce ostatniego spotkania jego z carem Mikołajem, gdy minister spraw zagranicznych austro-węgierski Gołuchowski próbował nie bez powodzenia pogodzić interesy rosyjskie i austro-węgierskie na Bałkanach.
- Périer** (Casimir), V-ty prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, ustąpił wskutek komplikacji wywołanych głośną sprawą Dreyfusa.
- Plewna**, miejscowość na Bałkanach pamiętna z krwawych zwycięstw Rosji nad Turkami w roku 1877.

Porte Dauphine, stacja kolejowa w Paryżu, dla przyjęcia przyjeżdżających panujących, znajdująca się w pobliżu dawnej bramy Delfina.

Quai d'Orsay, nazwa urzędu spraw zagranicznych w Paryżu, według ulicy, przy której się znajduje.

Thiers, wielki mąż stanu francuski, minister za Ludwika Filipa — 1-szy prezydent Rzeczypospolitej po roku 1871 — znany historyk rewolucji i Napoleona.

Wilhelmstrasse, nazwa urzędu spraw zagranicznych w Berlinie, według ulicy, przy której się znajduje.

Wörth, miejscowość w Alzacji, gdzie w roku 1870 Niemcy odnieśli wielkie zwycięstwo nad Francuzami.

Wyspy Książęce, szereg wysp na morzu Marmara, w pobliżu Konstantynopola.

SPIS RZECZY.

Przedmowa	str.	V — VI
Wstęp	"	VII—XIII
I. Francja i Niemcy po roku 1870	"	1 — 21
II. Przymierze rosyjskie i porozumienie z Anglią	"	23 — 44
III. Marokko i kryzys bałkański	"	45 — 70
IV. Dramat w Sarajewie	"	71 — 96
V. Tragiczne dni	"	97 — 120
VI. Ostatnie usiłowania pokojowe — wojna	"	121 — 148
Skorowidz osób i miejscowości	"	149 — 151

ERRATA.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>czytaj</i>
"	4 z dołu	bysro jekcję	bystro lekcję
1	9 z góry	przekrzywia	przekrzywiał
11	17 z góry	porachowania	poszanowania
23	12 z góry	kiedy	a już
37	19 z góry	pozważają	pozwalają
"	19 z góry	<i>tertis</i>	<i>tertius</i>
43	6 z dołu	urządalo	urządzało
45	7 z góry	zamieszkałych	zamieszkujących
46	8 z góry	Marokku	Marokka
50	7 z dołu	od 25	dnia 25
66	10 z dołu	postwierdza	potwierdza
68	1 z góry	mnie	we mnie
72	6 z góry	kokoju	pokoju
90	10 z góry	stanu myslów	stan umysłów
"	13 z góry	która	którą
102	13 z góry	Sztab	Sztabu
112	7 z góry	zbratania	zbratanii





42080/2